

Rafał Cekiera

Justyna Kijonka

Monika Żak

Emigracja jako doświadczenie

Studium na przykładzie
migrantów powrotnych
do województwa śląskiego



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO



Emigracja jako doświadczenie

Studium

na przykładzie migrantów powrotnych
do województwa śląskiego

Rafał Cekiera, Justyna Kijonka, Monika Żak

Emigracja jako doświadczenie
Studium
na przykładzie migrantów powrotnych
do województwa śląskiego

Recenzent
Dariusz Niedźwiedzki

Patronat honorowy



Polskie Towarzystwo
Socjologiczne
Oddział Katowicki

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział 1	
Migracje w ujęciu teoretycznym	15
1.1. Problemy teorii migracji	15
1.2. Migracje poakcesyjne – zjawisko i typologie	18
1.3. Modele migracyjne – przyciągania i wypychania	22
1.4. Sieci migracyjne i transnarodowość	25
1.5. Migracje powrotne	28
Rozdział 2	
Polscy reemigranci – przegląd badań	36
2.1. Główne nurty i problemy w badaniach nad migracjami powrotnymi	37
2.2. Reemigracje poakcesyjne	40
2.3. Reemigranci w perspektywie lokalnej – przypadek województwa śląskiego	49
2.4. Typologie migrantów poakcesyjnych	54
2.5. Perspektywy powrotu	56
Rozdział 3	
Metodologia prowadzonych badań	58
3.1. Zastosowane metody i narzędzia badawcze	60
3.2. Zasady doboru próby badawczej	62
3.3. Analiza materiału badawczego i jej ograniczenia	65
Rozdział 4	
<i>Homo Erasmus</i> – czyli rozwojowy aspekt migracji	68
4.1. Miejsce emigracji w biografiach respondentów	70
4.2. Emigracyjna szkoła życia	74
4.2.1. Lekcja języka	75
4.2.2. Lekcja poczucia własnej wartości	76
4.2.3. Lekcja funkcjonowania w wielokulturowym społeczeństwie	78
4.2.4. Lekcja życzliwości i zaufania	80
4.2.5. Lekcja odmiennej temporalności	84
4.2.6. Lekcja innej kultury organizacji	86
4.2.7. Lekcja mobilności	90
4.2.8. Lekcja własnej kultury	92
4.2.9. Lekcja oikologiczna	94
4.3. <i>Mamy fajne doświadczenie życiowe</i> – czyli wnioski	96

Rozdział 5

Znaczenie pracy dla emigrantów – <i>homo oeconomicus</i>	100
5.1. <i>Pieniądze są ważne, ale...</i>	102
5.2. <i>Od pacybuta do cwaniaka...</i> – doświadczenie pracy na emigracji	109
5.3. Praca w systemie wartości migrantów	111

Rozdział 6

Sieci migracyjne – rodzina i znajomi	117
6.1. Udział rodziny i znajomych w procesie decyzyjnym migrantów	120
6.2. <i>W kościele dużo Polaków się spotykało...</i> Sieci migracyjne na emigracji	123
6.3. <i>Fejsbuki i inne...</i> Utrzymywanie relacji z rodziną i znajomymi w kraju pochodzenia	130

Rozdział 7

<i>Ludzie są różni</i> – czyli doświadczenie wielokulturowości	136
7.1. Wymiary identyfikowanych odmienności	138
7.2. <i>My jesteśmy tylko Polakami</i> – czyli poczucie marginalizacji	144
7.3. <i>Miedzy swemi, w obcej ziemi</i> – czyli etniczny autoportret	145
7.4. <i>Różnorodność uczy ludzi</i> – stosunek do wielokulturowości	151
7.5. <i>To jest właśnie ciężkie pytanie</i> – Polska jako kraj imigracji	158
7.6. <i>Każdy równy, byle fajny</i> – podsumowanie	161

Rozdział 8

Poczucie sprawstwa i decyzyjności u reemigrantów	163
8.1. <i>To mój film...</i> Poczucie sprawstwa i decyzyjności w kontekście decyzji migracyjnych	165
8.2. <i>Byłem wszystkim...</i> Sytuacja zawodowa migrantów	173
8.3. <i>No shame, ziomeczku...</i> Wpływ migracji na poczucie sprawstwa i decyzyjności	178

Rozdział 9

<i>Welcome home</i> . Readaptacja jako wyzwanie	182
9.1. <i>Should I stay or should I go?</i> Decyzje powrotne migrantów	183
9.2. <i>Polska, mój kraj...</i> Powrót do kraju pochodzenia	186
9.3. <i>Czego mi najbardziej brakuje?</i> Refleksje readaptacyjne migrantów	192

Rozdział 10

Wygrani czy przegrani? Autoanaliza doświadczenia emigracyjnego – podsumowanie	210
10.1. Kto wyjechał, kto wrócił?	211
10.1.1. Czynniki ekonomiczne – spełnieni ludzie drogi czy nienasycon i wycofani?	212
10.1.2. Rozwój osobisty – podejmujący wyzwania obywatele świata?	214
10.1.3. Edukacja – aktywni kreatorzy?	215
10.1.4. Rodzina – zaadaptowani ludzie dwóch światów?	216
10.1.5. Wyjazd – plan czy spontan?	217
10.1.6. Jeżeli jechać, to nie indywidualnie	218

10.2. Bilans zysków, bilans strat	219
10.2.1. Rozwój osobisty – samodzielność i nowe doświadczenia	220
10.2.2. Język – poszerzanie granic własnego świata	221
10.2.3. Praca i finanse – rachunek musi się zgadzać	222
10.2.4. Życie prywatne – rodzina, ach rodzina.....	224
10.3. Z tarczą czy na tarczy?	226
 Bibliografia	 228
 Streszczenie	 243
 Summary	 245

Wstęp

Z wielu powodów pierwsze lata po wejściu Polski do Unii Europejskiej możemy nazwać „złotą dekadą polskiej mobilności”. Stopniowe otwieranie rynków pracy państw zachodnich, swoboda poruszania się po Europie, szybko rozwijająca się siatka tanich połączeń lotniczych czy w końcu dynamiczny rozwój środków komunikacji internetowej – wszystko to wydatnie sprzyjało decyzjom emigracyjnym. Stymulowały je w znaczący sposób także polskie realia gospodarcze – w tym wysoki poziom bezrobocia, zwłaszcza wśród osób młodych, na progu naszej unijnej akcesji. I w końcu niebagatelny wpływ na nowe warunki migrowania miała otwartość i przychylność względem przybywających z Polski tuż po 2004 roku, szczególnie w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Niewiele będzie przesady w stwierdzeniu, że w pierwszych latach członkostwa Polski w Unii Europejskiej – trawestując określenie Cezarego Wodzińskiego – trakty polskich emigracyjnych kierunków uślane były „dywanami gościnności” (Wodziński, 2015: 95).

Konsekwencją tego stanu był nie tylko gwałtowny wzrost populacji osób, wybierających – na dłuższy, krótszy lub pozbawiony temporalnej limitacji okres – pobyt poza granicami Polski. Skutkiem okazała się także transformacja samego społecznego rozumienia emigracji i nadawanych jej znaczeń. Wyjazd do pracy za granicę stał się jedną z kolejnych opcji, które można (czy wręcz należy) wziąć pod uwagę, gdy projektuje się własną ścieżkę zawodową. Migracje zagraniczne stały się także istotnym elementem medialnego dyskursu. W jego ramach niejednokrotnie – na podstawie konkretnych migracyjnych historii – tworzono narrację, wedle której zaciera się znaczenie fizycznego miejsca pobytu i wykonywanej pracy. Wyjazdy zagraniczne miały się niewiele różnić od migracji wewnętrznych. Pozorna bezproblemowość współczesnego migrowania stała się dominującym paradygmatem w pierwszych latach po akcesji.

Nie sposób zaprzeczyć doniosłości znaczenia migracji dla polskiego życia społecznego początku XXI wieku. Migracja zawsze jest procesem złożonym, angażującym nie tylko samych głównych aktorów, lecz także ich bliskich, kręgi towarzyskie czy – w końcu – wpływającym na funkcjonowanie całego społeczeństwa i jego instytucji. Jeśli przyjąć, że przez pierwszych pięć lat po unijnej akcesji za granicą pracowało około 4% Polaków, z czego niemal jedną trzecią (32,9%) stanowiły osoby w wieku 25–34 lat (Czapiński, Panek, 2009: 124–125) – łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie znaczenie, wykraczające poza same kwestie ekonomiczne czy pracownicze, miało to zjawisko dla całokształtu życia społecznego w Polsce. Znajduje to również swój wyraz w szerokim i kompleksowym zbiorze prac nauko-

wych, poświęconych migracjom zagranicznym i ich różnym konsekwencjom (zob. np. *Raport o stanie*).

Wspomnieliśmy na wstępie o – umownie i upraszczająco nazwanej – „złotej dekadzie polskiej mobilności”, gdyż trudno nie odnieść wrażenia, że mniej więcej po okresie dziesięciu lat stawały się być coraz widoczniejszymi zjawiska, które – na różnych poziomach – obraz polskiego migrowania zaczęły nieco modyfikować. Ustabilizowaniu kierunków i strategii migracyjnych towarzyszyło stopniowe odkrywanie trudności, które mogą się łączyć z „emigracyjną lekkością” (Cekiera, 2014). Według przywołanych powyżej badań, największa część osób deklarujących w 2009 roku wyjazd za granicę na pytanie o planowany czas pobytu na emigracji odpowiadała: „to zależy” (Czapiński, Panek, 2009: 126). Strategia „intencjonalnej nieprzewidywalności” (Garapich, 2010) z różnych przyczyn była dla wielu atrakcyjna i racjonalna. Przynajmniej dla części migrantów zawierała ona jednak potencjalną pułapkę, związaną z trudnościami w budowaniu spójnej ścieżki życiowej i kształtowaniu życiowej biografii na bazie preferowanego świata wartości. Przedłużający się stan, który możemy określić mianem strategii „zobaczymy”, był dla niektórych dojmującym uczuciem, utrudniającym zadomowienie w daleko szerszym sensie niż tylko geograficzny. Kilka lat spędzonych na emigracji w takim trybie zwykle pozwalało na oszacowanie kompatybilności własnych osobowościowych cech z takim nieciągłym funkcjonowaniem.

Zmiany dotyczące polskich migrantów miały także charakter szerszy, wykraczający poza indywidualne zmagania z warunkami emigracyjnej egzystencji. Ich tyleż symbolicznym, co znaczącym przykładem może być brexit, w istotny sposób zmieniający charakter kluczowego kierunku polskich migracji w XXI wieku. Instytucjonalne przeobrażenia związane z nowymi regulacjami prawnymi nie są wszakże jedyną zmianą zachodzącą w środowiskach przebywania polskich migrantów. Jeszcze zanim 23 czerwca 2016 roku obywatele Wielkiej Brytanii zdecydowali o opuszczeniu Unii Europejskiej, klimat społeczny wokół migracji zaczął się w wielu państwach istotnie zmieniać. Nie tylko na Wyspach Brytyjskich imigranci – jak to niejednokrotnie już w przeszłości bywało – zaczęli stawać się użytecznym narzędziem do prowadzenia populistycznych kampanii, a niegdysiejsze „dywany gościnności” zaczęły się pruć wskutek politycznej instrumentalizacji zjawiska migracji.

Mierząc się z problematyką migracyjną należy nieustannie mieć na uwadze, że za wszelkimi liczbami i analitycznymi uogólnieniami stoją konkretne osoby z ich własnym, indywidualnym doświadczeniem. Taki był podstawowy punkt wyjścia badań, których wyniki referujemy w tej książce. Interesowały nas sposób doświadczania migracji przez osoby, które wyjeżdżały w pierwszych latach po unijnej akcesji, a następnie wróciły do swoich rodzimych środowisk – jak również konsekwencje tego zjawiska dla migrantów. W prowadzonych w latach 2016–2018 wywiadach z reemigrantami z województwa śląskiego chcieliśmy poznać ich stosunek do okresu spędzonego na emigracji. Ciekawiło nas, w jaki sposób – po czasie – oceniają oni zarówno decyzję o wyjeździe, jak i o powrocie do kraju. Co reemigrantom dało (lub zabrało) mieszkanie poza granicami kraju? W jaki sposób

emigracja wpłynęła na ich życie rodzinne, zawodowe, postawy względem innych nacji czy postrzeganie własnej kultury? Zakres problemowy badań zakładał ich dużą tematyczną rozpiętość, wynikającą z metodologicznego imperatywu otwartości na sprawozdawaną przez badanych reemigrantów ich osobistą perspektywę.

Klasyk polskiej socjologii pisał kiedyś, że „z przyrodniczego stanowiska emigracja ludzi nie różni się od wędrówki ptaków, a z ekonomicznego – od cyrkulacji towarów” (Chałasiński, 1936: 496). Poza nimi istnieje jeszcze wymiar dla migracji zasadniczy – społeczny. Badania prowadzone wśród reemigrantów należą zwykle do takich naukowych eksploracji, które wyjątkowo dobitnie pokazują jego znaczenie. Z pewnością w takich warunkach, gdzie „przemiany zachodzące w transporcie, technologii i kulturze sprawiają, że ludzie za normalne uznają wybieganie myślami poza granice narodowe i ich częste przekraczanie, z wszelkiego rodzaju powodów” (Castel, Miller, 2011: 365), sama kategoria „powrotu” traci sporo ze swojej kategoryczności i jednoznaczności. Nie zmienia to jednak faktu, że w dalszym ciągu i na wielu wymiarach – „powrót jest wyzwaniem” (Ślany, Ślusarczyk, 2010: 176).

Readaptacja – choć samo używanie tego pojęcia również budzi współczesnie zastrzeżenia – do „nowych warunków starego miejsca” nie jest sprawą łatwą, zwłaszcza jeśli pobyt za granicą trwał przez dłuższy czas. Przykłady nieoczywistych readaptacyjnych perturbacji możemy znaleźć w historii polskiej socjologii migracji. Ludwik Krzywicki, uznawany za jednego z jej protoplastów (Łodziński, 2012), w taki sposób analizował w okresie dwudziestolecia międzywojennego sytuację Polaków powracających z Francji: „reemigranci wdrożeni do wyższego poziomu potrzeb razili otoczenie, w którym się znaleźli, swoimi wymaganiami. Przyzwyczajeni do posiadania nieco większego mieszkania, do utrzymywania w izbie czystości, nawet do woskowania podłóg, do posiadania rowerów, do lepszego ubioru, do bardziej urozmaiconej strawy, do zaglądania do gazet, budzili ku sobie niechęć wśród sąsiadów, którzy traktowali ich nawyki i nadmierne zbytki” (Krzywicki, 1936: 3). Tego rodzaju transfery kulturowych wzorów, niejednokrotnie powiększające dystans między wracającymi a mieszkańcami miejsc powrotu, opisuje także w odniesieniu do okresu PRL-u inny autor: „Osoby przybyłe z Francji przywiozły stamtąd francuskie ubrania – zapewne te najlepsze i najnowsze, tych znoszonych nie zabierano do Polski. (...). Wiadomo skądinąd, jaką renomą cieszyła się francuska moda. Jeśli więc reemigranci pojawiali się na ulicach polskich miast, czuli na sobie spojrzenie przechodniów, bo nikt tu tak elegancko się wtedy nie ubierał. Poza tym przywykli oni niektóre części garderoby nosić jakby na sposób francuski” (Pełczyński, 2019: 285). Literackim dopełnieniem powyższych anegdotycznych spostrzeżeń mogą być opisanie przez Milana Kunderę w powieści *Niewiedza* perypetie Ireny, powracającej z Francji do Czech, która mimo podejmowanych wysiłków nie potrafi po latach znaleźć wspólnej płaszczyzny komunikacyjnej z dawnymi przyjaciółkami. Uwidacznia się to nawet w zamawianiu trunków na spotkanie „po latach” – drogie wino serwowane przez Irenę tylko wzmacnia dystans między nią a jej niegdysiejszymi koleżankami, hołdującymi kulturze piwnej (Kundera, 2003).

Powyższe problemy związane z procesami readaptacji dotyczą zaledwie wąskiego fragmentu całości wyzwania, którym okazują się powrót i readaptacja. W sytuacji, kiedy „tożsamość jednostki staje się przedsięwzięciem refleksyjnym”, a życie codzienne składa się z „dialektycznego współoddziaływania globalności i lokalności” (Giddens, 2002: 8), kształtowanie własnej biografii i rekonstrukcja najbliższego świata społecznego stają się kwestiami zahaczającymi o najbardziej fundamentalne zagadnienia tożsamościowe. Nieprzypadkowo w ostatnich latach rozwijają się badania nad „powrotnym szokiem kulturowym” (Grzymała-Moszczyńska, 2014). Właściwe przygotowanie do powrotu staje się co najmniej tak samo ważne, jak dobre zaplanowanie wyjazdu na emigrację.

Oddajmy raz jeszcze głos literaturze pięknej, która niejednokrotnie lepiej od dyskursywnych nauk – a z pewnością plastyczniej – pozwala uchwycić nieoczywiste konteksty ludzkiego doświadczenia. W jednym z tekstów zawartych w zbiorze *Różowy kawaler* Bohumil Hrabal powrót z emigracji referuje w następujący sposób: „Jak cicho i na palcach wrócił z emigracji Jarda Hutka, wrócił na ulicę Neklanovą, wstąpił nieśmiało do gospody, a tam przy stole siedzieli sąsiedzi i grali w karty tak samo, jak grali przed laty, kiedy Jarda wyjeżdżał do Holandii... (...). Jak cicho wrócił na plac Dymitra pewien mieszkaniak Holešovic po dwudziestu latach emigracji... wszedł do fryzjera, przywitał się cicho, a stary fryzjer mówi... Będzie tak jak zwykle, prawda?... kanadyjski trawnik, no nie?” (Hrabal, 2005: 21). Fragment ten zdaje się być dobrą projekcją iluzji powrotu, tego niebezpiecznego złudzenia, że „będzie jak dawniej”, z którym wraca po latach pobytu za granicą część reemigrantów. Takie oczekiwania niejednokrotnie bardzo boleśnie weryfikuje rzeczywistość.

Procedury readaptacji, znaczenia przypisywane pobytowi za granicą, ale i jego konsekwencje dla rozwoju osobistego i zawodowego badaliśmy w ramach współautorskiego projektu badawczego, którego efekty sprawozdajemy w niniejszej książce. Rozpoczyna się ona syntetycznym przeglądem teorii migracyjnych – od ich klasycznych wersji aż po współczesne ujęcia. Zasadniczym kluczem ich wyboru była potencjalna aplikacja do analiz polskich procesów migracyjnych po 2004 roku. Na wstępie omówiono także kategorię migracji powrotnych – obszaru badawczego stale się powiększającego i budzącego coraz większe zainteresowanie, lecz wciąż zdecydowanie niedoreprezentowanego, względem wagi problematyki i częstotliwości analiz innych aspektów zjawisk migracyjnych. W rozdziale wprowadzającym znalazły się też krótkie omówienie specyfiki poakcesyjnych migracji z Polski oraz przegląd – formułowanych przez badaczy – typologii emigrantów. W drugim rozdziale zaprezentowano dotychczasowe badania nad polskimi reemigrantami. Mimo sygnalizowanego relatywnie mniej obfitego korpusu takich eksploracji jest to literatura nader ciekawa i poznawczo wartościowa. Scharakteryzowano w tym miejscu także lokalne konteksty zjawisk migracyjnych, szczególnie baczna uwagę kierując w stronę analiz obejmujących swoim zasięgiem obszar województwa śląskiego.

Po nakreśleniu teoretycznych ram książki i omówieniu szerszego analitycznego kontekstu, w którym mieści się niniejsza publikacja, w trzecim rozdziale przedstawiono metodologię projektu badawczego – wraz z uzasadnieniem doboru próby

i wyboru województwa śląskiego jako terenu prowadzonych eksploracji. Zarysowano także podstawowy paradygmat badawczy, którym jest podejście rozumiejące w socjologii – próba jakościowej analizy zjawisk społecznych poprzez identyfikację doświadczenia, sprawozdawanego przez samych aktorów społecznych. W części metodologicznej określono również limitacje wiążące się z przyjętym przez nas badawczym instrumentarium.

Banalna – by nie rzec: wyświechtana – sentencja „podróże kształcą” stała się w kolejnym rozdziale punktem wyjścia sformułowania zmodyfikowanej, rozszerzonej wersji „emigracyjnych lekcji”. W tej części książki podjęto próbę identyfikacji podstawowych obszarów edukacyjno-poznawczych korzyści sygnalizowanych przez reemigrantów wynikających z pobytu w innym środowisku społecznym. Przekonanie o rozwojowych skutkach ludzkiej mobilności ma charakter trwały, wszakże ich konkretne emanacje różnią się w zależności od epoki i problemów dla niej charakterystycznych.

Rozdział następny poświęcono kwestii – z punktu widzenia poakcesyjnych migracji – absolutnie fundamentalnej: pracy. Omówiono w nim zarówno stosunek reemigrantów do pracy zawodowej, miejsce nadawane pracy wśród innych wartości, jak i rozumienie sukcesu zawodowego. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów przyjrzelśmy się całej zawodowej trajektorii życiowej badanych – przeanalizowaliśmy sytuację zawodową migrantów przed wyjazdem, podczas emigracji oraz już po powrocie do Polski. W nawiązaniu do postrzegania funkcji pracy scharakteryzowano w tej części także motywacje wyjazdowe respondentów. Nawet jeśli decydującą rolę odgrywały przyczyny ekonomiczne, decyzje o wyjeździe zwykle podejmowano w ramach dyskusji z rodziną i najbliższymi. W tym aspekcie uwidacznia się jedna z funkcji sieci migracyjnych – pojęcia mającego niebagatelne znaczenie dla całości kontekstu migracji poszczególnych jednostek. Tej problematyce, połączonej z zagadnieniami kapitału społecznego i kapitału migracyjnego, poświęcono rozdział szósty.

Emigracja z Polski do państw zachodnich zwykle łączy się także z przeprowadzką do społeczności cechującej się większą kulturą różnorodnością. Dla wielu migrantów to ważne doświadczenie, nierzadko pierwsza sposobność do bliskich, codziennych kontaktów z przedstawicielami innych kultur czy z wyznawcami odmiennych religii. W prowadzonych wywiadach reemigranci w różnorodny sposób przywoływali to zjawisko. Skrajnie odmienne wnioski wyciągali także z funkcjonowania w wielokulturowych społecznościach – na przykład w kontekście negatywnego lub pozytywnego stosunku do otwierania Polski na uchodźców i imigrantów. Ten aspekt wyników naszych badań referujemy w rozdziale siódmym.

Mieszkanie na obczyźnie, funkcjonowanie w wielokulturowym środowisku, praca w międzynarodowym zespole i cały konglomerat wyzwań łączących się z emigracją stanowi dla wielu osób niezwykle istotną zaprawę, wzmacniającą poczucie własnej wartości i przekonanie o posiadanych kompetencjach. W rozdziale ósmym opisujemy poczucie sprawstwa i decyzyjności badanych reemigrantów. Wyraża się ono nie tylko w rosnącej pewności siebie, lecz także w płynącym

z „treningu emigracyjnego” przeświadczeniu, co naprawdę w życiu jest ważne, w jaki sposób należy do tego dążyć, a także – jakie kroki przedsięwziąć, aby postrzegać samego siebie „jako ośrodek działania, jako biuro planistyczne własnej biografii, własnych umiejętności, orientacji, kierunków partnerskich itd.” (Beck, 2004: 203).

Kontekstom i uwarunkowaniom niełatwego procesu readaptacji poświęcono rozdział dziewiąty. Przedstawiamy w nim sygnalizowane przez reemigrantów zakresy deficytów i braków odczuwanych po powrocie. Kryterium doboru respondentów do badań, zawierające także konieczność minimum rocznego pobytu w Polsce po powrocie z emigracji, pozwoliło wyselekcjonować osoby, które już z pewnym dystansem mogły poddać refleksji różnice w funkcjonowaniu społeczeństw *tam* i *tu*. W tej części książki poddano interpretacji także sposób referowania w prowadzonych wywiadach zmian, dostrzeżonych i relacjonowanych przez respondentów po powrocie do Polski.

Zwieńczeniem książki jest podsumowujący całość rozdział, w którym wychodzimy od dokonywanej przez reemigrantów autoanalizy doświadczenia emigracyjnego, aby przeprowadzić syntezę osiągniętych i zreferowanych rezultatów badania. Przywołano i zestawiono w nim także typologie migrantów, formułowane w kolejnych rozdziałach z uwzględnieniem poszczególnych aspektów emigracyjnego doświadczenia.

Henry David Thoreau, wybitny amerykański myśliciel, pisał niegdyś: „Do domu powinniśmy wracać z dalekich stron, po przeżyciu przygód i pokonaniu niebezpieczeństw, po zrobieniu codziennie nowych odkryć – powinniśmy wracać z nowymi doświadczeniami i właściwościami” (Thoreau, 1999: 224). Wiele zebranych przez nas historii reemigrantów wpisuje się w ten nieco romantyczny, choć zapewne zgodny z rozmaitymi współczesnymi przynagleniami do „proaktywności” program. Nawet jeśli ocena pobytu za granicą nie okazuje się jednoznacznie pozytywna, liczni badani podkreślali, jak cennym i wzbogacającym doświadczeniem stała się emigracja. Wdzięczni naszym respondentom za poświęcony czas, a nade wszystko – za podzielenie się swoimi intymnymi biograficznymi opowieściami, staraliśmy się, na miarę posiadanych kompetencji, rzetelnie poddać je socjologicznej analizie. Świadomi jesteśmy ograniczeń związanych z zakresem naszych badań i niemożnością ich szerszego uogólnienia. Jednak podczas pisania tej publikacji motywowało nas przekonanie, że rezultaty naszych eksploracji mogą być interesującym przyczynkiem do prowadzonych badań nad fenomenem polskich migracji (i reemigracji) poakcesyjnych. Zapraszając do lektury książki, chcemy podziękować wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu byli zaangażowani w realizację badań – zwłaszcza osobom, które pomagały nam w przeprowadzeniu wywiadów. Chcemy wierzyć, że Państwa i nasza praca, podobnie jak okazana przez respondentów przychyłość, nie poszły na marne.

Rozdział 1

Migracje w ujęciu teoretycznym

1.1. Problemy teorii migracji

Refleksja nad migracjami jako zjawiskiem społecznym towarzyszy socjologii niemalże od początku ukonstytuowania się tej dziedziny jako dyscypliny naukowej i akademickiej. Jednak – co należy zaznaczyć – socjologia migracji korzystała i korzysta nadal z osiągnięć innych gałęzi nauki. Nie zapomina również o pracach klasycznych, o czym świadczy szerokie nawiązywanie (nawet współcześnie) do reguł migracyjnych Ernsta Ravensteina. Choć od ukazania się *The laws of migration* minęło ponad sto lat, to wzory migracji zawarte w tej pracy są nadal przedmiotem dyskusji lub – częściej – krytyki. Jednak, mimo że od czasu Ravensteina pojawiają się nowe kategorie migrantów i fal migracyjnych, nadal wracamy do jego klasyfikacji i innych klasycznych prac związanych z procesami migracyjnymi. W centrum badań nad migracjami pozostają bowiem niezmiennie kwestia motywów, którymi kierują się migranci podejmujący decyzje o wyjeździe, oraz analiza i próby klasyfikacji migrantów, a także systematyzowanie prawidłowości związanych z przemieszczaniem się ludzi. W tym rozdziale, obok najnowszych książek czy artykułów definiujących i operacjonalizujących pojęcia takie jak *transnarodowość*, pojawiają się również prace, które w pewien sposób należą do historii dyscypliny, a stanowią nadal źródło inspiracji i podstawę naukowych analiz.

Zagadnienia, którymi zajmują się badacze migracji mają charakter interdyscyplinarny, ponieważ ich rozpoznania dotyczą niemalże każdego problemu społecznego. Dlatego naturalne wydaje się czerpanie wiedzy z prac ekonomistów, geografów społecznych czy antropologów społecznych i politologów. Mimo swojej interdyscyplinarności relatywnie dużo analiz to prace socjologiczne. Nawet po bieżny przegląd literatury poświęconej migracjom pokazuje, że bardzo wiele prac powstało w kręgu socjologów i mogą one zostać zaklasyfikowane jako socjologiczne lub o socjologicznym nachyleniu. Jak zauważa niemiecka socjolog Anette Treibel, zainteresowanie socjologii migracjami to zainteresowanie jej skutkami w wymiarze społecznym i jednostkowym; ta dyscyplina stara się przy tym dochodzić do pewnych uogólnień, tworzy modele (Treibel, 1999: 18). I właśnie modele oraz typologie okazują się jednymi z ważniejszych i ciekawszych elementów opisu

oraz analizy procesu migracyjnego. Są przy tym także najczęściej komentowane, a nieraz trafiają również do publicznego dyskursu, jak to się stało z klasyfikacją migrantów na *bociany*, *łososie*, *chomiki* i *buszujących* (Eade, Drinkwater, Garapich, 2007). O tym podziale będzie jeszcze mowa w dalszej części tego rozdziału.

Rozdział przedstawia elementy socjologicznej refleksji nad migracjami, prezentuje koncepcje teoretyczne ważne dla autorów niniejszego opracowania. Pojawia się zatem praca z różnych nurtów, gdyż – jak zauważają badacze migracji – brakuje jednej teorii migracji, ogólnie akceptowanej i przyjętej przez wszystkich (Dzięglewski, 2019: 49–50). Autorzy artykułu *Theories of International Migration: A Review and Appraisal* piszą wprost: „Obecnie nie ma jednej, spójnej teorii migracji międzynarodowych, jedynie [mamy] fragmentaryczny zbiór teorii, które rozwinęły się w dużej mierze w oderwaniu od siebie nawzajem, czasem, choć nie zawsze podzielone przez dyscypliny naukowe. Obecne wzorce i trendy w imigracji sugerują jednak, że pełne zrozumienie współczesnych procesów migracyjnych nie zostanie osiągnięte poprzez poleganie wyłącznie na narzędziach jednej dyscypliny lub skupianie się na jednym poziomie analizy. Raczej ich złożony, wieloaspektowy charakter wymaga wyrafinowanej teorii, obejmującej różnorodne perspektywy, poziomy i założenia” (Massey, Arango, Hugo, Kouaouci, Pellegrino, Taylor, 1993: 432). Wyjściem w tej sytuacji jest – zdaniem Douglasa S. Massey’a – potraktowanie tych teorii w sposób komplementarny (Dzięglewski, 2019: 50). Wiąże się to z faktem, że teorie konceptualizują procesy przyczynowe na różnych poziomach – od jednostkowego (gospodarstw domowych) po poziom krajowy, czy wreszcie międzynarodowy (zob. Massey, Arango, Hugo, Kouaouci, Pellegrino, Taylor, 1993: 433). Mariusz Dzięglewski, idący tym tropem, uważa, że „pełne zrozumienie strategii migrantów powrotnych wiąże się z poznaniem całego cyklu migracyjnego – od pobytu w rodzinnym kraju, poprzez decyzję o wyjeździe, pobyt za granicą, do powrotu (lub wielokrotności tej sekwencji w biografii jednostki)” (Dzięglewski, 2019: 49). Z tego też względu w niniejszej pracy przedstawiono różne koncepcje teoretyczne odnoszące się do zjawiska migracji, zwłaszcza migracji powrotnych, uwzględniające różne perspektywy – od jednostkowej po międzynarodową, od momentu decyzji o wyjeździe, po okres po powrocie do kraju.

Anna Amelina i Kenneth Horvath przedstawiają cztery krytyczne podejścia w stosunku do dotychczasowych refleksji nad migracjami (Amelina, Horvath, 2017: 468). Pierwszy polega na zwrocie w stronę mobilności i na odejściu od sedentarystycznego badania migracji. Sedentaryzm to „perspektywa »nieruchoma«, przyjmująca nieruchomy tryb życia społecznego jako oczywisty (jeśli nie wprost, wręcz naturalny), jednocześnie traktując mobilność jako coś wyjątkowego” (Amelina, Vasilache, 2014). Przykładem pracy przełamującej statyczność badań nad migracjami jest *Socjologia mobilności* Johna Urry’ego (2009). Drugi zwrot w badaniach nad migracjami to przesunięcie punktu ciężkości w stronę transnarodowości i odejście od metodologicznego nacjonalizmu. Ważne tu stały się prace Niny Glick-Schiller, które zapoczątkowały dyskusję nad transnarodowością. Podejście transnarodowe odsunęło wcześniejsze modele asymilacyjne w badaniach nad migracjami (Hollifield, 2020). Natomiast silnie związane z koncepcją transnaro-

dowości jest przełamywanie metodologicznego nacjonalizmu, polegające na tym, żeby nie traktować państwa narodowego jako głównego bytu i kontekstu społecznego, w ramach którego następuje migracja. Echa takiego, błędnego – zdaniem Ameliny i Faista – traktowania zjawisk migracyjnych pobrzmiewają w koncepcjach asymilacji i wielokulturowości (Amelina, Faist, 2012: 3–4). Kolejnym problemem związanym z przełamywaniem metodologicznego nacjonalizmu jest odejście od patrzenia przez pryzmat etniczności i narodowości. Zdaniem niemieckich socjologów, błędem tych prac okazuje się rozpoczynanie badań od grupy etnicznej i narodu, a nie – od mobilności geograficznej sieci społecznych i procesów decyzyjnych (Amelina, Faist, 2012: 4). Dlatego też jako centrum naszych rozważań przyjęliśmy jednostkę administracyjną – województwo śląskie. Akcentujemy również zagadnienia związane z sieciami, sprawczością migrantów oraz procesy decyzyjne – zarówno te dotyczące migracji, jak i powrotu – oraz ich ocenę po latach. Nasi rozmówcy byli Polakami, obywatelami polskimi, ale ważniejszy dla nas był związek ze stronami rodzinnymi – kwestia powrotu do miejsca, z którego się wyjechało. Punktem wyjścia było pochodzenie w sensie geograficznym.

Trzecim zwrotem jest ten w stronę kwestii genderowych w migracjach. Te zagadnienia traktuje się jako jeden ze społecznych wymiarów związanych z procesami migracyjnymi. W tym nurcie prowadzi się badania nad systemem opieki i pracą opiekunek (*global chain care*), pomocą i świadczeniem opieki w relacjach rodzinnych, a także nad transnarodowymi rodzinami – zwłaszcza nad transnarodowym macierzyństwem oraz rolami męskimi i kobiecymi w procesach migracyjnych i postmigracyjnych traktowanych jako zasoby ludzkie (Amelina, Horvath 2017: 468).

I wreszcie ostatni zwrot – czwarty – to uwrażliwienie na esencjalizację sposobu budowania teorii i krytyka etnicznego grupizmu i stagizmu w analizach procesów asymilacji (Amelina, Horvath, 2017: 468). W tym nurcie prowadzi się badania nad pomigracyjnym osadnictwem, a zwłaszcza – nad problemem etniczności i asymilacji. W pierwszym przypadku unika się jednak założeń dotyczących etnicznego pochodzenia, natomiast w drugim poszukuje się nowych teorii asymilacji przewidyujących założenia związane z etapowością procesów asymilacyjnych, charakterystyczne dla dotychczasowych założeń teoretycznych.

Anna Amelina zwraca również uwagę na kolejną zmianę, która zaszła w badaniach nad migracjami – na zwrot refleksyjny (*reflexive turn*). W tym kontekście stawiane są pytania o to, jak przekształca się społecznie w migrację przenoszenie się z jednego miejsca do innego, a pewne osoby (mobilne lub niemobilne) stają się migrantami (Amelina, 2020: 2). Sama badaczka używa terminów *doing migration* (tworzenie migracji) i *social production of migration* (społeczne tworzenie migracji) jako synonimów, pod którymi rozumie „wszystkie działania społeczne, które w powiązaniu z określonymi kategoryzacjami, narracjami dotyczącymi przynależności (...) przekształcają osoby mobilne, a często – także niemobilne, w migrantów” (Amelina, 2020: 2). Zwrot refleksyjny w badaniach migracyjnych opiera się na pięciu założeniach. Pierwsze to społeczne procesy rozróżniające *migrantów* od *nie-migrantów*, takie jak język, wygląd, miejsce urodzenia lub wcześniejsze miej-

sce zamieszkania (Amelina, 2020: 2). Drugie to kategoryzacje stworzone przez instytucje rozróżniające na przykład *migrantów pożądaných* – wysoko wykwalifikowanych i *niepożądanych* – bez kwalifikacji (Amelina, 2020: 2–3). Tego typu kategoryzacji może być więcej. Trzecie założenie wiąże się z dwoma powyższymi i uznaje, że wszystkie działania społeczne rozróżniające migrantów od niemigrantów powinny być określane jako *procedury wytwarzania migracji* (*routines of doing migration*), gdyż definiują i kształtują główne oczekiwania dotyczące odpowiedniego zachowania osób określanych mianem *migrantów* i *nie-migrantów* (Amelina, 2020: 3). Są to wszelkiego rodzaju kwestie przynależności politycznej, kontrola wizowa na granicach, pozwolenie na pracę, jak również reguły grzeczności (Amelina, 2020: 3). W odniesieniu do czwartego założenia „migracja» jest rozumiana jako wynik określonych, zrutynizowanych praktyk, które pojawiają się na tle historycznie specyficznej wiedzy dyskursywnej” (Amelina, 2020: 3). Wyraża się ono – przykładowo – w sformułowaniach takich jak *migranci ekonomiczni*, *uchodźcy* itp. Piąte założenie akcentuje powiązanie między praktykami tworzenia migracji a dyskursywnie wytwarzaną wiedzą. To powiązanie generuje społeczne porządki migracji, które wyrażają się na trzech poziomach – mikro, mezo i makro.

Prace i koncepcje teoretyczne uwzględnione w niniejszym rozdziale wybrano ze względu na specyfikę zjawiska, jakim są poakcesyjne migracje powrotne oraz charakter województwa śląskiego, z którego wyjeżdżali i do którego wracali badani. Województwo śląskie, zwłaszcza jego centralna część, jest w skali kraju stosunkowo dobrze rozwinięte i zurbanizowane. Tym samym może być ono atrakcyjne dla powracających ze względu na możliwość znalezienia pracy. W tym przypadku widać różnice między subregionami województwa śląskiego.

1.2. Migracje poakcesyjne – zjawisko i typologie

Jednym z głównych przedmiotów dyskursu publicznego po wejściu Polski do Unii Europejskiej były wyjazdy Polaków na emigrację. Exodus poakcesyjny, głównie młodych ludzi wyjeżdżających najczęściej za pracę do krajów Unii Europejskiej, które otworzyły swoje rynki dla obywateli nowych państw wspólnoty od samego początku, stał się nie tylko przedmiotem ożywionej debaty, lecz także ważnym problemem badawczym. Można odnieść wrażenie, że tropem migrantów poakcesyjnych wyruszyli – zwłaszcza na Wyspy Brytyjskie – polscy badacze z kręgu nauk społecznych. Również naukowcy interesujący się migracjami w krajach przyjmujących niemalże od razu rozpoczęli rozpoznanie nowo przybyłych migrantów – zwłaszcza z Polski. Wśród migrujących z nowych państw członkowskich najwyższą była właśnie liczba Polaków, a rozmiary tej grupy migracyjnej zaskoczyły państwa członkowskie, które nie były przygotowane na taką populację imigrantów. Największą popularnością cieszyły się wśród migrujących kraje anglojęzyczne, czyli Wielka Brytania i Irlandia. Wynika to przede wszystkim z faktu, że te kraje oraz Szwecja zrezygnowały z okresu przejściowego w przypadku zatrudniania nowych obywateli UE. Jak zauważa Michał P. Garapich: „Migracje po-

akcesyjne nie tylko są bezprecedensowe, jeśli chodzi o dynamikę i skalę, ale również dlatego, iż zmieniły tradycyjną mapę polskich ścieżek migracyjnych. Wcześniej, zgodnie z tradycją migracji powstała na przełomie XIX i XX wieku, docelowymi krajami migracji były przede wszystkim Niemcy oraz Stany Zjednoczone. Od 2004 roku jednak na pierwsze miejsce wysunęła się Wielka Brytania. I chociaż dzisiaj, szczególnie w związku z *brexitem*, skala migracji zmalała, to nadal w tym kraju mieszka jedna z największych na świecie populacji polskich obywateli poza granicami Rzecz[y]pospolitej” (Garapich, 2019: 14).

Tak wielki odpływ obywateli polskich stał się naturalnym i oczywistym problem naukowym dla badaczy procesów migracyjnych. Był też przedmiotem ożywionego dyskursu publicznego zarówno w Polsce, jak i w pozostałych krajach UE. Ciekawym przykładem są pod tym względem dwa państwa – Wielka Brytania oraz Niemcy. Wielka Brytania należała do państw, które pierwsze otworzyły swoje rynki pracy dla obywateli nowych państw członkowskich, Niemcy, w obawie przed *migracyjnym tsunami*, zdecydowały się na okres przejściowy do 2011 roku. W obu tych krajach migracja była zaskoczeniem – w Wielkiej Brytanii wyniknęło ono z nadspodziewanie dużej skali, a w Niemczech – ze stosunkowo małej liczby przyjeżdżających.

Deбата dotycząca emigrantów przetoczyła się szeroko przez polskie media, była również obecna w mediach krajów przyjmujących. Badania prowadzone nad wizerunkiem emigrantów poakcesyjnych w środkach masowego przekazu sytuowały się w kręgu refleksji prasoznawczej, co jest związane z pewną trwałością słowa pisanego, które – w przeciwieństwie do przekazów telewizyjnych – nie ulatnia się tak szybko. Tak więc – przykładowo – Polacy, którzy wyemigrowali do Wielkiej Brytanii, doczekali się kilku analiz dyskursu medialnego. Spośród nich warto wyróżnić interesującą pracę obejmującą początkową fazę napływu Polaków na Wyspy – tekst Joanny Fominy i Justyny Frelak *Next stopski London Public Perceptions of Labour Migration within the EU. The Case of Polish Labour Migrants in the British Press*. Autorki zauważają, że sposób patrzenia na emigrantów z Polski był różny w zależności od typu prasy oraz jej profilu politycznego. Nie bez znaczenia pozostawał, oczywiście, krąg adresatów przekazu. Wynika to także z faktu, że kwestia migracyjna i nastrojów antyimigranckich jest jednym z ważniejszych zagadnień politycznych. Przedmiotem rozważań i niepokojów w brytyjskiej prasie stały się zwłaszcza problemy otwarcia rynku pracy, spekulacje i lęki na temat potencjalnej liczby imigrantów i wreszcie – w przypadku tabloidów – lęk przed niekontrolowanym napływem imigrantów (Fomina, Frelak, 2008: 35–39).

W przypadku Niemiec, które otworzyły swój rynek pracy w 2011 roku, jego liberalizacja nie wpłynęła znacząco na przygraniczne procesy migracyjne (*Główne wnioski...*, 2012: 8). Niemcy stały się już wcześniej atrakcyjnym rynkiem pracy dla pracowników sezonowych, kontraktowych czy właścicieli jednoosobowych firm. Był to jeden z tradycyjnych i głównych kierunków migracyjnych z Polski od XIX wieku. Do tego atrakcyjnym elementem jest bliskość tego kraju. Na brak znaczącej odległości Niemiec zachodnich od Górnego Śląska zwraca uwagę w swym studium o migracjach wahadłowych z Górnego Śląska do Niemiec Ewa Palenga-

-Möllenbeck. Badaczka podkreśla przy tym status prawny migrantów pozwalający na prowadzenie życia zarówno w kraju pochodzenia, jak i w miejscu, do którego wymigrowali (Palenga-Möllenbeck, 2014: 349).

Wejście Polski do UE i otwarcie niemieckiego rynku pracy na terenach przygranicznych wpłynęły na wzory migracji częściowej, a więc na łączenie życia i pracy między dwoma państwami. Wschodnie landy, ze względu na procesy migracji wewnętrznej po zjednoczeniu Niemiec, mają atrakcyjną ofertę mieszkaniową i socjalną. Niestety, ta oferta rynku pracy jest dość ograniczona i mniej atrakcyjna w stosunku do zachodniej części kraju. Mimo to Polacy we wschodnich landach chętnie zapełniają lukę, spowodowaną wyjazdem młodych wykształconych Niemców na zachód kraju po zjednoczeniu Niemiec: „Dla Polaków atrakcyjność regionu wynika przede wszystkim z możliwości nabycia dużo tańszego mieszkania po niemieckiej stronie granicy, gdzie – między innymi ze względu na migrację Niemców – pojawiło się wiele pustostanów i zaczęto zamykać szkoły z powodu zbyt małej liczby uczniów. Lokalne władze, upatrując w migracji szansę rozwoju regionu, wspierają osadnictwo Polaków. Jednocześnie jednak napływ Polaków wywołał również negatywne reakcje części lokalnej społeczności, która – pozbawiona perspektyw na rynku pracy – jest podatna na propagandę Narodowodemokratycznej Partii Niemiec, zwłaszcza że osiedlający się Polacy często mają dużo lepszą sytuację materialną niż ta grupa ludności” (Łada, Segeś Frelak, 2012: 14).

Po liberalizacji niemieckiego rynku pracy nie nastąpił znaczący wzrost migracji z Polski do Niemiec, raczej tendencją było legalizowanie pobytu i pracy przez tych, którzy pracowali tam wcześniej na czarno. Opóźnienie przez Niemcy otwarcia rynku pracy dla obywateli nowych państw Unii miało – w opinii badaczy – negatywne konsekwencje dla Niemiec: „Dziś wiele wskazuje na to, że gospodarka niemiecka straciła na wprowadzeniu ograniczeń w zatrudnieniu pracowników z Europy Środkowo-Wschodniej. Niemieckie przedsiębiorstwa skarżą się na brak wykwalifikowanych pracowników, dostrzegając w tym hamulec dalszego rozwoju” (Segeś Frelak, 2012: 18). I dalej autorzy raportu stwierdzają: „Zauważono wprawdzie nowe możliwości, powszechnie przyznano jednak, że decyzja o otwarciu rynku pracy dla Polaków nadeszła za późno, a oni sami z bardzo różnych względów nie przybędą masowo do Niemiec, zwłaszcza na stosunkowo uboższe i mniej atrakcyjne dla migracji zarobkowej regiony przygraniczne” (Łada, Segeś Frelak, 2012: 192).

W raportach i publikacjach poświęconych migracjom pojawiły się różne uogólnienia i klasyfikacje. Jedną z typologii migrantów poakcesyjnych w Wielkiej Brytanii stał się – zaproponowany przez Johna Eade’a, Stephena Drinkwatera i Michała P. Garapicha – podział na *bociany*, *chomiki*, *łososie* i *buszujących*, który akcentuje ekonomiczne kwestie związane z migracją. *Bociany* to migranci sezonowi, skoncentrowani na zarabianiu, zatrudnieni w typowych imigranckich pracach, choć też znajdziemy wśród nich osoby dobrze wykształcone i wykwalifikowane. Ten typ migranta korzysta chętnie z sieci migracyjnych. Z kolei zaklasyfikowani jako *chomiki* wyjeżdżają jednorazowo – żeby zarobić. Zazwyczaj pracują w sektorze niskopłatnych prac imigranckich. *Łososie* natomiast to w opinii badaczy

migranci, którzy jeżeli planują powrót do Polski, to dopiero na emeryturę. Te trzy typy skonstruowano z uwzględnieniem ekonomicznych motywów migracji. Dopiero typ czwarty – tak zwani *buszujący* – odpowiada migrantom poszukującym swojego miejsca, uczącym się, którzy nie wykluczają powrotu do kraju lub dalszej emigracji. Jest to też grupa najbardziej zróżnicowana, jeśli chodzi o sektory, w jakich jest zatrudniana. W pracy Fominy i Frelak, w której autorki analizują prasę, pojawia się jeszcze jedna kategoria: *misie koala* – osoby, które zazwyczaj są bezrobotne, bezdomne i z uzależnieniami (Fomina, Frelak, 2008: 21).

Kategoria migrantów ekonomicznych bywa przedstawiana jako kontinuum postaw, które można określić terminami *lisy* i *jeże* (Slany, Ślusarczyk, 2010). *Lisy* wyjeżdżały zazwyczaj przez przypadek, zachęcane doniesieniami medialnymi lub relacją osób, które wyjechały wcześniej. Cel jest jeden – szybko zarobić i wrócić (Slany, Ślusarczyk, 2010: 169). Z kolei ludzie nieufni wobec otaczającej ich rzeczywistości i społeczeństwa przyjmującego, nastawieni na zarabianie, ciężko pracujący, to *jeże*, które wyjechały bez planu i „po latach mogą znaleźć się w punkcie wyjścia” (Slany, Ślusarczyk, 2010: 169).

Na życie emigrantów poakcesyjnych w znaczący sposób wpłynął brexit. Część w tym kontekście zdecydowała się na powrót do domu, część podjęła decyzję o pozostaniu. Tych, którzy zdecydowali się pozostać, Agnieszka Trąbka i Paula Pustułka podzieliły na kilka kategorii w nawiązaniu do koncepcji społecznego zakotwiczenia – *trzmiele*, *pszczoły*, *motyle* i *w kokonie (poczwarka)* (Trąbka, Pustułka, 2020). *Trzmiele* są najsilniej zakorzenione w społeczeństwie przyjmującym i jest niewielkie prawdopodobieństwo, że zdecydują się na powrót do kraju. Ponadto brexit nie jest przez nich traktowany w kategoriach zagrożenia dla życia osobistego i zawodowego – przebywają w Wielkiej Brytanii na tyle długo, że są w stanie ryzyko z nim związane zminimalizować chociażby poprzez uzyskanie obywatelstwa (Trąbka, Pustułka, 2020: 7). *Pszczoły* przyjechały później od *trzmieli* i w związku z tym są na wcześniejszym emigracyjnym etapie: nie zakorzeniły się jeszcze silnie, nie mają prawa do obywatelstwa (Trąbka, Pustułka, 2020: 7). Działają jednak aktywnie, żeby móc pozostać w Wielkiej Brytanii, uruchamiają różnego typu kapitał – od społecznego, przez kulturowy, po ekonomiczny (Trąbka, Pustułka, 2020: 7–8). *Motyle* mają silne sieci transnarodowe, a to z kolei skutkuje ich przekonaniem, że oto mogą mieszkać wszędzie (Trąbka, Pustułka, 2020: 9). Przez tych *w kokonie (poczwarki)* brexit jest traktowany w kategoriach traumy, niszczącej zmiany. Od czasu referendum w sprawie brexitu czują się w Wielkiej Brytanii niepewnie. Ta sytuacja sprawia, że mimo silnego zakotwiczenia w społeczeństwie przyjmującym ta kategoria migrantów jest skłonna do wyjazdu i przeniesienia się do innego kraju.

W przypadku migracji powrotnych najczęściej mamy do czynienia z typami idealnymi migrantów, którzy zostali określani jako *chomiki* i *buszujący*, a zdecydowali się powrócić do kraju. Ten podział, ze względu na zastosowane określenia, chętnie przedstawiano w mediach. Jednak nie wyczerpuje on złożoności i kategorii migrantów. W kontekście migracji powrotnych przydatny okazuje się podział migrantów na kategorie *homo oeconomicus* (przewaga ekonomicznych mo-

tywacji emigracyjnych) i *homo viator*, czyli osoby migrujące w celach poznawczo-edukacyjnych (Cekiera, 2014: 243). Te dwie kategorie można uznać za pewne kontinuum postaw wobec pobytu na emigracji i nakierowania na główny cel wyjazdu. Mogą być one przydatne w analizach, gdyż reemigranci rekrutują się w większości z tych dwóch – aby odwołać się do Webera – typów idealnych migrantów poakcesyjnych.

Interesujący jest podział migracji zaproponowany przez Katarzynę Waniek na „ucieczkę od...” i „ucieczkę do...”. Jak zauważa autorka książki *Ucieczka jako przyczyna mobilności Europejczyków*: „ucieczka od...” jako motyw opuszczenia ojczystego kraju jest w istocie próba wydostania się z życiowej pułapki, będącej następstwem szczytowych faz procesu trajektorii cierpienia, podczas gdy »ucieczka do...« wynika z chęci porzucenia organizacji życia polegającej na spełnianiu oczekiwań i realizacji »zadanego scenariusza«, co zazwyczaj dynamizuje potencjał trajektorijny, na rzecz aktywnego i intencjonalnego planowania własnej biografii (...)» (Waniek, 2020: 12). Dla badań prezentowanych w pracy to ważne rozróżnienie, chociaż częściej występuje „ucieczka do...”, a więc wyjazd dający możliwość realizacji własnych planów czy przyjrzenia się z dystansu temu, co dzieje się w rodzinnych stronach, wszelkim problemom tam pozostawionym (Waniek, 2020: 450).

1.3. Modele migracyjne – przyciągania i wypychania

Jednym z głównych zagadnień podejmowanych przez badaczy zajmujących się migracjami były i są nadal motywy emigracyjne. Tymi kwestiami zajmowano się od samego początku naukowej refleksji nad procesami migracyjnymi. Potwierdza to wspomniana już, jedna z pierwszych klasyfikacji, do tej pory pojawiająca się w analizach procesów migracyjnych, a zaproponowana przez Ernsta Ravensteina w *The Laws of Migration* w odniesieniu do migracji wewnętrznych (Górny, Kaczmarczyk, 2003: 14). Ravenstein zaproponował klasyfikację migrantów uwzględniającą odległość przez nich pokonywaną – *local migrant* – migrujący w granicach wspólnoty czy regionu, *short-journey migrant* – migrujący do sąsiednich wspólnot, *long-journey migrants* – migrujący w odległe rejony, wreszcie *migration by stages* – migranci pokonujący większe odległości, ale w odcinkach krótszych przestrzenne. Powyższe rozróżnienia odnoszą się do migracji stałych (*permanent*), podobnie jak klasyfikacja praw migracyjnych. Z tego powodu Ravenstein wyróżnia jeszcze inny typ migranta – *temporary migrant* – migranta czasowego (za: Hoffmann-Novotny, 1970: 55–56).

Prawa migracyjne i typologie zaproponowane przez Ravensteina można nawet dziś, przy pewnych uzupełnieniach, zastosować do analizy migracji międzynarodowych. Ta klasyfikacja ma również uzasadnienie w przypadku emigracji poakcesyjnej. Ravenstein stał na stanowisku, że ludzie zazwyczaj migrują na krótsze dystanse, a w przypadku większych odległości migranci wybierają duże ośrodki miejskie. Stąd uzasadnione wydają się obawy Niemiec przed zbyt szybkim otwarciem swojego rynku pracy dla obywateli nowych państw UE. Podobną opinię wyraził

Dariusz Niedźwiedzki, który uważa, że koncepcja push-pull mimo swej użyteczności powinna zostać uzupełniona i dostosowana do konkretnych realiów, a także uwzględniać dzisiejszy rozwój techniki (Niedźwiedzki, 2010: 69–70). Dzięki temu „koncepcję »push-pull« można przekształcić w swoistą postać czterowymiarowej analizy typu SWOT, uwzględniającej słabe i mocne strony oraz szanse i zagrożenia określonego przedmiotu rozważań. W efekcie, w odniesieniu do miejsca dotychczasowego pobytu mamy do czynienia z czynnikami wypychającymi (słabe strony, wady społeczności pochodzenia) oraz zatrzymującymi (silne strony, zalety społeczności pochodzenia). Miejsce potencjalnej emigracji charakteryzuje się natomiast czynnikami przyciągającymi (szanse związane z przemieszczeniem) oraz odpychającymi (zagrożenia wynikające z przenosin). (...) ewentualna decyzja podejmowana na podstawie tak określonego schematu uwarunkowana jest dodatkowo wpływem zmiennych, posiadających charakter subiektywny” (Niedźwiedzki, 2010: 70). W rozważaniach Niedźwiedzkiego widać echa modelu biegunowego zaproponowanego przez Everetta S. Lee, który wyróżnił cztery czynniki związane z migracją – czynniki związane z miejscem pochodzenia, czynniki związane z miejscem przeznaczenia, przeszkody oraz czynniki osobiste (Lee, 1966: 50).

W przypadku emigracji poakcesyjnej odległość, rzecz jasna, okazywała się istotna, ale jeszcze bardziej decydujące stało się otwarcie rynków pracy w Wielkiej Brytanii i Irlandii dla obywateli nowych państw Unii Europejskiej. Bez wątpienia ogromne znaczenie miał także język tych krajów – angielski. Strumień migracyjny do Szwecji był mniejszy. Trzeba mieć na uwadze, że migracja poakcesyjna – zwłaszcza na Wyspy Brytyjskie – przyjęła większe rozmiary ze względu na stosunkowo łatwe osiedlenie się i brak wymagań wizowych, ale także z uwagi na łatwość przemieszczania się we współczesnym świecie. Takie możliwości skutkują często migracjami o charakterze wahadłowym. Do tego dochodzą tanie połączenia lotnicze, skracające podróż. Migrowali przede wszystkim ludzie młodzi, często absolwenci uczelni wyższych, którzy nie znajdowali dla siebie miejsca na polskim rynku pracy. Bliskość krajów, które wchodziły w struktury UE po 1 maja 2004 roku względem Niemiec mogła powodować słuszne obawy tego państwa przed masowym napływem stosunkowo taniej siły roboczej. Jednak odległość czy znajomość języka społeczeństwa przyjmującego nie są jedynymi czynnikami brany pod uwagę podczas migracji. Lee zauważa, że decyzje migracyjne nie zawsze okazują się racjonalne (Lee, 1966: 51). Ponadto wiedza na temat kraju emigracji, potencjalnych zysków i strat nie zawsze jest wystarczająca (Lee, 1966: 50).

Gdy omawia się ruchy migracyjne po rozszerzeniu Unii Europejskiej, należy pamiętać o drugim prawie Ravensteina – choć w nieco zmienionej formie. W przypadku migracji poakcesyjnych niekoniecznie „migracja przebiega etapami w kierunku ośrodków o coraz wyższym poziomie rozwoju” (Górny, Kaczmarczyk, 2003: 14). Etapy tej migracji wyznacza nie tyle migracja z ośrodków mniejszych do większych, ile szukanie jak najlepszych szans dla siebie. Etapy przemieszczania się są dla tej migracji inne, niż proponował Ravenstein. Jednak nadal mamy do czynienia z pewnymi stadiami. W przypadku studentów i świeżo upieczonych absolwentów z województwa śląskiego można za pewien pierwszy etap poprze-

dzający migrację zagraniczną uznać przeniesienie się na czas studiów do ośrodka akademickiego lub dojazdu na zajęcia. Zazwyczaj jednak w sytuacji migracji poakcesyjnych mamy do czynienia z etapami związanymi z przeprowadzkami w związku z poszukiwaniem kolejnych, lepszych miejsc pracy. Tu warto odnieść się do rozpoznań Lee, zgodnie z którymi strumień migracyjny jest związany ze zróżnicowaniem danego terytorium, a w konsekwencji – ze zróżnicowaniem jego mieszkańców (Lee, 1966: 52). Dlatego też wśród emigrantów poakcesyjnych większą popularnością cieszyły się duże, wielokulturowe ośrodki miejskie.

Ravenstein zwracał uwagę na znaczenie technologii w procesach migracyjnych. Ta uwaga również znajduje zastosowanie na potrzeby analizy migracji i reemigracji poakcesyjnej. Przede wszystkim chodzi o rozwój tanich połączeń lotniczych oraz komunikatorów internetowych. Jeszcze nigdy nie można było w tak łatwy i szybki sposób przemieszczać się między państwami. Możliwe stały się mieszkanie i praca za granicą, a korzystanie z opieki medycznej w Polsce. Tym samym latanie do Polski do dentysty czy na wizyty do innych specjalistów nie jest rzadkością. Z kolei w sferze kontaktów rodzinnych na znaczeniu zyskały łącza i komunikatory internetowe, a w miarę rozwoju technologii cyfrowych pojawiły się możliwości tanich połączeń telefonicznych, ważnych zwłaszcza dla osób wykluczonych cyfrowo. Łatwość przemieszczania się i możliwości codziennych kontaktów były jednym z czynników pozwalających na emigrację, bez zrywania więzi z – pozostającymi w kraju – członkami rodziny i znajomymi. Kontakty rodzinne i sieci migracyjne tworzone za pomocą nowych technologii sprzyjają migracji łańcuchowej. Informacje przekazuje się szybciej. Decyzje o wyjeździe można też podjąć niemalże z dnia na dzień i zakupić bilety w atrakcyjnej cenie. Rozwój technologii pozwala na znalezienie pracy za granicą jeszcze w kraju lub na kontynuowanie pracy rozpoczętej w Polsce. Ta możliwość staje się szczególnie ważna wtedy, gdy emigruje cała rodzina.

Analizowana w tym podrozdziale, „teoria wypychania i przyciągania wyróżnia cztery podstawowe grupy czynników determinujących procesy migracyjne: przyciąganie do potencjalnego miejsca wyjazdu, wypychanie z dotychczasowego miejsca pobytu, przeszkody pośrednie oraz czynniki osobiste. Istotne dla tego sposobu wyjaśniania genezy, przebiegu i skutków wędrówki jest wskazanie na subiektywizm oceny poszczególnych elementów determinujących wyjazd. Ponadto dla samej decyzji istotne jest pokonanie swoistego konserwatyzmu i inercji w zachowaniu ludzkim. Oznacza to, że poziom przyciągania do miejsca emigracji i wypychania ze społeczności musi przekraczać pewne indywidualne i/lub grupowo określone parametry” (Niedźwiedzki, 2010: 57).

Powyższe elementy można odnaleźć już w koncepcji Ravensteina, zawierającej akcentowanie elementów *subiektywnych*, wiążących się z chęcią poprawy losu własnego i dzieci. Podobne uwagi zastosował w swoim modelu Lee. W przypadku emigracji poakcesyjnej mamy do czynienia z wyjazdami głównie ludzi młodych, którzy w Polsce nie znajdowali pracy satysfakcjonującej pod względem finansowym. Do emigrantów poakcesyjnych należały również osoby, dla których wyjazd był szansą na podniesienie kwalifikacji zawodowych i nauki języka. Osoby te nie

były bezrobotne, tylko nie mogły znaleźć pracy w swoim wyuczonym zawodzie lub takiej, że satysfakcjonowałaby ich ona pod względem materialnym i dawała im gwarancję pewnego zatrudnienia. Z kolei o powrocie do kraju również decydowały czynniki subiektywne, takie jak tęsknota za rodziną. Nie bez znaczenia były czynniki związane z poprawą sytuacji życiowej. Do ważnych czynników przyciągania do miejsca pochodzenia należy bliskość rodziny, będącej w stanie pomóc w wychowaniu dzieci.

Teorie spod znaku *push-pull* stawiają w centrum kwestie szans na rynku pracy w miejscu pochodzenia, czyli kwestie bezrobocia, niskopłatnej pracy, wysokości potencjalnych zarobków. Do tego dochodzi tak zwana hipoteza informacyjna, w której istotną rolę odgrywają kontakty osobiste i kanały przepływu informacji między tymi, którzy wyemigrowali, a tymi, którzy pozostali (Treibel, 1999: 40). Tu pojawiają się kolejne ważne aspekty migracyjne, zarówno w kontekście migracji, jak i reemigracji – relacje międzyludzkie, kapitał społeczny i sieci powrotne.

1.4. Sieci migracyjne i transnarodowość

Ważnym elementem decyzji o wyjeździe są sieci migracyjne, ponieważ często migruje się z kimś lub do kogoś. Tak zdarzało się czasem w przypadku reemigrantów poakcesyjnych, którzy mieli po dwadzieścia kilka lat. Wyjeżdżali, bo wyjeżdżali partner, partnerka, paczka znajomych itp. Jak zauważają badacze, sieci migracyjne powstają zarówno w kraju pochodzenia, jak i w tym, do którego ludzie emigrują (Pries, 2001: 34). Są one związane z kwestiami logistycznymi, z wymianą informacji i dóbr. Co jednak najważniejsze, redukują koszty emigracji i pomagają w znalezieniu pracy. Jak zauważają badacze procesów migracyjnych: „sieci migrantów to zestaw więzi międzyludzkich, łączących migrantów, wcześniejszych migrantów i osoby niebędące migrantami na terenie pochodzenia i w społeczeństwie przyjmującym za pośrednictwem powiązań takich jak pokrewieństwo, przyjaźń i wspólne pochodzenie. Zwiększają one prawdopodobieństwo ruchu międzynarodowego, ponieważ obniżają koszty i ryzyko przemieszczania się oraz zwiększają oczekiwany zwrot netto migracji. Połączenia sieciowe stanowią formę kapitału społecznego, z którego ludzie mogą korzystać, aby uzyskać dostęp do zatrudnienia za granicą” (Massey, Arango, Hugo, Kouaouci, Pellegrino, Taylor, 1993: 448). Bywa, że czasami nawet powstają całe branże, w których pracują migranci z danego kraju czy regionu (Pries, 2001: 35). Dla reemigrantów poakcesyjnych sieci migracyjne odgrywały ważną rolę zarówno w czasie wyjazdu, jak i podczas podejmowania decyzji o powrocie. Wyjeżdżano, bo wyjeżdżali inni, ale z takiego samego powodu również wracano do kraju. Co więcej, dzięki sieciom i silnym więziom społecznym reemigranci mieli do czego wracać.

Tu dotykamy ważnego problemu związanego z podejmowaniem decyzji zarówno o wyjeździe, jak i o powrocie. Niedźwiedzki powołuje się na Christinę Boswell, aby zwrócić uwagę na trzy poziomy interakcji społecznych w podejmowaniu decyzji o wyjeździe za granicę. Pierwszy poziom odnosi się do więzi społecznych, które są traktowane jako kapitał społeczny. Wyjazd w tym kontekście

oznacza wykorzystanie szansy życiowej. Drugi poziom wpływu interakcji społecznych na decyzję migracyjną jest związany z koncentracją na dobru innych. Trzeci poziom natomiast „wiąże się z indywidualnymi preferencjami, ukształtowanymi przez wartości i normy podzielane z partnerami interakcyjnymi”. (Niedźwiedzki, 2010: 76). Te spostrzeżenia można odnieść do reemigrantów poakcesyjnych w kontekście podejmowania zarówno decyzji o wyjeździe, jak i o powrocie. Wpływ na decyzje migracyjne miał często kapitał społeczny, czyli relacje z ludźmi, którzy już wyemigrowali (migracje do kogoś) lub też wyjeżdżali za granicę (migrowanie z kimś). Wyjazd był swoistą wyprawą po złote runo, przygodą, szansą życiową, zwłaszcza w kontekście masowego bezrobocia i niskopłatnych prac wśród ludzi młodych. Podobnie działo się w przypadku powrotu, nierzadko determinowanego silnymi więziami rodzinnymi. Pobyt za granicą wzmacniał poczucie, że coś, co jest związane z życiem rodzinnym, ucieka, że należy wracać do bliskich, którzy zostali w kraju.

Gęste sieci migracyjne sprzyjają temu, co socjologowie nazywają migracją łańcuchową, w przypadku której „migranci korzystają z informacji, usług i wsparcia krewnych i znajomych, którzy wyemigrowali wcześniej. W tym przypadku mamy do czynienia z »pionierem«, który emigruje wcześniej i sprowadza swojego partnera, bliskich, znajomych, a ci z kolei przyciągają kolejne osoby” (Haug, 2000: 15). Migracja łańcuchowa do krajów UE, które otworzyły swoje rynki pracy dla obywateli nowych państw członkowskich, nie budzi wątpliwości. Jednak pewne elementy łańcucha migracyjnego można zaobserwować w kontekście migracji powrotnych, choć w zakresie bardziej ograniczonym i mniej spektakularnym. Zazwyczaj ma to miejsce w skali mikro, w gronie rodzinnym. Wraca jeden z partnerów i przygotowuje – przykładowo – mieszkanie dla tych, którzy są jeszcze za granicą i zamykają tam sprawy związane z pracą i życiem codziennym.

Reemigrantów poakcesyjnych, bez względu na motywy związane z wyjazdem, można w okresie emigracji zaliczyć do migrantów transnarodowych. Pojęcie transnarodowości w swoisty sposób wyparło z nauk społecznych termin *diaspora*. Początkiem debaty o transnarodowości była książka Lindy Basch, Niny Glick i Cristiny Szaton Blanc z 1994 roku: *Nations Unbound: Transnational Projects, Postcolonial Predicaments and Deterritorialized Nation States*. W tej publikacji badaczki odnoszą się do „wynalezienia”, czy raczej do „odkrycia”, tego pojęcia, które określało to, co różni badacze zaczęli niezależnie od siebie zauważać, eksplorując środowiska imigranckie – ludzi, którzy żyją w dwóch krajach jednocześnie. Badaczki definiują transnarodowość jako „procesy, za pomocą których imigranci tworzą i utrzymują wielopłaszczyznowe stosunki społeczne, tym samym łączą społeczeństwa – pochodzenia i tego, w którym się osiedlili. Nazwa *transnarodowość* jest używana w celu podkreślenia faktu, że wielu imigrantów kształtuje swoje pola społeczne na przecięciu kwestii geograficznych, kulturowych i politycznych. Imigranci, którzy budują i utrzymują wielorakie relacje – rodzinne, ekonomiczne, społeczne, organizacyjne, religijne i polityczne, łączące się ponad granicami, są transmigrantami. Zasadniczym elementem transnarodowości jest wielość zaangażowania zarówno w domu, jak i w społeczeństwie

przyjmującym” (Basch, Glick, Szaton Blanc, 1994: 15). Tym samym jest to życie w kilku państwach jednocześnie, posiadanie niejako dwóch domów. Domem pozostaje kraj pochodzenia, nawet jeśli zbudowało się dom w państwie, do którego się wyemigrowało (Basch, Glick, Szaton Blanc, 1994: 15).

Pojęcie transnarodowości bywa różnie definiowane. Alejandro Portes za transnarodowe aktywności uważa „regularne i trwałe kontakty społeczne w czasie i ponad granicami” (Portes, 1999: 219). Ludger Pries rozumie to pojęcie wąsko, jako zjawiska transgraniczne, które – lokalnie zakotwiczone w różnych społeczeństwach narodowych – stanowią stosunkowo trwałe i gęste relacje społeczne, sieci społeczne lub przestrzenie społeczne (Pries, 2010: 13). Z kolei Thomas Faist, inny niemiecki socjolog, definiuje to pojęcie szeroko i analizuje wiele jego aspektów (Faist, 2010). Anna Amelina, Baśak Bilecen, Karolina Bargłowski i Thomas Faist, operacjonalizujący pojęcie transnarodowości, zwracali uwagę na wymiary takie jak: interpersonalne transgraniczne kontakty (liczba takich kontaktów), wirtualna transgraniczna komunikacja (komunikatory internetowe, e-maile, telefonia komórkowa, poczta tradycyjna oraz częstotliwość korzystania z tych sposobów komunikacji), fizyczne przekraczanie granicy (wizyty w kraju pochodzenia i ich częstotliwość), media używane za granicą (telewizja, internet, media społecznościowe, media etniczne i częstotliwość korzystania z tych kanałów), użycie języka ojczystego, podwójne obywatelstwo (Amelina, Bilecen, Bargłowski, Faist, 2012).

Kim są więc transnarodowi migranci? Wiele spośród praktyk określanych mianem transnarodowych towarzyszyło wcześniejszym migracjom. Jednak procesy globalizacyjne skutkowały zmianami form kontaktu i zaangażowania w sprawy rodziny pozostającej w kraju. Zmieniły się również możliwości oddziaływania na rzeczywistość w swojej ojczyźnie poprzez media społecznościowe. Transformacji podlegały sposoby komunikowania, podróżowania i powiązań z krajem pochodzenia. Steven Vertovec porównuje to, co stare, i to, co nowe, w transnarodowości migrantów (Vertovec, 2012: 15–16). Jak zauważa badacz: „nie istnieje coś takiego jak jeden typ transnarodowego migranta czy jeden rodzaj transnarodowego życia społecznego” (Vertovec, 2012: 59). Wiele elementów obecnie funkcjonujących jako transnarodowe istniało już wcześniej, jednak najpoważniejsze zmiany w kontaktach międzyludzkich wprowadził rozwój telefonii komórkowej dającej „osobisty kontakt w czasie rzeczywistym” (Vertovec, 2012: 65). Jak zwracają uwagę Stephen Castles i Mark J. Miller, „pojęcie wspólnoty transnarodowej akcentuje sprawczość jednostki. W kontekście globalizacji transnacionalizm mówi o przekształcaniu się istniejących wspólnot – opartych na kontaktach bezpośrednich, więziach rodzinnych, sąsiedzkich, czy powstających w miejscu pracy – w rozrzucone na dużych przestrzeniach wspólnoty wirtualne, komunikujące się na odległość” (Castles, Miller, 2011: 51–52). Tym samym – jak zauważa Vertovec – „główny punkt w ramach analizy transnarodowych formacji społecznych stanowią struktury lub systemy powiązań, które najtrafniej określić można mianem sieci” (Vertovec, 2012: 5). Wyróżnia przy tym kilka kategorii transnarodowości. Dla reemigrantów poakcesyjnych znaczenie ma zwłaszcza transnarodowość „linearna”, opierająca się „na emocjonalnych więziach z osobami, które pozostały w miejscu pochodzenia”

(Vertovec, 2012: 20). Co więcej, możliwość równoległego funkcjonowania w kilku rzeczywistościach społecznych sprawia, że migracja jest procesem, a migranci, zamiast „akomodacji do społeczeństwa przyjmującego”, mają poczucie „tymczasowości, alternatywności i możliwości naprzemiennego lub wręcz równoległego prowadzenia życia w dwóch (lub więcej) kulturach (...)” (Waniek, 2020: 31).

Nina Glick-Schiller proponuje stosowanie pojęcia transmigranta na określenie osób, które wyemigrowały i w konsekwencji stały się członkami wspólnot transnarodowych (Castles, Miller, 2011: 52). To jedna z najbardziej ogólnych definicji migrantów transnarodowych. Trzeba mieć jednak na uwadze, że badacze migracji patrzą na problem transnarodowości w różny sposób – opisują tym terminem różne kategorie migrantów w różnych państwach i o odmiennym pochodzeniu etnicznym. W przypadku reemigrantów poakcesyjnych ważna jest w tym kontekście perspektywa czasowa – ile należy przebywać za granicą, aby stać się członkiem wspólnoty transnarodowej? W jakim momencie emigrant staje się transnarodowy i czy traci tę cechę w momencie powrotu do domu?

1.5. Migracje powrotne

Migracje jako zjawisko społeczne doczekały się potężnej literatury przedmiotu, a polskie migracje poakcesyjne – licznych analiz i raportów. Inaczej jest w przypadku migracji powrotnych. To zjawisko jest rzadziej opisywane, doczekało się mniejszej liczby opracowań, w Polsce rzadziej bywa przedmiotem refleksji teoretycznej. Nie brakuje jednak analiz tego zjawiska w naukach społecznych – od ekonomii po socjologię.

Reemigrację definiuje się nieraz jako powrót do grupy pochodzenia, poprzedzony czasową w niej nieobecnością (King 2000: 8, za: L. Macková, J. Harmáček, 2019; Niedźwiedzki, 2010: 23). Niektórzy autorzy dodają jeszcze dobrowolność tego powrotu (Dustmann, Weiss, 2007: 238, za: Kunuroglu, van der Vijer, Yagmur, 2016: 3). Z kolei Takeyuki Tsuda określa migrację powrotną w kategoriach powrotu do *minionego czasu i miejsca* (Tsuda, 2019: 241, za: Pauli, 2021: 97). Taką właśnie definicję, obejmującą wszystkie powyższe perspektywy, przyjęliśmy na potrzeby projektu oraz analiz. W trakcie naszych badań interesowały nas wyłącznie osoby, które wyjechały jako dorosłe – tym samym nie braliśmy pod uwagę reemigracji tzw. drugiego pokolenia. Przyjęta została następująca robocza definicja reemigranta: osoba urodzona w Polsce, „która po osiedleniu się za granicą powróciła na stałe do Polski” (Iglicka, red. 2002, za Grabowska-Lusińska, 2012: 9).

Na migracje powrotne można patrzeć przez pryzmat przyjętego paradygmatu (Cessarino, 2004: 269). Od teorii *neoklasycznej ekonomii*, klasyfikującej powracających jako przegranych, ponieważ zgodnie z tą koncepcją zwycięzcy procesu migracyjnego pozostają w kraju, do którego wyemigrowali, po *transgraniczną teorię sieci społecznych* (*cross-border social network theory*), akcentującą sprawczość reemigranta i traktującą jego powrót do kraju w kategoriach jednego z etapów w projekcie migracyjnym. To jest, oczywiście, pewne kontinuum teorii. Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi podejściami do powrotu sytuuje się – przykładowo – *nowa ekonomia*

migracji pracowniczych (*new economics of labour migration*), analizująca reemigranta w kategoriach człowieka sukcesu, który zrealizował swoje cele, a do tego jest przywiązany do miejsca, z którego pochodzi. To przywiązanie do stron rodzinnych okazuje się również akcentowane przez *strukturalistyczne* i *transnarodowe* podejście do migracji. Z perspektywy strukturalnej powrót „nie jest analizowany wyłącznie w odniesieniu do indywidualnego doświadczenia migranta, ale także w odniesieniu do kwestii społecznych i czynników instytucjonalnych w kraju pochodzenia” (Cessarino, 2004: 257). Ważny staje się tu kontekst powrotu.

Za interesujące uznaje się również założenia bardzo nośnego dziś paradygmatu *transnarodowego*, w myśl których powrót nie jest traktowany w kategoriach stałych, ale następuje w momencie zgromadzenia pewnego kapitału i korzystnych warunków w kraju pochodzenia. Wielu reemigrantów poakcesyjnych sytuuje się w tym paradygmacie. Jednak w ich przypadku trudno mówić o transnarodowej tożsamości – zbyt mało czasu spędzili za granicą. Do wykształcenia się takiej tożsamości potrzeba dłuższego okresu i gęstej sieci transnarodowych kontaktów.

W odniesieniu do okresu poakcesyjnego sytuacja polskich migrantów powrotnych i ich motywacji okazuje się skomplikowana pod względem badawczym, ponieważ „poakcesyjna mobilność, z uwagi na swoją płynność (...), wymyka się jasnym kryteriom i socjologicznym narzędziom badania” (Grabowska-Lusińska, 2012: 9). Mimo tych problemów, wynikających ze specyfiki migracji poakcesyjnych, jest możliwe – co czynią także inni badacze – zastosowanie klasycznych modeli reemigracji i klasyfikacji reemigrantów. Do klasycznych rozważań należą badania Cerasego poświęcone włoskim migrantom powrotnym ze Stanów Zjednoczonych (Cerase, 1974). Cessarino sytuuje je w grupie paradygmatów strukturalistycznych. Ta koncepcja zakłada następujące przyczyny powrotu:

1. Powrót z powodu porażki (*return of failure*). W tym przypadku w społeczeństwie przyjmującym mają miejsce problemy z integracją spowodowaną stereotypami i uprzedzeniami; problemy adaptacyjne. Wykonywana praca nie wymaga żadnych kwalifikacji, jest nie lubiana.
2. Powrót z powodów zachowawczych (*return of conservatism*). W tej grupie znaleźli się reemigranci, którzy gdy wyjeżdżali, planowali zarobić na zakup nieruchomości: ich głównym celem było i jest zaspokojenie własnych potrzeb i potrzeb bliskich. Ich myśli i działania koncentrują się na kraju pochodzenia.
3. Powrót na emeryturę (*return of retirement*).
4. Powrót innowacji (*return of innovation*). Jest to powrót osób dynamicznych, gotowych wykorzystać umiejętności nabyte za granicą (Cerase, 1974; Cessarino, 2004: 258).

Ta klasyfikacja obejmuje dłuższy okres pobytu za granicą, niż miało to miejsce w przypadku migrantów poakcesyjnych (King, 1978: 178). Mimo to również dla nich powyższa typologia okazuje się bardzo przydatna, ponieważ mamy wtedy do czynienia z trzema typami powrotów spośród tych czterech. Ze względu na wiek reemigrantów kategoria powrotów na emeryturę nie ma tu zastosowania. Godna uwagi jest grupa należąca do kategorii *powrotów konserwatywnych*, tych, którzy cały czas traktowali emigrację w kategoriach tymczasowości, oraz łącząca się z nią

grupa *powrotów innowacji* – ludzi sukcesu, powracających ze względu na poprawę sytuacji ekonomicznej w kraju pochodzenia, która daje możliwość zrealizowania wcześniej założonych celów i wykorzystania nowo nabytych umiejętności (Iglicka, 2010: 28–29; Cekiera, 2014; Achenbach, 2015: 121, 46–47). W przypadku badanych przez nas kategorii migrantów mamy – zgodnie z typologią Kinga – zwykle do czynienia z *migracją powrotną* (*return migration*). Nieliczni reprezentowali model *migracji tranzytowej* (*transilient migration*) czy *drugą migrację* (*second time migration*) (King, 2000).

Bardzo interesującą klasyfikację przyczyn powrotów w nawiązaniu do migracji powrotnych na Górnym Śląsku zaproponowali Krystian Heffner i Teresa Sołdra-Gwizdz:

- 1) powrót ze względu na pozytywne zmiany w kraju pochodzenia;
- 2) powrót stanowiący efekt wydarzeń losowych;
- 3) powrót stanowiący rezultat zmian w kraju osiedlenia, np. nowy konflikt ekonomiczny;
- 4) powrót będący rezultatem nieoczekiwanych wydarzeń w kraju osiedlenia, nie związanych z emigracją (zmiana warunków socjalnych);
- 5) powrót ze względu na osiągnięcie celu, jaki emigranci sobie stawiali;
- 6) powrót, ponieważ domagają się tego rodziny;
- 7) powrót jako następstwo zawodu i rozczarowania;
- 8) powrót w celu konsumpcji tego, co migranci zdobyli w kraju osiedlenia (Heffner, Sołdra-Gwizdz, 1997: 18).

Rudger Pries zwraca uwagę w swoim definiowaniu pojęcia migracji powrotnej na fakt, że nie oznacza ona stałego osiedlenia się w kraju pochodzenia, tylko że istnieje możliwość ponownego wyjazdu za granicę. W tym rozumieniu reemigranci zmieniają miejsce pobytu sezonowo lub raz na kilka lat, zwykle z powodów finansowych, po czym wracają do domu (Pries, 2001: 39). Dotyczy to zwłaszcza systemu tzw. *gastarbeiterów*. Zasadnym jest w tym kontekście mówienie o migracjach *cyrkulacyjnych* (*recurrent migration*). W badaniach migrantów wahadłowych w Niemczech E. Palenga-Möllenneck porównała – w nawiązaniu do Ludgera Priesa – cztery typy migrantów: emigrantów, reemigrantów, migrantów transnarodowych i cyrkulacyjnych (Palenga-Möllenneck, 2014: 349). Migranci transnarodowi w tym rozumieniu są osadzeni w obu krajach – pochodzenia i przyjmującym. Z kolei emigranci, reemigranci i migranci cyrkulacyjni okazują się silniej związani tylko z jednym z krajów (Palenga-Möllenneck, 2014: 350).

W opinii Ewy Nowickiej, w przypadku migracji powrotnych ważny staje się – obok wymiaru osobistego, czyli kto wraca i czasowego, po jakim czasie wraca – również wymiar geograficzny, czyli dokąd wraca (Nowicka, 2008: 11–12). Z tego względu migracje powrotne można podzielić na cztery typy (Nowicka, 2008: 11–12; Niedźwiedzki, 2010: 32):

- 1) powrót do miejsca, z którego się wyjechało;
- 2) powrót do regionu czy państwa lub terytorium (w szerszym znaczeniu tego słowa), na terenie którego jest miejsce, z którego wyjechał migrant;
- 3) powrót na nowo powstałe podczas pobytu na emigracji terytorium państwowe;

- 4) powrót do macierzystego miejsca, które jednak przekracza granice państw narodowych – nierzadko chodzi o terytorium zmitologizowane (Nowicka, 2008: 11–12; Niedźwiedzki, 2010: 32).

W przypadku reemigrantów poakcesyjnych mamy często do czynienia z typem pierwszym lub drugim migracji powrotnej. Do kategorii migrantów powrotnych zaliczają się głównie ludzie młodzi, którzy wracali nierzadko do swojego rodzinnego domu lub za zaoszczędzone pieniądze kupowali mieszkanie albo podejmowali decyzję o budowie własnego domu. Rzadziej mamy do czynienia z typem drugim migranta powrotnego. Wynika to przede wszystkim z faktu, że wracano często ze względów rodzinnych (tęsknota, choroba) albo w celu założenia własnej rodziny. W takich sytuacjach obecność i wsparcie bliskich jest bezcenne i było powodem podjęcia decyzji o powrocie w rodzinne strony. Na siłę więzi rodzinnych w kontekście migracji powrotnych zwraca uwagę w swych analizach Julia Pauli, która zauważa, że ważnym czynnikiem wypychającym z kraju emigracji, a przyciągającym do kraju pochodzenia, są związki z bliskimi oraz ich wsparcie (Pauli, 2021: 99). Ponadto w analizie zjawiska migracji powrotnych warto uwzględnić kwestie cyklu życia (Vathi, 2017: 14). Aleksandra Grzymała-Kazłowska zwraca uwagę na zagadnienie „zakotwiczenia” w kontekście migracji. Badaczka definiuje zakotwiczenie jako poszukiwanie przez jednostkę istotnych dla niej punktów odniesienia i oparcia, które pozwalają osiągnąć relatywną psychospołeczną stabilność w otaczającej ją rzeczywistości (Grzymała-Kazłowska, 2013: 56). Jednymi z kotwic są właśnie miejsce urodzenia oraz relacje rodzinne i przyjacielskie.

Ravenstein, cytowany już w niniejszej książce, stał na stanowisku, że powroty mają zazwyczaj miejsce do regionu bardziej rozwiniętego niż ten, z którego pochodzą migranci. W przypadku województwa śląskiego sprawa przedstawia się nieco inaczej, ponieważ ten region jest jednym z najbardziej zurbanizowanych regionów kraju oraz znajduje się w sąsiedztwie Krakowa, dającego możliwości pracy i rozwoju. Często stało się korzystanie – zwłaszcza przez pracowników korporacji i studentów – z biletów miesięcznych prywatnych przewoźników autobusowych kursujących co kilkanaście minut między Katowicami a Krakowem.

Te elementy usytuowania województwa śląskiego mają ogromne znaczenie, gdyż sporą grupę reemigrantów stanowią osoby młode. W momencie wyjazdu byli albo studentami, albo świeżo upieczonymi absolwentami wyższych uczelni. Ten kapitał edukacyjny i kulturowy ma znaczenie w przypadku szukania pracy w Polsce po powrocie z emigracji. Jednak w kontekście wyjazdu dyplom wyższej uczelni nie stanowił automatycznie przepustki do lepiej płatnej pracy i nie zwiększał szans na zagranicznym rynku. W skrajnych przypadkach mógł nawet stanowić balast. Jak zauważa Krystyna Romaniszyn: „Bycie absolwentem wyższej uczelni samo w sobie nie wystarcza, by zostać uznanym za osobę o wysokich kwalifikacjach na rynku pracy. Wielu absolwentów nie jest zatrudnianych na stanowiskach wymagających wysokiego poziomu wiedzy i doświadczenia. I odwrotnie, wiele osób, których praca jest uznawana za wysokokwalifikowaną, nie jest absolwentami uczelni wyższych. Umiejętności można zdobywać poprzez doświadczenie, a nie poprzez kształcenie lub szkolenia. Istnieją mocne argumenty przemawiające za

rozdzieleniem między kompetencjami a kwalifikacjami” (Romaniszyn, 2008: 41). Dlatego też – co pokazują badania nad migrantami – w teorii dobrze wykształceni młodzi ludzie i absolwenci uczelni wyższych, jednak bez stosownego doświadczenia zawodowego i umiejętności praktycznych, podejmowali na emigracji prace poniżej swojego formalnego wykształcenia. Inaczej przedstawiała się sytuacja osób z wykształceniem zawodowym, pracujących w swoim wyuczonym zawodzie lub na równorzędnym stanowisku.

Decyzje o wyjeździe za granicę zwykle nie należą do łatwych. Ważna okazuje się kwestia dotycząca osobowości – czyli sposobu podejmowania decyzji i skłonności do ryzyka (Niedźwiedzki, 2010: 71). Wyzwaniem jest także decyzja o powrocie do miejsca, z którego się wyemigrowało – dlatego powyższą uwagę można zastosować również do migracji powrotnych. Te postawy Niedźwiedzki dzieli na: *postawę ofensywną*, *postawę defensywną*, *postawę optymistyczną* i *postawę pesymistyczną*. Osoba o *postawie ofensywnej* skupia się na negatywnych cechach społeczeństwa, w którym żyje. Obecna sytuacja jest powodem frustracji, jednostka nie widzi dla siebie przyszłości w danym kraju, natomiast miejsce potencjalnej emigracji wyobraża sobie w sposób pozytywny, a „nowy świat» daje możliwości rozwoju i zaspokojenia potrzeb wszystkim, także migrantom” (Niedźwiedzki, 2010: 71). Nie ma w tej postawie miejsca na analizę negatywnych stron owego „nowego świata”. Podobnie rzecz może przedstawiać się w kontekście powrotu: dom rodzinny jawi się jako ostoja spokoju, miejsce bezpieczne – zwłaszcza gdy życie na emigracji nie zaspokaja podstawowych potrzeb, a emigracyjna rzeczywistość diametralnie odbiega od pierwotnych oczekiwań. Należy pamiętać, że migranci, zwłaszcza na początku, funkcjonowali nierzadko w trudnych warunkach mieszkaniowych. Część z nich po pewnym czasie zmieniała miejsce zamieszkania, ale nie dotyczyło to wszystkich. Ponadto system płac – przykładowo: tygodniówki – nie zawsze pozwalał na zaplanowanie większego wydatku i nie sprzyjał oszczędzaniu, odkładaniu na przyszłość.

Postawa defensywna koncentruje się na czynnikach negatywnych – na strachu przed opuszczeniem swojego środowiska i na negatywnej ocenie miejsca emigracji. Podobnie rzecz przedstawia się w przypadku powrotu. Życie w społeczeństwie wielokulturowym, poczucie pewnej niezależności, braku kontroli i większego sprawstwa w kierowaniu własną egzystencją, może stać się przyczyną odwlekania w czasie decyzji o powrocie lub o podjęciu decyzji o ostatecznym pozostaniu za granicą. W tym kontekście strony rodzinne mogą być postrzegane jako miejsce bez perspektyw. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy ktoś na emigracji mieszkał w dużym ośrodku miejskim, tętniącym życiem, a powraca na wieś lub do małego miasta. To zderzenie wypada często na niekorzyść miejsca pochodzenia. Migranci powrotni często zauważają, że wielokulturowość, tłum, nieograniczone możliwości spędzania wolnego czasu i samorozwoju są tym, czego brakuje im najbardziej po powrocie do kraju. Kolejną, zbliżoną do defensywnej, jest *postawa pesymistyczna*, która „charakteryzuje się negatywną oceną zarówno miejsca dotychczasowego pobytu, jak i ewentualnej migracji. (...) Dylemat podjęcia decyzji o migracji polega na odpowiedzi na pytanie, czy na nowym miejscu może być gorzej, niż jest obecnie”

(Niedźwiedzki, 2010: 72). Ta postawa charakteryzuje osoby, dla których wyjazd za granicę był doświadczeniem trudnym, poważnym życiowym rozczarowaniem. Powrót w rodzinne strony nosi znamiona porażki.

Natomiast *postawa optymistyczna* „to pozytywny stosunek zarówno do dotychczasowego miejsca zamieszkania, jak i [do] ewentualnej migracji” (Niedźwiedzki, 2010: 73). Migracja ma być kontynuacją dobrego życia, prowadzonego w kraju, z którego osoba jest zadowolona, a uwagę zwraca „przede wszystkim na czynniki zatrzymujące w społeczności macierzystej oraz przyciągające do grupy przyjmującej” (Niedźwiedzki, 2010: 73). To częsta postawa wśród powracających do kraju. Towarzyszy jej przekonanie o słuszności decyzji o powrocie z emigracji i poczucie, że zakończył się pewny etap życia, a oczekiwania udało się spełnić.

Bez względu na to, czy powrót do domu był planowany, czy też w pełni spontaniczny, jest to doświadczenie trudne, polegające na zmierzeniu się z rzeczywistością zastaną po powrocie. Dlatego w badaniach nad migracjami tak ważny element stanowi refleksja nad readaptacją, „ponieważ powracający uczą się funkcjonowania w społeczności pochodzenia niekiedy po bardzo długim okresie nieobecności” (Niedźwiedzki, 2010: 35). Na relacje między dobrym samopoczuciem a udanym projektem migracji powrotnej oraz subiektywne aspekty tego związku zwraca uwagę Zana Vathi (Vathi, 2017: 16).

O problemie readaptacji w nieco innym kontekście pisał Alfred Schütz, używający figury *powracającego do domu*. Odwołania do tej klasycznej już pracy można znaleźć w kilku opracowaniach poświęconych migracjom powrotnym (Nowicka, 2008; Podemski, 2010). A. Schütz trafnie stwierdza: „Nawet jeśli wracamy z krótkiego pobytu wakacyjnego, spostrzegamy, iż stare otoczenie, do którego przywykliśmy, zyskało dodatkowe znaczenie, wpływające z doświadczeń nabytych podczas naszej nieobecności. Jakakolwiek byłaby to ocena towarzysząca, przynajmniej z początku rzeczy i ludzie będą jawić się odmiennie. Wymagany będzie więc pewien wysiłek, by przekształcić ponownie nasze działania w rutynowe, oraz by odnowić nasze powtarzalne relacje z ludźmi i obiektami” (Schütz, 2008: 210–211). To ważna uwaga, bowiem życie w domu toczy się innym rytmem niż to, które toczyło się na emigracji. Decyduje o tym choćby rytm pracy. Emigranci pracują w innym trybie niż pracowali w Polsce. Często jest to łączenie kilku etatów i miejsc pracy. Bywa, że dzień pracy nie wynosi, tak jak w Polsce osiem godzin, tylko dwanaście. Tym samym inny jest rytm tygodnia, a dni wolne wypadają niekoniecznie w weekend. Inaczej wygląda planowanie. Co więcej, spora grupa migrujących to ludzie młodzi i bezdzietni, a powrót do Polski mógł być spowodowany chęcią założenia rodziny lub jej powiększaniem. To diametralnie zmienia tryb życia i codzienne rytuały. Ponadto powrót do domu w tej sytuacji powoduje wchodzenie w nowe role społeczne albo powrót do dawnych ról. Może to powodować problemy z wejściem w dawne role w sytuacji, gdy za granicą żyło się zupełnie inaczej. Do tego ci, którzy pozostali także się zmienili, a to z kolei powoduje, że „z początku nie tylko dom jawi się powracającemu do niego człowiekowi nieznany. Również osoby, które go oczekują, postrzegają go w równym stopniu jako nieznanego, spowitego mgłą tajemnicy” (Schütz, 2008: 212). Osoba, która była nieobecna, ma pewną przewagę

nad tymi, którzy zostali. Na podstawie wcześniejszych doświadczeń może wnioskować o ich życiu, natomiast ci, którzy zostali, nie wiedzą nic lub wiedzą niewiele o życiu osoby powracającej (Schütz, 2008: 209). Jednak gdy ktoś nieobecny zaczyna opowiadać o swoich doświadczeniach, zauważa, że „jego słuchacze, nawet ci bardzo współodczuwający, nie rozumieją wyjątkowości jego indywidualnych doświadczeń, które uczyniły z niego innego człowieka” (Schütz, 2008: 209). Z kolei dla słuchaczy jest to jedna z wielu opowieści, zasłyszanych, przeczytanych gdzieś w gazecie lub obejrzanych w filmie. Schütz, aby opisać doświadczenie powracającego do domu, przywołał żołnierza, który powrócił z frontu i którego doświadczenia diametralnie odbiegają od tych właściwych jego domownikom. Są to dwa odrębne doświadczenia – powrót z zagranicy i powrót z wojny. Jednak można znaleźć tu pewne analogie. Dzisiaj mamy tanie połączenia telefoniczne, komunikatory pozwalające słyszeć się i widzieć w czasie rzeczywistym. Mimo wszystko jednak nie zawsze można przekazać wszystkie doświadczenia, nie zawsze też emigranci chcą się dzielić swoimi doświadczeniami z życia za granicą.

Przegląd literatury i zagadnień teoretycznych, przedstawiony w tym rozdziale, obejmuje zarówno prace klasyczne, jak i te najnowsze. Prace Ravensteina, Lee czy Schütza są inspiracją dla współczesnych badaczy, którzy w analizach migracji niezmiennie sięgają do tych publikacji. Pojęcia sytuujące się w głównych dotychczas nurtach badań nad migracjami stają się obecnie przedmiotem redefiniowania. Mimo to większość badań nad migracjami koncentruje się na kwestiach ekonomicznych migracji i zakłada racjonalne działanie i podejmowanie decyzji przez aktorów społecznych. Dotyczy to zarówno przyczyn wyjazdów, jak ich konsekwencji (Waniek, 2020: 34). Przemianom ulega sam sposób patrzenia na migracje – nie jako na zjawisko statyczne, ale poprzez pryzmat mobilności, stawania się migrantem, nierówności społecznych, zmiany społecznej. Refleksją obejmuje się kręgi dotąd pomijane w badaniach – konkretne grupy, kategorie zawodowe, czy wreszcie rozpatruje się problem migracji jako zjawisko z kategorii gender, gdyż mamy do czynienia zarówno z maskulinizacją pewnych branż, w których pracują imigranci, jak i z feminizacją innych dziedzin gospodarki, zatrudniających imigrantki.

Analiza literatury i badań poświęconych zagadnieniu migracji pozwala dostrzec dysproporcje między liczbą opracowań, rozważań teoretycznych i metodologicznych poświęconych migracjom stałym a tych dotyczących migracji powrotnych. Zmieniają się i ewoluują przyczyny migracji. Widać to w przypadku migracji poakcesyjnych, gdzie pojawiła się kwestia nowa w polskich migracjach: wątek usamodzielnienia się i wejścia w dorosłość, a przy okazji – poprawy sytuacji ekonomicznej. Migracja stała się tu swoistym obrzędem przejścia, symbolicznym wejściem w dorosłość. Nierzadko długoterminowe wyjazdy za granicę noszą przy tym znamiona przygody i są swoistym sprawdzeniem się. Takie wyjazdy często nie mają konkretnego planu. Niniejsze obserwacje potwierdzają socjologowie: „(...) migracja nie musi być działaniem sprawczym, zakładającym realizację założonych wcześniej celów. Nie musi być również działaniem w pełni racjonalnym i intencjonalnym. Może być zarówno elementem konstytuującym drogę zawodową, jak i postępowaniem częściowo racjonalnym, a nawet

nieracjonalnym oraz nieprzewidzianym, niezaplanowanym, niezaprojektowanym” (Grabowska-Lusińska, 2012: 9).

W kontekście analizowanego materiału powrót ludzi młodych do kraju bywa związany z ustatkowaniem się i zakorzenieniem. Jest to nowy element, który nie zawsze wychwytuje socjologiczna refleksja teoretyczna. Jednak warto w tym kontekście sięgnąć do prac klasycznych, które mogą okazać się przydatne do analizy nowych zjawisk migracyjnych i problemów społecznych z nimi związanych. Nowe podejścia do badań nad migracjami, a zwłaszcza – *zwrot refleksyjny* w badaniach nad migracjami, przekładają się tu na szerokie możliwości zarówno czerpania inspiracji z prac i pojęć klasycznych, jak i krytycznego na nie spojrzenia oraz ich redefinicji.

Polscy reemigranci – przegląd badań

W polskich naukach społecznych badania i refleksja poświęcona polskiej emigracji są reprezentowane silniej niż te dotyczące sytuacji imigrantów w Polsce. Jednak ostatnio, za sprawą migrantów zarobkowych z Ukrainy, punkt ciężkości w polskich badaniach nad migracjami nieco się przesunął. Mimo dobrego rozpoznania emigrantów poakcesyjnych z Polski powstało relatywnie niewiele prac ukierunkowanych na przedstawienie sytuacji migrantów powrotnych, a więc osób, które po dłuższym pobycie za granicą zdecydowały się na powrót do ojczyzny. Tym samym prace poświęcone poakcesyjnym migracjom powrotnym nie należą do głównego nurtu refleksji nad migracjami w Polsce (Iglicka, 2010: 51; Podemski, 2010: 179). Przyczyny tego stanu rzeczy wynikają – zdaniem Krystyny Iglickiej – z braku jednej wiążącej definicji migranta powrotnego. Jak zauważa badaczka, tylko Grecja definiowała migranta powrotnego jako osobę, która przebywała rok za granicą i co najmniej rok po powrocie zamierzała pozostać w kraju (Iglicka, 2010: 51; Brzozowski, Majka, Szymańska, Ułasiński, 2015: 10). Do tego dochodzi problem demarkacji między migracją powrotną a migracją cyrkulacyjną.

W zakresie naukowej refleksji nad kwestią reemigrantów – Polaków, którzy po latach spędzonych za granicą decydują się na powrót do ojczyzny – badania dotyczyły głównie okresu przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Jednak tradycje okazują się tu długie, sięgające okresu międzywojennego, jak opisy powrotów ze Stanów Zjednoczonych (por. Dziegłowski, 2019: 16). W okresie późniejszym także pojawiają się prace poświęcone migracjom powrotnym, nie brakuje również prac poświęconych repatriacji. To ważne, ponieważ Polska jako państwo kilkakrotnie w XX wieku zmieniała swoje granice, co wiązało się z przemieszczaniem ludności, a sytuacja polityczna i ekonomiczna także sprzyjała bardziej emigracji Polaków niż przybywaniu imigrantów do Polski. Co więcej, w okresie między 1945 a 1989 rokiem reemigranci wpadali często w tzw. pułapkę powrotną, polegającą na „wykorzystaniu przez władze PRL migrantów powrotnych jako zaplecza ideologicznego do budowy nowego państwa polskiego, a następnie [na] odstąpieniu państwa od jakiegokolwiek wsparcia ich w trudnościach adaptacyjnych” (Dziegłowski, 2019: 16).

2.1. Główne nurty i problemy w badaniach nad migracjami powrotnymi

Otwarcie rynków europejskich na pracowników z Polski oraz masowe wyjazdy Polaków za pracę do krajów starej Unii wzbudziły ogromne zainteresowanie mediów oraz przedstawicieli nauk społecznych. Ten czas to okres wzrostu liczby badań i publikacji naukowych, zwłaszcza z zakresu socjologii migracji.

Inaczej przedstawia się problem migracji powrotnych. Mimo programów rządowych, zachęcania do powrotu przez polityków, powstało stosunkowo niewiele raportów monitorujących stan tego procesu. Można przypuszczać, że badań i publikacji jest mniej, ponieważ powroty nie są tak spektakularne jak wyjazdy. Strumień migracji powrotnych okazuje się po prostu mniejszy a same powroty – często na tarczy, a nie z tarczą. Także problemy, z jakimi borykają się w Polsce reemigranci, oraz ocena decyzji o powrocie sprawiły, że refleksja nad tym zagadnieniem wymagała więcej czasu. Ten problem musiał dojrzeć, a sami reemigranci – zarówno przeżyć i przepracować za granicą dłuższy okres, jak i zaaklimatyzować się ponownie w Polsce. Potrzebny był dystans. Dlatego tak interesujące, nie tylko ze względu na ich mniejszą liczbę, stały się badania poświęcone migracjom powrotnym.

Przegląd badań poświęconych migracjom warto zacząć od *Raportu o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku* pod redakcją Anny Horolets, Magdaleny Lesińskiej i Marka Okulskiego z 2018 roku. To ważna pozycja: zawiera publikacje i badania poświęcone szeroko rozumianemu zjawisku migracji. Autorzy wyodrębnili kilka wymiarów badań nad migracjami – demograficzny, ekonomiczny, socjologiczny, z zakresu nauk politycznych, historycznych, antropologicznych czy geografii i studiów regionalnych. To zestawienie pokazuje wyraźnie, że zjawisko migracji jest zagadnieniem interdyscyplinarnym. Podobna, wielowymiarowa perspektywa, która pojawia się w studiach nad emigracją, jest potrzebna w kontekście omawiania migracji powrotnych, nawet jeśli są one zjawiskiem liczebnie mniej znaczącym. Analiza zawartości raportu wymaga uwzględnienia, że podział proponowany przez jego twórców jest umowny, oparty na najważniejszych elementach zawartych w przywoływanych pracach, a nie – na formalnym przypisaniu poszczególnych autorów do dziedzin.

W opinii autorów raportu bardzo ważna stała się refleksja nad kwestiami demograficznymi – a więc próba odpowiedzi na pytanie, kto wraca, ile ma lat, czy ma dzieci i w jakim są one wieku, czy w Polsce żyją jeszcze rodzice i dziadkowie. W odniesieniu do problematyki ekonomicznej istotne staje się zagadnienie sytuacji finansowej przed emigracją i po powrocie do kraju. Nie bez znaczenia jest kwestia ewentualnego wsparcia bliskich, którzy nie wyemigrowali, oraz akumulacji kapitału za granicą w celu zaspokojenia w Polsce potrzeb mieszkaniowych, edukacyjnych czy zabezpieczenia przyszłości swojej i dzieci w kraju pochodzenia.

Aspekt socjologiczny czy społeczny okazuje się z punktu widzenia niniejszej publikacji najważniejszy – kim są emigrujący i powracający do kraju, jakie przyczyny zadecydowały o wyjeździe i powrocie z zagranicy, jak funkcjonowali społecznie i zawodowo na emigracji, jak zaadaptowali się do rzeczywistości po

powrocie. Ważne w tym nurcie badań stają się refleksja nad więziami rodzinnymi oraz zagadnienie sieci migracyjnych. W tym kontekście warto również zwrócić uwagę na perspektywę antropologiczną (Horolets, 2018: 153). W niej pojawia się refleksja w aspekcie pojęcia transnarodowości. Za ważne należy uznać także pojęcia tożsamości, diaspory, etniczności, stereotypów, wielokulturowości, integracji, kontaktu kulturowego, mobilności (Horolets, 2018: 156). W tym nurcie charakterystyczna jest specjalizacja badaczy w danym obszarze kulturowym lub w refleksji nad danym państwem (Horolets, 2018: 158). Tym samym wiele prac socjologicznych, czy to poprzez zastosowane metody badawcze, czy ze względu na podejścia teoretyczne i terminologię, można uznać – co zresztą czynią autorzy raportu – za prace antropologiczne.

W odniesieniu do migracji rozważanych z perspektywy nauk politycznych, prawa i stosunków międzynarodowych istotny okazuje się „wpływ masowych przemieszczeń się ludności na przemiany państwa narodowego, w szczególności na granice wspólnoty politycznej, system polityczny, prawny i instytucjonalny, pojęcie suwerenności, stosunki międzypaństwowe” (Chałupczak, Firlit-Fesnak, Lesińska, Nowosielski, 2018: 118). Perspektywa nauk politycznych, prawa i stosunków międzynarodowych ma znaczenie dla niniejszej pracy – z uwagi na przepływy migracyjne i otwarcie rynków pracy dla obywateli państw członkowskich po 2004 roku oraz na podejmowanie decyzji migracyjnych w szerszym kontekście instytucjonalno-prawnym i społecznym.

Prace pisane z perspektywy historycznej koncentrują się – w zbiorze polskich badań nad migracjami – wokół problemu procesu migracji i na pierwszym pokoleniu migrantów (Wojdon, 2018: 140). W tym nurcie obejmują one monografie poświęcone polskim diasporom, organizacjom, reemigracji, pojawiają się prace obejmujące analizę pewnych procesów w skali makro i mikro. Co istotne, ujęcia zaklasyfikowane przez autorów raportu jako historyczne niekoniecznie są dziełem historyków. Stąd się bierze zróżnicowana metodologia – od analizy źródeł archiwalnych po wywiady.

Ważne analizy i opracowania dotyczące zjawiska migracji powstają także w nurcie geografii i studiów regionalnych. Ta grupa prac okazuje się liczebnie znacząca, ponieważ ich „przedmiotem badań jest przede wszystkim samo zróżnicowanie przestrzenne natężeń i kierunków migracji w różnych skalach terytorialnych, jak też szeroko rozumiane przyczyny i skutki ruchów wędrowniczych” (Śleszyński, Heffner, Solga, Wiśniewski, 2018: 174). W kontekście niniejszej publikacji interesujące stają się ustalenia dotyczące pojęcia regionu migracyjnego oraz kwestii związanych z rozwojem regionalnym i migracjami (Śleszyński, Heffner, Solga, Wiśniewski, 2018: 178).

Z myślą o badaniach nad migracjami pojawiają się problemy związane ze sposobem patrzenia na migracje powrotne i z analizą tego zjawiska. Mariusz Dzięglewski, omawiający zagadnienie migracji powrotnej w literaturze przedmiotu, wymienia wszystkie słabe strony badań nad tym problemem (Dzięglewski, 2019: 17).

Jednym z grzechów głównych stało się – zdaniem badacza – „jednostronne postrzeganie współczesnych migracji w kontekście transnarodowym, w którym nie

uwzględnia się relacji jednostki z miejscem rozumianym w kategoriach konkretnego terytorium (kraj, region, miejscowość)” (Dziegłowski, 2019: 17). Przyczynia się do tego zapewne swoista moda na teorie transnarodowe. Jednak i w tych koncepcjach pojawiają się kwestie związane z lokalnością. Także w tym nurcie znaleźli się badacze zwracający uwagę na fakt, że gdyby nie silne więzy z rodzinnymi stronami, to po wyemigrowaniu zerwany zostałby kontakt z krajem pochodzenia. To lokalność, przywiązanie do stron rodzinnych i ludzi, którzy w tych stronach zostali, jest tym, co sprawia, że to, co bywa określane jako transnarodowość, może w ogóle zaistnieć. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na pojęcia zaproponowane przez Stanisława Ossowskiego – ojczyzny prywatnej i ojczyzny ideologicznej. Ojczyzna prywatna, wiążąca jednostkę z miejscem urodzenia, z lokalnością, może się przekształcić w ojczyznę ideologiczną (Ossowski, 1984). Jej granice mogą się rozszerzyć na terytorium całego kraju.

Kolejnym problemem wymienianym przez Dziegłowskiego jest „brak perspektywy badawczej, w której uwzględnia się cały cykl migracyjny w powiązaniu z cyklem życia jednostki (cykle te nakładają się na siebie, a przebieg migracji powrotnej wyznaczają w dużej mierze zarówno doświadczenia emigracyjne, jak i etap w cyklu życia)” (Dziegłowski, 2019: 17). W badaniach staraliśmy się uchwycić cały cykl – od decyzji o wyjeździe po porę reemigracji. Pytaliśmy o ocenę z perspektywy minionego czasu. Pełne uchwycenie tego, co proponuje krakowski socjolog, wymagałoby badań biograficznych, ponieważ to ta metoda stwarza szansę na objęcie całego cyklu życia. Jednak do opisu procesu migracji i typologii reemigrantów tak głębokie wchodzenie w biografie konkretnych jednostek nie zawsze staje się potrzebne.

Zdaniem Dziegłowskiego w pracach poświęconych reemigrantom rzadko spotykane są „konceptualizacje migranta powrotnego w kategoriach podmiotu sprawczego, który realizuje działania, opierając się na refleksyjnym postrzeganiu właściwości strukturalnych” (Dziegłowski, 2019: 17). W świetle przeprowadzonych badań decyzje o emigracji i powrocie były samodzielnymi decyzjami reemigrantów. Oczywiście, zdarzało się, że na proces decyzyjny wpływały osoby trzecie, albo że o wyjeździe zdecydował po prostu przypadek. Niemniej jednak wielu naszych rozmówców decyzje o wyjeździe podejmowało świadomie. W przypadku emigracji i reemigracji poakcesyjnej nie działały silnie tak zwane „przymusy sytuacyjne”. Oczywiście, problemem był brak satysfakcjonującej pracy czy wypalenie zawodowe w kraju. Nie można jednak mówić o przymusie wyjazdu – była to raczej chęć poprawy losu, czasem połączona z chęcią przeżycia przygody. Nie jest również uzasadnione traktowanie migrantów i reemigrantów poakcesyjnych jako jednostek pozbawionych sprawczości.

Kolejnym problemem zauważanym przez Dziegłowskiego w pracach poświęconych migracjom stała się „tendencja do oddzielania zjawisk związanych z migracją zachodzących w skali makro (strukturalnej) i w skali mikro (jednostka)” (Dziegłowski, 2019: 17). Dla reemigrantów poakcesyjnych głównym motywem wyjazdowym były problemy ze znalezieniem pracy – to odniesienie bez wątpienia do ówczesnej sytuacji ekonomicznej i społecznej w kraju. Ponadto powroty częściowo

były związane z kryzysem ekonomicznym lat 2007–2009, choć zdarzało się, że powroty następowały często niezależnie od ogólnej sytuacji w skali makro. Na potrzeby omawiania migracji poakcesyjnych trudno uciec od problemów w skali makro, skoro jednostka podejmująca decyzję o wyjeździe bierze pod uwagę czynniki makrospołeczne i makroekonomiczne, nawet jeśli nie czyni tego w pełni świadomie.

Mariusz Dziegłowski zarzuca pracom poświęconym migracjom brak osadzenia badań w dużych teoriach socjologicznych (*grand theories*) i konsekwentnego budowania konceptualizacji na podstawie tych teorii (Dziegłowski, 2019: 17). Jednak analiza pewnych problemów związanych z migracjami nie zawsze wymaga sięgania do dużych teorii. Niejednokrotnie wystarczają tak zwane teorie średniego zasięgu. Właśnie do nich można zaliczyć większość teorii migracyjnych, choć w badaniach migracyjnych mamy również do czynienia z zaadaptowaniem – w trakcie analizy konkretnych zjawisk – także dużych teorii.

Kolejną luką jest – według autora *Powrotów do (nie)znanego kraju* „jednowymiarowość typologii/kategoryzacji migracji powrotnej, w której uwzględnia się zazwyczaj jedną lub dwie zmienne” (Dziegłowski, 2019: 17). Z tym zarzutem łączy się kolejny: „brak prac o charakterze syntetycznym, w których podjęto by próbę szerokiego wielowymiarowego ujęcia procesu migracji powrotnej, posługując się precyzyjnie wyznaczonymi ramami teoretycznymi” (Dziegłowski, 2019: 17). W naszej pracy staraliśmy się stworzyć jak najpełniejsze kategorie reemigrantów poakcesyjnych. Wzięliśmy pod uwagę wiele czynników, które decydowały o wyjeździe, określały charakter pobytu za granicą i obejmowały czas po powrocie do kraju. Podjęliśmy się próby przedstawienia jak najpełniejszego obrazu reemigrantów z województwa śląskiego.

2.2. Reemigracje poakcesyjne

Pojawienie się zawirowań gospodarczych w połowie 2007 roku, które doprowadziły do jednego z największych światowych kryzysów ekonomicznych, rozpoczęło dyskusję na temat ewentualnego, nawet masowego, powrotu emigrantów poakcesyjnych. W kontekście kryzysu ekonomicznego i jego konsekwencji powstało kilka raportów z badań i opracowań naukowych poświęconych tej tematyce. Badania przeprowadzono głównie wśród emigrantów w Wielkiej Brytanii lub tych, którzy powrócili z tego państwa. Wynika to przede wszystkim z faktu, że to właśnie do tego kraju wyjeżdżali najliczniej Polacy po rozszerzeniu Unii Europejskiej.

Jednym z takich raportów jest publikacja *Powroty do Polski. Wyniki badań* Justyny Frelak i Beaty Roguskiej. Autorki opracowania zdefiniowały pojęcie migranta powrotnego jako osoby, która mieszkała w Wielkiej Brytanii lub Irlandii Północnej minimum trzy miesiące. To badanie okazuje się ważne właśnie ze względu na definicję migranta powrotnego, który raczej przemieszcza się między krajem pochodzenia a emigracją, niż przebywa stale w jednym miejscu. To interesujące podejście, ponieważ duża mobilność i częste odwiedziny w kraju pocho-

dzenia są cechą charakterystyczną migracji poakcesyjnej – stąd część migrantów można traktować jako migrantów cyrkulacyjnych. Badanie pokazało również, że przeważają wśród migrujących ludzie stosunkowo młodzi i dobrze wykształceni, rekrutujący się z większych ośrodków miejskich. Głównym celem były wyjazdy o charakterze ekonomicznym, a wykonywana praca była pracą fizyczną w sektorze prac imigranckich. Prace o charakterze umysłowym, na kierowniczym stanowisku, wymagające biegłej znajomości języka angielskiego należały do rzadkości. Było to klasyczne „marnotrawienie mózgów”, a migranci tracili swoje kwalifikacje zawodowe (Frelak, Roguska, 2008: 11). Tęsknota za domem stała się głównym powodem powrotu do kraju, choć badani uznali, że to poprawa sytuacji gospodarczej i na rynku pracy zachęciłaby do powrotu większą grupę migrantów poakcesyjnych. Osoby, które wracały ze względów ekonomicznych, spowodowanych niepowodzeniem emigracyjnym, należą do tak zwanych *przeigranych procesu migracyjnego*. Jak zatem rysowała się przyszłość reemigrantów w 2008 roku? Badania pokazują, że plany były nieskrystalizowane i niepewne (Frelak, Roguska, 2008: 15), choć w większości przypadków badani, którzy decyzję o powrocie uznali za słuszną, nie zamykali się na potencjalne, kolejne wyjazdy (Frelak, Roguska, 2008: 17).

Nie można współcześnie rozważać polskich poakcesyjnych migracji powrotnych bez analizy książki Krystyny Iglickiej *Powroty Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracyjnej*. Autorka analizuje kilka badań nad reemigrantami w nawiązaniu do ważnych koncepcji teoretycznych, porządkujących klasyfikacje migracji powrotnych – wykorzystuje połączenie perspektyw Francesco P. Cerasego i Russella Kinga (Iglicka, 2010a: 23). W tej pracy odwołuje się również do swoich wcześniejszych ustaleń zawartych w książce z 2008 roku: *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*, a także – do badań Głównego Urzędu Statystycznego z 2008 roku: „Sytuacja na rynku pracy migrantów i ich potomków”, stanowiących fragment modułu kwartalnego Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL), omawianego już wcześniej (Frelak, Roguska, 2008). Jednak dla pracy Iglickiej najważniejszym badaniem jest to przeprowadzone przez Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego i Centrum Stosunków Międzynarodowych na początku 2009 roku (Iglicka, 2010a: 60–61). Ono także nie ma charakteru reprezentatywnego. Zgodnie z ustaleniami Iglickiej, większość respondentów, a więc osoby, które powróciły do kraju, to ludzie młodzi.

Praca Iglickiej przedstawia bardzo skrupulatnie sytuację zawodową respondentów zarówno przed wyjazdem, jak i po powrocie. Autorka podaje również typologię migrantów w nawiązaniu do koncepcji Cerasego. Wśród respondentów przeważał tak zwany typ *konserwatywny* (Iglicka, 2010a: 119), natomiast brak – w opinii badaczki – typu powrotów *innowacji* (Iglicka, 2010a: 119). Większość badanych planowała wcześniej powrót do Polski, a wracała przeważnie z takich krajów, jak Wielka Brytania, Irlandia, Niemcy czy Holandia. Przyczynami nieplanowanego powrotu stały się – zgodnie z ustaleniami Iglickiej – kwestie związane z utratą pracy lub problemy z jej znalezieniem, a także sprawy rodzinne (Iglicka, 2010a: 80–81). Czas, który badani spędzili za granicą, był – w opinii Iglickiej – zbyt krótki, żeby migranci mogli stać się „aktorami zmiany społecznej kraju

rodzinnego” (Iglicka, 2010a: 119). Wśród badanych nie brakowało, oczywiście, osób planujących kolejne wyjazdy za granicę. Ta ostatnia kategoria rozmówców pojawiła się również w naszych badaniach. Były to zwłaszcza osoby, które wracały do kraju, ale po pewnym czasie ponownie wyjeżdżały za granicę, tyle że już do innego państwa.

Autorka *Powrotów Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracji* zwraca uwagę, że wszelkiego rodzaju prognozy i szacunki dotyczące potencjału migracyjnego są obciążone poważnym błędem (Iglicka, 2010: 95). Wpływa na to fakt, że – jak pokazuje praktyka badawcza – kryzysy gospodarcze wpływały bardziej na odpływ kolejnych migrantów niż na migracje powrotne. W przypadku Polski, w czasie kryzysu lat 2007–2009, liczba wyjazdów, zwłaszcza do Wielkiej Brytanii, co prawda zmalała, ale też nie nastąpił znaczny wzrost liczby powrotów do kraju. Co więcej, powrót do ojczyzny może się wiązać z problemami na rynku pracy, które bywają określane jako „pułapka migracyjna”. Wiąże się to przede wszystkim z faktem, że „selektywny charakter migracji poakcesyjnych z Polski zarówno ze względu na czynniki demograficzno-społeczne migrantów takie jak wiek (młody) i wykształcenie (średnie i wyższe) oraz brak doświadczeń na rynku pracy w Polsce przed wyjazdem, w przypadku części wyjeżdżających, spowodowały iż po powrocie do Polski część migrantów powrotnych zetknęła się z problemem braku pracy zgodnie z kwalifikacjami oraz kłopotami z integracją na lokalnych rynkach pracy. Powrót do Polski i kłopoty z reintegracją odbierane są przez migrantów również w kategoriach porażki” (Iglicka, 2010b: 120). Ta konkluzja Iglickiej ma także odniesienie w badaniach przedstawionych w niniejszej książce, choć częściej pobyt za granicą okazywał się ważnym doświadczeniem, a zdobyte tam umiejętności wpływały pozytywnie na pracę zawodową w Polsce.

Ważną publikacją powstałą na fali dyskursu publicznego w kontekście kryzysu gospodarczego lat 2007–2009, a poświęconą zagadnieniu reemigracji poakcesyjnej, jest wydana w 2010 roku w „Biuletynie RPO. Materiały. Zeszyty naukowe” praca zbiorowa *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje. Post-Accession Migration of Poles: Background, Reasons and Consequences*, będąca efektem refleksji i badań Zespołu Eksperckiego ds. Migracji Powrotnych i Imigracji, powołanego w czerwcu 2009 roku. W tej publikacji przeanalizowano również dyskurs medialny związany z powrotami (Iglicka, Ślusarczyk, 2010). Z kolei Krystyna Slany w rozdziale *Reemigracje w perspektywie historycznej i demograficzno-socjologicznej (od 1918 do 1989 roku)* prezentuje problemy migracji powrotnych od końca I wojny światowej do czasu transformacji ustrojowej, a więc analizuje okres bardzo burzliwych i gwałtownych przemieszczeń ludności (Slany, 2010). Perspektywa historyczna jest wielce pouczająca, gdyż pokazuje migracje jako zjawisko dla Polski znaczące, także w przeszłości.

Rok powstania omawianej publikacji zbiorowej to czas dla europejskich gospodarek i rynków pracy bardzo trudny. Trwa kryzys gospodarczy lat 2007–2009. Polska staje się wówczas „zieloną wyspą” na mapie Europy, choć oczywiście i tak nastąpiło spowolnienie gospodarki. Badacze w swych analizach odnoszą się do zachowań migracyjnych z poprzednich kryzysów gospodarczych – w 1930 i 1973 roku

(Iglicka, 2010b: 21). Jest to o tyle ważne, że tego typu tąpnięcia na rynkach światowych sprzyjają raczej kolejnym falom migracyjnym niż migracjom powrotnym (Iglicka, 2010b: 21). Ponadto powrót wiązał się z trudnymi procesami readaptacji na polskim rynku pracy (Iglicka, 2010b: 15). Do tego przyczynia się również fakt, że kryzys miał charakter globalny, a czas pobytu za granicą okazywał się długi (Iglicka, 2010b: 23). Badaczka w swoim raporcie odwołuje się do różnego rodzaju badań, dotyczących głównie pracowników w Wielkiej Brytanii i Irlandii, które dobitnie pokazują przyjętą strategię „na przeczekanie”. Ta strategia ma swoją ciemną stronę – chodzi o zgodę na wyzysk, o ubóstwo i marginalizację.

W warunkach kryzysu gospodarczego – zdaniem Iglickiej – mogą do powrotu skłaniać brak pracy w kraju emigracji lub jej dostępność poprzez kontakty społeczne i etniczne, brak przeszkód natury politycznej, niski koszt dojazdu do domu, problemy z dostępnością do świadczeń socjalnych w kraju emigracji, krótki czas emigracji i nieznajomość języka (Iglicka, 2010b: 25). Z kolei Krystyna Slany, w nawiązaniu do badaczy procesów migracyjnych, zauważa, że do powrotu mogą zachęcać korzystne przemiany w kraju pochodzenia i niekorzystne w kraju emigracji, wydarzenia losowe w ojczyźnie, kryzysy i innego rodzaju gwałtowne wydarzenia gospodarczo-ekonomiczne oraz ich konsekwencje. Powrót spowodowany może być także naciskiem rodziny na powrót, spełnieniem celu emigracyjnego albo też rozczarowaniem emigracją, wysokimi kosztami emigracyjnymi (Slany, 2010: 69).

Kwestia reemigracji i zachęcenia Polaków do powrotu jest również kwestią polityczną, o czym świadczą rządowe programy takie jak „Masz PŁan na powrót”, abolicje podatkowe czy obecność tej kwestii w kampaniach wyborczych. Jednak z perspektywy migrantów powrót do kraju wiąże się oczywiście z innego rodzaju problemami – ze wspomnianą już pułapką migracyjną. Migranci wykonywali za granicą głównie prace niskopłatne i przeznaczone dla robotników niewykwalifikowanych. Problemy na rynku pracy po powrocie z emigracji są również związane ze swoistą przerwą w zatrudnieniu, zwłaszcza pracowników formalnie lepiej wykształconych, którzy na emigracji wykonywali prace proste. Do tego dochodzi zjawisko tak zwanej podwójnej marginalizacji (Iglicka, 2010b: 27). W kontekście powrotów autorzy raportu powstałego pod egidą Rzecznika Praw Obywatelskich omawiają problem związany z dziećmi w wieku szkolnym i tym, co wiąże się ze zmianą szkoły (Iglicka, Ślusarczyk, 2010: 85).

W pracy będącej efektem badań zespołu powołanego przez Rzecznika Praw Obywatelskich nie brak analiz jakościowych. Katarzyna Gmaj i Agnieszka Małek w rozdziale *Powroty Polaków po 2004 roku: wyniki badania jakościowego* przedstawiają między innymi motywy, które kierowały reemigrantami przy podejmowaniu decyzji o powrocie do kraju, oraz związane z tym pułapki. Pierwszą z nich jest *pułapka powtórnej różnicy kulturowej* (Gmaj, Małek, 2010: 151), odnosząca się do poczucia własnej wartości jako pracownika, standardów pracy i stosunku do wykonywanych zadań, natomiast drugą – *pułapka standardów płacowych*. Trzecią z wymienianych jest *pułapka CV*, rozumiana jako przerwa w życiorysie zawodowym w Polsce, związana z wykonywaniem pracy niskopłatnej dużo poniżej wykształcenia formalnego lub z nim niezgodnej. Mimo nauki języka za granicą i różnego

rodzaju kursów doszkalających badani migranci powrotni nie mogli się odnaleźć w polskich realiach (Gmaj, Małek, 2010: 154). Z kolei praca dla osoby wykwalifikowanej wiązała się z zagranicznym kontekstem społecznym, co także mogło utrudniać znalezienie pracy w Polsce. Adaptacja do polskich warunków była problematyczna. Dotyczyło to przede wszystkim innej kultury życia codziennego za granicą, czyli tego, co określa się mianem „kultury uśmiechu” (Gmaj, Małek, 2010: 159), kapitału kulturowego, a przede wszystkim tego, co wiąże się z życiem w społeczeństwie wielokulturowym i wieloetnicznym. Autorki tekstu konkludują, że powracający to zazwyczaj grupa mieszcząca się w *kategorii powrotów zachowawczych lub porażki*. Nie są to – ich zdaniem – migranci, którzy zapewnią transformację po powrocie do kraju, ponieważ ich migracja miała charakter cyrkulacyjny i czasowy, bez możliwości prawdziwego wrośnięcia w społeczeństwo przyjmujące, co wiąże się z kapitałem kulturowym i społecznym dającym szansę na zaaplikowanie zmian w kraju pochodzenia po powrocie z emigracji (Gmaj, Małek, 2010: 161).

Omówiony raport zawiera również rozdział poświęcony rodzinie (Kozdrowicz, Walczak, 2010) oraz rekomendacje i wnioski z badań dotyczące obszarów takich jak rynek pracy, kwestie rodziny, dzieci powracających z zagranicy i oficjalne programy zachęcające do powrotów. Podaje wiele rekomendacji dotyczących tego, co powinno się zmienić w kontekście wyjazdów i powrotów Polaków.

W maju 2010 roku opublikowano *working paper* pod redakcją Izabeli Grabowskiej-Lusińskiej pt. *Poakcesyjne powroty Polaków*. Główne cele badań to szeroko rozumiany monitoring migracji powrotnych i docelowych grup wsparcia, analiza dotychczasowych źródeł i badań oraz „stworzenie na podstawie Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności unikalnego zbioru danych – Bazy Migrantów Powrotnych” (Fichel, Grabowska-Lusińska, 2010: 7). W tej pracy, w nawiązaniu do różnych teoretycznych koncepcji migracji powrotnych, wprowadzono interesujące kategorie migrantów – *homecomer*, czyli klasyczny schützowski powracający do domu, *host-newcomer dualism* – odnoszący się „do dwóch perspektyw integracyjnych: (1) powrotni są naturalną częścią społeczeństwa, z którego wyjechali, i zintegrują się bezproblemowo; (2) powrotni to już nie ci sami ludzie, co przed wyjazdem, i mogą mieć problemy z ponownym funkcjonowaniem w społeczeństwie, do którego wracają” (Fichel, Grabowska-Lusińska, 2010: 11). Aby opisać powyższe kategorie migrantów, autorki wykorzystywały omawiane już dane BAEL (2002–2008). Interesująca jest część pracy autorstwa Marty Anackiej, poświęcona *selektywności migracji powrotnych*. Ten termin rozumie się jako „oddziaływanie pewnych, najczęściej nieobserwowalnych czynników na strukturę populacji powracających do Polski reemigrantów, które sprawiają, że różni się ona od struktury emigracji polskiej (będącej w tym wypadku »populacją wysyłającą«) (Anacka, 2010: 18). Ważnym elementem opisu demograficznego jest w tym przypadku wiek – wyjeżdżają i wracają ludzie młodzi w tak zwanym wieku mobilnym, czyli mający 20–39 lat (Anacka, 2010: 19). Co godne zaznaczenia, grupa trzydziestoletnich reemigrantów przewyższa liczebnie wyjeżdżających w tym wieku za granicę. Tę obserwację potwierdzają także nasze badania. Kolejną kategorią omawianą przez Martę Anacką

jest wykształcenie: „pozytywna selektywność ze względu na poziom wykształcenia wśród emigrantów występuje w przypadku wszystkich kategorii wykształcenia powyżej gimnazjum. Z kolei reemigranci dużo częściej niż emigranci legitymują się wykształceniem zasadniczym zawodowym (...) i nieznacznie częściej najniższymi poziomami wykształcenia” (Anacka, 2010: 21).

Rozmieszczenie regionalne migrantów i reemigrantów także ma znaczenie w kategoriach ich przyciągania-wypychania. Do województw wypychających należą: zachodniopomorskie, lubuskie, warmińsko-mazurskie, podlaskie, opolskie i małopolskie, do przyciągających z kolei – kujawsko-pomorskie, wielkopolskie, łódzkie oraz dolnośląskie. Województwo śląskie, które w niniejszej pracy nas interesuje szczególnie, należy do kategorii województw „nieokreślonych” (Anacka, 2010: 22).

W tym raporcie zawarto również analizy dotyczące reemigrantów na polskim rynku pracy. Autorka tekstu *Reintegracja poakcesyjnych migrantów powrotnych na polskim rynku pracy – wyniki analizy jakościowej* (Matejko, 2010) zaproponowała następującą klasyfikację migracji powrotnej – *powrót intencjonalnie zakończony* oraz *powrót intencjonalnie nieprzewidywalny*. Pierwszy rodzaj wiąże się z definitywnym powrotem do ojczyzny i przeniesieniem do niej całego życia – zawodowego i rodzinnego. Z kolei w drugim modelu niewykluczona okazuje się reemigracja (Matejko, 2010: 44–45). W analizie wykorzystuje się również typologię migracji powrotnych Cerasego. Jak zauważa autorka, głównymi czynnikami wpływającymi na decyzje o powrocie były sytuacja na rynku pracy i kwestie rodzinne. Po powrocie – jak analizuje badaczka – następował czas reintegracji na płaszczyźnie kulturowo-tożsamościowej, której przebieg zależał od czasu spędzonego na emigracji i od stopnia integracji za granicą (Matejko, 2010: 37). Podobnie rzecz przedstawiała się z aspektem tożsamościowym reemigracji: „Powrót do Polski dla jednych migrantów był doświadczeniem powrotu »do domu« (*homecomer*), a w przypadku innych odmiennie – postrzegali siebie jako »nowo przybyłego« (*newcomer*)” (Matejko, 2010: 38). Ważne w tym kontekście okazują się styl życia oraz poczucie wolności, niezależności i swoistego luzu, które czasem charakteryzują życie za granicą. Do tego dochodzą kwestia kultury organizacyjnej i kultura pracy. Tu wyżej oceniana jest ta, której doświadczyli reemigranci za granicą, od tej w Polsce. Jak zauważa badaczka, reemigranci mogą zechcieć przenieść zachodnie wartości związane z pracą na grunt polski (Matejko, 2010: 39). Zdaniem Ewy Matejko, readaptacja zawodowa czy założenie własnej działalności gospodarczej nie stanowią problemu dla reemigrantów w przeciwieństwie do readaptacji w sferze biurokratycznej, administracyjnej i prawno-instytucjonalnej (Matejko, 2010: 39–40).

Analizy zjawiska migracji powrotnych powstałe w czasie kryzysu lat 2007–2009 koncentrują się wokół rynku pracy i ścieżki zawodowej migrantów powrotnych. Podejmowane są oczywiście próby opisu kwestii rodzinnych, readaptacyjnych itp., jednak osią główną jest kwestia biografii zawodowej, konsekwencji wyjazdu, pułapki i pętli migracyjnej. Nie ma w tych analizach opisu wyjazdów traktowanych w kategoriach edukacyjnych i przygody życia jako elementu wejścia w dorosłość i usamodzielnienia się. Badacze koncentrują się na kategoriach migrantów

ekonomicznych: rozpatrują powrót na zasadzie zysków i strat, luki w zatrudnieniu i CV, a marginalizują kategorie migrantów, którzy mieszczą się w kategoriach tzw. *buszujących* czy *homo viator*. Migracja w przypadku ludzi młodych była, oprócz kwestii ekonomicznych, powodowana często chęcią sprawdzenia się, przeżycia czegoś nowego, przedłużenia okresu młodzieńczego, bez zobowiązań rodzinnych i rodzicielskich. Tę lukę wypełnia analiza jakościowa Ewy Nowickiej *Migracje powrotne: powrót do domu czy nowa migracja?* (Nowicka, 2010). Badania oparto na 15 wywiadach z reemigrantami pochodzącymi głównie z Warszawy, należącymi do różnych kategorii wiekowych. Czynniki wypychające z kraju stały się kwestie ekonomiczne i edukacyjne. Klasyfikacja powrotów uwzględnia z kolei motywy *zawodowe*, *formalno-strukturalne* i *emocjonalne*. W kontekście motywów zawodowych i formalno-strukturalnych pojawia się wątek „autentyczności» życia w Polsce” (Nowicka, 2010: 195). Z kolei życie za granicą jest młodzieńczą przygodą, czymś tymczasowym, „żyje się trochę na niby, w trybie pozarealnym” (Nowicka, 2010: 195). Jak zauważa badaczka, to nowy wątek w polskich migracjach, kontrastujący z tym, jak traktowano wyjazdy z Polski przed 1989 roku na Zachód. Wtedy normalne, prawdziwe i autentyczne życie było tam, na Zachodzie, a nie – w PRL-u (Nowicka, 2010: 196). W przypadku motywów emocjonalnych natomiast „obok więzi rodzinnych, dotyczących najbliższych: męża, żony, narzeczonego, krewnych, pojawia się wskazanie na pewien typ emocjonalnej relacji, której nie można znaleźć w krajach emigracji. Jest to typ bliskiej przyjaźni, z jednej strony wiążący się z relacjami nawiązanymi w okresie dzieciństwa i młodości, a z drugiej zapewne też związany z rodzajem kulturowej intymności” (Nowicka, 2010: 196). Analiza wywiadów została oparta na koncepcji *homecomera*, sformułowanej przez Schütza. Powrót do kraju to dla badanych powrót do domu, to poczucie swojskości, nawet jeśli dostrzegają oni wady kraju rodzinnego. Powrotom towarzyszy również poczucie zmiany, które ma związek z intymnością, więziami. Potrzebna jest wtedy readaptacja na poziomie emocjonalnym. Jak zauważa w tym kontekście Nowicka „sprawdza się (...) hipoteza Schütza, że intymność nawiązana w najbliższych relacjach decyduje o łatwym powrocie do dawnych stosunków. Tak więc najgłębszej intymności rozłąka nie dotyczy lub dotyczy w najmniejszym stopniu” (Nowicka, 2010: 204). Problemy z readaptacją na poziomie emocjonalnym wiążą się z reakcją bliskich na powrót, z wejściem w dawne układy społeczne. Jest to – jak za Schützem określa Nowicka – „obcość w zakładanej swojskości” (Nowicka, 2010: 204). Problem tak rozumianej *obcości* pojawia się – jak zauważa badaczka – także w wywiadach, w których rozmówcy pozytywnie odnoszą się do podjętej decyzji o powrocie. Artykuł E. Nowickiej kładzie nacisk na kwestie osobiste, emocjonalne i stanowi ważne dopełnienie badań nad migrantami powrotnymi czasu kryzysu gospodarczego lat 2007–2009.

Ważną pracą poświęconą migracjom powrotnym jest – cytowana już w tym rozdziale – książka M. Dziegłewskiego *Powroty do (nie)znanego kraju. Strategie migrantów powrotnych*. W tej publikacji przedstawiono ważniejsze koncepcje teoretyczne poświęcone procesom reemigracji, pokazano szerszy kontekst społeczny, historyczny i ekonomiczny migracji powrotnych. W swoich analizach

Dzięglewski stara się ukazać cały proces migracyjny jednostki w kontekście przemian makrospołecznych i makroekonomicznych (Dzięglewski, 2019: 84–85). Badania objęły grupę 40 reemigrantów. Dzięglewski definiuje migranta powrotnego jako osobę, która była w chwili wyjazdu pełnoletnia i wyjechała na minimum trzy lata, a w Polsce spędziła po powrocie co najmniej rok i deklarowała chęć pozostania w kraju na stałe.

Dla Dzięglewskiego ważne okazuje się ulokowanie procesów migracji i powrotu w cyklu życia poszczególnych jednostek, gdzie migracja stanowi swoisty obrzęd przejścia oddzielający młodość od dorosłości (Dzięglewski, 2019: 258–259). To ważna uwaga w kontekście badań, ponieważ większość prac koncentrowała się na aspektach związanych z rynkiem pracy. Tu migracja pokazana jest między innymi jako element pewnego etapu w życiu wyjeżdżających. Dla osób młodych „rytuał przejścia, który wiąże się bezpośrednio z wyjazdem za granicę, polega na tym, że respondenci rozpoczynając pracę (często pierwszą stałą pracę w życiu), stopniowo stają się niezależni finansowo, mieszkają samodzielnie i mogą realizować projekty związane z ich życiem zawodowym i prywatnym. Z upływem czasu pojawiają się jednak nowe troski i projekty wyraźnie zorientowane na uzyskanie pewnej stabilizacji. Rytuał wejścia w dorosłość kończy się wraz z realizacją trosk autonomii, samodzielności i niezależności. Utrwalenie »zdobyczy« dorosłości wymaga zatem projektów, które w percepcji respondentów łatwiej jest zrealizować w Polsce» (Dzięglewski, 2019: 259). Inaczej przedstawia się sytuacja osób dorosłych, które w Polsce już pracowały lub założyły rodzinę.

Autor bardzo precyzyjnie opisuje czas przed wyjazdem, typy rodzin z jakich wywodzą się jego rozmówcy (Dzięglewski, 2019: 104). Ważny aspekt stanowi analiza wywiadów z elementami biograficznymi, ponieważ badacz dociera do czasów dzieciństwa rozmówców, do systemu wartości, w jakim jego narratorzy wzrastali. Ma to ogromne znaczenie dla podejmowanych decyzji życiowych. Autor książki pisze wprost: „troski, wokół których toczy się życie respondentów przed wyjazdem, są zróżnicowane ze względu na etap w cyklu życia, w jakim się znajdują. Dla respondentów, którzy kończą etap nauki, najistotniejszymi troskami są: potrzeba usamodzielnienia się, pozyskania pracy i wyprowadzenie się z domu rodziców. Dla respondentów, którzy etap ten mają już za sobą, najważniejsze troski to własna rodzina (zapewnienie dobrych warunków życia) oraz rozwój zawodowy. W grupie osób, które zakończyły etap edukacji, w szczególności absolwentów wyższych uczelni, stosunkowo często pojawia się poczucie zagubienia. Respondenci wspominają ten okres jako czas, w którym nie potrafili jednoznacznie określić, co chcą w życiu robić i jaki projekt chcieliby zrealizować. (...) Bez względu na etap w cyklu życia, w którym znajdują się respondenci, większość z nich wspomina chęć podróży i poznawania nowych rzeczy i ludzi jako marzenie i pasję, jaka towarzyszyła im od wczesnych lat dzieciństwa» (Dzięglewski, 2019: 110). Analiza biograficzna pozwala zatem wyodrębnić pewne cechy osobowościowe potencjalnych migrantów.

To ważne, ponieważ przedmiotem refleksji badacza są również procesy readaptacyjne i akulturacyjne, związane z poznawaniem na nowo kraju, który się

opuściło, stany psychiczne – od radości z powrotu po negatywne emocje nim spowodowane, z przemianami osobowości dającymi pewność siebie, poczucie bycia bardziej odpowiedzialnym za własne decyzje, poczucie własnej wartości oraz kwestie dotyczące rozwoju osobistego (Dzięglewski, 2019: 273–326).

Kwestią, która pojawia się w pracach poświęconych migracjom powrotnym, jest transfer różnego rodzaju zasobów. Podobnie w książce Dzięglewskiego, w której przeanalizowano transfery społeczno-kulturowe nabyte za granicą. Refleksji socjologicznej poddano również problem sieci społecznych odgrywających bardzo ważną rolę w procesach migracyjnych, a także miejsca, z którego się wyjechało i do którego migranci w ostatecznym rozrachunku zdecydowali się w większości przypadków powrócić. Decyzja o powrocie w rodzinne strony jest warunkowana znajomością danego obszaru, bliskością rodziny. Co więcej – „Normą wśród respondentów był stały kontakt z rodziną i najbliższymi w Polsce. Ponadto, jak ustalono w analizie trosk i projektów związanych z powrotem, to właśnie rodzina lub chęć jej założenia była głównym motorem powrotów respondentów. Powrót w rodzinne strony jest świadomie wybieraną przez respondentów strategią, która pozwala na zamortyzowanie kosztów i przewidywanych trudności związanych z powrotem do kraju. W wielu przypadkach najbliższa rodzina pełni podobną funkcję jak znajomi, u których respondenci mieszkali podczas pierwszych tygodni pobytu za granicą” (Dzięglewski, 2019: 307).

Zagadnieniem godnym uwagi jest również wpływ masowej emigracji poakcesyjnej i mniejszego strumienia migracji powrotnych do Polski. Zajęli się tym badacze z Polski i Wielkiej Brytanii, a owocem ich pracy jest książka *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change* autorstwa Anne White, Izabeli Grabowskiej, Pawła Kaczmarczyka i Krystyny Slany. Autorzy zauważają, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej otworzyło drzwi do lepszej pracy, a jednocześnie koszty osobiste spowodowane migracją okazały się stosunkowo niewysokie. Do tego wielu młodych ludzi z nowych krajów Unii wyjeżdżało często z przyjaciółmi i rodzeństwem zarówno za pracę, jak i z chęci przeżycia przygody (White, Grabowska, Kaczmarczyk, Slany, 2018: 18).

Za ważny wypada uznać rozdział poświęcony transferom społecznym i związaną z nimi zmianą społeczną (Grabowska, 2018). Te transfery są definiowane jako „idee, praktyki, postawy, wartości, normy, przekonania i tożsamości, które migranci przenoszą z jednego społeczeństwa do drugiego, a także różnego rodzaju kapitał pozaekonomiczny, wiedza, kwalifikacje, umiejętności społeczne i pożyteczne kontakty – które zdobywają dzięki migracji” (White, Grabowska, 2019). Dotyczą one kilku obszarów, takich jak miejsca pracy oraz społeczności lokalne i sąsiedzkie. W odniesieniu do miejsca pracy chodzi głównie o nowe umiejętności społeczne, przedsiębiorczość, kulturę pracy i kapitał społeczny. W przypadku społeczności lokalnej dominują kwestie związane z wyglądem miejsc, ale także ze zmianą o charakterze kulturowym. Są to zmiany, które powracający z emigracji przynoszą do swoich domów i miejsc pracy.

W tej książce przeanalizowano wpływ migracji poakcesyjnych na zmiany zachodzące na rodzimym rynku pracy (Kaczmarczyk, 2018), w życiu rodzinnym

(Slany, 2018), w stylu życia i kwestiach kulturowych oraz tożsamościowych (White, 2018b). Badacze bardzo wyraźnie przedstawili kwestie wpływu migracji na zmianę społeczną w społeczeństwie wysyłającym. Takie zmiany obejmują wiele obszarów – od skali mikro, gdy zwiększa się znajomość języków obcych wśród młodzieży, po zmiany kulturowe w miejscu pracy i w okolicy najbliższej migrantom. To interesujące spojrzenie na migrację nie z perspektywy społeczeństwa przyjmującego czy samych migrantów, ale poprzez zmianę społeczną, jaką niosą ze sobą tak masowe wyjazdy – jak miało to miejsce w przypadku emigracji poakcesyjnej. W tym kontekście migracja może być ważnym czynnikiem zmiany społecznej, a migranci stają się głównymi aktorami tych zmian.

2.3. Reemigranci w perspektywie lokalnej – przypadek województwa śląskiego

W pracy skoncentrowaliśmy się na województwie śląskim jako miejscu pochodzenia migrantów, a także miejscu ich powrotu z zagranicy. Ten region doświadczył kilku powojennych fal migracyjnych. Były to zarówno przemieszczenia ze Śląska (wyjazdy ludności pochodzenia niemieckiego oraz ludności autochtonicznej do Niemiec), jak i na Śląsk (migracje wewnętrzne związane z pracą w przemyśle). Obecnie, ze względu na infrastrukturę, pojawienie się korporacji międzynarodowych na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, to województwo, zwłaszcza jego subregion środkowy, sprzyja również powrotom. Te kwestie można także rozpatrywać w perspektywie Górnego Śląska jako regionu migracyjnego (pamiętając, że to zaledwie część województwa śląskiego), co czynią opolscy badacze w odniesieniu do województwa opolskiego. W tym zakresie koncepcje z zakresu geografii społecznej są wykorzystywane przez naukowców z wielu dziedzin. Mowa tu o modelu grawitacyjnym i o przejściu migracyjnym (Śleszyński, Heffner, Solga, Wiśniewski, 2018: 176).

Na procesy migracyjne z perspektywy lokalnej patrzą autorzy artykułu *Determinanty migracji powrotnych do Polski na poziomie regionalnym po 2004 roku* – Jan Brzozowski, Małgorzata Majka, Justyna Szymańska, Cezary Ulański – którzy przygotowywali kilka lat wcześniej opracowania dotyczące migracji i reemigracji w województwach: małopolskim, śląskim i dolnośląskim. Artykuł jest podsumowaniem ich dotychczasowych ustaleń, a także zawiera przegląd badań nad migracjami powrotnymi w perspektywie regionalnej, ponieważ „nadal stosunkowo niewiele wiadomo na temat skali migracji powrotnych w ujęciu regionalnym po 2004 roku. O ile bowiem badania nad reemigracją poakcesyjną były w Polsce prowadzone, a także miały pewien oddźwięk medialny, o tyle studia regionalne nad tym zjawiskiem – mimo realizacji wielu ciekawych projektów badawczych – pozostają w dużej mierze nieznane przeciętnemu czytelnikowi” (Brzozowski, Majka, Szymańska, Ulański, 2015: 12). Różnice regionalne okazują się ważnym czynnikiem mającym wpływ na skalę powrotów, dlatego że „skala emigracji w ujęciu ogólnopolskim zdecydowanie wzrosła, to jednak na poziomie wojewódzkim skala wyjazdów, jak również skład strumienia migracyjnego różnią się znacząco”

(Brzozowski, Majka, Szymańska, Ułasiński, 2015: 15). Przykładem tego – zdaniem autorów artykułu – są omówione już analizy Marty Anackiej i Agnieszki Fihel, pokazujące między innymi, że województwo śląskie lokuje się gdzieś między regionami wysyłającymi a przyjmującymi migrantów powrotnych. Szacunki oparte na BAEL – jak zaznaczają autorzy artykułu – należy traktować ostrożnie, ze względu na ograniczenia samych badań.

Autorzy zaprezentowali zestawienie projektów i badań dotyczących migracji zagranicznych zazwyczaj zamawiane przez konkretne województwa i urzędy pracy. Nie zabrakło również bardziej szczegółowej informacji o projektach realizowanych w konkretnych województwach i poświęconych migracjom powrotnym. Już samo zestawienie badań nad migracjami zagranicznymi i badań nad migracjami powrotnymi pokazuje dobitnie, że reemigracja w mniejszym stopniu stanowiła ważny problem społeczny na szczeblu wojewódzkim. Dla interesującego nas województwa śląskiego trzy projekty dotyczyły migracji zagranicznych, a jeden – migracji powrotnych: „Kierunek Śląsk – wpływ potencjału społeczno-ekonomicznego migrantów powrotnych na rozwój województwa śląskiego w kontekście przygotowania regionu na przyjęcie powracających (2010–2012)”. Te badania miały charakter zarówno ilościowy, jak i jakościowy.

Poza województwem śląskim, badania nad migracjami powrotnymi przeprowadzono w województwach: warmińsko-mazurskim, pomorskim, podlaskim, małopolskim, dolnośląskim i lubelskim. Ekspertyzy i badania były zamawiane najczęściej przez urzędy i instytucje regionalne. To – w opinii autorów artykułu – rodzi problem dotyczący porównywalności badań, ponieważ ich zakres oraz sposób definiowania migranta powrotnego bywały odmienne (Brzozowski, Majka, Szymańska, Ułasiński, 2015: 17). Problem porównywalności wiąże się również z doborem próby lub koncentracji na jednym typie migrantów – w tym przypadku migrantów powrotnych, bez szerszej perspektywy, uwzględniającej migracje zagraniczne (Brzozowski, Majka, Szymańska, Ułasiński, 2015: 20). Z tego też względu autorzy artykułu porównują kwestie migracji powrotnych w ramach województw śląskiego, dolnośląskiego i małopolskiego, ponieważ zastosowana metodologia okazywała się zbieżna, choć następowały przesunięcia czasowe, które mogły mieć wpływ na uzyskane wyniki badań. W tych trzech województwach badania prowadził zespół, którego członkami byli autorzy artykułu. Migracje w województwie śląskim badano do końca kwietnia 2011 roku, w województwie małopolskim – do końca maja 2009 roku, a w województwie dolnośląskim – do końca lutego 2009 roku (Brzozowski, Majka, Szymańska, Ułasiński, 2015: 13).

Analizom zawartym w artykule z 2015 roku odpowiadają dwa raporty dotyczące województwa śląskiego, do których autorzy się odwołują jako do podstawy tych analiz. Pierwszy jest autorstwa Jana Brzozowskiego: *Analiza wpływu powrotów z emigracji na rozwój społeczno-gospodarczy województwa śląskiego z 2011 roku*, natomiast drugim stała się publikacja zbiorowa pod redakcją Justyny Szymańskiej, Cezarego Ułasińskiego i Dagmary Bieńkowskiej: *Zaraz wracam... albo i nie. Skala powrotów, motywacje i strategie życiowe reemigrantów z województwa śląskiego*

z 2012 roku. Podstawą obu raportów były te same badania przeprowadzone w województwie śląskim. Co istotne, badania przeprowadzono w czasie trwającego kryzysu gospodarczego.

Jan Brzozowski bardzo szczegółowo przedstawia województwo śląskie (także – w rozbiciu na subregiony), jego potencjał, sytuację na rynku pracy oraz prognozy demograficzne. Analizuje wybrane dokumenty i strategie rozwojowe. Co istotne, przedstawienie sytuacji na rynku pracy pokazuje znaczące różnice między subregionami. Ponadto województwo śląskie się starzeje, co w znacznej mierze ogranicza plany rozwojowe. Do tego prognozy migracyjne wskazują na większy odpływ mieszkańców niż napływ nowych osób. Widać to zwłaszcza w odniesieniu do migracji zagranicznych, gdzie prognozowane saldo jest dla województwa niekorzystne. I to właśnie – zdaniem autora raportu – przemiany demograficzne stanowią barierę dalszego rozwoju województwa (Brzozowski, 2011: 32). Autor raportu dochodzi jednak do konkluzji, że „województwo śląskie na tle całego kraju wykazuje stosunkowo wysoki poziom rozwoju. Jednak dynamika wzrostu regionalnego jest stosunkowo niewielka ze względu na pozostałości po restrukturyzacji przemysłu związane z rekultywacją terenów czy niedoborem pracowników z wyższym wykształceniem. Województwo jest również niejednorodne pod względem gospodarczym. Dotyczy to zwłaszcza subregionu północnego dotkniętego problemami gospodarczymi, bezrobociem i niskimi płacami” (Brzozowski, 2011: 31). Analizując kwestie wyjazdów z województwa śląskiego, Brzozowski zauważa jednak, że mimo pewnych problemów, z jakimi boryka się to województwo, stosunkowo niewielu jego mieszkańców wyjechało do pracy za granicę, w porównaniu z sytuacją właściwą pod tym względem innym regionom kraju (Brzozowski, 2011: 34). Autor na podstawie reprezentatywnych badań szacuje, że województwo śląskie w latach 2004–2011 opuściło około 156,5 tysiąca osób (Brzozowski, 2011: 35). Największy odpływ nastąpił w subregionach północnym (najgorzej rozwiniętym gospodarczo i infrastrukturalnie) i zachodnim. Największą grupę wśród wyjeżdżających stanowiły osoby z wyższym wykształceniem, co przełożyło się na nadreprezentację tej kategorii w stosunku do wykształcenia mieszkańców regionu. Kryzys gospodarczy przyczynił się jednak do zwiększenia migracji powrotnych. W 2007 roku było to 4,8 tysiąca osób, w 2008 – już 9,4 tysiąca, a w 2009 – aż 12 tysięcy migrantów powrotnych (Brzozowski, 2011: 40). Większość z powracających legitymowała się wyższym wykształceniem (Brzozowski, 2011: 41). Zdaniem autora, województwo śląskie jest na tyle atrakcyjne dla emigrantów z najwyższym poziomem wykształcenia, że decydują się oni do niego powrócić po pobycie zagranicznym. Jednak powrót ma miejsce głównie do najlepiej rozwiniętego subregionu środkowego (Brzozowski, 2011: 42). Ponadto częściej powracają, niż emigrują, osoby pracujące na pełny etat. Sporą część z powracających stanowią absolwenci wyższych uczelni, którzy przed wyjazdem nie mieli żadnego doświadczenia zawodowego, albo osoby, które po powrocie założyły własną działalność gospodarczą (Brzozowski, 2011: 55– 56), choć tych ostatnich jest stosunkowo niewiele. Co istotne, spora część reemigrantów z dyplomem wyższej uczelni wykonywała

za granicą pracę poniżej formalnego wykształcenia, jednak z uwagi na rodzaj ukończonych studiów, zapewne w kraju i tak nie mieliby oni szans na znalezienie pracy w swoim wyuczonym zawodzie. Co więcej, „ponad 2/3 respondentów twierdzi, że na emigracji zdobyło »bogate doświadczenie zawodowe« (...) Równocześnie ponad połowa reemigrantów (...) deklaruje, że nabyła kwalifikacje lub doświadczenie w nowym zawodzie (...). Wynikałoby z tego, że nawet praca poniżej kwalifikacji może być ubogacająca i korzystna dla dalszej kariery zawodowej, kontynuowanej w kraju” (Brzozowski, 2011: 64). Jednak rzeczywistość przedstawia się inaczej. Większość z respondentów badanych, mimo że po powrocie dobrze odnajduje się na śląskim rynku pracy, nie wykonywała za granicą pracy zgodnej z wyuczonym zawodem. Analizy Brzozowskiego nie napawają optymizmem. Okazuje się, że „problemy z transferowalnością kapitału ludzkiego występują w obu kierunkach: nie tylko wyjeżdżający mieli problemy z aplikacją swojej wiedzy i umiejętności w kraju docelowym, ale i powracający nie potrafili wykorzystać nabytego kapitału ludzkiego na śląskim rynku pracy” (Brzozowski, 2011: 67). Do tego zarobione pieniądze przeznaczono w Polsce na cele konsumpcyjne. Mamy więc do czynienia – w większości przypadków – z powrotami z powodów konserwatywnych.

Skutki społeczne migracji są przede wszystkim związane z napływem kapitału społecznego, który wiąże się z poznawaniem nowych osób, choć niekoniecznie – z wchodzeniem w bliższe relacje z członkami społeczeństwa przyjmującego. Najważniejsza zmiana dokonała się jednak w samych reemigrantach – usamodzielnienie, wzrost pewności siebie, wzrost znajomości języków obcych (Brzozowski, 2011: 95–97). Ciemną stroną migracji poakcesyjnych w przypadku osób mających własne rodziny, także w województwie śląskim, jest problem dzieci, które wychowują się bez jednego z rodziców na skutek jego emigracji zarobkowej (Brzozowski, 2011: 97). Do tego dochodzi poczucie obcości, rodzaj szoku kulturowego po powrocie do niby teoretycznie znanego i bliskiego świata. Styl życia Polaków, brak uśmiechu i uprzejmości rodaków – to wszystko ma negatywny wpływ na procesy readaptacyjne po powrocie.

Jan Brzozowski przedstawił w swoim raporcie dwa scenariusze prognozujące migracje powrotne – optymistyczny i pesymistyczny. Scenariusz optymistyczny zakłada, że liczba powracających będzie wzrastać, natomiast w scenariuszu pesymistycznym po krótkotrwałym wzroście nastąpi stabilizacja liczby powracających (Brzozowski, 2011: 45–46). Jednak bez względu na przyjęte scenariusze odpływ, który miał miejsce, jest bardzo znaczący pod względem jakościowym – wyjeżdżały osoby z wyższym wykształceniem, a więc dobrze wykształcone na tle populacji województwa, a do tego młode (Brzozowski, 2011: 52).

Drugi raport oparty na tych samych badaniach zawarto w książce *Zaraz wracam... albo i nie. Skala powrotów, motywacje i strategie życiowe reemigrantów z województwa śląskiego* pod redakcją Justyny Szymańskiej, Cezarego Ulaśniskiego i Dagmary Bienkowskiej z 2012 roku. Interesujące są – oprócz analiz wyjazdów i powrotów – zawarte tam studia przypadków oparte na wywiadach pogłębionych, biograficznych, na analizie dokumentów osobistych, jak również dziennik czasu,

elementy genogramu i test zdań niedokończonych (Chodacz, Trzaskalski, Ulaśiński, 2012: 63–65). Efektem badań jest podział studiów przypadków na:

- *powrót jako wyzwanie* – gdy reemigrant wraca po długoletnim pobycie na skutek splotu różnych okoliczności życiowych, które wymuszają sytuację w kraju pochodzenia, i z powrotem musi przystosować się do życia w kraju;
- *powrót z konieczności* – spowodowany brakiem pracy i wysokimi kosztami utrzymania za granicą;
- tak zwane *poszukiwanie lepszego życia*, czyli powrót związany z życiem rodzinnym, poszukiwaniem pracy i byciem otwartym na ewentualne wyjazdy za granicę w celach zarobkowych;
- *emigracja jako styl życia* – gdy praca za granicą ma charakter kontraktów, jest sposobem utrzymania rodziny.

Jest jeszcze jedno studium przypadku – Ślązacy z podwójnym obywatelstwem. Trzeba tu jednak widzieć inny rodzaj migracji.

Podobne raporty powstawały na zamówienie także w innych województwach – podlaskim, opolskim i lubelskim. Zespół Centrum Doradztwa Strategicznego przygotował również raporty *Kierunek Małopolska. Charakterystyka powracających i rekomendacje jak nie zmarnować ich kapitału* oraz – w odniesieniu do województwa dolnośląskiego – *Warto wracać? Strategie zachowań reemigrantów i rozwiązania służące wykorzystaniu ich potencjału*.

Istotny wkład do refleksji nad kwestiami związanymi z reemigracją w kontekście regionalnym wniósł artykuł Krystiana Heffnera i Brygidy Solgi *Reemigracja w wymiarze regionalnym* w książce pod redakcją Agaty Górny, Pawła Kaczmarczyka i Magdaleny Lesińskiej *Transformacje. Przewodnik po zmianach społeczno-ekonomicznych w Polsce*. Autorzy artykułu zauważają przede wszystkim potrzebę nowego zdefiniowania pojęcia reemigracji, które nie ma charakteru „ostatecznego powrotu z zagranicy z zamiarem pozostania w kraju pochodzenia” (Heffner, Solga, 2016). Badacze akcentują płynność pojęć migracji wahadłowej, czasowej oraz emigracji intencjonalnie stałej i powrotnej. Zauważają, że: „To, co w intencji migranta jest powrotem z zagranicy, w nieodległej przyszłości może okazać się jedynie kolejnym etapem w jego migracyjnym życiorysie. Innymi słowy, nie można wykluczyć, że pod wpływem różnych okoliczności osoba ta podejmie decyzję o kolejnej zmianie miejsca zamieszkania. (...) Emigracja z intencją pozostania na stałe wyklucza niejako możliwość powrotu, choć nierzadkie przecież bywają sytuacje, gdy w wyniku określonych uwarunkowań wracają również emigranci, którzy wyjechali z takim właśnie pierwotnym nastawieniem. Płynność zjawiska powoduje zatem, że podczas analizy migracji powrotnych uzasadnione jest w miarę szerokie ich definiowanie, a ewentualne precyzowanie tego terminu może być podyktowane celami rozważań oraz katalogiem przyjętych hipotez” (Heffner, Solga, 2016: 218).

Inną kwestią rozpatrywaną przez opolskich badaczy stał się fakt, że reemigracja niesie za sobą konkretne oczekiwania wobec osób powracających, że wielu z nich założy działalność gospodarczą i stanie się przedsiębiorcami zatrudniającymi innych. Rzeczywistość jest jednak na ogół zgoła inna – powrót to często dowód porażki, do tego pojawiają się wtedy problemy na polskim rynku pracy. Oczywi-

ście, ta kwestia nie poddaje się generalizacji i wiąże się z różnicami regionalnymi. Większą przedsiębiorczość reemigrantów odnotowuje się – przykładowo – w Małopolsce. Z kolei na Podkarpaciu powracający z emigracji poakcesyjnej trafiają do swoich rodzinnych miejscowości i nie wykorzystują umiejętności zdobytych za granicą (por. Heffner, Solga, 2016: 221). Ciekawym przykładem na mapie Polski jest województwo opolskie, które – oprócz migrantów poakcesyjnych – ma długie tradycje migracji do Niemiec *na pochodzenie*, a „migranci stąd pochodzący, częściej niż typowi poakcesyjni migranci, podejmują za granicą pracę zgodną ze swoim zawodowym przygotowaniem, podnosząc tym samym kwalifikacje. Ta sytuacja z pewnością ułatwia im podjęcie działalności gospodarczej po powrocie, a dla lokalnych rynków pracy stanowi zasadniczą korzyść” (Heffner, Solga, 2016: 217).

2.4. Typologie migrantów poakcesyjnych

Badania procesów migracji powrotnych na poziomie regionalnym przekładają się na bardzo ciekawe typologie, takie jak te zawarte w raporcie *Powrót do domu – psychospołeczne mechanizmy adaptacyjne migrantów powrotnych z terenu województwa warmińsko-mazurskiego. Raport z badania jakościowego*. Autorzy, po przeanalizowaniu wielu typologii, w tym Christiana Dustmana i Yorama Weissa oraz Bimala Goshia, zaproponowali własną: podział na migrantów *zdesperowanych*, *zachowawczych* i *rozwojowych*. *Migranci zdesperowani – migracja, żeby przeżyć* to kategoria odwołująca się do motywu Syzyfa. Wyjazdy są podyktowane kwestiami ekonomicznymi, a pieniądze zarabiane za granicą stają się podstawowym dochodem. To najczęściej migranci cyrkulacyjni, którzy mają problem ze znalezieniem pracy pozwalającej na utrzymanie siebie i rodziny. Z kolei *migranci zachowawczy – migracja jako uzupełniający dochód* jest kategorią odwołującą się do motywu Odyseusza. Takie wyjazdy zazwyczaj okazywały się krótkookresowe i służyły często zarobieniu na jakiś konkretny cel, podreperowaniu domowego budżetu, spłaceniu kredytu. Trzecią kategorią są *migranci rozwojowi – migracja jako inwestycja w siebie i rozwój zawodowy*. Odwołuje się ona do motywu Ikara i Prometeusza. Emigracja ma na celu zdobycie funduszy i doświadczeń. Cel, który przyświeca tym typom migrantów, wiąże się z inwestowaniem w siebie. W tej grupie emigrują głównie ludzie młodzi. „Powroty migrantów rozwojowych były powrotami z pomysłami i nadziejami. Choć ciągle negatywnie oceniali oni lokalny rynek pracy, to wracali tu głównie z powodów rodzinnych i przywiązania do społeczności lokalnej. Drugim częstym motywem powrotów było posiadanie mieszkania, które odziedziczyli po rodzicach lub dziadkach” (*Powrót do domu...*, 2010: 56). To ludzie z wyższym wykształceniem, z planami na założenie własnej firmy. Jednak rzeczywistość okazywała się często inna, stąd otwarcie na możliwość ponownego wyjazdu: „Choć wielu migrantów rozwojowych wyjeżdżało, by zdobyć doświadczenie zawodowe, po powrocie to, czego się nauczyli, nie miało większego znaczenia. Co więcej, migranci wpadali w pułapkę przerwy w życiorysie i w karierze zawodowej (...). Część migrantów, mimo posiadanego kapitału, nie osiągała sukcesu na lokalnym rynku pracy” (*Powrót do domu...*, 2010: 58).

Interesującą pracą ze względu na zastosowanie innych typologii migrantów stanowi publikacja zbiorowa *Reemigracja kobiet z terenu województwa lubelskiego*, w której badacze odwołują się do uzupełnienia typologii migracji powrotnej Cerasego, zaproponowanego przez Dariusza Niedźwiedzkiego. Chodzi o dwie kategorie: *człowieka interesu*, który powraca, aby zrealizować cel, którego nie mógł zrealizować w pełni na emigracji – przykładowo: założyć rodzinę; oraz *człowieka bez właściwości*, który powraca do kraju z powodów, które nie są niczym uzasadnione – ani z jego narracji, ani ze sposobu postępowania nie można wysnuć wniosków dotyczących rzeczywistej motywacji powrotu. Decyzja reemigracji jest w tym przypadku spowodowana ciągiem okoliczności, w ramach których trudno określić tę wiodącą. Może to być skończenie zleconej pracy, zakończenie pewnej aktywności, ale także przypadek, spłot jakichś wydarzeń, zbieg okoliczności. „Co więcej, *człowiek bez właściwości* po powrocie zachowuje się tak, jakby nigdy nie opuszczał społeczności pochodzenia” (Kucharek, 2010: 29). Autorzy raportu uważają, że „typologia Cerase’a nie w pełni pasuje do dynamiki współczesnych migracji, gdzie strategie migracyjne zmieniają się wraz z możliwościami ekonomicznymi migrantów” (Kucharek, 2010: 29). Dlatego też uzupełniają typologię o refleksję Agnieszki Weiner i jej propozycje podziału migracji powrotnych na powodowane czynnikami emocjonalnymi (powrót do kraju uchodźców politycznych) i racjonalnymi (powrót do kraju migrantów ekonomicznych, uczestników globalnych procesów). Trzeci typ, mieszany, łączy oba czynniki. Motywom racjonalnym odpowiadają *reemigracja kosmopolityczna* – możliwość wykorzystania zdobytych za granicą umiejętności oraz kapitału w kraju, *reemigracja taktyczna* – właściwa osobie sukcesu, której decyzja o powrocie jest spowodowana brakiem możliwości dalszego rozwoju i kariery w społeczeństwie przyjmującym, a także *reemigracje przegranego*. Do decyzji sentymentalnych należą *reemigracja patriotyczna* – gdzie głównym powodem jest idealizm i poczucie bycia potrzebnym w kraju, oraz *reemigracja dla dzieci*, spowodowana troską o potomstwo. Z kolei motywy sentymentalne i emocjonalne kierują powracającymi, dla których charakterystyczna jest *reemigracja tożsamościowa*. Kolejnym rodzajem jest *reemigracja z powodów rodzinnych* – spowodowana chorobą bliskiej osoby, trwałością związku, więzią emocjonalną (Kucharek, 2010: 29).

W cytowanej już pracy Anne White, Izabeli Grabowskiej, Pawła Kaczmarczyka i Krystyny Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change* badacze wyróżniają dwa typy migrantów powrotnych. Do pierwszej kategorii należą młodzi ludzie, często absolwenci, mieszkańcy miast, którzy wyemigrowali z Polski po 2004 roku, głównie do Wielkiej Brytanii i Irlandii, a po jakimś czasie powrócili do kraju. Do drugiej kategorii należą osoby nieco starsze, mieszkańcy wsi i małych miasteczek, którzy bardziej są chętni do powrotu na stałe, ale też należą do migrantów cyrkulacyjnych (White, Grabowska, Kaczmarczyk, Slany, 2018: 20).

Mariusz Dziegłowski w omawianej już szczegółowo w niniejszej pracy książce *Powroty do (nie)znanego kraju* na podstawie badań i analiz wyodrębnił następujące typy migrantów powrotnych: *konserwatysta*, *innovator*, *niedopasowany*, *obywatel świata*, *zagubiony* oraz *obcy*. *Konserwatysty*, *innovatorzy* i *niedopasowani* są katego-

riami migrantów zadowolonych z powrotu. *Obywatele świata* nie przywiązują wagi do powrotu. Z kolei *zagubieni* oraz *obcy* są z powrotu do kraju niezadowoleni.

Perspektywa badań biograficznych wiele wnosi także do typologii migracji powrotnych. Mateusz Karolak na podstawie wywiadów biograficznych z reemigrantami poakcesyjnymi skonstruował typologię powrotów: *powrót jako inwestycja*, *powrót jako test*, *powrót jako wybór moralny*, *powrót jako azyl*. *Powrót jako inwestycja* wiąże się z powrotem do konkretnego miejsca, cel jest instrumentalny, a migracja powrotna staje się ważnym krokiem w karierze. *Cel instrumentalny* przyświeca również powrotowi jako testowi: „typ motywacji do powrotu, który prowadzi do »wyjazdu« z kraju emigracji w konsekwencji zachodzących w nim zmian. Powrót jako test jest częsty wśród emigrantów bez doświadczenia pracy w Polsce” (Karolak, 2015: 45). *Powrót jako wybór moralny* wiąże się często z chęcią założenia rodziny, z opieką nad starzejącymi się rodzicami. Z kolei *powrót jako azyl* to rodzaj ucieczki od problemów za granicą, na przykład od problemów z prawem.

2.5. Perspektywy powrotu

W wielu publikacjach poświęconych reemigrantom powrotnym pojawiają się rozważania dotyczące tego, co skłoniłoby większą liczbę osób do powrotu do kraju. W większości przypadków badacze są zgodni – decydującym elementem jest dobra i stabilna sytuacja gospodarcza w kraju pochodzenia. Przykładowo: Justyna Frelak i Beata Roguska piszą wprost: „O skali powrotów zadecyduje w dużej mierze dalszy rozwój gospodarczy Polski oraz trwała poprawa sytuacji na rynku pracy przekładająca się na wzrost płac. Polacy będą wracali, jeśli uwierzą, że spadek bezrobocia i wzrost gospodarczy są raczej trwałym zjawiskiem, a nie chwilową koniunkturą. (...). Jeśli jednak emigracja nie jest decyzją ostateczną, Polacy po przyjeździe do kraju mogą równie szybko podjąć decyzję o kolejnym wyjeździe. Jeśli ponad jedna trzecia osób, które wróciły, planuje dalszy wyjazd, dużego znaczenia nabiera polityka państwa skierowana wobec tej grupy, która powinna mieć charakter trwały i konsekwentny” (Frelak, Roguska, 2008: 17).

W podobnym tonie wypowiadali się Krystian Heffner i Brygida Solga. Oni również pokusili się o wskazanie warunków i zastosowanych narzędzi, które skłoniłyby emigrantów do powrotu – przede wszystkim pojawia się kwestia związana z rozwojem gospodarczym, który wyrównałby płace i warunki pracy w Polsce i zachodnich krajach UE. Dzięki temu Polska stałaby się atrakcyjniejsza. Potrzebne okazuje się także wsparcie instytucjonalne i informacyjne, sprzyjające świadomym powrotom. W obu tych przypadkach niezbędne stają się rozwiązania na szczeblu państwowym, ponieważ – jak zauważają badacze – te kwestie nie leżą w gestii władz samorządowych. Czynniki zaproponowane przez Heffnera i Solgę wymagają przede wszystkim świadomej polityki państwa. Niemniej warto zwrócić uwagę na zaproponowane przez nich elementy skłaniające do powrotu, ponieważ „emigranci ulokują swoje marzenia i kapitał w Polsce ewentualnie dopiero wtedy, gdy warunki do powrotu zostaną ocenione jako sprzyjające, kiedy poprawi się

klimat dla biznesu, rozpoczną się efektywne działania na rzecz rozwoju polityki prorodzinnej i systemu bezpieczeństwa socjalnego oraz poprawi się perspektywa dla gospodarki i rynku pracy. I nawet jeśli część z nich dziś deklaruje zamiar powrotu do kraju, to opinie te są dość mgliste i niejednoznaczne” (Heffner, Solga, 2016: 220).

W odniesieniu do województwa śląskiego Jan Brzozowski przedstawił w swoim raporcie dwa scenariusze prognozujące migracje powrotne – optymistyczny i pesymistyczny. Pierwszy zakłada, że liczba powracających będzie wzrastać, natomiast w drugim symistycznym po krótkotrwałym wzroście nastąpi stabilizacja liczby powracających (Brzozowski, 2011: 45–46). Obecnie mamy do czynienia ze scenariuszem określonym jako „pesymistyczny”, jednak należy mieć na uwadze fakt, że dla wielu emigrantów wyjazd z Polski był swoistą ucieczką, zarówno w wariancie „od”, jak i „do”.

Migracje z Polski po rozszerzeniu Unii Europejskiej stały się przedmiotem wielu analiz z kręgu nauk społecznych – socjologicznych, demograficznych, ekonomicznych i antropologicznych. Na zamówienie samorządów i urzędów pracy powstało dużo raportów dotyczących emigracji, a także analiz poświęconych migracjom powrotnym. To bardzo bogaty materiał, będący źródłem cennych informacji na temat poakcesyjnej mobilności Polaków. Jego cechą charakterystyczną okazuje się poszukiwanie wzorów w działaniach migrantów i tworzenie ich typologii. Dotyczy to zarówno prac o charakterze naukowym, jak i raportów mających na celu rozpoznanie przemian demograficznych w konkretnych jednostkach terytorialnych. Dzięki tym pracom można prześledzić dynamikę procesów migracyjnych od 2004 roku.

Analizowany materiał teoretyczny, raporty i badania pozwalają na pewne uogólnienia dotyczące refleksji nad polskimi migracjami poakcesyjnymi. Przede wszystkim widać pewne cezury czasowe i związane z nimi nurty zainteresowania migracjami poakcesyjnymi. Pierwszy nurt stanowią prace z czasu kryzysu gospodarczego w latach 2007–2009 – dotyczące przede wszystkim kwestii wyjazdów Polaków za granicę. Badacze konstruują kategorie strategii migrantów poakcesyjnych oraz analizują przekazy medialne dotyczące migracji poakcesyjnych. Drugi nurt to badania powstałe w kontekście kryzysu gospodarczego, a ich głównym celem stał się problem szans migrantów na rynku pracy. Tu powstają prognozy dotyczące potencjalnych powrotów z zagranicy. W tym kontekście pojawiają się często reemigranci jako ważna kategoria teoretyczna i badawcza. Nurt trzeci to czas debaty na temat migrantów i potencjalnych reemigrantów w kontekście brexitu.

Niniejszy przegląd literatury poświęconej migracjom poakcesyjnym to pewien wycinek debaty i refleksji. Wybrano prace, które można uznać za najbardziej reprezentatywne dla analiz migracji poakcesyjnych. Obraz, który się z nich wyłania, przekłada się na ważny portret polskich migrantów poakcesyjnych.

Rozdział 3

Metodologia prowadzonych badań

Kilkanaście lat po wstąpieniu Polski w szeregi Unii Europejskiej, po wejściu w strefę Schengen i korzystaniu ze swobody przepływów siły roboczej, migracje międzynarodowe przestały być traktowane w kategoriach zdumiewającego fenomenu, stając się raczej zwyczajnym zjawiskiem społecznym, z różnym nasileniem występującym w określonym czasie i wśród poszczególnych kategorii osób. W perspektywie historycznej okres po unijnej akcesji – przynajmniej do czasu przegłosowania brexitu i wzrostu antyimigracyjnych nastrojów w Europie – moglibyśmy z polskiego punktu widzenia określić mianem złotej dekady transgranicznej mobilności. W ślad za gwałtownie rosnącą po 2004 roku liczbą polskich obywateli, którzy na krótszy lub dłuższy czas wyjeżdżali za granicę, podążyła naukowa refleksja, próbująca uchwycić ten fenomen, niezwykle dynamiczny i poznawczo ciekawy (nie tylko dla badań *stricte* migracyjnych!) (zob. np. *Raport o stanie badań*, 2018).

Wśród wielu perspektyw badawczych pojawiała się także kwestia migracji powrotnych i konsekwencji pobytu za granicą dla jednostek i społeczności wysyłającej. Należy jednak podkreślić, że te badania stanowią ciągle relatywnie niewielki odsetek całości prowadzonych analiz. Jest to zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że „przypadek migracji poakcesyjnych z Polski pokazuje, że co prawda wyjazdy przybrały wielkie rozmiary w stosunkowo krótkim czasie, ale powroty są stopniowe i trudno je określić mianem zjawiska masowego (które równoważy masowość wyjazdów)” (Grabowska-Lusińska, 2010: 9). Wraz ze zmianami kontekstów polskich migracji (lecz i z globalnymi transformacjami, dotyczącymi mobilności) pojawiła się także konieczność nowej konceptualizacji pojęcia reemigranta i samego rozumienia zjawiska powrotów w ramach migracyjnych przepływów. Podział na migrację stałą i czasową stał się nieadekwatny względem współczesnych strategii migracyjnych. W konsekwencji dla migracji poakcesyjnych „kategoria migranta powrotnego jest niezwykle rozmyta, nieczytelna i trudna do uchwycenia w analizie. Są ludzie, którzy uczestniczą w różnorodnych formach mobilności konstytuujących różne strumienie migracyjne. Migracja stała się wręcz podkategorią szerszej koncepcji, jaką jest »mobilność przestrzenna« (...)” (Fihel, Grabowska-Lusińska, 2010: 5).

Przeobrażenia powyżej sygnalizowane nie spowodowały, rzecz jasna, że kategoria miejsca przestała mieć istotne znaczenie. Odwrotnie – charakter, skala i konteksty współczesnego migrowania mogą stymulować nowe, niezwykle ciekawe formy relacji z przestrzenią: „cyrkulacja ludzi, dóbr i idei zaczęła przybierać na sile, a reakcją na to jest wzrost potrzeby zakotwiczenia przestrzennego i mentalnego” (Scheffer, 2010: 122). Wszystko to powoduje, że badanie osób, które owej cyrkulacji same doświadczyły, przebywały jakiś czas za granicą, a później zdecydowały jednak wrócić do Polski z zamiarem definitywnego ponownego osiedlenia, wydaje się niezwykle interesujące. Identyfikacja ich doświadczeń, postaw, motywacji czy konsekwencji spędzenia jakiegoś czasu w odmiennym kulturowo środowisku może przynieść wiedzę nie tylko dotyczącą samej kategorii reemigrantów, lecz także potencjalnie wzbogacającą rozumienie innych obszarów, związanych chociażby ze współczesnym stosunkiem do pracy, z relacjami międzykulturowymi czy z systemem wartości. Na takim ogólnym założeniu opierało się nasze badanie, sprawozdawane w niniejszej książce.

Projektując zakres analiz, wychodziliśmy z założenia, że migracja jest nie tylko jedną z dostępnych życiowych opcji, lecz nade wszystko procesem mającym wielorakie przyczyny i skutki, dotyczącym różnych obszarów życia społecznego i poszczególnych jednostek. Interesowało nas wszystko to, co mieści się w kategorii „doświadczenia emigracji” – czyli całe spektrum potencjalnych przeobrażeń, będących konsekwencjami pobytu poza rodzimym środowiskiem i spotkania z innymi regułami kulturowo-społecznymi. Staraliśmy się pamiętać, że zakres migracyjnych motywacji, procedur funkcjonowania na emigracji oraz reguł readaptacji po powrocie i odczuwanych skutków migracji jest niemal niewyczerpany. Wynikała z tego silna metodologiczna wskazówka, polegająca na chęci poznania możliwie szerokiego spektrum problemowego, które może się łączyć z pobytem na emigracji i powrotem do kraju pochodzenia. Naszym głównym celem badawczym stała się identyfikacja doświadczenia pobytu na emigracji w subiektywnym rozumieniu reemigrantów. Chcieliśmy zbadać, w jaki sposób postrzegają oni czas spędzony na emigracji, poznać stosowane przez nich procedury adaptacyjne (do społeczności kraju przyjmującego) i readaptacyjne (do miejsca powrotu). Interesowały nas korzyści i straty łączące się z wyjazdem na emigrację w ich indywidualnym rozumieniu, również w aspekcie rozwoju zawodowego czy relacji rodzinnych. Ważne pytania badawcze dotyczyły kwestii funkcjonowania respondentów w wielokulturowym społeczeństwie i ich subiektywnej oceny tego doświadczenia. Uzyskane wyniki – jak zakładaliśmy – miały nam nie tylko pomóc w rozumieniu kondycji samych reemigrantów i uwarunkowań procesów ich readaptacji, lecz także umożliwić szerszy wgląd w poszczególne sektory życia społecznego, wzmiankowane powyżej.

Podczas projektowania badań przyjęto perspektywę charakterystyczną dla teorii ugruntowanej, która mniejsze znaczenie przypisuje formułowaniu hipotez badawczych, raczej sugerując otwartą i elastyczną postawę eksploracyjną, wyczuloną na różnorodne aspekty badanej problematyki, pojawiające się podczas analizy danych. W ramach procedur badawczych typowych dla teorii ugruntowanej konstrukty

teoretyczne są wtórnie tworzone na bazie analizy – ujawnionych w danych obserwacyjnych – wzorców, tematów i wspólnych kategorii (Babbie, 2004: 318). Nie znaczyło to, rzecz jasna, że zespół badawczy, przystępując do badań wśród reemigrantów na terenie województwa śląskiego, nie dysponował określoną wiedzą związaną z tym zjawiskiem. Wynikała ona zarówno z pogłębionej kwerendy literaturowej, jak i z badań w obszarze migracji wcześniej prowadzonych przez członków zespołu – również eksploracji jej różnych wymiarów regionalnych, związanych z terenem województwa śląskiego. Ta wiedza okazywała się użyteczna na przykład podczas przygotowywania narzędzia badawczego, którego konkretny kształt zawsze jest rezultatem pewnej selekcji, opartej o przedwstępną wiedzę na temat danego zagadnienia.

3.1. Zastosowane metody i narzędzia badawcze

Celem badania nie była próba dokonania reprezentatywnych analiz migrantów powrotnych, próba ich statystycznej czy demograficznej deskrypcji. Dla tak naszkicowanej problematyki podstawowe znaczenie miała – konstytutywna dla socjologii i wprowadzona już przez jej ojców założycieli – kategoria „rozumienia”. Jak pisał Max Weber: „Socjologia dąży do zrozumienia sensu działania lub działania społecznego i przez to do przyczynowego wyjaśnienia jego przebiegu i skutków” (Weber, 2002: 6). Takie założenia poskutkowały przyjęciem przez nas jakościowej perspektywy badawczej, realizowanej za pomocą metody biograficznej. Ten typ podejścia analitycznego okazuje się bardziej odpowiedni „dla poznania zagadnień wymagających nie tyle szerokiego oglądu struktur społecznych, ile pogłębienia od strony psychospołecznej” (Kłoskowska, 2005: 116). Główną zaletą metody jakościowej jest „głębia rozumienia, jakie [ona] umożliwia” (Babbie, 2004: 334).

Należy pamiętać, że metody jakościowe mniej nadają się do systematycznych opisów – nie służą dostarczaniu jakichkolwiek uogólnień statystycznych i nie powinno się tego od nich oczekiwać (Flick, 2010: 81). Świadomość tego ograniczenia powinna chronić przed próbami tworzenia sztucznych konstrukcji, które miałyby okazać się analogiczne względem metod ilościowych (Kaufmann, 2010: 47). Badania jakościowe mogą co najwyżej wskazywać na pewne regularności w znaczeniach nadawanych przez aktorów społecznych – co w konsekwencji może badaczowi umożliwiać „sformułowanie – mniej lub bardziej uogólnionych – modeli, typologii i teorii jako sposobów opisywania i wyjaśniania zagadnień społecznych czy psychologicznych” (Flick 2010: 13). Tego rodzaju procedury, zmierzające do wykonywania typologii i modeli, wdrożono także w prowadzonych przez nas analizach.

W poszukiwaniu najbardziej adekwatnych narzędzi, które byłyby zgodne z takimi hermeneutycznymi przesłankami i pozwoliły nam zrealizować cel badawczy, skłoniliśmy się ku najbardziej oczywistym rozwiązaniom, które sugerował Steinar Kvale. Przekonywał on: „Jeśli chcesz dowiedzieć się, w jaki sposób ludzie rozumieją swój świat i swoje życie, to dłaczego z nimi o tym nie porozmawiasz? Rozmowa

jest podstawową formą interakcji międzyludzkiej. (...) Wywiad jakościowy jest wywiadem, w ramach którego wiedza konstruowana jest w toku interakcji między osobą prowadzącą wywiad a respondentem” (Kvale, 2010: 28). Wywiad jakościowy to jedno z narzędzi używanych w ramach metody biograficznej, w której zasadniczym wyzwaniem jest rozpoznanie tego, w jaki sposób „przeżytemu doświadczeniu nadaje się znaczenie, jak jest ono definiowane, odczuwane, wyrażane, ucieleśnione, interpretowane i rozumiane” (Denzin, 1990: 56). Olbrzymią zaletą tego narzędzia w metodzie biograficznej jest szansa na uchwycenie subiektywnej, intymnej perspektywy badanych – ich samorozumienia własnych doświadczeń i przeżyć. Ten subiektywny punkt widzenia staje się zawiązką do konstruowania teoretycznych uogólnień (Włodarek, Ziółkowski, 1990: 3). Fakty i zjawiska stają się w takiej perspektywie drugorzędne względem rozumienia i znaczenia, nadawanego im przez respondentów. Innymi słowy: celem analizy biograficznej staje się „odnajdywanie sensu w przeżyciach zwykłych ludzi” (Denzin, 1990: 55). Antonina Kłowska, zwracająca uwagę na rolę materiałów biograficznych w badaniu, podkreślała, że mogą one służyć „zapoznaniu z bezpośrednim, żywym świadectwem ludzkich doświadczeń i przeżyć związanych z kulturą, z narodowością i ponadnarodowymi wspólnotami zarysowującymi się na tle poliwalencji kulturalnych przeżyć” (Kłowska, 2005: 112).

Taka perspektywa wydaje się dosyć oczywista dla badań próbujących uchwycić szerokie spektrum doświadczeń tak heterogenicznej grupy jak migranci. Tymczasem jednak w metodologicznych dywagacjach na temat sposobów ujmowania migracyjnych doświadczeń zwraca się uwagę, że „w podejmowanych weryfikacjach fenomenu polskich postakcesyjnych migracji zagranicznych brakuje refleksji na temat doświadczeń biograficznych polskich emigrantów, ich subiektywnych ocen, opinii (na przykład na temat szeroko dyskutowanego zatrudniania polskich do- brze wykształconych imigrantów na stanowiskach, niewymagających znaczących kwalifikacji), życiowych dylematów, które stają się ich udziałem na poszczególnych etapach podejmowania i realizacji decyzji o wyjeździe z kraju, ale także decyzji o powrocie do Polski” (Kozłowska, 2016: 144). W referowanym zestawie potencjalnych zagadnień eksploracyjnych, związanych z migracyjnymi doświadczeniami biograficznymi, mieści się także cel sprawozdawanego w książce projektu badawczego. Warto go jeszcze uzupełnić o ujmowanie problematyki w trzech perspektywach analitycznych, które sugeruje Ewa Nowicka – jednostkowej, rodzinnej i społecznej (zbiorowej) (Nowicka, 2008: 18).

Materiał empiryczny w naszym badaniu stanowiły wywiady z reemigrantami – nagrane za pomocą nośników cyfrowych, a następnie w całości poddane transkrypcji (wraz z zaznaczeniami dźwięków paralingwistycznych, takich jak śmiech respondenta). Świadomi podstawowego założenia, że „wyjście od opowieści autobiograficznej poprzedzone właściwym wprowadzeniem niczego nie powinno narzucać badanemu i umożliwić mu umieszczenie zagadnień stanowiących przedmiot badania w wybranym przez niego kontekście, najbardziej naturalnym i w założeniu najbliższym jego potocznemu, oryginalnemu sposobowi myślenia, przeżywania wartości i manifestowania postaw” (Kłowska, 2005: 117), opraco-

waliśmy zestaw dyspozycji do wywiadu. Powstały one z wykorzystaniem zarówno przedwstępnej wiedzy badaczy, jak i kwerendy literaturowej. Składały się z następujących bloków tematycznych:

- *droga życiowa przed wyjazdem na emigrację* (m.in. doświadczenie zawodowe przed wyjazdem, rekonstrukcja motywacji wyjazdowych, miejsce wyjazdu, stosunek bliskich do emigracji, pierwotne plany związane z długością pobytu za granicą);
- *pobyt na emigracji* (m.in. subiektywna ocena procesu adaptacji, rodzaj wykonywanej pracy zawodowej, relacje interpersonalne w miejscu pobytu, kontakty z rodziną i przyjaciółmi w Polsce, życie religijne na emigracji, odczuwane deficyty łączące się z pobytem poza krajem pochodzenia);
- *ocena decyzji o emigracji* (m.in. subiektywne postrzeganie własnej emigracji *ex post*);
- *przyczyny decyzji o powrocie* (m.in. długość i konteksty procesu decyzyjnego, sposób przygotowania się do reemigracji);
- *potencjalne trudności po powrocie* (m. in. uwarunkowania procesu readaptacji, odczuwane deficyty i tęsknoty po powrocie, zakres i sposób wykorzystywania emigracyjnego doświadczenia);
- *świat wartości respondentów* (m.in. definicja szczęścia, wartość rodziny i pracy, *work-life balance*);
- *subiektywne postrzeganie wymiarów zmian spowodowanych pobytem na emigracji* (m.in. odczuwany wpływ emigracji na relacje rodzinne i przyjacielskie, porównanie różnych elementów życia społecznego w kraju emigracji i Polsce, stosunek do wielokulturowości, stosunek do Unii Europejskiej).

W pracach nad skonstruowaniem narzędzia badawczego przyjęliśmy założenie, że osoba przeprowadzająca wywiad jakościowy powinna mieć „ogólny plan badania, lecz nie jest to konkretny zestaw pytań, które należy zadać z użyciem konkretnych słów i w ustalonym porządku. (...) Wywiad jakościowy jest w zasadzie rozmową, której prowadzący nadaje ogólny kierunek i kładzie szczególny nacisk na pewne tematy, poruszane przez respondenta” (Babbie, 2004: 318). Należyta rzetelność, a nade wszystko – poznawcza efektywność przeprowadzanych wywiadów, jest w dużej mierze konsekwencją kompetencji przeprowadzającego badanie: uważności i czujności, realizacji wytycznych, ale też elastyczności, pozwalającej na bieżąco reagować na wypowiedzi respondentów, prosić ich o uzupełnienie czy doprecyzowanie poszczególnych wątków.

3.2. Zasady doboru próby badawczej

W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na pewne wyróżniki, które zwykle łączą się z badaniami prowadzonymi wśród migrantów. Podkreśla się także, że należą oni (zwłaszcza, choć nie tylko, osoby niemające statusu uregulowanego prawnie) do trudnych kategorii do zbadania (*hard-to-survey populations*) (Tourangeau et al., 2014). Rzecz jasna, spora część potencjalnych trudności związanych z takimi

badaniami nie ma zastosowania w przypadku reemigrantów – na przykład przestają mieć znaczenie ewentualne obawy wynikające z nieuregulowanych warunków pobytu czy unikania różnej formy społecznych danin w kraju pobytu. Co więcej, część migrantów powrotnych bardzo chętnie dzieli się swoimi migracyjnymi wrażeniami – można zakładać, że te narracje mogą stanowić jakąś formę potwierdzenia powziętych decyzji (o wyjeździe lub/i powrocie) albo po prostu mają dla respondentów charakter przyjemnych – z perspektywy czasu – wspomnień. Niektóre z trudności badawczych pozostają wszakże w mocy także w odniesieniu do migrantów powrotnych. Chodzi – przykładowo – o kłopot z identyfikacją osób, które spełniają warunki doboru próby (problem z „dostępnością” reemigrantów) czy o niechęć do opowiadania o pracy za granicą ze względu na obawy związane chociażby z kwestiami podatkowymi.

Na potrzeby naszych badań, przeprowadzonych w latach 2016–2018, przyjęliśmy kilka zasadniczych kryteriów doboru respondentów. Należały do nich:

- wyjazd na emigrację do kraju Unii Europejskiej po 2004 roku,
- minimum roczny pobyt na emigracji,
- minimum roczny okres od powrotu do Polski,
- wiek mieszczący się w przedziale 20–65 lat,
- powrót z emigracji na teren woj. śląskiego.

Pierwsze z wymienionych kryteriów wynika z założenia o odmienności warunków polskiego migrowania po unijnej akcesji i – w konsekwencji – transformacji strategii przyjmowanych przez migrantów (np. Cekiera, 2014). Oczywiście, zmiany te miały charakter ewolucyjny. W analizach publikowanych niedługo po dynamicznym wzroście liczby Polaków, wyjeżdżających przede wszystkim do Wielkiej Brytanii, badacze podkreślali, że cechą charakterystyczną poakcesyjnych migracji jest połączenie elementów ciągłości i zmiany (np. Kaczmarczyk, 2007: 65–70). Mimo wszystko 2004 rok wydaje się ważną datą, mającą nie tylko wymiar symboliczny: „rok wstąpienia Polski do UE zdaje się być przełomowy, jeśli chodzi o dynamikę i źródła odpływu z Polski” (Grabowska-Lusińska, Okólski, 2008: 48). Jego przełomowość nie ograniczała się, oczywiście, do kwestii statystyki – to gwałtowny wzrost liczby wyjazdów stał się empirycznym dowodem dokonującej się zmiany jakościowej.

Kryterium drugie i trzecie łączy zawarty w nich temporalny wymiar jednego roku. W pierwszym przypadku – minimum rocznego okresu pobytu na emigracji – jego zastosowanie miało na celu wyeliminowanie krótkookresowych migracji. Chodziło nam o wyselekcjonowanie takiej grupy osób, której czas pobytu za granicą był wystarczająco długi, aby mogły się uruchomić procedury integracyjne, a emigrant był w stanie nabrać odpowiedniego doświadczenia „życia na emigracji”. Cezura jednego roku wynika także z podejmowanych prób definicyjnych kategorii „emigranta” w ramach współczesnych procesów mobilności przestrzennej. Rozpatrując rozmaite kontrowersje dotyczące zakresu stosowania tego pojęcia Paweł Kaczmarczyk pisał, że „ze statystycznego i demograficznego punktu widzenia najlepszym rozwiązaniem jest przyjęcie minimalnej długości 12 miesięcy pobytu (lub też 3 miesięcy w przypadku migracji krótkoterminowych)” (Kaczmarczyk, 2005: 20).

Identyczny okres przyjęliśmy jako niezbędny od momentu powrotu respondentów do Polski. Ten warunek opierał się na różnych „krzywych readaptacji” – miał na celu wyselekcjonować takie osoby z doświadczeniem migracyjnym, które powinny już mieć za sobą pierwsze okresy fascynacji i/lub zniechęcenia po powrocie, więc potrafią z pewnym dystansem spróbować opowiedzieć o swoim doświadczeniu emigracji, lecz i dokonać autorefleksji związanej z procesem readaptacji do polskich warunków.

Kolejne kryterium – wieku – wynika z prostego założenia, żeby badaniami objąć osoby w wieku produkcyjnym. Przesunięcie dolnej granicy o dwa lata wwyż (z 18 na 20 lat) wynika z faktu koniecznej obecności w biografii respondenta minimum rocznego pobytu za granicą oraz minimum roku od czasu powrotu do Polski.

Ostatni z kryteriów doboru próby – powrót z emigracji na teren województwa śląskiego – może być najmniej oczywisty. Ograniczenie badań do regionalnej problematyki jest spójne z pojawiającymi się metodologicznymi postulatami, wskazującymi na zasadność tego rodzaju eksploracji badawczych – na co zwracają uwagę chociażby tacy klasycy badań migracyjnych jak Leo Lucassen czy Douglas Massey (Praszałowicz, 2012). Również w Polsce tradycje tego rodzaju badań okazują się bogate i inspirujące – żeby wymienić chociażby analizy problematyki migracyjnej w perspektywie mających bogate tradycje migracyjne regionów Śląska Opolskiego, Podlasia i Małopolski. W raporcie Komitetu Badań nad Migracjami PAN, w którym te tradycje przywołano, już we wprowadzeniu akcentuje się fakt, że współcześnie nowego znaczenia nabierają lokalne konteksty migrowania, uwarunkowania i skutki dla poszczególnych regionów (*Społeczne skutki poakcesyjnych migracji...*, 2014: 6).

Do regionów cechujących się długimi tradycjami migracyjnymi i ich wysokim poziomem należy bezsprzecznie także obszar województwa śląskiego (Kaczmarczyk, 2008:14). Po wejściu Polski do Unii Europejskiej najwięcej migrantów w kolejnych latach pochodziło właśnie z tego terenu. Głównymi kierunkami wyjazdów były – odpowiednio – w roku 2019 Niemcy (51,6% wszystkich migracji zagranicznych z województwa), Wielka Brytania (19,3%) i Holandia (7,8%)¹ (*Sytuacja demograficzna Polski*, 2020: 83). Rezultaty innych, przywoływanych już badań, przeprowadzonych na próbie 17 722 gospodarstw domowych w województwie śląskim, pokazują, że z ponad 7% z nich jedna lub więcej osób wyjechała za granicę na ponad trzy miesiące w okresie styczeń 2004 – kwiecień 2011 (Szymańska, Ulański, Bieńkowska, 2012: 9). Te wyniki okazują się zgodne z innym badaniem, prowadzonym w województwie wśród osób w wieku 65 i więcej lat na próbie 1121 osób, które wykazało, że aż 17% dzieci badanych respondentów przebywa na emigracji (*Seniorzy w województwie...*, 2012: 38). Do województwa trafiało także – według analiz prowadzonych w 2012 roku – najwięcej transferów finansowych

¹ Struktura krajów migracji pokazuje też zmiany, które nastąpiły w procesach migracyjnych w woj. śląskim po unijnej akcesji. Jeszcze w roku 2000 wśród kierunków wyjazdów przygniatającą przewagę posiadały Niemcy (94,4% wszystkich migracji zagranicznych z województwa), drugie miejsce zajmowały Stany Zjednoczone (1,7%), a trzecie Kanada (1,1%) (*Sytuacja demograficzna Polski*, 2020: 83).

z zagranicy (Chmielewska, 2015: 63). Wszystkie te przesłanki – wraz z gospodarczym znaczeniem województwa śląskiego i jego kulturowym zróżnicowaniem – sprawiły, że za poznawczo ciekawe uznaliśmy zawężenie prowadzonych eksploatacji do tego terenu.

Zgodnie z powyższymi kryteriami przeprowadzono pogłębione wywiady jakościowe z 38 migrantami powrotnymi. Odpowiedź na pytanie o właściwą, adekwatną problematykę i stawianym celom badawczym liczbę respondentów zwykle przysparza kłopot. Jest narażona na dwojaki zarzut – że jest zbyt mała (czyli trudno sformułować pewne ogólne wnioski) lub zbyt duża (a wtedy trudno o rzetelną analizę i interpretację zebranego materiału badawczego). Steinar Kvale, wskazujący na te dylematy, podpowiada ich dosyć oczywiste rozwiązanie: „Przeprowadź tyle wywiadów, ile trzeba, żeby dowiedzieć się tego, czego chcesz się dowiedzieć” (Kvale, 2010: 87). Zebrany przez nas materiał badawczy z całą pewnością nie wyczerpuje wielowątkowego zagadnienia migracji powrotnych. Mamy wszakże przekonanie, że pozwala on na uzyskanie odpowiedzi na postawione pytania badawcze – w takim zakresie, w jakim jest to możliwe przy zastosowaniu metod jakościowych.

Dobór respondentów prowadzono z wykorzystaniem metody „kuli śnieżnej” – to sami respondenci wskazywali kolejne potencjalne osoby, które mają emigracyjne doświadczenie i spełniają pozostałe kryteria przez nas przyjęte. Wywiady prowadzono w różnych częściach województwa śląskiego – od Częstochowy, przez Katowice i Dąbrowę Górniczą, aż po powiat bielski.

3.3. Analiza materiału badawczego i jej ograniczenia

Referowany w niniejszej publikacji projekt ma charakter studium przypadku – ma na celu przede wszystkim zwrócenie uwagi na pewne związane z emigracją i reemigracją zjawiska, niż ich statystyczną i pogłębioną deskrypcję. Możemy je definiować jako rodzaj rekonstrukcji i interpretacji pewnego fragmentu życia ludzkiego, które oparte zostają o uzyskane relacje autobiograficzne badanych (Piorunek, 2016: 110). Tego rodzaju strategia badawcza nieraz łączy się z różnymi zastrzeżeniami – czasem nadmiernie akcentującymi jej niedostatki, co powoduje niewykorzystywanie jej potencjału. Wychodzimy z założenia, że studium przypadku – zwłaszcza w badaniach biograficznych – może pozwolić na głębszy wgląd w ludzkie doświadczenie, które jest dla nas w tym przypadku fundamentalne. Jak pisze – aby rozwiązać różnego rodzaju mity, związane z takim podejściem badawczym – Bent Flyvbjerg, studium przypadku jest „istotne dla ukształtowania zniuansowanego poglądu na rzeczywistość, włączając w to pogląd, iż ludzkie zachowanie nie może być sensownie rozumiane jako po prostu akty wyznaczone przez zasady, z czym mamy do czynienia na najniższych poziomach procesu zdobywania wiedzy, jak również często w teorii” (2005: 46).

Procedury badawcze przyjęte przez nas mają, rzecz jasna, także określone ograniczenia, o których należy pamiętać i które braliśmy pod uwagę podczas

tworzenia typologii czy innych interpretacyjnych generalizacji. O części z nich – bezpośrednio związanych z przyjęciem metody jakościowej – już wspominaliśmy: wyniki nie pozwalają na statystyczne generalizacje, populacja przez nas badana nie jest w żaden sposób reprezentatywna dla całej populacji reemigrantów do województwa śląskiego. Trzeba również wspomnieć o ograniczeniach, które wynikają z samej realizacji projektu – przede wszystkim o przewadze w badanej grupie osób z młodszych pokoleń oraz niewielkiej nadreprezentacji kobiet w stosunku do mężczyzn (proporcja 22 do 16). Sprawozdając te ograniczenia jesteśmy przekonani, że nie wpłynęły one istotnie na założone przez nas cele badawcze, ogniskujące się wokół identyfikacji modeli, pozwalających na formułowanie typologii, a nie – ukierunkowane na odkrywanie statystycznych zależności.

Analiza tekstu – czyli wykonanych transkrypcji całości wywiadów – była procedurą badawczą prowadzoną w kilku etapach. Dla tak zaprojektowanego badania fundamentalne znaczenie ma kodowanie. W ramach teorii ugruntowanej możemy wyróżnić kodowanie rzeczowe (odnoszące się do skonceptualizowania danego obszaru badań, nadania nazw lub przypisania pojęć zebranemu materiałowi) oraz teoretyczne (konceptualizacja wzajemnych relacji między poszczególnymi kategoriami) (Konecki, 2000: 51). Pierwsza lektura wywiadów pozwoliła ustalić wspólny dla całości korpus kodów rzeczowych, który był używany do kodowania podczas drugiej lektury wywiadów. Utworzone kody rzeczowe podzielono według skonceptualizowanych obszarów tematycznych. Równolegle prowadzono ciągłe kodowanie teoretyczne – a całemu procesowi analitycznemu towarzyszyły dyskusje nad jego rezultatami w ramach zespołu. Ostatnim etapem było pobranie – z wywiadów – próbek symptomatycznych przykładów do wygenerowanych wyników badania. Niniejsza książka jest sprawozdaniem podsumowującym cały projekt badawczy.

Przeprowadzone wywiady z samymi aktorami procesów reemigracyjnych stwarzają szansę na poznanie autentycznego doświadczenia (i nadawanych mu znaczeń) migrujących osób. Ta autentyczność opiera się przede wszystkim na założeniu otwartości badanych względem przeprowadzających wywiady, w których nierzadko podejmowano problematykę bardzo prywatną czy wręcz intymną. W bezsprzeczny sposób taka sytuacja wymaga uwrażliwienia na kwestie etyczne. Dotyczą one, rzecz jasna, nie tylko samego sposobu przeprowadzania wywiadu (i jego archiwizacji), lecz także całokształtu podejścia do pozyskanych informacji na temat prywatnych doświadczeń poszczególnych osób – do intymnych światów ujawnionych badaczowi podczas wywiadu z respondentami.

Zagadnienia te dalece wykraczają poza zupełnie oczywiste kwestie w rodzaju zapewnienia pełnej anonimowości badanym czy szczerzej i kompletnej informacji na temat celu prowadzonych badań oraz sposobu wykorzystania ich rezultatów. Wrażliwość etyczna jest wymagana na każdym etapie prowadzenia projektu badawczego. W ostatnim czasie ten temat coraz częściej podnosi się w refleksji naukowej w obszarze badań jakościowych – również na polskim gruncie (zob. np. Cymbrowski, Rancew-Sikora, 2016).

Oczywistą i fundamentalną podstawą przeprowadzonych badań było założenie o podmiotowej relacji między badanym a badaczem – otwartej wymianie opartej na umowie, zaufaniu i szacunku (Wyka, 1993: 15). Przed rozpoczęciem wywiadów respondenci zostali powiadomieni o założeniach i celu projektu badawczego. W trosce o zachowanie poufności informacje zebrane od respondentów poddano anonimizacji podczas dokonywania transkrypcji wywiadów. Jednak ten zabieg ma również głębsze metodologiczne znaczenie: „Postulat anonimizacji nie służy tu wyłącznie ochronie prywatności opowiadającego, choć jest to kwestia bardzo istotna, ma on również wymiar metodologiczny. Anonimizując narrację przez zmianę imienia, ale też innych szczegółów umożliwiających identyfikację autora opowieści, niejako »odrywamy« ją w sensie metodologicznym od konkretnej osoby. Transkrypcja staje się tekstem kultury, przypadkiem analitycznym ukazującym typowe powiązanie określonych procesów biograficznych” (Kaźmierska, 2014: 231).

Po przeprowadzeniu anonimizacji wywiady zarchiwizowano, zgodnie z regułą przytaczaną przez Kaję Kaźmierską: „Na postawione dziś pytanie, co zachować z materiałów empirycznych, odpowiedź brzmi: wszystko. W jakim celu? Porównawczym, uzupełniającym, reinterpretacyjnym dla przyszłego badacza” (2014: 222). Tak opracowany materiał źródłowy poddano socjologicznej analizie – temu etapowi projektu badawczego, który (niesłusznie) zwykle rzadziej łączony jest z etycznymi wymogami. Gdy czytaliśmy wywiady w postaci ich tekstowych transkrypcji, a na ich podstawie tworzyliśmy teoretyczne konstrukty, staraliśmy się pamiętać, że budulcem tych tekstów stało się ludzkie doświadczenie, które w zaufaniu do badacza zostało ujawnione i przekazane podczas wywiadu. Postulat szczególnej sumienności i delikatności w interpretacji zebranego materiału miał tyleż metodologiczne, co etyczne podstawy. Prowadzenie rzetelnej, systematycznej analizy zebranego materiału badawczego, ostrożność w formułowaniu uogólnień i nadinterpretacji czy w końcu zabiegi mające uchronić analizy przed wpływem indywidualnych nastawień (czy oczekiwań) badaczy nie tylko mają gwarantować poprawność prowadzonych analiz, co są także etycznym zobowiązaniem (Flick, 2010: 131). Podczas każdego etapu pracy badawczej staraliśmy się o powyższych – skrótowo tu sygnalizowanych – etycznych imperatywach prowadzonych eksploracji pamiętać.

Homo Erasmus – czyli rozwojowy aspekt migracji

Wśród wielu wyświechtanych sloganów i powiedzeń, które przyjmujemy jako oczywiste, z całą pewnością znajduje się twierdzenie „podróże kształcą”. Ma ono charakter aksjomatu, nie wydaje się szczególnie konieczne jego uzasadnianie, przynależy raczej do zestawu potocznych mądrości, czasem przywoływane jest ironicznie w kontekście rozmaitych przygód, które spotykają nas podczas wojaży. Sławetna sentencja Blaise’a Pascala – „Całe nieszczęście ludzi pochodzi z jednej rzeczy, to jest, że nie umieją pozostać w spokoju w izbie” (1996: 96) – jeśli ją literalnie rozumieć, zdaje się współcześnie mieć niewielu wyznawców. Żyjemy raczej w „kulturze mobilności” (Urry, 2007), która ludzką ruchliwość i wynikające z niej korzyści stawia na samym szczycie hierarchii pożądaných atrybutów. Jej wzorem osobowym jest *homo viator* (Marcel, 1984), postać będąca w ruchu, ubierana przez społecznych analityków w rozmaite metaforyczne kostiumy, takie jak chociażby turysta i włóczęga (Bauman, 2000a). Mobilność – wedle niektórych – nie tylko stała się „najsilniejszym czynnikiem stratyfikacji społecznej i przedmiotem powszechnej zazdrości” (Bauman, 2000b: 14), lecz także głównym hasłem ideologicznym nowej globalnej elity (Bauman, 2007: 63). Jest ona traktowana także jako jeden z podstawowych tematów religijnych indywidualnej „autonomii” (Luckmann, 1967: 111).

Wzmiankowany powyżej niezwykle szeroki wachlarz funkcji przydawanych mobilności – których przynajmniej częściowe empiryczne potwierdzenie przyniósł ze sobą *lockdown*, będący następstwem pandemii COVID-19 – jest oczywiście konsekwencją dynamicznych przemian społeczno-kulturowych ostatnich dekad. Wszakże przekonanie o dobroczynnych aspektach podróżowania ma rzecz jasna daleko dłuższą tradycję. Przywołajmy chociażby dwa przykłady, które mogą stanowić użyteczny kontekst analiz prowadzonych w niniejszym rozdziale.

Pierwszy z nich możemy uznać za świadectwo głębokiego historycznego zakorzenienia idei wymiany akademickiej, którą z takim skutkiem promuje obecnie Unia Europejska poprzez różne wersje programu Erasmus. Popularność tego narzędzia uczelnianej mobilności możemy zilustrować danymi z 2019 roku (a więc jeszcze sprzed pandemii). W ramach programów Erasmus skierowanych do uczelni wyższych zawarto wówczas 505 000 umów na wyjazdy studentów i kadry

akademickiej (*Erasmus+ annual report...*, 2020). Za tymi robiącymi wrażenie liczbami kryje się przekonanie, które już w XVI wieku wyrażał Mikołaj Rej. Ojciec polskiej literatury zalecał „wyprawę edukacyjną” i uznawał za chwalebne, aby młody człowiek „ku swej pocziwej sławie, a rodzicom i innym powinowatym swym z czasem (...) nadobnie się pięknymi sprawami ozdobiwszy, do domu się zasię wrócił” (1914: 72).

Drugi przykład doniosłego znaczenia mobilności pokazuje być może nieoczywiste konsekwencje podróżowania. W 1851 roku zorganizowano w Crystal Palace w Londynie wielką wystawę światową, którą uznaje się za jedno z przełomowych wydarzeń w rozwoju turystyki. Spośród brytyjskiej populacji, liczącej wówczas 18 mln, wystawę zwiedziło aż 6 milionów osób. Spora część skorzystała z kolei żelaznej, przy okazji mając sposobność pierwszy raz w życiu zobaczyć własną stolicę (Urry, 2009: 205–206). Jak pisze John Urry, „od połowy XIX wieku podróżowanie w celu zobaczenia na własne oczy ważnych miejsc, tekstów, wystaw, budynków, krajobrazów, restauracji i osiągnięć danego kraju wykształciło kulturowe wyobrażenie istnienia narodu” (Urry, 2007: 249).

Powyższe przykłady mogą nas uwrażliwiać na dwa zagadnienia: trwałości przekonania o edukacyjno-rozwojowych skutkach podróżowania oraz specyfiki tychże skutków, która zawsze jest silnie powiązana z procesami społecznymi, zachodzącymi w danej historycznej epoce. Ujmując sprawę najkrócej: podróże kształcą, jednak wymiary tej edukacji mogą się różnić w zależności od epoki i dominujących w jej czasie problemów.

Literatura migracyjna bogata jest w rozmaite przykłady korzyści wynikających z powrotu emigrantów do kraju pochodzenia (zob. np. Batista, Vicente, 2011; Wahba, 2015; OECD/ILO, 2018; Anghel, Fauser, Boccagni, 2019; Kunczer, Lindner, Puck, 2019). W kontekście nas tu interesującym możemy je rozpatrywać przynajmniej z dwóch punktów widzenia. Pierwszy z nich to benefity dla rodzimego terytorium. W tym obszarze mieści się – przykładowo – postrzeganie reemigrantów jako agentów zmiany (*Transnational Development Agents*) czy innowatorów (Faist, 2008). Ilustracje tego zjawiska znajdujemy także w historii polskiej mobilności. Reemigranci z Wielkiej Brytanii, powracający do Polski na przełomie wieków, stanowili czynnik sprzyjający modernizacji w Polsce przechodzącej przeobrażenia ustrojowo-gospodarcze: „Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że większość powrotów z Wielkiej Brytanii można uznać za innowacyjne. Interesujące, że potencjał innowacyjny nie drzemał wyłącznie w reemigracjach warunkowanych przede wszystkim czynnikami ekonomicznymi” – czytamy w jednej z analiz (Górny, Kolankiewicz, 2002: 159).

Oczywiście, z punktu widzenia społeczności, do której się powraca, potencjalny „reemigracyjny ferment” może być oceniany rozmaicie – czego przykłady również znajdujemy w polskiej historii. Analizując powroty emigrantów w okresie II RP Krystyna Sląny pisze: „Powrót do kraju wiązał się również z dezorganizacją społeczną tradycyjnej grupy, co manifestowało się w pojawianiu się nowych wzorów obyczajowych dotyczących różnych sfer życia, indywidualizacji postaw społecznych i racjonalizacji zachowań” (Sląny, 2010: 57). Można w tym miejscu przywołać jako

przykład jeszcze okres PRL-u i reglamentację paszportów, pozwalającą służbom państwowym na regulowanie kontaktów obywateli ze światem za żelazną kurtyną, które z punktu widzenia ówczesnej władzy niosły ze sobą niebezpieczny potencjał.

Drugi wymiar analiz reemigracyjnych korzyści odnosi się do samych migrantów powrotnych i do wpływu doświadczenia pobytu za granicą na ich indywidualny rozwój. Przebywanie poza rodzimym środowiskiem, kontakt z inną kulturą i jej różnymi płaszczyznami (np. kulturą pracy, organizacji, sposobem spędzania wolnego czasu, kuchnią itd.) mogą poszerzyć wyobraźnię, zwielokrotnić możliwości, a z pewnością relatywizują procedury i rytuały uznawane za niepodważalne czy w końcu po prostu powiększają zakres wiedzy o świecie. Jednak i w tym wymiarze nie należy patrzeć na doświadczenie emigracyjne jednowymiarowo – może ono także łączyć się z pewnymi negatywnymi aspektami. Przykładowo: dłuższy pobyt na emigracji zarobkowej może grozić trwałym zafiksowaniem się na finansowym aspekcie życia, swoistą socjalizacją wtórną, skutkującą sprowadzeniem bogactwa ludzkiego życia wyłącznie do wymiarów *homo faber* i *homo oeconomicus*: „Osoby przebywające przez dłuższy czas poza własnym krajem w celach zarobkowych znamionuje dysharmonia, czyli brak równowagi między głównymi funkcjami życia. Wyraża się ona w dominacji pracy oraz oszczędzania zarobionych zasobów finansowych kosztem relacji interpersonalnych, rozwoju innych obszarów osobowości oraz zakorzeniania w szerszej społeczności” (Boski, 2010: 107–125).

W tym rozdziale będzie nas interesować ta druga z powyższych perspektyw – czyli potencjalne korzyści edukacyjno-rozwojowe wyjazdu dla samych reemigrantów. Spróbujemy zidentyfikować i scharakteryzować główne obszary, które – zgodnie z deklaracjami respondentów – dzięki pobytowi na emigracji przyniosły im nową wiedzę i nowe kompetencje, czyli pozamaterialne korzyści emigracyjnego doświadczenia, wyłaniające się z zebranych narracji. Trzeba pamiętać, że prowadzona analiza będzie oparta na subiektywnych odczuciach respondentów – jednak w tym przypadku wydaje się to zaletą, gdyż daje szansę na wgląd w autentyczne rejestry jednostkowych konsekwencji migracyjnych, inaczej trudne do rozpoznania. Ograniczeniem tej subiektywnej perspektywy może być natomiast na przykład zrozumiała próba racjonalizacji własnych wcześniejszych życiowych wyborów z perspektywy jakiegoś okresu spędzonego już w Polsce.

Zanim przejdziemy do szczegółowej charakterystyki poszczególnych „emigracyjnych lekcji”, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno ważne zagadnienie, dotyczące umiejscowienia pobytu na emigracji w ramach indywidualnych cykli życiowych respondentów.

4.1. Miejsce emigracji w biografiach respondentów

W antropologicznej refleksji nad mobilnością Józef Wojciech Burszta zwracał uwagę, że „podróżować, to przekraczać granice różnego rodzaju – narodowe, społeczne, psychologiczne, a także granice wewnętrzne w nas samych, pomiędzy różnymi wymiarami naszej osobowości” (2004: 68). Jeśli zgodzimy się, że podróż

jest zawsze czymś więcej, niż się pierwotnie zakłada – że jest nie tylko aktywnością poznawczą, lecz nade wszystko czynnością refleksyjną (Podemski, 2005: 317), tym bardziej takimi przymiotami obdarzyć możemy pobyt na emigracji.

Ten wymiar zdaje się szczególnie ważny w czasach, kiedy wzorem osobowym staje się *homo eligens* – „człowiek wybierający (ale nie człowiek, który w y b r a ł !): trwale nietrwałe »ja«, w pełni niespełnione, ostatecznie nieostateczne i autentycznie nieautentyczne” (Bauman, 2007: 55). Banalna konstatacja, że „człowiek uczy się całe życie”, nabiera współcześnie zupełnie innej rangi – staje się prawdziwym wyzwaniem: „Uczymy się metodą prób i błędów, jak poskładać nasze życie. Nic nie jest nam dane. Wszystko musi być zweryfikowane, renegocjowane i zrekonstruowane na warunkach, które mają dla nas sens: rodzina, religia, płeć, moralność, małżeństwo, społeczność, miłość, przyroda, relacje społeczne, uczestnictwo w polityce, kariera, jedzenie...” (Zuboff, 2020: 57). W wywiadach z migrantami powrotnymi wielokrotnie wskazywali oni na różnorodne zjawiska, które wcześniej było im nawet trudno sobie wyobrazić. Czasem bywały to pozornie błahie zdarzenia, które ich zaskakiwały – na przykład poprzez zetknięcie się porządków, które wcześniej respondenci uznawali za naturalnie odseparowane. Pobyt za granicą sprzyja swoistemu rozszczelnieniu wyobraźni. Anegdotycznym przykładem może być spostrzeżenie jednego z badanych:

Na przykład, wiesz, jak byłem tam w Portsmouth, jak grali puchar z Manchesterem United, no to wiesz, no to zaintrygowało mnie to, że tam każda babcia, każdy stary dziadek, wiesz jak, wszyscy, nawet w restauracji łyżeczki w barwach tego Portsmouth związane w tym dniu. Bardzo by mi się to podobało. (W6)

Wszystkie te poznawcze doświadczenia wpisują się w szeroko rozumiany program „nauki przez całe życie” i stanowią asumpt do poszukiwania pełniejszych, autentycznych, samodzielnie wybranych form własnego życia.

Druga ważna uwaga dotyczy nadreprezentacji wśród poakcesyjnej migracji z Polski – ale również w przeprowadzanym przez nas badaniu – osób relatywnie młodych, dla których wyjazd za granicę miał też charakter „rytuału przejścia w funkcjonujący system rynkowy, inicjacji w dorosłość, osiągnięcia dojrzałości, szkoły życia” (Eade, Drinkwater, Garapich, 2006: 10). Dla tej kategorii osób emigracja była więc często etapem pośrednim między subiektywnie szacowanymi stanami „młodości” a „dorosłości”; fazą liminalną, pośrednią w trójfazowym modelu A. von Gennepa (Cekiera, 2013), której zresztą nadawano różne znaczenia. Warto w tym kontekście przytoczyć kilka przykładowych wypowiedzi, jaskrawo ilustrujących to zjawisko:

Uważam, że w bardzo dobrym czasie wyjechałem pierwszy raz. [...] Bo taki moment dla człowieka, nie wiem, tam dwadzieścia, wiesz, dwadzieścia, dwadzieścia pięć lat to jest moment, w którym czas ci, wiesz, tak fajnie, szybko płynie. Że nie masz w ogóle, wiesz, żadnych jakiś tam zahamowań, tym lepiej, im więcej krajów, im więcej kultur, im więcej źródeł inspiracji, tym łatwiej dojrzeć. (W8)

Na pewno się tam czegoś nauczyłam, ale przede wszystkim tego, że [...] trzeba sobie jakoś radzić samemu. No, chyba to przede wszystkim. Jakieś takiej niezależności, że trzeba sobie jakoś radzić. Zwłaszcza z takiego przeskoku bycia studentem do takiego normalnego życia. (W22)

Zdarzało się postrzeganie wyjazdu na tym etapie w biografii także jako swoistej prolongaty młodości, chęci przedłużenia czasu „bez zobowiązań” – o czym wprost mówi jeden z respondentów, tłumaczący swoje migracyjne motywacje:

Z jednej strony brak żadnych perspektyw tutaj w obecnym czasie, ale też brak pomysłów na to, co zrobić ze swoim życiem, więc ten wyjazd był trochę takim, trochę taką ucieczką od... jeszcze od dorosłości. (W27)

Świadectwem emigracyjnej refleksyjności oraz próby rekapitulacji zalet i ograniczeń rozpoczynania dorosłego życia na emigracji może być poniższa wypowiedź:

Jak wyjechałem, to wydarzało mi się, że jestem dorosły, a tak naprawdę byłem tylko trochę podrośniętym dzieckiem. Jakby człowiek staje się dorosły, nie, kiedy wąsy mu urosną, tylko kiedy, kurczę, zaczyna sam na siebie pracować, zaczyna sam brać odpowiedzialność za swoje czyny i tak dalej. Tam dopiero dorosłem. To był też właśnie problem po powrocie. Ja dorosłem tam jak gdyby w całkiem innych realiach. Tam jednak człowiek, dorasta, ma... jeżeli pracuje, to ma wszystko. Może nie tak wszystko, ale ma dużo więcej niż, no, tutaj. (W20)

W omawianym kontekście warto przytoczyć jeszcze jeden cytat – dotyczy on nałożenia się wyjazdu za granicę na specyficzny etap biograficzny, ale tym razem w kontekście relacji. Jedna z respondentek, referująca swój sześcioletni pobyt w Anglii, który przypadł na czas tuż po zawarciu związku małżeńskiego, podkreśliła znaczenie migracji jako przydatnego doświadczenia dla hartowania tego związku przed ewentualnymi kolejnymi wyzwaniami:

Jeśli chodzi o doświadczenie, to była super, rewelacyjna przygoda. Dla nas jako pary wtedy młodej – jak przeżyliśmy razem coś takiego, no to już grubo. Bo różnie bywało, jak to wszędzie. (W29)

Z wypowiedzi respondentów wyłaniają się dwie oczywiste płaszczyzny emigracyjnych nośników doświadczeń edukacyjno-rozwojowych treści: praca zawodowa oraz czas wolny. Zwykle te płaszczyzny się przeplatały, respondenci w różnym stopniu akcentowali korzyści dla własnego życia wpływające z każdej z nich. Przykładem może być jeden z badanych, który w taki sposób uzasadniał swoją pozytywną ocenę podjętej niegdyś decyzji o wyjeździe:

[...] w przypadku mojej dziewczyny to skończyło się tak, że nabyła doświadczenie w swoim zawodzie i wróciła do Polski. Nie miała potem problemu ze znalezieniem dobrze płatnej pracy. Natomiast w moim przypadku, przede wszystkim

właśnie ten język, to, co wspomniałem. Fajne relacje gdzieś tam, które gdzieś tam potem też, tak jak mówię, może z czasem gdzieś tam się już zanikają, natomiast wciąż są to ludzie, na których zawsze można liczyć. No i też, tak jak powiedziałem, gdzieś tam ten rozwój pod kątem zawodowym, no to tak naprawdę tam na emigracji rozumiałem, co chcę gdzieś tam w życiu robić i w jakim kierunku iść, więc w każdym przypadku na tak, myślę. (W1)

W kontekście pracy zawodowej interesujący jest fakt, że dostrzegano jej pozytywny wpływ na własny rozwój, nawet jeśli była to praca poniżej kwalifikacji czy zupełnie niezgodna z posiadanymi kompetencjami. Wiele osób podkreślało możliwość sprawdzenia siebie w zupełnie innych warunkach zawodowych, podczas wykonywania pracy, której w Polsce zapewne nigdy by się nie podjęli. W takim ujęciu praca migracyjna łączy się z odgrywaniem pewnej roli – czy wręcz ujmowanym jako przygoda wyjściem poza zakres branych pod uwagę w „normalnych warunkach” możliwych zawodowych aktywności. Podobnie jak pokazują inne badania (zob. np. Cekiera, 2015), migranci przyjmowali różne strategie radzenia sobie z poczuciem zawodowej deprecjacji. Podkreślano korzyści płynące z każdego doświadczenia zawodowego na emigracji:

Wiele się nauczyłam. Z każdej pracy wyniosłam bardzo wiele. W tej pierwszej restauracji pełniłam też... tam pracowałam przez trzy lata i po półtorej roku awansowałam na shift managera. Tak więc miałam, zarządzałam personelem i to była taka odpowiedzialna funkcja, która bardzo wiele mnie nauczyła. Z każdej pracy coś wyniosłam. (W21)

Niektórzy starali się łączyć stałą pracę zawodową z innymi aktywnościami, które miały rozwijać dotychczasowe pasje i zainteresowania, pozwalać na ich twórcze wzbogacanie – dzięki czemu niwelowałyby poczucie, że czas emigracyjny i praca poniżej kwalifikacji muszą negatywnie wpłynąć na osobisty rozwój:

Znaczy, pracowałem, tak jak mówiłem, gdzieś tam później już ... pracowałem przy projekcie tworzenia portalu dla emigracji właśnie głównie dla londyńczyków, w sensie dla Polaków, którzy mieszkali w Londynie i w UK ogólnie, więc to było gdzieś tam, to był jeden z, może nie z zawodów, ale jedno z zajęć, które wykonywałem. Drugim była współpraca z magazynem „Polish Britain”. Tam też pisałem po prostu na zlecenie artykuły. No, ale wciąż pracowałem też jako ten barista cały czas, także tutaj miałem jakby drugie źródło dochodu, bo to wiadomo praca dziennikarska typowo polegała na jakiś zleceniach, to można było robić po godzinach. Tym bardziej że pracę jako barista miałem też zmianową, więc w momencie kiedy tam nie szedłem do pracy, to sobie pisałem artykuły i tak to wyglądało. (W1)

Z myślą o rozwojowych aspektach pracy zawodowej należy wspomnieć jeszcze o jednej – być może nieoczywistej, a z pewnością ciekawej – kwestii, która pojawiła się kilkakrotnie w opowieściach reemigrantów. Praca poniżej kwalifikacji, niemieszcząca się w uznawanym za „normalny” zestawie profesji, do których ma się

predyspozycje i wśród których poszukuje się zatrudnienia, bywa też silnym bodźcem do intensyfikacji zabiegów pozwalających na realizację zawodową w oczekiwanym obszarze. Najkrócej rzecz ujmując: niejednokrotnie trudna i ciężka praca czy też niedająca żadnej satysfakcji wzmaga zabiegi nakierowane na zawodową samorealizację – niezależnie od tego, czy odbywa się w kraju emigracji, czy w kraju pochodzenia. W kilku narracjach emigrantów można było dostrzec takie ujmowanie stosunku do pracy wykonywanej za granicą.

Drugim oczywistym obszarem edukacyjno-rozwojowym jest czas wolny i wszystkie łączące się z nim aktywności. Różne aktywności podejmowane w jego ramach, takie jak zwiedzanie, poznawanie nowych miejsc, ale też na przykład wspólny grill z sąsiadami – wszystko to wielokrotnie w opowieściach migrantów powrotnych staje się pewnym nieoczekiwanym naddatkiem, niespodziewaną gratyfikacyjną nadwyżką pobytu na emigracji. Tym bardziej widoczną i z przyjemnością dostrzeganą, że kategoria czasu wolnego nie należy przecież do podstawowego zestawu potencjalnych motywacji emigracyjnych. W przeprowadzonych wywiadach opowieści o tym obszarze życia często wpisywały się w schemat „*pojechalismy zarabiać, a przy okazji...*”. Konkretnie przykłady wpływu czasu wolnego na rozwój emigrantów przytoczono w dalszej części tekstu. W celu zilustrowania zjawiska przywołajmy w tym miejscu tylko jedną opowieść – mieszkającego w Katowicach pracownika korporacji, który nieco ponad rok mieszkał w Londynie:

Natomiast miałem takiego dobrego znajomego Nigeryjczyka, którego poznałem w pracy. Który zaproponował mi wyjście po pracy, mówiąc: słuchaj, mojemu kuzynowi urodziło się dziecko, z tej okazji robimy imprezę – to może wpadniesz? No i przyszedłem, no i to była nigeryjska impreza rodzina na chyba 150 osób. Ja byłem jedynym białym człowiekiem. I zostałem bardzo ciepło przyjęty i było bardzo fajnie. Tak się zastanawiałem, jak to będzie. I potem byłem jeszcze dwa razy na jakichś tam jego imprezach rodzinnych – jakiś tam grill, czy jakieś tam z okazji chrzcin. I też niekiedy tam do niego wpadałem na wieczór, gdzie piliśmy jakieś tam piwo i jedliśmy nigeryjskie jedzenie. [...] Albo takie wyjścia z pracy. Zresztą, tam była taka grupa Litwinów, Polaków, czy jakichś tam Portugalczyków trochę, było trochę Hiszpanów. Natomiast to było takie spotkanie się na mieście, nie? Plus jeszcze jak pracowałem na rikszy, to zawsze po skończonym kursie siedzieliśmy w bazie i piliśmy piwo albo jakieś inne trunki. I tam właśnie były jakieś nocne dyskusje. (W15)

4.2. Emigracyjna szkoła życia

Metaforyka związana z edukacją niejednokrotnie pojawiała się w relacjonowaniu przez reemigrantów swoich doświadczeń z pobytu poza Polską. Sporo wypowiedzi wprost nawiązywało do instytucji szkoły – jak w poniższym cytacie:

To była szkoła życia dla mnie. To była szkoła życia. (W37)

Korzystając z tej nomenklatury podjęliśmy próbę wyróżnienia szczególnie często przywoływanych – lub arbitralnie uznanych za ciekawe – w kontekście tejże szkoły „emigracyjnych lekcji”. W analizowanych wypowiedziach reemigrantów łatwo było dostrzec kilka notorycznie powtarzających wątków, przy tym poznawczo intrygujących, przywoływanych w interesującym nas tu kontekście. Dotyczyły one bardzo różnych obszarów, podobnie w niejednakim stopniu te lekcje bywały sygnalizowane w wywiadach. Gdyby trzymać się tej szkolnej metaforyki – na emigracyjnych świadectwach, przywożonych do Polski po pobycie na emigracji, zestaw przebytych kursów różnił się w zależności od respondenta. Wydaje nam się jednak interesujące i pożyteczne wyróżnienie oraz scharakteryzowanie (w dalszej części rozdziału) obszarów powtarzających się w opowieściach emigrantów. Ten zestaw z pewnością nie jest kompletny; co więcej – czasem wzmiankowane lekcje mają wręcz przeciwny wydźwięk, co można uznać za naturalną konsekwencję zróżnicowanych i wielobarwnych doświadczeń, które respondenci przywieźli ze sobą do kraju pochodzenia.

4.2.1. Lekcja języka

To z całą pewnością lekcja najbardziej oczywista, niewymagająca szczegółowej charakterystyki ani przytaczania licznych przykładów. Pobyt na emigracji pozwala na znaczącą poprawę kompetencji językowych, weryfikuje poziom jego znajomości i staje się prawdziwym językowym warsztatem. Wielokrotnie emigranci – nie tylko w naszych badaniach – wskazują na fakt, że dopiero *tam* uświadomili sobie różnice między językiem obcym (oczywiście, najczęściej angielskim), którego uczyli się w Polsce, a posługiwaniem się nim w praktyce. Co ważne – i też, rzecz jasna, łatwo zrozumiałe – nawet pobyt w państwach nieanglojęzycznych (np. Holandia czy Belgia) pozwalał doszkalać język angielski, poprzez częste posługiwanie się nim.

Ważnym elementem lekcji języka było także stopniowe nabieranie pewności w jego używaniu. Tej oczywistej korzyści z pobytu za granicą nie należy w żaden sposób minimalizować. Benefity z opanowania języka obcego i praktyczne sprawdzenie kompetencji w tym zakresie rozszerzają się czasem na szersze strefy życia – wzmacniają poczucie własnej wartości i wiarę w swoje możliwości. Przykładem może być relacja jednej z reemigrantek, która mieszkała przez kilka lat w Amsterdamie:

Pracując w restauracji, mój angielski uległ niesamowitej poprawie. Miałam codzienny kontakt z językiem. Żywy kontakt z językiem, a pracowałam tam z zespołem międzynarodowym, więc wszyscy tam porozumiewaliśmy się po angielsku. Naprawdę niesamowity improvement, ale brakowało mi często... przychodziło do naszej restauracji bardzo dużo Holendrów, więc brakowało mi trochę tego holenderskiego języka. Zapisalam się na intensywny trzymiesięczny kurs, który, no, dał mi bardzo dużo i do tej pory też jestem w stanie porozumiewać się w języku

holenderskim. Aczkolwiek będąc tam wówczas, osłuchiwałam się z tym językiem. Mówiłam na przykład na takim poziomie, że mogłam pójść do lekarza i swobodnie, może nie jakoś fluent, ale mogłam spokojnie dogadać się z lekarzem. (W21)

Perypetie związane z językiem łączą się bezpośrednio także z kompetencjami w zakresie komunikacji międzykulturowej. Brak znajomości języka staje się zwykle główną barierą integracyjną. Za interesujący przykład uznaliśmy opowieść jednego z respondentów, której charakter może przy okazji wskazywać na posługiwanie się przez niego kulturowymi kalkami. Mimo dość niezwykłej przysługi, którą otrzymał od cudzoziemskiego współpracownika, respondent tytułuje go określeniem „murzynek z Barbadosu”, zapewne nie dostrzegając w takiej nomenklaturze niczego zdrożnego:

Ale wielu ludzi pomogło mi w pracy z angielskim, więc to było też fajne. Bo taki był murzynek z Barbadosu. No i śmiał się na początku, haha, jak ty śmiesznie mówisz. I mówi „Przychodź godzinę wcześniej codziennie do pracy, ja będę przychodził, posiedzimy i będziemy się uczyć”. Ja mówię „Chyba se jaja robisz”, on „Przyjdź, przyjdź, pogadamy”. No i bardzo pomogło, przez półtora roku tak było. (W38)

Lekcja językowa jest oczywistym benefitem, który może łączyć się z pobytem za granicą. Tryb warunkowy nie został użyty wszakże przypadkowo. Podobnie jak kolejne lekcje – również i tę gratyfikację można przegapić i z niej nie skorzystać. Zwłaszcza wtedy, gdy pobyt na emigracji sprowadza się do funkcjonowania wyłącznie w środowisku osób pochodzących z tego samego kraju.

4.2.2. Lekcja poczucia własnej wartości

Najczęściej powtarzany przez reemigrantów benefit związany z pobytem na emigracji to poczucie pewności siebie i sprawstwa. W wielu wypowiedziach zwracano uwagę, że najważniejszą korzyścią – nieplanowaną, przed wyjazdem niebraną pod uwagę – jest przekonanie o własnych zdolnościach i umiejętnościach. Jego wyjątkowa wartość zasadza się na tym, że jest ono empirycznie potwierdzone – staje się konsekwencją poradzenia sobie z różnymi trudnościami życia emigracyjnego czy po prostu operatywności i elastyczności w adaptowaniu się do nowych okoliczności. To pozytywnie zweryfikowany test własnej zaradności. Było to bardzo bezpośrednio i wprost komunikowane w wielu wypowiedziach respondentów:

Zyskałam szacunek dla samego siebie, bo tak jak mówię, ja z czasem odkrywam w sobie jakieś tam pokłady tej zaradności, która już wtedy była we mnie, ale ja sobie jakoś ją tak pobudzałam stopniowo, stopniowo, stopniowo. Ja nie mówię, że nie ma rzeczy niemożliwych, bo zawsze jest jakaś... zawsze się może przytrafić jakaś sytuacja, z której nie ma wyjścia. Aczkolwiek jak nie ma wyjścia, to nie ma problemu. Natomiast, no nie ma takich rzeczy, żeby można było powiedzieć, że bym ja mógł powiedzieć, że się nie da, bo zawsze jest jakieś wyjście i odżegnuje się

na pewno od tego w czym mnie kształtowano, że Bóg tak chciał, że los tak chciał i dlatego jest tak, a nie jest tak. Nie, ja mam moc sprawczą i ten wyjazd na pewno mi to uzmysłowił. To jest chyba największa jego wartości. (W10)

Wydaje mi się, że [pobyt na emigracji] bardzo mnie zmienił. Stałam się osobą bardziej... zaradną życiowo. Nie boję się żadnej pracy, wiem, że jak to nie wyjdzie, to trudno, to się zrobi co innego, poza tym poczułam się pewnie, wracając do Polski, bo język niemiecki znałam, języka angielskiego nie znałam, a w tej chwili mam taką przewagę, że pewniej się czuję w języku angielskim niż w niemieckim, który wcześniej lepiej znałam. (W32)

Czasem poczucie zaradności, sprawozdawane w opowieściach emigrantów, było pokłosiem doświadczeń ekstremalnych – a przynajmniej nieoczekiwanych:

Jeżeli przeżyjesz w Manchesterze, chociaż cię ktoś z domu wyrzuci, a ty sobie poradzisz, no to już... a zdarzyło mi się tak przez pewnego alkoholika, który po prostu stracił pracę w tym samym miejscu co ja. Taki starszy gościu, od którego wynajmowałem pokój. I on mnie właściwie wyrzucił z domu. A byłem tam wtedy sam, ale poradziłem sobie. Byłem przez godzinę bezdomny, tak, że da się. (W20)

Emigracja bywa też dla niektórych pierwszym doświadczeniem odczuwanej konieczności polegania tylko na sobie. Jest to jedna z przyczyn urefleksyjnienia emigracyjnego życia – wiele z dotychczasowych oczywistości staje się problematycznymi, trzeba na nowo wypracować procedury radzenia sobie z najbardziej podstawowymi kwestiami żywymi. Czasem bywają one dla emigrantów niełatwym wyzwaniem. Jednak nawet jeśli relatywnie bezproblemowo przychodzi ich nowe ułożenie, sam fakt konieczności namysłu nad nimi może być pojmowany jako swoisty ciężar. Skuteczne uporanie się z nim – również gdy z zewnątrz ten proces nie wyglądał na szczególnie skomplikowany – jest nie do przeceniania budulcem poczucia jednostkowej siły czy odwagi. Przykładami niech będą poniższe krótkie cytaty z wypowiedzi respondentów:

Na przykład w sumie też język, no... odwaga, można powiedzieć, bo tam też trzeba było być odważnym, żeby znaleźć jakąś pracę i mówić z kimś tam w obcym języku, jakoś tak. Siła, charyzma, może coś takiego, no bo tam trzeba być silnym. Nie masz nikogo, musisz polegać na sobie, nie znajdziesz pieniędzy u kogoś innego, w sumie i tak nie lubiłam pożyczać, ale trzeba było polegać na sobie, bo tam nie było takiego kogoś, kto mógłby ci pomóc. To, to tak w sumie to zagranica uczyla tego. Trzeba było liczyć na siebie. (W2)

Myślę, że bez Holandii bym nie miał takiej siły. Po prostu mógłbym być bardziej spolegliwy i mniej pewny tego, co robię, a dzięki temu pobytowi jestem mniej... O! Bezkompromisowy. Bardziej bezkompromisowy. (W18)

Bardzo miło wspominać ten czas w Amsterdamie. Nauczył mnie bardzo wiele: tolerancji, chęci do życia przede wszystkim, tego, aby nie bać się swoich marzeń, aby je realizować. Wiele mnie nauczył ten pobyt, i że naprawdę nie ma słowa „nie”.

Ta pani, z którą mieszkalam, zawsze mówiła: »nie« to już masz, a »tak« możesz dostać. I naprawdę staram się teraz realizować to jej motto życiowe. Dużo to daje. Nauczyłam się naprawdę bardzo dużo niezależności, samodzielności. (W21)

Ostatnia z przytoczonych wypowiedzi dotyczy kwestii pamięci prospektywnej (Niedźwieńska, 2008) czy – szerzej – po prostu zamiarów i gotowości do podjęcia określonych działań w przyszłości (Kvavilashvili, Ellis, 1996). Ten niezwykle ciekawy obszar relacji między czasem spędzonym na emigracji (i wzmocnieniami związanymi z tym pobytem) a wdrażaniem powziętych planów w codzienność po powrocie zasługuje z całą pewnością na dalsze szczegółowe badania. Jest to bowiem także często obszar „czasu niedokonanego” – pełnego niedoszłych planów i porzuconych zamierzeń towarzyszących emigrantom w chwili podjęcia decyzji o powrocie, wypalonych motywacji czy po prostu różnego rodzaju rozczarowań. Jeden z badanych posłużył się metaforą „pocerowanych, mocno rozpiętych żagli”, gdy opowiadał o takim dojmującym rozczarowaniu:

Tak mi się wtedy wydawało, że mam pocerowane, mocno rozpięte żagle, w których jest dużo takiego fajnego wiatru, i będę mógł stworzyć sobie taką dzięki temu przestrzeń. I będę mógł dzięki moim ciężko dorobionym pieniądzom spowodować, że wymyślę coś na okoliczność tego, żeby dobrze mi się wiodło, i niekoniecznie to musi być praca w korporacji, czy jakieś inne nudne zajęcie. [...] Staram się w życiu niczego nie żałować, ale uważam, że to był z tego punktu materialnego, to była najgorsza decyzja. Jaką ja mogłem podjąć. Powrót do Polski to jest, uważam, nieporozumienie. Zwłaszcza teraz, po tylu latach, jak teraz na to patrzę, to, to się miało nie wydarzyć. (W10)

4.2.3. Lekcja funkcjonowania w wielokulturowym społeczeństwie

Ważnym emigracyjnym doświadczeniem, często podkreślanym przez badanych reemigrantów, stało się spotkanie z przedstawicielami odmiennych kultur i funkcjonowanie w wielokulturowym społeczeństwie. Ten drugi aspekt – także w kontekście postrzegania przez respondentów wielokulturowości – osobno omówiono w dalszej części książki. W tym miejscu chcemy zasygnalizować znaczenie tego doświadczenia w opowieściach osób powracających do Polski.

Kontakt z ludźmi wychowanymi w innych kulturach – kraju pobytu lub ojczyznach innych imigrantów – miał, oczywiście, rozmaite wymiary, tak jak bogate jest życie społeczne: od współdzielenia obowiązków zawodowych, przez wspólne granie w piłkę, wyjścia na piwo, organizowanie grilla czy wspólną naukę języka. Być może najciekawsze, poprzez swoją autentyczność, są podobne niżej cytowanemu opisy bardzo konkretnych odkryć, odmiennych rodzimym kulturowych praktyk, związanych – przykładowo – z kulturą kulinarną:

Mam taką świadomość kuchni innej, to też jest fajne, że potrafię sobie wymyślić, jeżeli chodzi o to jedzenie. Bo my mamy, Polacy mają ścisłą dietę – schabowe,

kapusta, ziemniaki, a tam można sobie poprobować czegoś fajnego. Czyli kuchnia i tutaj język. (W9)

Wszakże lekcja wielokulturowości referowana przez badanych to przede wszystkim spostrzeganie i docenianie otwartości państw przyjmujących imigrantów. Nawet osoby, które sygnalizowały swoją obawę przed otwartością Polski na imigrantów czy uchodźców, niejednokrotnie równocześnie pozytywnie wartościowały stosunek do wielokulturowości zachodnich społeczeństw. Część respondentów sprawozdawała także zaobserwowaną u siebie zmianę nastawienia do odmiennych kultur:

Na pewno jeśli chodzi o podejście do ludzi, jestem bardziej otwarta, miałam okazję poznać różne kultury, ponieważ w Irlandii przebywa bardzo dużo różnych kultur. Miałam okazję wyrobić sobie swoje zdanie na ich temat. I to jest to, co otworzyło troszeczkę moje horyzonty. (W32)

Nauczyłem się na pewno dużo bardziej patrzeć na, na przykład na inne narodowości, na przykład na odmienność, o tak. Bo tak jak wiesz, byś teraz zwykłemu Polakowi powiedział coś o islamie, powie tak „no, zabójcy”, a to tak wcale nie jest. Tam są ludzie normalni i nienormalni, tak jak i u nas, nie. Dlatego postrzeganie tych religii... Jak teraz słyszę o tych uchodźcach na przykład, to już mam przez to, że tam byłem, wyrobione trochę inne zdanie, niż, załóżmy, reszta swojej rodziny, chociażby. (W6)

Niektórzy badani wprost wyrażali także pragnienie, aby – zaobserwowana na emigracji – otwartość względem osób pochodzących z różnych miejsc świata i wychowanych w odmiennych kulturach stała się także cechą charakterystyczną polskiego społeczeństwa. Na pytanie o to, jakie aspekty funkcjonowania z miejsca emigracji warto przetransferować do Polski, kilkakrotnie wskazywano właśnie na ten:

Więcej otwartości na nowe, to znaczy więcej tolerancji, zrozumienia, otwartości dla emigrantów, uchodźców. [...] Otwartości na drugiego człowieka, więcej uśmiechu, pogody, cieszenia się z tego, co jest, a nie – zamartwiania i narzekania... [...] Tak, że chciałabym swoje dzieci nauczyć takiej otwartości i żeby również były otwarte na świat, poznawanie innych narodowości, języków, kultur. (W7)

Należy jednak podkreślić, że życie w wielokulturowym społeczeństwie prowadziło część respondentów również do wyciągania zupełnie innych wniosków. Poniżej przytoczony zostanie dłuższy fragment wypowiedzi jednej z respondentek, która niby ironicznie sama określa siebie mianem rasistki – równocześnie próbując swój stosunek do innych nacji uzasadniać przywołaniem konkretnych sytuacji, które wpłynęły na jej postawę. Trudno się oprzeć wrażeniu, że poza generalizacjami widoczny jest w tej wypowiedzi także silny wpływ obiegowych uprzedzeń i kolportowanych medialnie opowieści (dotyczących chociażby „islamizacji Warszawy”):

Kiedys nie bylam rasistka, a teraz jestem [śmiech]. Nie, no zmienilo się dlatego, że jak poznasz tych ludzi z bliska, poznasz... np. wydawalo mi się, że nie mam do żadnej nacji... tak naprawde to dalej nie mam, bo żaden człowiek nie zrobił mi jakoś krzywdy, ale wiem, że już z dystansem patrzę na pewne nie tyle narodowości, ale [ludzi] innych wyznań też. Patrząc na przykład na muzułmanina, to wiem, że to jest osoba, która trzyma się stricte swoich zasad. Jeżeli to jest konserwatywny muzułmanin, a nie jakiś, co tam nie przestrzega. No i ciężko też z taką osobą. To na pewno zmienilo się jakieś moje patrzenie na tych ludzi, bo wiem, jakich oni zasad się trzymają i wiem, że oni idą w zaparte i sobie nie pozwolą na jakieś kompromisy i tak dalej. No nie mówię, że jestem rasistką, ale dużo takich zachowań mi przeszkadzało. Zauważyłam na przykład, że Murzyni to są straszne lenie, ale swoją teorię też wysnułam, że oni pochodzą z Afryki i tam jest ciepło, dlatego się nie chce szybko poruszać [śmiech]. Na pewno jakoś zmienia się twoje patrzenie na narodowości inne, ale to tylko dlatego, że poznajesz ich jakiś sposób bycia. Pamiętam, że pracowałam, właśnie z Nigerii i Ghany byli ludzie, strasznie czarnoskórzy, masakra – jak asfalt. I taka koleżanka z pracy przynosiła mi, chyba to było na płytach, takie seriale, co lecą w Nigerii, czy Ghanie, już nie pamiętam. Takie jak u nas „M jak miłość”, czy jakieś inne „Klan”, co kiedyś były, no i ja to tak oglądałam i nie mogłam uwierzyć własnym oczom, co się tam dzieje na tych serialach. Po prostu jakie tam były śmieszne rzeczy. To znaczy śmieszne z mojego punktu widzenia. To było życie ludzi, no, powiedzmy tak jak serial „M jak miłość”. Tak samo sytuacje jak u Polaków, może czasem przekoloryzowane, ale jest tak, jak jest w Polsce. Tak samo tam z tej Ghany, czy z Nigerii, to ci mimo wszystko daje obraz tych ludzi. Nie ma co się oszukiwać. Możesz myśleć, że Murzyni to jest pracowita nacja, ale jak już zobaczysz ten serial, to zmienisz zdanie. Ja bym Murzyna nie przyjęła na stanowisko pracy. No i powiesz, że jestem rasistką – no jestem, niestety, jak się ogląda takie seriale. [...] Nie chciałabym, żeby w Polsce też kiedyś się tak stało [żeby Polska była otwarta na imigrantów]. Na przykład jestem w Warszawie i i tutaj nagle... wiem, że się tam meczety budują... ja się na przykład bardzo boję takich rzeczy, no bo tutaj wybudują jeden meczet, za 10 lat się okaże, że będzie drugi, a za 20 lat mieszkań czy nie wiem Żoliborza będą musieli się wyprowadzić do innej, bo już ich dzielnica została owdnięta przez samych muzułmanów, gdzie już czują się niebezpiecznie albo źle, jak nie u siebie. (W25)

Do reguł funkcjonowania respondentów w wielokulturowych społecznościach oraz do ich własnego wartościowania tego doświadczenia szerzej powrócimy jeszcze w rozdziale siódmym (*Ludzie są różni* – czyli doświadczenie wielokulturowości).

4.2.4. Lekcja życzliwości i zaufania

Ten aspekt pojawiał się niemal we wszystkich zebranych przez nas opowieściach osób powracających z emigracji: podkreślanie, że *tam* (a w tym miejscu pojawiały się różne kraje pobytu) ludzie są dużo bardziej życzliwi i pozytywnie nastawieni do drugiego człowieka niż w Polsce. Bardzo często zestawiano normy codziennych relacji społecznych, epizodycznych kontaktów, przelotnych spotkań

obowiązujące w Polsce z tymi, które zaobserwowano za granicą. Był to również aspekt niezwykle często podnoszony, kiedy dopytywano reemigrantów o to, co chcieliby przenieść do Polski.

Ta powierzchowność, o której wspominałam, taka przy pierwszym kontakcie, to jest dobra rzecz ogólnie, której trochę brakuje Polakom, tej takiej życzliwości. (W13)

[...] chyba się stałam taki jak oni, taki „no problem”. Tak z perspektywy czasu. U nich zawsze jest „big smile” i „no problem” i chyba to ciągnę teraz w pracy i taki entuzjazm, który zauważyłem po jakimś czasie. (W31)

To, czego bardzo mi brakuje w Polsce, to jest taka kultura, „dziękuję, proszę”, tam każde polecenie mojego szefa kończyło się słowem „please”, natomiast w Polsce widzę, że nie ma takiej kultury „czy możesz, proszę, coś zrobić”. Nawet językowo ja miałam początkowo z tym problemy, że używałam zwrotu „czy mógłbyś”, natomiast nie używałam tego „please”. Z czasem dopiero odkryłam, że to jest niegrzeczne. Wydawało mi się, że mówię wszystko poprawnie i poprawnie było, aczkolwiek nie było to kulturalne. Tam, nawet jeśli się prosi tylko o kartkę, to nie mówi się tylko „podaj”, „czy możesz mi podać kartkę”, ale „czy możesz mi podać kartkę, proszę”. To jest coś, co jest w ich zwyczaju. I właśnie ta taka grzeczność, uprzejmość, pytanie „jak się masz”, mimo, że czasami komuś nie zawsze się dobrze wiedzie, i nie zawsze czekanie na tą odpowiedź, jeśli się ma problemy. Oni zawsze oczekiwali raczej takiej odpowiedzi, że „wszystko ok”, że troszeczkę fałszywe, ale pozytywne nastawienie. Poza tym witanie się na ulicy i takie mówienie sobie „dzień dobry” czy „hello”, mimo że się widzimy trzeci czy dziesiąty raz, no, to tutaj się widzi raz, a potem się udaje, że się kogoś nie widzi, albo się uśmiecha tajemniczo... (W32)

Jak widać w powyższej wypowiedzi, emigranci konfrontujący się z innymi regułami komunikacyjnymi miewali świadomość ich umowności – jednak nie zmieniło to w żadnym stopniu pozytywnego ich osądu. To potwierdzenie wyników innych badań, których rezultaty także wskazują na przydawaną dużą wartość normie uprzejmości, porządkującej życie społeczne, nawet rozumianej jako sztuczna (zob. np. Dzięglewski, 2019: 126–127). Wielokrotnie przywoływano konkretne przykłady jej doświadczania:

To, że właśnie, ja wiem, że to jest płytkie, że oni pytają, [co słyhać] i tak dalej, ale czasami spotyka się nieznaną osobę i ona potrafi na przystanku... mój partner miał taką fajną sytuację, ponieważ jeździł codziennie rano do pracy, a spotykał się, wiadomo te same pory, spotyka się też z innymi osobami, które jadą do pracy. I on mówi, że jemu tego brakowało, bo my mamy tutaj naprawdę wielu znajomych w Polsce, a tam nie mieliśmy tak za bardzo do kogo się odzywać, mieliśmy tych swoich znajomych, no ale ile można, tak codziennie kogoś odwiedzać, nie. Miał tak, że na przystanku spotykał się, powiedzmy z grupką trzech, czterech mężczyzn, codziennie się pytali właśnie, co u niego słyhać, tak naprawdę może to ich nie obchodziło, ale dla niego było mile to, że może z kimś zamienić słowo, może

pogadać tam, nie wiem, o gazecie, co tam w gazecie ciekawego wyczytali. Tutaj jak się podchodzi do kogoś, na przykład zapytać o godzinę, człowiek już się mocno trzyma, zegarek, bo myśli, że osoba, która podchodzi chce mu zabrać ten zegarek albo telefon na przykład. A tam nie, tam naprawdę tutaj tak łatwo odezwać się do kogoś na ulicy – „Cześć, co słychać u Ciebie, słuchaj, ładna dzisiaj pogoda, jaką restaurację mi polecasz”, na przykład. I tego w Polsce brakuje, w Polsce jak ktoś podchodzi i pyta Cię o godzinę, zastanawiasz się, czy w ogóle wyjąć telefon. (W9)

Świadomość umowności tychże reguł pozwalała też niektórym badanym na ich kontekstowe ujmowanie – czyli na dostrzeganie, że są one elementem szerszego pakietu kulturowego, którego nie wszystkie elementy (z punktu widzenia emigranta wychowanego w polskiej kulturze) muszą być równie pozytywnie wartościowane. Przykładem wysokich kompetencji międzykulturowych, objawiających się umiejętnością spojrzenia na inną kulturę w szerszym wymiarze, może być refleksja jednego z reemigrantów, który przebywał w Austrii:

Co tam jest fajniejsze? Tam jest na pewno fajniejsza obsługa wszędzie. Gdzie się nie wejdzie, to obsługa jest miłsza i widać, że oni to robią, bo chcą robić, a nie – pracują, bo muszą. A u nas wchodzisz do sklepu i masz wrażenie, że wszyscy są tam za karę w ramach wyjścia z więzienia. No, tak to wygląda. Tam wchodzisz i wszyscy się do ciebie uśmiechają. Idziesz ulicą i tam... może nie centrum miasta, ale gdzieś tam w małych uliczkach na obrzeżach miasta albo we wszystkich wsiach to już jest gwarantowane, że idziesz ulicą i obcy ludzie mówią ci „Grüss Gott”. Nie? Bo oni cię witają zawsze i wszędzie, nieważne, czy ty jesteś obcy, czy przyjechałeś na godzinę, czy tu mieszkasz. Bo daj Bóg zamieszkasz, to będziesz sąsiad. Z jednej strony to jest takie powierzchowne, bo oni tak bardzo nie angażują się emocjonalnie. Bardzo szybko się rozwodzą. Bardzo łatwo się rozwodzą, szybko się żenią. U nich to jest mało istotne. U nas jest bardziej poważniejsze podejście do tego. Tam dziecko kończy 18, to dostaje od rodziców mieszkanie i wychodzi z domu. Nie ma tak jak w Polsce, że mamusia za tobą biega i „mój syneczku, zjedz sobie, czy jadłeś obiad?”. Nie ma opcji. Rodzice pomogą ci, ale finansowo, ale emocjonalnie tak nie do końca. (W23)

W podobnym tonie wypowiadał się badany, który pracował jako przedstawiciel handlowy w Irlandii:

Tam są ludzie bardziej otwarci. Są bardziej mili. Tam dużo pracując jako przedstawiciel handlowy, dużo jeździłem po takich małych wioskach. Tam, gdzie nawet mieszkają po trzy, cztery rodziny w takich miejscach, i tam naprawdę są ludzie bardziej otwarci i mimo że ja próbowałem im tak naprawdę coś sprzedać, czyli nie byłem osobą jakąś mile widzianą, mówię tak teoretycznie, to jednak przyjmowali jak każdego gościa, więc na pewno jeśli idzie o kwestię takiej gościnności... Polska jest takim krajem gościnnym i otwartym, może nie otwartym, ale gościnnym... To różnica w gościnności polega na przykład tylko w organizowaniu jakiś imprez. To znaczy u nas jest więcej jedzenia i picia, a tam raczej jak chcesz coś zjeść i się napić, to sobie idź i to kup, a nie wszyscy cię tak ugłaszają, że by ci dali się najeść i napić do syta. (W27)

Kultura życzliwości i uprzejmości, podziwiana przez emigrantów, nie wyraża się tylko w *small talkach*. W wywiadach respondenci wskazywali także na jej inne przejawy, również dotyczące – przykładowo – kwestii związanych z proksemiką. Zwracano uwagę na różnice w normach użytkowania wspólnej przestrzeni w Wielkiej Brytanii i Polsce:

A tak, co bym przeniósł, to pewne obyczaje, pewne takie obyczaje w ramach kultury osobistej. To, co mi się tam bardzo spodobało, że stoisz przed regalem, chociażby w sklepie spożywczym, przyglądasz się jakiemuś towarowi i zastanawiasz się – kupić, nie kupić – i najprawdopodobniej za tobą może nie być tyle przestrzeni, żeby ktoś mógł cię wyminąć. Natomiast w Wielkiej Brytanii jest tak, że osoba, która próbuje to zrobić, jakby przerywając twoje pole widzenia, mówi ci „przepraszam” i idzie sobie dalej. Natomiast w Polsce przyglądasz się czemuś i możesz się spotkać z sytuacją, w której nie tyle ktoś, jakby odgrodzi cię na moment, tylko stanie ci na wprost tego, co ty akurat próbujesz dojrzeć na regale. Tak, że jakieś takie elementarne reguły kultury osobistej bardzo bym przeniósł. (W10)

Nawiązując do wyrażonej w ostatnim cytowanym zdaniu chęci transferu do Polski dostrzeżonych i pozytywnie wartościowanych kulturowych norm kontaktów społecznych, warto przywołać jeszcze inne spostrzeżenie, również oparte na porównaniu Wielkiej Brytanii do Polski, gorzkim dla reemigranta:

Były takie rzeczy, jak tutaj przyjechałem, wszystko mnie drażniło tutaj przez jakiś czas. Tam wchodzisz do autobusu i mówisz kierowcy „cześć” i ci mówi „cześć”. Pytasz się go, no nie wiem, że „chciałbym dotrzeć na przykład na Old Trafford albo gdzieś” i on ci mówi „jasne, siadaj se tu, ja ci pokażę, gdzie masz wysiąść”. A tutaj pytasz się gościa czy jedzie na przykład przez Lipnik, czy przez Bielsko jedzie, a on ci odpowie: „co, nie umiesz czytać?”. (W20)

Omawiając emigracyjną lekcję życzliwości i zaufania wspomnieć w końcu należy, że zwracano uwagę także na jej szerszy instytucjonalny wymiar, związany z relacjami między obywatelem a państwem. Normy kulturowe robiące wrażenie na reemigrantach i sprawozdawane w badaniu nie tylko odnosiły się do relacji międzyludzkich, lecz także były dostrzegane w zaufaniu, jakim instytucje obdarzają swoich interesariuszy. Taki sposób organizacji życia społecznego konfrontowano z „kulturą podejrzliwości”, która – zdaniem jednego z respondentów – charakteryzuje polskie społeczeństwo:

My jesteśmy bardzo spięci, mamy wysoko podbródki, Irlandczycy są na luzie i są uśmiechnięci. My jesteśmy bardzo podejrzliwi, oni są bardzo ufni, przy czym się nie zawiodą na tym, bo tam jest raczej taka kultura, dość dająca poczucie tego, że jak się coś powie, to się coś robi, chyba że się nie robi, to się powie dlaczego i nie będzie się kręciło. Podejście państwa jest dużo lepsze do obywatela na zasadzie takiej, że OK, my ci ufamy, ale jak nadużyjesz zaufania, to ci wtedy pokażemy, ale dopiero wtedy. (W28)

4.2.5. Lekcja odmiennej temporalności

Z opisywanymi różnicami kulturowymi, które zauważali respondenci, łączy się także odmienny rytm codzienności, dostrzegany w państwach emigracji i wielokrotnie akcentowany przez respondentów. Podkreślano zarówno inny temporalny tryb, który identyfikowano poprzez mniejsze zabieganie, jak i związane z nim indywidualne przymioty, określane mianem wewnętrznego spokoju czy po prostu luzu. Część osób wprost łączyła tak przeżywaną codzienność z wcześniej referowaną życzliwością – jak w relacji mieszkanki Rudy Śląskiej, przebywającej przez dwa lata w Londynie:

Ludzie mają jakby inną mentalność, tam tacy miłsi, sympatyczni. Nie ma takiego pośpiechu. Tam, wracając z pracy, w kolejce kasjerka potrafi zapytać „co tam słychać?”, „jaka tam pogoda?” – coś takiego. Nikogo to nie denerwuje, no bo jest tak, gdzieś tam wolniej to wszystko leci. I ludzie są po prostu trochę miłsi. (W17)

Inny rytm życia i większy spokój eksponowano w wielu wypowiedziach – w rozmaity sposób próbując opisać to zjawisko. Częste porównywanie tempa życia w państwach emigracji z życiem w Polsce sugeruje, że na te wypowiedzi należy spojrzeć raczej w aspekcie dezaprobaty wobec polskiej rzeczywistości, która respondentom wydaje się odchyleniem od uznawanej normy.

W Polsce to jest taka bieganina, natomiast w Anglii jest [inaczej] pod tym względem, nikomu się nie spieszy [...] jest tam większa kultura, chociażby na drogach, aniżeli w Polsce. (W3)

Inna mentalność jest. I tak człowiek goni za wszystkim, a tam jest tak spokojnie, nie ma takiego szalu, gonitwy. A tak tutaj zupełnie inaczej to wygląda. (W19)

Brak luzu i dystansu łączono także z inną przywoływaną polską kulturową przywarą, czyli z narzekaniem i ze skłonnością do malkontenctwa. Wskazywano, że wyróżniało nas to również spośród innych grup imigranckich. Opowiada o tym kobieta mieszkająca kilka lat w Anglii, która tam poznała swojego przyszłego męża, pochodzącego z RPA – zapytana o to, czego Polacy mogliby się nauczyć od obywateli innych nacji:

Luzu, większego dystansu do samych siebie i większej takiej pogody ducha. Na przykład z wszystkimi z Południowej Afryki jak miałam do czynienia, to nikt z nich nie narzekał. Polacy, pierwsze co się spotykali, to zaczęli narzekać. Tam to jest wręcz odwrotnie. Niedobrze jest narzekać. Jak ktoś narzeka, to jest bardzo źle widziany. Nawet jak ktoś żyje w biedzie, to znajdzie jakieś pozytyw, a u nas jak nie narzekasz, to jest źle. (W22)

Co interesujące, próbując interpretować korzenie tej spokojnej codzienności, tylko sporadycznie odwoływano się do kwestii ekonomicznych. Bezpośrednio na zależ-

ność pomiędzy bytowym i finansowym bezpieczeństwem a spokojnym rytmem życia uwagę zwrócił cukiernik mieszkający w okolicach Bielska-Białej, który kilka lat spędził w Anglii, gdzie znalazł zatrudnienie przy bardzo ciężkich pracach na ubojni:

Można powiedzieć, jest tam inna atmosfera, tak jak mówiłem. Wszystko na luzie. Tu jednak jest wszystko. Goniaczka za pieniądzem przede wszystkim. Prościejsze życie tam jest. (W24)

Przyczyn tak rozpoznawanego rytmu życia mieszkańców krajów pobytu zdecydowanie częściej doszukiwano się w kulturowych determinacjach. Podobnie jak w przypadku kategorii życzliwości i zaufania, również spokojną codzienność interpretowano jako element szerszego kulturowego uniwersum, w którego skład wchodzi także elementy już mniej chętnie akceptowane przez respondentów. Przykładem jest opis różnic kulturowych między Polakami a Szkotami, sformułowany przez psycholożkę mieszkającą pięć lat w Szkocji:

Oni nie przywiązują takiej wagi do rodziny. Każdy żyje sam sobie, nie gotują w domu, nie spotykają się przy stole, nie dyskutują, jedzenie na mieście, imprezy w piątek po pracy do upadłego... Inaczej. Zdarzyło mi się pytanie, czy ja potrafię gotować. No tak, potrafię. Pytanie: a gdzie się nauczyłam? „No, w domu”. „Jak to – w domu? A nie byłaś na żadnym kursie?”. Oni już żyją inaczej. Luz blues, niczym się nie przejmują. Są inni. Ale na zdrowie im to wychodzi w tej chwili. Może nie na zdrowie fizyczne. My mamy coś takiego, że zwieramy pośladki na 150% i tak jest za mało. Każdy się sam gryzie, że nie dał rady. W pracy też tak jest. Zawsze jest źle, niedobrze, trzeba więcej. Tam tego nie ma. Oni – [...] „nie będę się przejmował, a co tam. Koniec”. Im to wychodzi na dobre, bo oni są zluźnieni. Nawet jeżeli jest kłopot, jakiś problem, to że oni mają ten luz, powoduje, że oni nie gryzą się z tym. My mamy inną cechę, my się gryziemy. My inaczej funkcjonujemy. (W36)

Ten spokojny i bardziej beztroski rytm życia, dostrzegany w krajach emigracyjnego pobytu, bywał też przywoływany przez migrantów powrotnych w kontekście chęci jego przetransferowania do Polski. Wielu zwracało uwagę, że próbuje skorzystać z tej lekcji i zachować ją na dłużej. Dlatego internalizują oni postawy dostrzeżone na emigracji, których brak odczuwają bardzo wyraźnie po powrocie.

Tam potrafią się bardziej cieszyć życiem, a tu jesteśmy cały czas spięci, zestresowani. Ja myślę, że takiego dystansu też nabrałam i się wyluzowałam, bo ja byłam kiedyś bardziej spięta, bo wszystko musi być tip-top i musi spełniać normę, jak odbiega od normy, to zmień normę. (W23)

Tam było takie... tam mi się, to życie mi się tam podobało, bo było takie, takie spokojne. Na luzie. Tutaj, tak jak jest teraz, to jest tak wszystko tak w biegu, praca, szybko, dom, dziecko, to, to tam. (W4)

4.2.6. Lekcja innej kultury organizacji

Swoisty *leitmotiv*, pojawiający się w wielu analizach doświadczeń emigracyjnych Polaków a dotyczący prawdziwego zdumienia organizacją urzędów publicznych i instytucji w krajach takich jak Wielka Brytania czy Irlandia, znalazł swoje potwierdzenie również w naszych badaniach. Niemal wszyscy respondenci zwracali uwagę na ten obszar, wielokrotnie także przywoływano już emblematyczną dla niego sytuację rejestracji samochodu osobowego i porównywania łączących się z tym perypetii:

Zalatwiając cokolwiek w polskich urzędach, w każdym spotyka się problem, i to z doświadczenia wiem, obojętnie, czy to jest powiat rybnicki, czy to był oświęcimski, jak kiedyś mieszkalam, czy tak jak teraz zalatwiam wiele spraw, Orzesze, Mikołów, problem jest ten sam – albo to jest niekompetencja, albo niechęć urzędników. Tam natomiast nigdy, przenigdy nie spotkałam się z czymś takim, a kupowaliśmy samochód, rejestrowaliśmy, nawet straciłam dowód rejestracyjny i wyglądało to tak, że poszłam na policję zgłosić, że zgubiłam dowód rejestracyjny, dostałam taką karteczkę z policji, poszłam z tym do urzędu, gdzie wydawali te dowody, i na drugi dzień miałam nowy dowód rejestracyjny za free. (W19)

Pobyt na emigracji i kontakt z funkcjonującymi wedle odmiennego porządku instytucjami skłania do przeprowadzania swoistej ewaluacji sprawności różnych urzędów w Polsce. Z całą pewnością łatwiej wówczas dostrzec rozmaite rodzime niesprawności instytucjonalne, które uwidaczniają się na zasadzie porównania z funkcjonowaniem państw zachodnich. Efekty owej ewaluacji badani wyrażali w odniesieniu do różnych obszarów funkcjonowania instytucji publicznych. Podkreślano więc – przykładowo – znacznie łatwiejszy sposób prowadzenia działalności gospodarczej:

Różnica jest olbrzymia pomiędzy wolnością gospodarczą i podejściem do obywatela w Irlandii. W Irlandii, jak moja żona zgubiła fakturę wystawioną, bo miała własną firmę, to zadzwoniła do urzędu skarbowego i powiedzieli: „No to proszę napisać oświadczenie, że była faktura, i że Pani ją zgubiła”. Koniec, kropka. W Irlandii otwarcie firmy, to jest wystawienie pierwszej faktury, jeżeli się interes rozkręca, to po pół roku trzeba go zarejestrować. W Polsce to jest katorta. W Irlandii pierwszy podatek moja żona zapłaciła po 2 latach. Faktem jest, że był duży, to było ok. 15 tys. euro. Ale to było po 2 latach działalności firmy, w związku z czym byliśmy na to przygotowani, itd. Także różnica w kapitalizmie, w podejściu państwa do obywatela... W Polsce ja w pierwszym roku byłem wezwany do urzędu skarbowego na kontrolę, ponieważ mi powiedzieli, że [jak] skorzystałem z ulgi na dzieci (bo mamy 2 dzieci), podałem ich numery PESEL i kazali mi przynieść akty urodzenia. Porażka kompletna. Wzywali mnie do urzędu skarbowego, żebym przyniósł akt urodzenia moich dzieci. Także taka jest różnica. (W28)

Warto zwrócić uwagę, że kontakt z odmienną organizacją życia społeczno-gospodarczego stanowił też dla niektórych asumpt do szerszych analiz mechanizmów

rynkowych. Wyprowadzane z nich wnioski mogą się wydawać nieoczywiste, przełamujące stereotypowe wyobrażenie o polskim emigrancie-kombinatorze. Podpartzone na emigracji funkcjonowanie państwa, które uznaje się za sprawne i czyni przedmiotem zazdrości, opiera się na umowie społecznej, dostrzeganej przez emigrantów. Zasadza się ona na uczciwych regułach, obowiązujących wszystkie jej strony. Wskazuje na to jeden z respondentów, marzący o dobrze działającym państwie, które realizuje swoje powinności względem obywateli, a ci z kolei rzetelnie płacą podatki i pracują w przedsiębiorstwach, które stosują uczciwe praktyki – nie tylko wobec samych pracowników, lecz także względem całego systemu:

Wydaje mi się, że moglibyśmy trochę pouczyć [się] jak gdyby organizacji pracy, trochę, bo tak: jak wyjeżdżamy, to ludzie uznają nas za bardzo dobrych pracowników i tak dalej, ale to też jest tak, że ludzie też się tam starają. Poza tym nas wrzuca się już jak gdyby na przetarte szlaki. My idziemy do pracy za granicą, to idziemy na miejsce pracy, które już ktoś stworzył, więc już tam ta gospodarka już jakoś prężnie działa i my wypełniamy jak gdyby miejsca ludzi, którzy tam nie chcą pracować na tych już najniższych szczeblach kariery zawodowej. Nie? A u nas, my jakby... brakuje tego... że wszystko jest na gębę, na czarno, u nas jest jakby wszystko takie, jak nie powinno być. Powinniśmy być bardziej jakby, wydaje mi się, powinniśmy więcej czerpać, jakby z tego, że chyba warto płacić podatki, warto nie oszukiwać, czy być uczciwym, ponieważ to powinno przynajmniej nam się opłacać. Ale słyszymy, że nam się to nie opłaca, ponieważ państwo jakby czerpie korzyści z tego, cieszy się z tego, że ktoś jest uczciwy i potrafi go jeszcze pogrążyć, no to nie dziwota, że ludzie nie są uczciwi. Pracodawcy przede wszystkim. (W20)

Lekcja innej kultury organizacji była także dla wielu reemigrantów lekcją praw przysługujących pracownikowi, ale i po prostu obywatelowi. Łączą się one na przykład z okazywanym szacunkiem w miejscu pracy (choćby z troską o dobre samopoczucie pracownika), ale mają także swój wymiar w relacjach z instytucjami publicznymi (*mogą być przyjazne obywatelom!* – to powszechne emigracyjne odkrycie). Czasem po prostu są także związane z ideą państwa opiekuńczego, które oferuje pomoc w życiowych niepowodzeniach czy przyjęło rozbudowany system zasiłków. Poniżej kilka cytatów z wypowiedzi reemigrantów, w których to zjawisko zilustrowano:

Na pewno otworzyło mi to [pobyt na emigracji] trochę horyzonty, i to horyzonty dlatego, że tam miałam możliwość poznania różnych możliwości prawnych, jeśli chodzi o podatki itd., więc to trochę mi zmieniło podejście do urzędników i oczekiwania w stosunku do urzędników. Jak już idę, to mam świadomość, że to jest ktoś, kto powinien być miły i uprzejmy, a jak nie jest, to traktuję to już jako byłość z zeszłej epoki, która nie powinna mieć miejsca. (W32)

To było też niesamowite jak Holendrzy znają też swoje prawa i też nieraz przekonałam się o tym, jak byłam w restauracji. Pracownik ma bardzo wiele do powiedzenia. Wiele razy też pociąg się spóźnił czy też metro. Holender stał zrelaksowany i dzwonił do szefa i mówił: „słuchaj będę pół godziny później bo po prostu

metro nie dojedzie”... a Polak się już cały trzęsie. Ja takie mam wrażenie. „Ojej, spóźnię się do pracy i co mi szef powie” – takie są odczucia. Holender jest chory, to zostaje w domu. Polak – nie, musi iść do pracy. (W21)

Powiedzmy szczerze: tam jest duża pomoc od państwa. Nawet jak ci się noga powinie, to nawet za to, co dostaniesz w Job Center... my z tego nie korzystaliśmy, bo bez przerwy tam pracowaliśmy.. (W35)

Co także dostrzegali reemigranci – a więc, jak możemy mniemać, nie uznawali tego za oczywiste – w różnych instytucjach publicznych biurokratyczne maszyny nie różnicowały interesantów zależnie od narodowości. Nawet jeśli czasem relacjonowano poczucie bycia obywatelem „drugiej kategorii”, to wynikało ono raczej z bezpośrednich spotkań czy rozmów z mieszkańcami poszczególnych państw. Z punktu widzenia instytucji podkreślano zwykle zaskakujące dla wielu, bardzo pozytywne nastawienie do obcokrajowców. Być może w niektórych przypadkach można podkreślanie tej kwestii uznać za przejaw – zinternalizowanego przez respondentów przed wyjazdem – rozumienia emigranta jako osoby posiadającej mniejsze prawa.

No, wiadomo, że podejście do obywatela, obojętnie, czy to jest z emigracji czy to jest z innego kraju. No jest różnica. No tam, tam jest po prostu na równi wszyscy byli, a tu u nas, no, nawet zwykły polski obywatel, czasami ma trudności z czymkolwiek, pozatłatwianiem. Zawsze, jakieś tam te kłody pod nogi dawają, także. No tu jest ta różnica. (W3)

I generalnie tam, jeżeli tak sprawy do załatwienia, tam o wiele szybciej wszystko idzie, czy na przykład, nie wiem, telefon, czy wynajęcie mieszkania, to tak, że tak powiem, tak na raz, dwa. Nie ma tych papierków, tego wypełniania, tego wszystkiego, w miarę to szybko idzie, płynnie. W urzędach też wszystko idzie fajnie załatwić i wiadomo, że tam dla obcokrajowców nie... przynajmniej ja się z czymś takim spotkałam, że, nie wiem, jakoś inaczej została obsługana, albo inaczej mi doradzono, bo jestem z innego kraju. Pod tym względem to nie można powiedzieć. (W5)

W kontekście lekcji innej kultury organizacji warto wspomnieć o jeszcze odrębnych jej aspektach, mniej oczywistych, będących raczej konsekwencjami czy manifestacjami tejże organizacji – o sposobie zagospodarowania przestrzeni publicznej, urbanistyce i transporcie publicznym. Pobyt w nowej przestrzeni stymuluje inne spojrzenie, uwrażliwia na wcześniej niedostrzegane elementy życia społecznego, a czasem pobudza także urbanistyczną czy estetyczną wyobraźnię. Przykładem może być spostrzeżenie graficzki komputerowej, która rok życia spędziła w Danii i zaczęła doceniać tamtejszą organizację przestrzeni miejskich:

Znaczy pewnie to jest różnica, która teraz się trochę zmniejsza, ale to trochę potrwa zanim się to faktycznie zmniejszy, bo miasta są faktycznie dobrze zaplanowane i jest dużo takiej przestrzeni, którą ktoś zaprojektował specjalnie po to, żeby była ładna, żeby ludziom było po prostu przyjemnie, ładnie. (W11)

Troska o kształt miejskich przestrzeni nie ma, rzecz jasna, wyłącznie wymiaru estetycznego (choć i jego przecież dla jakości życia lekceważyć nie wolno), lecz także wpływa na codzienne życie w sposób bardzo konkretny, dojmująco nieraz odczuwalny. Wspomina o tym młoda matka, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, która przez dwa lata mieszkała w Niemczech. Pytana o to, czego jej brakuje po powrocie, odpowiada:

No to bardziej z takich rzeczy praktycznych, czyli ponieważ jestem młodą matką, to dostrzegam to, jak tam jest ta cała infrastruktura miejska przygotowana pod młode matki, jak łatwo jest wsiąść z wózkiem do autobusu, albo jeśli jest problem to kierowca sam pomaga i to nie jest żaden problem właśnie poruszać się tam z dzieckiem. Natomiast w Polsce, no, wiadomo, jaki jest stan naszych dróg i chodników, jest ciężko nieraz dostać się z tym dzieckiem... tak... łatwiej jest tam by z dzieckiem, bo jest mnóstwo ułatwień dla takiej młodej matki, a w Polsce jednak o wielu takich rzeczach się jednak nie myśli i to są takie problemy codzienne. (W13)

Oprócz zagadnienia przyjaznej przestrzeni miejskiej, podkreślano także odmienności w ładzie estetycznym i w zwykłej trosce o czystość przestrzeni miejskiej. Jedną z respondentek, która kilka lat mieszkała w Irlandii, dostrzegała te różnice już podczas krótkich pobytów urlopowych w Polsce. Jak sama gorzko konstatuje, brak innej perspektywy powoduje, że sama nie potrafi już teraz ocenić, na ile nastąpiły na Śląsku pozytywne zmiany w tym obszarze, a na ile po prostu się przyzwyczaiła do codziennych widoków.

Na pewno po powrocie z Irlandii, w sensie przyjeździe na jakikolwiek urlop, jadąc już z lotniska w stronę tutaj miejsca zamieszkania, to straszny brud [...] to było wtedy dla mnie, no, nie do przeskoczenia, to było takie smutne, jakieś te reklamy, takie potargane przy drogach, te banery, tam czegoś takiego nie ma, tam jest taki faktycznie ład, porządek, czystość. No tak jak mówię, teraz już to się poprawiło, już te miasta się tam ucywilizowały, ale wtedy naprawdę dla mnie to było strasznym szokiem takim, przeskok niesamowity [...]. Tam też się zdarzały, że były jakieś całonocne imprezy i o godzinie szóstej rano tam już człowiek papierka nie zobaczył, a tutaj to wyglądało zupełnie inaczej. Może teraz też to jest, ale już tego nie dostrzegam, ale taki przeskok, że tak powiem z takiej bajkowej krainy na taki Śląsk to był naprawdę szokiem. (W19)

Na koniec należy wspomnieć również o dostępności transportu publicznego – kwestii ważnej i zauważanej przez część reemigrantów. Znaczące różnice w jego funkcjonowaniu za granicą podkreślano w kilku opowieściach, zwykle – co oczywiste – poprzez zestawianie z doświadczeniami związanymi z komunikacją zbiorową na Śląsku. Jeden z respondentów, który spędził nieco ponad rok w Londynie, na pytanie o to, czego mu brakuje po powrocie akcentował ten właśnie aspekt:

Dobrze zorganizowanego transportu zbiorowego. W Katowicach tego zdecydowanie mi brakuje. W Londynie, już nie mówiąc o tym, że jest metro, tak? Które bardzo dobrze funkcjonuje. Ale na przykład autobusy, tak? W Katowicach trzeba przyjść na dwa autobusy na godzinę. Tam na rozkładach jest tak, że masz autobus w ciągu dnia co 6–8 minut, tak? Nie ma nawet podanej godziny. Stoisz kilka minut, wiesz, że coś przyjedzie. (W15)

Emigracyjna lekcja innej kultury organizacji ma różne wymiary i dotyka rozmaitych obszarów życia wspólnotowego. Ważnym jej elementem jest jednak charakterystyczne dla każdego z nich przekonanie, że „można inaczej” – że istnieje rozwiązanie alternatywne, a codzienne życie nie musi mieć charakteru uciążliwego zmagania się z biurokracją, inercją instytucji czy komunikacyjnymi barierami.

4.2.7. Lekcja mobilności

Najtrudniej wyjechać pierwszy raz, najwięcej obaw jest związanych z pierwszą przeprowadzką za granicę – to zrozumiałe oczywistości. Dobrze ten mechanizm osvajania mobilności (a czasem – wręcz łapania bakcyła podróży) charakteryzuje opowieść jednej respondentki, mającej bogate doświadczenia związane z zagranicznymi pobytami w ramach programów wymiany ERASMUS czy pracy w USA. Jak sama podkreśla, to właśnie mobilny tryb życia, obrany za młodu, stał się dla niej niezwykle bogatym i owocnym źródłem w kształtowaniu swojej tożsamości.

Znaczy, ja w ogóle wyjechałam, dlatego że pojechałam na Work and Travel do Stanów i się zorientowałam, że w sumie jeden język mi nie wystarczy, więc chciałam się jeszcze nauczyć drugiego języka. Ja wcześniej wyjeżdżałam na takie krótsze wyjazdy, przed samym wyjazdem na Erasmusa wyjechałam na taki krótszy wyjazd na wakacje, żeby troszeczkę się podciągnąć z języka. No i potem, potem już pojechałam na Erasmusa. [...] Raz byłam na Erasmusie – to było na 10 miesięcy i było rok 2006/2007, oczywiście rok akademicki. Potem byłam drugi raz i to już było stypendium, które dostałam właśnie z regionu Rhône-Alpes i dostałam je na rok. To był rok 2009/2010. No i potem byłam do końca, znaczy byłam do wakacji i potem po wakacjach pojechałam do Londynu i resztę roku spędziłam w Londynie na stażu. [...] dla mnie to jest w ogóle taka moja ścieżka, to jest coś, co mnie ukształtowało. Ja nawet ostatnio, jak sobie tak opowiadałam o sobie studentem z jednej z włoskich uczelni, bo mnie zaprosił znajomy, to dla mnie Erasmus to jest taki ważny moment na mojej drodze. (W12)

Również w innych relacjach reemigrantów często zauważalne jest odkrycie zalet mobilności, często wzmagające poczucie nie tylko własnej wartości, lecz także bytowego bezpieczeństwa. Paleta możliwych miejsc zamieszkania się poszerza – samo odkrycie tejże potencjalności jest ważnym tożsamościowym budulcem, ale też na przykład pomaga w stawianiu oczekiwań związanych z rynkiem pracy i warunkami zatrudnienia. Jest to bardzo widoczne w poniższych fragmentach

narracji dwóch kobiet, które mieszkały przez kilka lat – odpowiednio – w Szkocji i Holandii:

Nie zamknęłam sobie nigdy drogi, żeby znowu wyjechać. A jednak tutaj jestem. Ale ze względu na to, że tam byłam i żyłam jakiś czas, jestem teraz bardziej otwarta na możliwość wyjazdu tam, tylko w tym momencie już na zupełnie innych warunkach, bo w tym momencie już nie jestem absolwentem, tylko specjalistą w swojej dziedzinie i mogłabym jechać na zupełnie innych zasadach. Już na pewno nie szukając pracy poniżej kwalifikacji czy nie w swoim polu zainteresowania. (W30)

Wiem, że mogę w każdej chwili wsiąść w autobus czy samolot i polecieć do Amsterdamu. Mam punkt zaczepienia i no byłam też ostatnio na wakacjach. Tydzień byłam w Amsterdamie i tydzień spotykałam się ze znajomymi. To jest taki mój drugi dom i za każdym razem osoba, u której mieszkalam, mi to powtarzała i w sumie do tej pory mi to powtarza. Zawsze mi mówi: będziesz chciała wrócić, masz tutaj swój pokój, jesteś zawsze mile widziana. (W21)

Warto zwrócić uwagę na – przywołaną w drugiej wypowiedzi – figurę „drugiego domu”, która kilkukrotnie pojawiła się w wypowiedziach respondentów. Sprawdzone „drugie miejsce, w którym dobrze się czułam/em i dałam/em sobie radę” może być fantastycznym benefitem, swoistą polisą ubezpieczeniową na wypadek niepowodzeń, pozwalającą także na odważniejsze budowanie swojej życiowej ścieżki.

Ja właściwie mogę tak powiedzieć teraz, że Anglia to jest mój drugi dom. Mogę tak powiedzieć spokojnie. Wiem, że dzisiaj gdybym tam pojechał z dziesięcioma funtami w kieszeni, toby mi się poradził. (W20)

Lekcja mobilności ma jednak także swój dużo bardziej banalny wymiar – choć nie należy go z pewnością lekceważyć. To odkrycie radości podróży, odkrywania, poznawania świata – mobilność staje się w takim ujęciu narzędziem poznawczym, umożliwiającym ciekawsze, pełniejsze i bardziej świadome życie. Przykładem takiego odkrywania zalet przemieszczania się jest pozornie błaha relacja z odkrywania „świata wiewiórek”, składana przez stolarza mieszkającego w Katowicach-Bogucicach, który nieco ponad rok przebywał w Anglii:

Jeździłem po całej Anglii. Na przykład, co jest w ogóle abstrakcyjne i jak opowiadam to ludziom, to nie mogą uwierzyć, że byłem w rezerwacie wiewiórek, jest coś takiego, naprawdę. I super, bo tam nie mają... jak u nas są wszędzie rude wiewiórki, to tam biegają szare. Jak się rudą zobaczy, to jest super-super. Można sobie kupić jakieś orzeszki czy coś i wszędzie te wiewiórki biegają. Jest super. Tak sobie jeździłem i zwiedzałem takie pierdoły. (W37)

Odkrycie rezerwatu wiewiórek może stać się na innym planie lekcją autentycznej frajdy, która łączy się z podróżowaniem. Bakcyl mobilności to dla wielu reemigrantów jedna z ciekawszych, a niejednokrotnie – także ważniejszych, konsekwencji przebywania przez jakiś czas na emigracji.

4.2.8. Lekcja własnej kultury

Kolejną z emigracyjnych lekcji można lapidarnie określić cytatem z wypowiedzi jednego z badanych: *„tam okazało się, że jestem Polakiem”* (W18). Pobyt poza rodzimym środowiskiem, konfrontacja z innymi systemami kulturowymi pozwalają zwykle dostrzec własne kulturowe uwikłania. Czasem dopiero wówczas jaskrawo uwidacznia się, które elementy społecznego życia mają charakter uniwersalny, a które okazują się wyłącznie praktykami specyficznymi dla danej kultury, różniącymi się niejednokrotnie bardzo znacząco. Na emigracji łatwiej także sobie uzmysłwić nieodwołalność „polskiego losu” – tego, że jak pisał niegdyś jeden z polskich poetów: „na taką miłość nas skazali / taką przebodli nas ojczyzną” (Herbert, 2008: 317). Ta niemożność ucieczki od polskości stanowi zresztą niezwykle ważny topos polskiej literatury. Porównując własny bagaż kulturowy z kulturowym ukształtowaniem osób, z którymi się pracuje, uczy i spędza wolny czas na emigracji, łatwiej dostrzec jego właściwości. Przytoczmy dłuższy fragment cytowanej powyżej wypowiedzi ekologa, który przez dwa lata mieszkał w Holandii:

[...] ponieważ tam okazało się, że jestem Polakiem. [...] Bo cała moja kultura, cały mój bagaż doświadczeń się okazało jest tak polski, że nie mogę... W Polsce mógłbym być nie-Polakiem, ale się okazało, że poza Polską zupełnie nie. I to jakoś, no dla mnie miało taki budzący wpływ, może nie patriotyzmu, ale żebym wiedział, gdzie ja jestem. (W18)

Ten dosyć oczywisty mechanizm odkrywania własnej kultury na emigracji tłumaczyła także w prostych słowach jedna z respondentek, która przebywała w Danii:

[...] pierwszy raz poznałam ludzi, którzy nie byli Polakami. I nie byłam w Polsce, w sumie pierwszy raz przez tak długi czas. Więc zaczęłam zauważać, co to znaczy być Polakiem, Polką. (W11)

Wśród często podkreślanych cech charakteryzujących Polaków za granicą wskazywano (podobnie zresztą jak w innych badaniach) specyficzny zmysł przedsiębiorczości – czy żeby wyrazić to mniej pozytywnie nacechowanym pojęciem: kombinatoryki. Ta cecha często uwidaczniała się w konfrontacji z różnymi drobnymi niedogodnościami lub usterkami, które na przykład w Anglii łączyły się w oczywisty sposób w zwywaniem specjalistów. Tymczasem – wielokrotnie z dumą stwierdzano – „Polak potrafi”, da radę usunąć usterkę samodzielnie, wykorzystując często kreatywnie dostępne ku temu możliwości.

Ja nie wiem, czy to jest kwestia mojego rocznika, czy tego, że byłem zaskoczony, że pewnych nie tyle udogodnień, ale pewne usterki, które są naprawiane w domu, muszą być wykonane przez fachowców licencjonowanych. (W10)

W niektórych wypowiedziach tę „polską zaradność” rozciągano także na szersze aspekty, gdyż widziano w niej świadectwo elastyczności i kompetencji adaptacyjnych, charakterystycznych dla polskiej kultury:

Wydaje mi się, że jesteśmy, ogólnie tak biorąc jak to, nie wiem, jak to nazwać, mądrzejszymi ludźmi, bardziej zaradnymi takimi i łatwiej my na pewno, dużo łatwiej, inaczej, Polak, bo na pewno łatwiej się dostosuje do innego życia, aniżeli temu Anglikowi by się kazano na przykład tutaj dostosować. Tak mi się wydaje. (W6)

Wspomnieć również należy, że ta „polska kombinatoryka” bywała w wywiadach także wartościowana negatywnie. Przytaczano niejednokrotnie przykłady naruszania norm społecznych, reguły zaufania czy po prostu przepisów prawnych, wynikające z „kreatywnego” wykorzystywania różnych luk czy szarych stref, nieobwarowanych restrykcyjnymi regulacjami – czy po prostu nieprzygotowanych na taki poziom „polskiej kreatywności”.

Tam jakby wiele rzeczy wynika w dużej mierze z zaufania, natomiast Polacy często potrafią to wykorzystywać. Takie rzeczy jak na przykład aranżowane wypadki samochodowe przez Polaków. Gdzie Polacy mają auto stare, powiedzmy 10–15-letnie auto, które jest warte, powiedzmy, 2 tysiące funtów. Na czerwonym świetle się zatrzymują, ktoś w nich weździe w tył, mówią, że mają problemy z plecami, idą do lekarza. Mówią, że mają nie wiadomo jakie rzeczy i wtedy ubezpieczalnia wypłaca każdej osobie jakieś tam 2 czy 3 tysiące funtów. Stwierdza, że nie warto naprawiać auta, więc wypłaca jakieś tam odszkodowanie plus zostawia auto, gdzie Polacy sami sobie je wyklepują i sprzedają je jako bezwypadkowe. I na takim zaaranżowanym wypadku są w stanie zarobić na przykład kilka tysięcy funtów. (W15)

Inny respondent bardzo konkretnie próbuje identyfikować kulturowe źródła podobnych zdarzeń. Widzi je przede wszystkim w osobliwym aspekcie polskiej tradycji stosunków pracy, która pobłażliwie czy wręcz z uznaniem patrzyła na okradanie instytucji:

Ale trudno, mataczyliśmy przez tyle lat, że trudno, żeby nasze urzędy nam wierzyły – spojrzmy prawdzie w oczy. Nie ma takiej opcji. Wszyscy kradną. Wszyscy zawsze mówili, że trzeba coś wynieść z pracy. To jak pracodawcy mają nam ufać? (W29)

Podobnie jak „polska kombinatoryka” może mieć swoją pozytywną i negatywną stronę, również w taki sposób można spojrzeć na poziom stosowania się przez Polaków do różnych regulacji życia społecznego i na zakres ich obowiązywania. Jeden z respondentów w interesujący, refleksyjny sposób porównuje Polskę z Holandią, świadom zalet i ograniczeń dwóch wzorów kulturowych:

W Holandii dużo rzeczy jest poukładanych i z tego względu mi się czasami podoba. Ale z drugiej strony niektóre rzeczy w Polsce działają przez to, że są niepoukładane. I jest tu przestrzeń na niektóre działania, które w Holandii po prostu byłyby z miejsca niemożliwe do zrobienia albo po prostu blokowane przez istniejące regulacje. I to jest w Polsce fajne, jest to pewna szansa, ale tak naprawdę przez regulacje, które istnieją i są fajne w Holandii i społecznie w jakiś sposób wynegocjowane – tam jest fajnie, a tutaj nie. Więc jakby to się wyklucza nawzajem. (W18)

Do różnych atrybutów identyfikowanych przez powrotnych migrantów, a cechujących polską kulturę, nawiązemy jeszcze w kolejnym rozdziale, w którym przeanalizujemy funkcjonowanie naszych respondentów w wielokulturowym społeczeństwie. W tym miejscu, przywołując lekcję własnej kultury wspomnieć musimy o jeszcze jednym, niezwykle intrygującym przypadku odkrywania przez młodego katowiczana swojej śląskiej tożsamości podczas ponadrocznego pobytu w Londynie. Odbłyło się to poprzez poczucie odrębności również (czy wręcz przede wszystkim) względem napotkanych tam Polaków.

Znaczy, wydaje mi się, że dopiero wtedy, na emigracji – mimo że nie jestem jakimś tam radykalnym Ślązakiem – dopiero wtedy zobaczyłem, jak bardzo się różnimy od reszty Polski. Że mamy pewne inne nawyki, tak? Takie nawyki, że na przykład Ślązak pójdzie do pracy, będzie pracował i nie będzie tam raczej starał się kombinować, tak? Wiadomo, że wygląda to różnie, tak? Ale na przykład sposób obchodzenia świąt. Na przykład tam na emigracji zauważyłem, że w Polsce są trochę inne tradycje, jeśli chodzi o podawanie do stołu. Na Śląsku zawsze na urodzinach jest tak, że najpierw jest ciasto, potem się zabiera ciasto, daje się tą kolację, tak? A tam w Polsce się robi tak, że wszystko się naraz daje, co powoduje, że jest straszny chaos. Kolejna rzecz, która dla mnie jako Ślązaka jest trochę dziwna: na Śląsku jest tak, że jak się zaprasza ludzi tam na 15:00, na 16:00, to praktycznie wszyscy przychodzą na tą godzinę. Natomiast ja tam robiłem taką imprezę urodzinową, tam znajomi to byli głównie Polacy i to było tak, że było na 16:00 i tam część przyszła na 19:00, nie? Więc rozumiem tam się spóźnić godzinę, tak? Natomiast to mi zobaczyło cały tam, to wszystko co przygotowałem. Jakby tego nie rozumiałem, natomiast ludzie, z tego, co mówili, to przecież to jest normalne, tak się robi, nie? (W15)

4.2.9. Lekcja oikologiczna

Z dystansu czasem widać lepiej i wyraźniej – ten pozorny paradoks należy do zestawu wyświechtanych oczywistości. Dystans związany z pobytem na emigracji nie ma tylko geograficznego wymiaru. Co być może istotniejsze – to również dystans polegający na konieczności wyjścia poza ustalone procedury relacji, rutynowe sposoby komunikacji, przyjmowaną za oczywistą dotychczasową codzienność. Nieprzypadkowo tak często zwraca się uwagę, że pobyt na emigracji jest wiarygodnym probierzem i trudnym do uniknięcia testem trwałości więzi międzyludzkich.

Spojrzałam po raz pierwszy z perspektywy na moją rodzinę. To jest tak, że jak się jest w jakimś tyglu, to brakuje dystansu. W momencie, kiedy wróciłam, zobaczyłam to wszystko z innej perspektywy. Miałam wpierw razem, potem przestrzeń, potem powrót, zobaczyłam moje relacje z rodzicami, ich relacje ze sobą – to, co się mówi, a jak to funkcjonuje w rzeczywistości. (W36)

Wektor nie jest wszakże jednokierunkowy. Fizyczne oddalenie może nie tylko sprzyjać poluzowaniu dotychczasowych relacji, lecz także uświadamiać ich znaczenie. Więzy uznawane dotychczas za oczywiste nabierają charakteru refleksyjnego, co zresztą może je znacząco hartować – jeśli przetrwają, mogą się okazać dużo silniejsze i odporne względem różnych życiowych zawirowań.

Nauczyłam się doceniać swoich bliskich, bo właściwie zostałam sama. (W11)

Dla wielu osób – na co wskazują także wypowiedzi przez nas zebrane – pobyt na emigracji łączył się także z odkryciem wartości domu. Grecki *oikos* (oikoć), przywołany w tytule podrzdziału, nie ma na celu tylko inkrustować wywód obco brzmiącym terminem. Staje się on nam przydatny przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – jest terminem przywołującym szerszy kontekst „zadomowienia”, także rozumianego jako wszystko to, co uznawane za rodzime. Po drugie – staje się użytecznym asumptem do interpretacji sprawozdawanych w opowieściach reemigrantów „ponownych odkryć znaczenia domu” jako procesu, który Tadeusz Sławek nazywa „oikiologiczną refleksją”. Chodzi w niej „o porzucenie smutku domu swojego, domu dla siebie i swoich, i o możliwość odzyskania radości z domu i tego, co domowe” (Sławek, 2013: 34). Taka matryca wydaje się adekwatnym kluczem interpretacyjnym na przykład dla dwóch poniższych relacji reemigracyjnych, „oikiologicznych refleksji” powstałych na skutek mieszkania w Niemczech i Grecji:

Zawsze byliśmy trochę bardziej jak turyści, jak osoby, które poruszają się po mieście, bo już je znają dobrze i mają jakieś tam swoje, powiedzmy, ulubione miejsca w mieście, ale to nie było powiązane z ludźmi, to bardziej dotyczyło miejsc, a nie ludzi, i to sprawiało, że to nie do końca było nasze, to nie do końca był ten dom, bo dom był jednak właśnie te tysiąc kilometrów dalej, tam, gdzie zostali wszyscy nasi bliscy, i tego bardzo nam brakowało. (W13)

I pamiętam, że ten wyjazd też mi dał, trochę mnie zmienił, ten pierwszy właśnie wyjazd do Grecji. Że kiedyś nie dostrzegałam tego, jak Polska jest ładna, i dopiero później, jak przyjechałam do Polski, chociaż to było strasznie brzydko, właśnie taka pogoda jak dzisiaj. To był 28 września, tam była piękna pogoda w Grecji, super, słońce, 28 stopni, czy jakoś tak, 35 w samych Atenach, czy 30, przesadziłam 35 [śmiech]. Tam było superśłonecznie, a u nas było brzydko, ale mimo wszystko wspominam ten przyjazd samolotem jako coś cudownego, że przestałam myśleć o Polsce, że to jest brzydki kraj, tylko że to jest taki piękny, cudowny kraj z takimi pięknymi polami w kształcie kwadratów, prostokątów [śmiech] i takimi kolorowymi... także to mnie strasznie zmieniło mnie pod tym względem, jeżeli chodzi o postrzeganie Polski. [...] Ale no i zaczęłam dostrzegać, liczyć się z rodziną, że

rodzina jest ważna bardzo. No i Polska, że jednak kontakt, że polski język, że jednak jestem kulturowo wychowana w tym polskim języku, to takie było... (W2)

4.3. *Mamy fajne doświadczenie życiowe* – czyli wnioski

Badanych reemigrantów poprosiliśmy o ich własną ocenę – z perspektywy czasu – decyzji o wyjeździe za granicę i spędzonego tam czasu. W tym obszarze formułowanie kategoriycznych uogólnień jest, rzecz jasna, narażone na spore uproszczenia. Stosunek do podjętej niegdyś decyzji niejednokrotnie u poszczególnych respondentów cechował się sporą ambiwalencją, dlatego należy ostrożnie formułować tezy zgodnie z prostym kluczem: „było warto/nie warto było”. Konieczna jest również pewna doza ostrożności w interpretowaniu uzyskanych wypowiedzi. Łatwo mogą one ulegać co najmniej dwóm zniekształceniom. Po pierwsze – na co zwracali czasem uwagę sami badani – perspektywa czasu wygładza wspomnienia, nawet najtrudniejsze emigracyjne perturbacje po czasie zdają się nabierać charakteru ciekawej (czy wręcz pasjonującej) i wzbogacającej przygody.

Drugie zastrzeżenie dotyczy przeprowadzanych racjonalizacji własnych wyborów. Czasu spędzonego na emigracji odzyskać nijak się nie da. Gdy wpisuje się go we własną życiową narrację, w której chce się widzieć kierunek i sens, czasem wybiera się te jego elementy, które pozwalają zachować spójność narracyjną – innymi słowy: które czynią życie emigranta sensownym. Osobną sprawą jest częsta niemożność porównania jakości czasu spędzonego za granicą z innymi jego odcinkami – zwłaszcza wtedy, gdy na emigracji spędziło się okres w cyklu życiowym niepowtarzalny (choćby czas tuż po zakończeniu edukacji, kiedy „wchodzi się w dorosłe życie”). Opowieść o powziętych niegdyś decyzjach migracyjnych jest nieuchronnie poddawana presji racjonalizacji. Trzeba o tym pamiętać, jednak w interpretacjach opowieści powrotnych migrantów należy wziąć pod uwagę jeszcze odmienny kierunek potencjalnych racjonalizacji – ten związany z uzasadnieniem powrotu i życiem w Polsce. Ślady tej ostatniej, mniej oczywistej racjonalizacji możemy znaleźć w wypowiedzi jednego z respondentów, który obawia się wyjazdu w odwiedziny do znajomych, którzy pozostali na emigracji w Anglii:

No, ale szczerze, to aż się boję tam jechać, bo jak gdyby boję się, że zatęsknię za tą Anglią. (W20)

Biorąc pod uwagę wszystkie powyżej sygnalizowane zastrzeżenia należy stwierdzić, że zdecydowana większość badanych pozytywnie szacowała wartość własnego migracyjnego doświadczenia. Część ocen wyjazdu formułowanych przez powrotnych migrantów była bardzo kategoriyczna i jednoznaczna – przykładem może być wypowiedź mieszkającego w Chorzowie urzędnika państwowego, który spędził dwa lata w Anglii:

To była jedna z najlepszych rzeczy, jaką ja dla siebie w życiu zrobiłem. (W10)

Na pozytywną ocenę migracyjnego doświadczenia składały się – już wymienione – rozmaite „emigracyjne lekcje”, które poszerzały zarówno krąg możliwości, jak i samą wyobraźnię respondentów, dotyczącą poszczególnych obszarów życia społecznego. Uzupełniały się one i przeplatały – czego wymownym świadectwem może być podsumowanie wyjazdu do Holandii dokonane przez kobietę mieszkającą w Bielsku-Białej:

Nie żałuję, że pojechałam do Holandii. To był strzał w dziesiątkę. Dlatego, że no, zrealizowałam swoje marzenie – kupiłam sobie mieszkanie i to było niesamowite doświadczenie pod każdym względem. Nauczyłam się samodzielności, większej tolerancji i takiej otwartości, takiej chęci do życia. No mogłabym dużo opowiadać. Nie ukrywam, że były też przykre sytuacje, ale one mnie tak umocniły. To był bardzo udany wyjazd. [...] stałam się bardziej tolerancyjna, otwarta, na wiele rzeczy patrzę z dystansem i kiedyś bałam się podejmować... może inaczej – bałam się wielu rzeczy. Czasami było może tak, że wmawiałam sobie, że może coś jest nie do zrealizowania, ale uwierzyłam bardziej w siebie. Uwierzyłam bardziej w siebie i wiem, że trzeba naprawdę próbować i iść do przodu przede wszystkim, realizować swoje marzenia i nie bać się różnych przeciwności losu, przeszkód, tylko starać się je pokonywać. [...] Staram się patrzeć na wiele rzeczy z dystansem. Jak widzę, że czasem niektórzy znajomi są czasem tacy przykurczeni i tacy zestresowani. Boją się o to, co będzie jutro, a ja tak jednak zdaję sobie sprawę, że jednak nie można tak podchodzić do życia. Trzeba naprawdę tak troszkę zwolnić tempo. Być przede wszystkim bardziej tolerancyjnym. Czasem też mi tego brakuje, że nie ma takiej tolerancji niestety. (W21)

Dobrym probierzem autentycznego przekonania o wzbogacającym wpływie doświadczenia migracyjnego są w wywiadach zachęty, aby również inni skorzystali z tej możliwości. Przykładem mogą być dwie poniższe wypowiedzi – odpowiednio – mężczyzny mieszkającego w Irlandii przez pięć lat oraz kobiety przebywającej sześć lat w Irlandii Północnej. W tym drugim przypadku argumentacja za wyjazdem jest dosyć nieoczywista, bo odwołuje się również do nabycia wiedzy o „nielekkim emigracyjnym chlebie”:

Była to najlepsza decyzja w moim życiu. Uzasadnienie: otwiera oczy na świat, rozszerza horyzonty, perfekt angielski, świetne CV. Zupełnie inne spojrzenie na rzeczy, już nie dałam sobą w pracy pomiatać po powrocie do Polski. Zupełnie inny kapitalizm tam jest, bardziej dojrzały, z związku z tym przeszczepia się te rzeczy też, powolutku, powolutku na nasz grunt. Także decyzja świetna, nie żałuję. Gdybym mógł ją podjąć jeszcze raz, tobym ją podjął jeszcze raz, w ogóle bym się nie zastanawiał. Polecam, Erasmusy, niech Pani bierze i jedzie. (W28)

Uważam, że każdy powinien wyjechać i zobaczyć. Z kilku powodów. Przede wszystkim, żeby się nauczyć języka, poznać inną kulturę, ale także żeby pozbyć się polskiej natury zazdrości innym, że pracują, wyjeżdżają za granicę i że to jest lekki chleb. To tak wcale nie jest, to często wymaga spakowania dumy do kieszeni i pokonania własnych lęków, obaw. Nawet to, że się nie zna języka, a trzeba się jakoś dogadać, że trzeba pokonywać różne bariery. (W32)

W kilku zaledwie przypadkach decyzję o wyjeździe uznawano za błędną czy pochopną. Była to zwykle konsekwencja nieudanych doświadczeń czy poczucia marginalizacji w krajach pobytu. Przykładem może być wypowiedź jednego z badanych:

Nie wyjeżdżać do Anglii. Nie ma sensu. Ponieważ uważam że tutaj w Polsce można sobie poradzić. Będąc młodym człowiekiem, nie trzeba wyjeżdżać. Zwiedzić, przygoda... Pozwiedzać Europę – polecam. Wyjeżdżać, żeby tam mieszkać – nie polecam. (W37)

W wywiadach reemigranci często podkreślali korzystanie na obecnym (już w Polsce) etapie życia z różnych kompetencji, umiejętności czy nawyków nabytych za granicą. Miawały one różny charakter – czasem wprost odnoszono się do pracy zawodowej:

Na pewno wszystkie... 80% moich zawodowych skillów to są naleciałości spowodowane tym, że mieszkalem w trzech krajach. Mam na myśli tutaj Anglię, Danię, Holandię. Nie, że byłem na wakacjach, bo na wakacjach byłem w wielu różnych krajach. Tylko mieszkalem w trzech krajach plus w Polsce w Warszawie i w Krakowie. Troszkę języka obylem, troszkę myśli zobaczyłem i dzisiaj z tego czerpię. (W8)

Innym razem wskazywano na mniej oczywiste konsekwencje „emigracyjnych lekcji”, choć również bardzo ciekawe, dotyczące codziennych życiowych praktyk. Przykładem może być poemigracyjna naleciałość, wspomniana przez kobietę, która w Austrii zajmowała się między innymi sprzątaniami biur i mieszkań prywatnych:

Wiele rzeczy wykorzystuję w ogóle nieświadomie. Stałam się na pewno bardziej pedantyczna. To na pewno. Pracując jako sprzątaczką, zaczęłam widzieć każdą plamkę. Nawet jak udaję, że jej nie widzę, to ją widzę i to jest takie trochę po roku sprzątania. Teraz pracuję na stacji benzynowej i jak widzę ten kurz, to zaczynam się irytować, co mi się nigdy nie zdarzało, bo ja lubię mieć posprzątane, ale niekoniecznie lubię sprzątać. (W23)

Trzeba również zauważyć, że w wypowiedziach podsumowujących pobyt na emigracji bardzo często pojawiały się także odniesienia do wartości postmateriaлистycznych (Inglehart, 1977). Mająca nawet w samym określeniu kwestie finansowe, „emigracja zarobkowa” bardzo często łączy się z także wieloma benefitami, którym bliżej do takich kategorii jak poszukiwanie własnego miejsca, nowe doświadczenia czy ciekawość świata.

Część reemigrantów, o czym już wspomniano powyżej, miała ambiwalentne odczucia związane z podjętą niegdyś decyzją o wyjeździe. Wynikają one – a przynajmniej są tożsame – z szerszymi dylematami *homo eligens*, człowieka zmuszonego do dokonywania wyborów w świecie tymczasowych map i dojmującej niepewności.

Casus częstego wykorzystywania figury migranta do opisu kondycji współczesnego człowieka, przywołany na początku rozdziału, mógłby znaleźć potwierdzenie także w naszym badaniu. Przykładem może być poniższa refleksja jednego z re-emigrantów. Zdaje się ona doskonale wpisywać w meandry wątpliwości targających częstokroć również wieloma z tych, którzy nigdy na emigracji nie przebywali – a którzy bardzo dobitnie odczuwają w swoim życiu piętno niejednoznaczności:

Różnie to mam, czasami myślę, że dobrze, że podjęliśmy taką decyzję, bo to czegoś nas nauczyło, coś mamy, jakieś doświadczenie w swoim życiu. A czasami przychodzą takie myśli, że na przykład, że gdybym nie wyjechała, to już teraz nie wiem, mogłabym robić coś innego, albo coś. To tak różnie, to nie idzie tak do końca powiedzieć. Bo czasami są myśli, że żałuję, a czasami nie żałuję. To niejednoznaczne to jest. (W4)

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów z osobami, które powróciły do województwa śląskiego z emigracji, łatwe do obrony zdaje się twierdzenie, że dobrze przygotowany wyjazd za granicę, zwłaszcza w okresie młodości czy wczesnej dojrzałości, może stać się olbrzymią szansą na poszerzenie własnych horyzontów i perspektyw – a w każdym wieku jest praktycznym sprawdzianem zaradności, treningiem elastyczności i warsztatem umiejętności adaptacyjnych. Ten kurs niejednokrotnie przymusza do wychodzenia poza zestawy społecznych czy zawodowych ról uznawane przez jednostki za właściwe dla siebie. Interpretując wypowiedzi respondentów udało nam się zidentyfikować dziewięć najczęściej dostrzeganych przez reemigrantów emigracyjnych lekcji: języka, poczucia własnej wartości, wielokulturowości, życzliwości i zaufania, spokojnej codzienności, innej kultury organizacji, mobilności, własnej kultury oraz lekcję oikologiczną.

Doświadczenie emigracyjne to szczególna – gdyby się trzymać metaforyki przyjętej w tym rozdziale – „szkoła z internatem”. Jej pobocznym skutkiem jest także możliwość spojrzenia z dystansem nie tylko na swoje miejsce pochodzenia, lecz także na własną dotychczasową ścieżkę biograficzną. W tym kontekście nawet pozornie nieudane doświadczenia migracyjne niosą ze sobą duży potencjał wiedzy o sobie, swoich zdolnościach i ograniczeniach. I w tym aspekcie jest to nauczka zawsze cenna, choć nie zawsze rzecz jasna przyjemna. Puentą niniejszego rozdziału uczynimy słowa, którymi podsumowuje swój roczny pobyt z partnerem w Anglii młoda kobieta, mieszkająca obecnie w Sosnowcu i pracująca w banku:

Pozwiedzialiśmy trochę, popróbowaliśmy różnych smaków, poznaliśmy kilku fajnych ludzi, kilku niefajnych ludzi. I wracamy do domu, dobra decyzja. Zobaczyliśmy, miło wspominaliśmy, czasami nie miło wspominaliśmy, ale przynajmniej mamy fajne doświadczenie życiowe. (W9)

Znaczenie pracy dla emigrantów – *homo oeconomicus*

Praca stanowi jedną z najważniejszych wartości w życiu człowieka¹. „Praca jest ważnym elementem codzienności. Dla większości ludzi jest przede wszystkim wymogiem egzystencjalnym. Za pracę otrzymuje się gratyfikacje materialne i to pozwala nam żyć na określonym poziomie. W czasie pracy wchodzimy również w kontakty społeczne, które są dla funkcjonowania w społeczeństwie bardzo ważne. Praca wyznacza wreszcie naszą pozycję społeczną” (Swadźba, 2007: 44). Jest podstawą egzystencji i możliwości samorozwoju. Wraz ze zdrowiem, pieniędzmi i rodziną tworzy podstawę satysfakcjonującego życia współczesnych ludzi². Z pojęciem pracy bardzo często wiąże się szersze zagadnienie, jakim jest ideologia pracy, czyli „(...) zespół poglądów, ocen i uzasadnień dotyczących pracy jako jednej z najważniejszych wartości społecznych, religijnych, etycznych, psychologicznych i ekonomicznych. Podstawowe założenia ideologii pracy da się sprowadzić do stwierdzenia, że praca to istotna wartość życia społecznego i indywidualnego” (Walczak-Duraj, 2015: 52). W niniejszym opracowaniu pojęcie ideologii pracy będzie dobrym punktem wyjścia do rozważań nad jej znaczeniem w życiu emigrantów, ponieważ obejmuje zarówno wymiar emocjonalny pracy, jak i samą pracę w jej znaczeniu utylitarnym.

Poszukiwanie dobrze płatnej pracy jest powszechnym motywatorem na rynku pracy. Jeżeli sytuacja na rodzimym rynku pracy nie jest satysfakcjonująca, nie umożliwia zaspokajania różnorodnych potrzeb, potencjalni pracownicy poszukują zatrudnienia poza granicami kraju. „Łatwość przemieszczania się, możliwość podejmowania pracy i tworzenia warunków do życia w nowym miejscu staje się zachętą do pozostawiania dotychczasowych warunków na rzecz nowych, przy-

¹ Za najważniejsze wartości Polacy uznają: szczęście rodzinne (82%), zdrowie (74%), uczciwość (26%), pracę zawodową (21%) – zob. R. Boguszewski: *Wartości i normy*. Komunikat z badań CBOS nr BS/111/2013. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_111_13.PDF [dostęp: 16.01.2021].

² Za niezbędny element udanego życia 49% badanych uznaje dobre zdrowie, 46% pieniądze, 29% odpowiedni zawód i posiadanie zatrudnienia, a 22% szczęście rodzinne – zob. R. Boguszewski: *Co stanowi o udanym życiu?* Komunikat z badań CBOS nr 167/2014. https://www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2014/K_167_14.PDF [dostęp: 16.01.2021].

noszących większą satysfakcję. Prawo do swobodnego przepływu osób połączone z chęcią poprawy własnych warunków życia przyczyniły się do rozwoju zjawiska migracji” (Organiściak-Krzykowska, 2013: 11–12). Czynniki ekonomiczne to jeden z najczęstszych motywów emigracji, a sama emigracja zarobkowa polega na poszukiwaniu pracy i zarobków wyższych niż w kraju pochodzenia (Kawczyńska-Butrym, 2009: 18). Migracje stały się zjawiskiem tak powszechnym, że dzisiaj możemy mówić o nich w kontekście jednego z najważniejszych masowych procesów globalnych (Gieorgica, 2018: 16). Wielu migrantów opuszcza kraj pochodzenia z nadzieją znalezienia dobrze płatnego i satysfakcjonującego zatrudnienia. „Czynniki ekonomiczne odnoszą się przede wszystkim do rynku pracy, sytuacji zatrudnienia i ogólnego stanu gospodarki. Korzystne warunki ekonomiczne w miejscu docelowym to perspektywa wyższych płac, lepszych możliwości zatrudnienia i szans tworzenia dobrobytu. Jeśli warunki ekonomiczne w miejscu pochodzenia będą niekorzystne, osoby ubogie i bezrobotne będą zmuszone lub bardziej zmotywowane do migracji, aby poprawić swoje źródło utrzymania” (Gieorgica, 2018: 29). Z danych podawanych przez Międzynarodową Organizację Pracy (International Labour Organization, 2015) wynika, że migracje zarobkowe stanowią około trzech czwartych wszystkich migracji dorosłych migrantów. Poszukują oni lepszych warunków zatrudnienia od tych oferowanych im przez rynki pracy w kraju pochodzenia.

Istnieje różnica, którą często wyznacza cienka linia między migracją przeżycia, której podstawą jest zdobycie jakichkolwiek środków mogących zaspokoić podstawowe potrzeby człowieka (jedzenie, odzież), a migracją zarobkową, która wiąże się z bardziej przemyślaną decyzją, u podstaw której nie leży tak silny przymus ekonomiczny, jak to ma miejsce w przypadku migracji przeżycia (Koziełska, 2014: 54). W ramach migracji zarobkowej funkcjonują migracje kontraktowe (wyjazd na z góry określony czas w celu realizacji umowy, kontraktu, zlecenia) oraz migracje wahałowe, kiedy to migrant sam podejmuje decyzję o wyjeździe i ponosi ciężar znalezienia zatrudnienia i załatwienia wszystkich niezbędnych formalności, często z pominięciem procedury legalizacji zatrudnienia (Jaźwińska, 2001: 113–114). Migracje wahałowe „(...) polegają (...) na regularnym i powtarzalnym przenoszeniu się z miejscowości zamieszkania do miejscowości leżącej w innej jednostce administracyjnej w związku z wykonywaną pracą czy nauką” (Skoczyńska-Prokopowicz, 2018: 31). Z tego typu migracjami mieliśmy najczęściej do czynienia po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Polacy masowo ruszyli do krajów Wspólnoty, które otwały swoje rynki pracy dla imigrantów z krajów członkowskich. Bardzo często jedynym motywem tej aktywności była trudna sytuacja materialna rodziny – stąd chęć zarobienia i odłożenia pewnej sumy pieniędzy lub zgromadzenia kapitału, który mógłby być zainwestowany w Polsce. „Migracje poakcesyjne z Polski, zwłaszcza w pierwszych latach po otwarciu europejskich rynków pracy dla Polaków, miały charakter zdecydowanie ekonomiczny, zarobkowy, aczkolwiek motywy decyzji migrantów o wyjeździe za granicę były – i są nadal – dość złożone”. (Plewko, 2018: 55). Niejednokrotnie migranci swoje decyzje opierali na niesprawdzonych informacjach i opiniach osób trzecich (Fihel, 2018: 71).

Kierowani chęcią zmiany swojego losu, jednocześnie poszukiwali możliwości sprawdzenia swoich kompetencji w nowym środowisku, rozwijania umiejętności i osiągnięcia sukcesu w wymiarze nie tylko materialnym, lecz także emocjonalnym. Ta fala migracji nie była związana wyłącznie z brakiem możliwości zatrudnienia na rodzimym rynku pracy, ale często wynikała z chęci poprawienia swojego standardu życia, zmiany pozycji w strukturze społecznej (Frelak, 2007: 85–86). Zgodnie z koncepcją, którą sformułował E.S. Lee (1966) (*Push-pull theory*), w kontekście migracji ekonomicznych do czynników wypychających (*push*) można zaliczyć przede wszystkim bezrobocie, ubóstwo, niskie zarobki, braki w systemie edukacji, natomiast do czynników przyciągających (*pull*) w głównej mierze należą wyższe wynagrodzenia, popyt na pracę, możliwości rozwoju zawodowego i osobistego, wizja poprawy standardu życia (Dorigo, Tobler, 1983). Tak więc zarówno motywy *stricte* finansowe, jak i te o charakterze emocjonalnym (ambicje) stają się podstawą wielu migracji o charakterze zarobkowym.

W niniejszym rozdziale przeprowadzono analizę miejsca pracy w życiu migrantów. Uwagę zwrócono na ich sytuację zawodową przed wyjazdem, w trakcie pobytu za granicą oraz po powrocie do Polski. Zbadano ich stosunek do sukcesu zawodowego oraz postawy wobec pracy zawodowej. Za punkt wyjścia przyjęto teorię *push-pull* autorstwa E.S. Lee oraz założenia Nowej Ekonomiki Migracji Pracowniczych (*New Economics of Labor Migration – NELP*), która zakłada, że jednostki zwykle funkcjonują w jakichś układach odniesienia, a za pomocą migracji kształtują swoją pozycję w określonej rzeczywistości (Stark, Bloom, 1985). Autorzy zakładają, że „(...) praca jest specyficznym czynnikiem produkcji – i jako taka wymaga odrębnych metod analizy, migracja nie musi mieć charakteru permanentnego – wręcz przeciwnie, we współczesnym świecie bardzo częste są przymieszczenia o czasowym/cyrkulacyjnym charakterze, i że wreszcie ludzie działają w społecznych układach odniesienia i powinny być one uwzględniane nie tylko jako kontekst decyzji migracyjnych, lecz także – być może – cenny aspekt schematu interpretacyjnego” (Kaczmarczyk, Kloc-Nowak, 2018: 60). Zarówno znaczenie czynników przyciągających i wypychających, jak i wpływ otoczenia będą silnie wpływały na decyzje i sytuację zawodową migranta. Dlatego te dwa założenia teoretyczne wydają się odpowiednie do analizy zawodowych losów polskich migrantów w ramach niniejszego opracowania.

5.1. *Pieniądze są ważne, ale...*

Poakcesyjne migracje Polaków miały zazwyczaj charakter zarobkowy, choć – oczywiście – nie było to regułą. Faktem jednak jest, że po porównaniu możliwości zarobkowych w ramach polskich realiów rynku pracy z rynkami krajów Wspólnoty, te rodzime nie wyglądały zbyt optymistycznie. Dlatego też wielu Polaków zdecydowało się po otwarciu rynków pracy krajów członkowskich UE spróbować swoich sił w tamtejszych realiach zawodowych. Motywy i proces decyzyjny u każdego z nich przebiegał w różny sposób – były to decyzje i bardzo przemyślane,

i spontaniczne, były konkretne oczekiwania i kierowanie się chwilą, miały one charakter indywidualny, ale zdarzały się też związane z innymi osobami. Poniżej zaprezentowano kilka wybranych motywów, jakimi kierowali się respondenci emigrujący do krajów Unii Europejskiej po 2004 roku. Do najliczniejszych nie należały – wbrew pozorom – motywy ekonomiczne. Wielu respondentów podkreślało, że podjęło decyzję pod wpływem innych osób, a kwestie zarabkowania miały charakter drugorzędny lub wręcz marginalny:

Przed wszystkim dziewczyna, w tamtym czasie, czyli gdzieś tutaj związek. No a druga sprawa – chęć podwyższenia swoich zarobków. (W1)

Jeszcze była jedna przyczyna, ponieważ obecny teraz mąż był akurat już wcześniej trzy lata w Anglii i ja pojechałam do niego i tak naprawdę pojechałam nie w celach zarobkowych, ale pojechałam tak jakby na trzy tygodnie na [śmiech] wakacje i tak mi się zostało trochę dłużej. (W3)

To znaczy, co spowodowało... [zastanawia się]. Pierwsze to, najpierw były odwiedziny u siostry, bo ona pierwsza to wyjechała. A później była, no, to trafiła się oferta pracy że można przyjechać i ten. Załatwiłam se urlop taki bezpłatny, no i miało być na razie na trzy miesiące, nie, na trzy miesiące, no a z trzech miesięcy zostało półtora roku. (W4)

Nie. To był taki spontan. Po prostu, znajomi byli za granicą, zadzwonili do nas, jakoś siedzieliśmy, rozmawialiśmy z chłopakiem, wówczas, i, i było tylko coś takiego – „jedziemy? Bo mają pracę”. No i mówię, no to jedziemy. No i złożyliśmy wypowiedzenia, i pojechaliśmy. (W5)

Wiesz co, miałem tam bardzo dużo znajomych, no i wiesz jak to, na początku jak ten funt był wtedy, wiesz, powiedzmy, po sześć, siedem złotych, no to wiesz, no to się przeliczało i fajnie to wyglądało, no i po prostu dałem się skusić i spróbować. Miałem tutaj powrót do firmy w razie czego, także za bardzo niczym nie ryzykowałem. (W6)

Co spowodowało decyzję o wyjeździe? Hmm... [zastanawia się] moja siostra była za granicą, a ja po obronie pracy magisterskiej postanowiłam ją odwiedzić i być może zostać na jakiś czas, aby podszkolić język, zarobić jakieś pieniądze. Interesował mnie również inny kraj, inna kultura. Zawsze bardzo lubiłam wyjazdy, wcześniej byłam w Anglii, w Londynie. (W7)

Biorąc pod uwagę przytoczone powyżej wypowiedzi można zauważyć, że na decyzje wyjazdowe respondentów w dużej mierze miała wpływ rodzina, bliscy, znajomi. Te decyzje – choć skutkowały pobytem zarobkowym – w początkowym etapie nie były silnie zdeterminowane czynnikami ekonomicznymi. Sytuacja finansowa badanych nie okazywała się na tyle złą, żeby musieli oni rozpatrywać wyjazd w kategoriach presji ekonomicznej. Zadziałał tu wpływ osób trzecich, co potwierdzałoby założenia teorii Nowej Ekonomiki Migracji Pracowniczych, według których rodzina i bliskie otoczenie biorą aktywny udział w procesie decyzyjnym migrantów. „W rzeczywistości decyzje migracyjne, podobnie jak decy-

zje odnoszące się do takich sfer, jak produkcja, działalność inwestycyjna, a nawet konsumpcja, są podejmowane przez rodzinę, często przy aktywnym współudziale krewnych i znajomych” (Kaczmarczyk, 2005: 73). Z przytoczonych wyników badań wysuwa się obraz zbiorowego procesu decyzyjnego – w wielu przypadkach o pobycie na emigracji decydował nie sam zainteresowany, ale jego najbliższy krąg. Była to nie forma nacisku czy presji, ale raczej kusząca perspektywa zmiany swojej dotychczasowej sytuacji zawodowej i osobistej.

Chęć poprawienia sytuacji finansowej i materialnej również dosyć często pojawiała się w życiorysach badanych migrantów. Jednak zaskoczeniem dla samych badaczy był fakt, że czynnik ekonomiczny nie okazywał się determinujący i sami migranci kierowali się odmiennymi pobudkami. W zaledwie kilku przypadkach respondenci, gdy decydowali się na wyjazd, mieli jasno sprecyzowany cel, jakim była poprawa swojej sytuacji finansowej:

Myszę, że w największym stopniu finanse [...]. (W23)

Znaczy no, wiadomo, lepsze zarobki, a dwa, że szwagier załatwił mi tam robotę i pojechałem tam. (W24)

Ciekawość, przede wszystkim pieniądze, tak, żeby sobie coś polepszyć. O, w ten sposób. (W26)

Praca w Polsce, bardzo kłopotliwa, małżeństwo, i do wyboru mieliśmy mieszkać w Katowicach z jednymi teściami lub z drugimi teściami, lub coś wynajmując, bo na kupno nas nie było stać, a obydwój z żoną myśleliśmy o wyjeździe, i jakoś jak razem się zeszliśmy, to stwierdziliśmy, że razem wyjedziemy. Także przyczyna była ekonomiczna. No i przygoda. Bo ja jechałem z automatu z myślą, żeby pracować w zawodzie swoim, a nie na tzw. zmywaku. (W28)

Sytuacja finansowa chyba najbardziej. (W34)

Trochę z ciekawości, trochę, żeby zarobić kasę, nie oszukujemy się. Nie wyjeżdżamy z Polski żeby... chyba że masz kasę, to sobie wyjeżdżasz na wakacje. Po prostu do pracy. (W35)

Mąż zdecydował się wyjechać pierwszy, ze względu na finanse, na to, że chcieliśmy sobie ułożyć życie, mieć gdzie mieszkać. A mnie bardzo pomogła w decyzji praca ostatnia, którą miałam, bo była bardzo uciążliwa i niewdzięczna. Więc stwierdziłam, że na tamtej pracy mi nie zależy, tym bardziej że to była praca na zastępstwo na rok, uznałam, że to była najlepsza chwila, żeby wyjechać. (W36)

Ponownie dostrzegalny jest wpływ osób trzecich – nawet jeśli respondenci byli nastawieni na wyjazd ekonomiczny, to w ich procesie decyzyjnym brali udział najbliżsi. Pomoc w znalezieniu zatrudnienia za granicą, perspektywa rozłąki z najbliższymi, to najczęstsze przejawy wpływu instytucji rodziny na procesy decyzyjne migrantów. Fakt, że bliscy przebywają na emigracji, oraz perspektywa znalezienia (lub załatwienia) tam pracy bywają czynnikami przekonującymi do opuszczenia kraju pochodzenia. Zarówno badani, którzy wyjeżdżali pod wpływem namowy innych, jak i ci, dla których najważniejsze były motywy ekonomiczne, często pod-

kreślali, że ich wyjazdowi towarzyszyła ciekawość i chęć poznania nowych kultur, odkrywania życia odmiennych nacji.

Dla niektórych migrantów chęć przygody i doświadczenia czegoś nowego stanowiły najważniejsze czynniki decyzji wyjazdowej:

Z jednej strony brak żadnych perspektyw tutaj w obecnym czasie, ale też brak pomysłów na to, co zrobić ze swoim życiem, więc ten wyjazd był trochę takim, trochę taką ucieczką od... jeszcze od dorosłości. (W27)

Zawsze chciałam wyjechać, nauczyć się języka, zawsze chciałam wyjechać za granicę, zobaczyć jak się żyje i spróbować tego życia. (W32)

Myszę, że chciałem poznać, wyjechać, chęć poznania innej kultury, ogólnie chęć wyjazdu za granicę. (W33)

Prowadziłem firmę z ojcem przed wyjazdem, ale to nie było dla mnie. Praca z klientem mi nie odpowiadała. Stwierdziłem, że warto przeżyć jakąś przygodę, spróbować gdzie indziej. Wyjechałem dlatego, że nudziło mnie życie w Katowicach. Dodatkowo nie widziałem tu jakichś specjalnych perspektyw. (W37)

Tego typu wyjazdy, choć początkowo nie zakładały osiągnięcia jakichś sprecyzowanych celów, w przypadku badanych migrantów kończyły się znalezieniem zatrudnienia i poprawą kondycji finansowej, a samą decyzję o wyjeździe respondenci oceniają bardzo pozytywnie. Udało im się zarówno doświadczyć obcowania z nową kulturą, pogłębić znajomość języka obcego, jak i zarobić oraz odłożyć pewną sumę pieniędzy, która pozwoliła na powrót do Polski i zainwestowanie ich we własne działalności gospodarcze, kupno nieruchomości czy dalszą edukację. Również zdobywanie wiedzy okazywało się głównym motywem emigracji grupy badanych respondentów. Część z nich zdecydowała się na wyjazd na studia i była to świadoma i przemyślana decyzja:

I dlaczego wyjechałaś? Na studia. [...]. Herning, Retail Design & Management. (W11)

Studiowałam tam, dostałam się na akademię muzyczną w Aarhus. Nie na żaden Erasmus, na normalny okres studiów. (W16)

Głównie chęć kontynuacji studiów, bo nie byłam na Erasmusie w trakcie studiów w Polsce, a tam otworzyła się taka możliwość, że w ciągu roku robiło się takiego ichniejszego licencjata, powiedzmy, tak naprawdę w rok był dodatkowy kierunek studiów, więc trochę z tego powodu, a dodatkowo w ciągu wakacji jakieś tam dorabianie sobie. (W30)

Ciekawą refleksją jest to, że w badanej grupie tylko kobiety deklarowały charakter edukacyjny wyjazdu. To potwierdzenie ogólnego trendu, z którym od wielu lat mamy do czynienia – kobiety chętniej kształcą się i podnoszą swoje kwalifikacje, co sprzyja poprawie ich sytuacji na rynku pracy (Grzegorek, 2013). W województwie śląskim od lat 90. widać przewagę liczby studentek w stosunku do liczby

studentów (Swadźba, 2016: 46). Mamy do czynienia z coraz lepiej wykształconymi kobietami, które są bardzo poszukiwane na rynku pracy. Wyrównują się dysproporcje w wykształceniu kobiet i mężczyzn, a co za tym idzie – powoli niwelują się nierówności w dostępie do stanowisk kierowniczych. Motywy i cele wyjazdów respondentów były bardzo różne, ale już sam pobyt koncentrował się w dużej mierze na pracy zarobkowej (z wyjątkiem kobiet wyjeżdżających w celach edukacyjnych). Poniżej przedstawiono czynniki, które mogły przyczynić się do podjęcia decyzji o migracji.

Analiza procesów decyzyjnych i znaczenia pracy zawodowej polskich migrantów poakcesyjnych wymaga zwrócenia uwagi również na ich sytuację zawodową przed wyjazdem. Ponieważ – zgodnie z założeniami licznych teorii migracji – czynnikiem determinującym migrację zarobkową jest trudna, niesatysfakcjonująca sytuacja na rynku pracy kraju rodzimego, należy poddać analizie losy badanych migrantów przed opuszczeniem kraju. Za każdą historią migracyjną stoją inne wydarzenia i motywy. W zależności od sytuacji rodzinnej i etapu życia, migranci kierowali się odmiennymi pobudkami. Część z nich wyjazd traktowała w kategoriach przygody po zakończeniu studiów:

Standardowo. Standardowo. Skończyłem liceum, szukałem swojej drogi życiowej, niespecjalnie miałem opcje. Bo wiadomo, rzeczywistość jest taka, że wszystko kosztuje. Kilku punktów mi zabrakło na maturze, na dzienną geologię, albo geografję. [...] No i zacząłem studia geografii zaocznie, bo podobała mi się w szkole geografia. [...] Temat jest taki, że wyjechałem, bo stwierdziłem, że mam lepsze opcje życiowe. Bo tutaj studiowałem zaocznie, pracowałem w tygodniu, zrobiłem jakiś staż absolwencki w ramach ówczesnego programu pomocy, nazwijmy to, wiesz, Kowalskim [...]. (W8)

Inni z kolei wyjechali, by poprawić swoją sytuację finansową:

A więc, przed emigracją skończyłam studia. Po skończeniu studiów przez okres prawie roku szukałam pracy w swoim zawodzie, nie znalazłam tej pracy i wyjechałam właśnie do Anglii. (W3)

Ja myślę, że finanse, to jest taka podstawa, dla której wszyscy decydują się wyjechać, no bo generalnie w 2004 roku tutaj nie można było liczyć na jakieś luksusowe zarobki, a tam na szczęście tak. (W19)

Jeszcze inni chcieli poszerzyć swoje kompetencje, zdobyć nowe doświadczenia:

Plany? [zastanawia się] Po ukończeniu studiów postanowiłam wyjechać, aby podszkolić język, zobaczyć inny kraj, zanim w Polsce nie miałam zobowiązań, pracy. To był dobry czas i dobra okazja na wyjazd. A dalej życie samo zaplanowało moją przyszłość. (W7)

Różna sytuacja zawodowa w kraju pochodzenia charakteryzowała badanych reemigrantów, ale łączyło ich jedno: w każdym przypadku z migracją wiązały się

jakieś nadzieje, oczekiwania i pozytywne nastawienie. W większości przypadków zostawiali tutaj albo mało satysfakcjonującą pracę (zarówno finansowo, jak i ambicjonalnie), status bezrobotnego, albo rozpoczynali nowy etap życia po zakończeniu edukacji.

No, pracowałam jako ekspedientka w sklepie. (W4)

Pracowałam w firmie, która składała kluczyki do samochodów. Czyli branża samochodowa. Na produkcji pracowałam. (W5)

Ja byłem brygadzystą w takiej firmie, podobnie zresztą jak żona, co piloty do niemieckich samochodów produkowali. [...] (W6)

Przed samym wyjazdem byłem pracownikiem fizycznym w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Pracowałem tam siedem, ponad siedem lat i w momencie, kiedy Polska weszła do Unii, tak twardo sobie postanowiłem, że to jest ostatni sezon pracy w teatrze (tam się akurat okres zatrudnienia liczy w sezonach). Sezon trwa od 1 września do końca sierpnia, więc ja w pewnym momencie podszedłem do mojego dyrektora, gdzieś tak w okolicach, w okolicach czerwca i powiedziałem, że już po wakacjach nie wrócę do pracy, po urlopie już nie wracam. (W10)

Poszukiwanie nowych możliwości, które dało otwarcie rynków pracy krajów członkowskich UE, było w wielu przypadkach najważniejszym motywem wyjazdu.

Decyzja o wyjeździe, to były głównie, to był głównie wątek materialny. Czyli tak popularnie mówiąc „za chlebem” [śmiech]. A czemu akurat do Anglii? No, bo otworzył się rynek pracy i stwierdziłem, że skoro jest nisza, należy ją wykorzystać. Później okazało się, że to był świetny pomysł z tą, z uzupełnianiem tej niszy. Obawy były takie, że ja na tamten czas posiadałem zerową umiejętność posługiwania się językiem angielskim. To było w zasadzie bardziej na poziomie MTV – hi i good morning, i to było tyle. Więc moi znajomi bardzo mi odradzali wyjazd do Anglii, że proponowali, że najpierw powinienem jechać na Cypr do pracy gdzieś tam sobie podszlifować, tylko że nie było czego szlifować. Podszlifować sobie język i wtedy dopiero pojechać do Anglii. No, ja jestem zwolennikiem tego, że się rzucam na wielką wodę i patrzę, co się z tego, co się z tego będzie robiło. No i to było w zasadzie taka... nie tyle to było przemyślane, ale to był bardziej taki, takie intuicyjne postąpienie, że tak będzie lepiej. (W10)

Niejednokrotnie to swoiste poczucie marazmu i braku perspektyw decydowało o czasowej migracji z kraju. Zdobywanie doświadczeń, które respondenci mogli w późniejszym czasie wykorzystać na rodzimym rynku pracy, również nie było bez znaczenia. „Okazuje się, że młodzi ludzie emigrują, poszukując przede wszystkim warunków do własnego rozwoju, a dopiero w następnej kolejności występuje u nich motywacja o charakterze ekonomicznym, natomiast wśród wcześniejszych emigrantów relacje te były wyraźnie odwrócone” (Bera, 2012: 51). Wielu młodych reemigrantów w swoich dokumentach aplikacyjnych podkreślało fakt pracy za granicą – był on powodem do dumy, czynnikiem, który wyróżniał ich spośród

innych kandydatów do pracy. Dzisiaj fakt doświadczenia migracji zarobkowej stał się na tyle powszechny, że nie stanowi o wyjątkowości, choć doświadczenia migracyjne są nadal bardzo pożądane przez wielu pracodawców.

Analiza powyższych wypowiedzi respondentów pozwala zauważyć, że w głównej mierze swoją rolę odgrywały tu czynniki przyciągające (*pull*), do których można zaliczyć przede wszystkim lepsze perspektywy zarobku w kraju emigracji, możliwości rozwoju i nabycia nowych kompetencji. Co ciekawe, tylko jedna respondentka wskazała na trudności ze znalezieniem pracy na rodzimym rynku jako na decydujący motyw emigracji. W zdecydowanej większości przypadków respondenci nie odczuwali silnej presji ekonomicznej, nie mieli problemu z zatrudnieniem w Polsce (większość z badanych miała zatrudnienie w Polsce przed wyjazdem), ale wizja lepszych zarobków i sprawdzenia swoich umiejętności za granicą sprawiła, że podjęli decyzję o wyjeździe. Oczywiście, czynniki *push and pull* bardzo często występują jednocześnie, ale w tym przypadku przeważającą rolę odgrywały elementy przyciągające. Dodatkowym ułatwieniem było otwarcie rynków pracy krajów członkowskich, co w wielu przypadkach przechyliło szalę z decyzją o wyjeździe.

Pobudki stojące za każdą decyzją migracyjną są bardzo zindywidualizowane, ale po przeanalizowaniu materiału badawczego można zauważyć, że respondenci działali według kilku schematów czy modeli. Pierwszy z nich opierał się na swoistej ciekawości świata, na chęci odkrywania nowych miejsc, poznawania ciekawych ludzi. Dla tej grupy migrantów sukcesem jest sam fakt możliwości obcowania z nową kulturą, swobodnego przemieszczania się w poszukiwaniu miejsca, w którym będą chcieli pozostać (niekoniecznie na zawsze, ale na dłuższy czas). Bardzo często udaje im się połączyć eksplorację świata z wymiernymi korzyściami w postaci dobrze płatnej pracy oraz możliwości rozwoju. Sprzyja temu przede wszystkim otwartość na ludzi i na nowe doświadczenia. Pracodawcy cenią kandydatów, którzy przede wszystkim charakteryzują się pasją we wszystkim, co robią w swoim życiu – takich pracowników zdecydowanie łatwiej nauczyć zadań przypisanych do ich stanowiska pracy. Drugi schemat dotyczy migracji w celu poprawy sytuacji finansowej, opuszczenia niesatysfakcjonującego miejsca pracy w kraju ojczystym. Ci migranci są zdeterminowani do podjęcia zatrudnienia, które przede wszystkim będzie przynosić stosunkowo wysokie dochody. Ocena wysokości tych dochodów ma często charakter relatywny, ponieważ bywa odnoszona do zarobków, jakie osiągną w kraju pochodzenia, i tutaj nawet stosunkowo niewielka poprawa w sferze finansów może być postrzegana jako sukces. Jako pracownicy te osoby koncentrują się na sprawnym wykonywaniu swoich obowiązków, a pracodawcy postrzegają je jako osoby rzetelne i pracowite. Trzeci model charakteryzuje decyzje migracyjne podejmowane *ad hoc*, przykładowo – pod wpływem namowy innych osób. Tutaj migranci nie mają sprecyzowanych planów i oczekiwań, są otwarci na to, co przyniesie im nowa emigracyjna rzeczywistość. Często poszukiwanie pracy nie okazuje się ich priorytetem, zwłaszcza w sytuacji, gdy posiadają środki na utrzymanie lub są na utrzymaniu innych osób. W zależności od tego, na ile nowe realia odpowiadają ich bieżącym potrzebom, zachowują elastyczności w reakcjach na zmiany

sytuacji, również zawodowej. Z czasem ich pobyt może przekształcić się w *stricte* zarobkowy, zwłaszcza gdy pojawią się konkretne plany na przyszłość.

5.2. *Od pucybuta do cwaniaka...* – doświadczenie pracy na emigracji

Emigracja zarobkowa to niejednokrotnie loteria – migranci nie zawsze mogą wcześniej zaplanować, gdzie i w jakim charakterze będą pracować na obczyźnie. Często wyjeżdżają, chociaż nie mają żadnych konkretnych ustaleń, nie znają miejsca docelowego, a ich kompetencje językowe wypada uznać za co najwyżej mierne. Praca, która stanowi główny motyw wyjazdu, bywa tylko i wyłącznie luźną propozycją złożoną przez znajomych, którzy już pracują za granicą. Po przyjeździe okazuje się, że obiecanego zatrudnienia albo nie ma, albo że zmieniły się warunki, albo że to praca zdecydowanie poniżej kwalifikacji migranta. Należy dodać, że właśnie praca poniżej kwalifikacji jest charakterystyczną cechą zdecydowanej większości wyjazdów zarobkowych. „Polacy koncentrują się w imigranckich niszach, często podejmując prace typowo imigranckie, określane mianem 3D (*Dull, Dirty, Dangerous* – nudne, brudne, niebezpieczne), ponieważ taki jest popyt na siłę roboczą w krajach docelowych” (Krawczyk, 2017: 39). Analiza wypowiedzi respondentów prowadzi do wniosku, że w ich przypadku trend pracy 3D również miał miejsce (przynajmniej na początkowym etapie migracji).

Pierwsze sprzątałam jako pokojówka w Hiltonie, później, później przy kanapkach pracowałam i później jeszcze w yy... laundry to jest... [...] W pralni. (W2)

Od pucybuta do cwaniaka trochę. Taka historia to była, ale wiesz, na małą skalę. Bo najpierw pracowałam jako pomocnik pielęgniarza w domu opieki starców na oddziale dla pacjentów z demencją. Wiadomo, najcięższe oddziały najłatwiej obsadzić obcokrajowcami. Z perspektywy lat jak sobie zamykam oczy, to faktycznie tam byli albo Polacy, albo ludzie z Afryki, albo Skandynawowie z powołania pomagania ludziom. [...] Później pracowałam w barze i w barze od czasu do czasu pracowałam, bo za mało godzin tam było, żeby nawet w ogóle się utrzymać. I jednocześnie pracowałam w dokach, w zakładach właśnie tam, rozładowując kontenery, czy ewentualnie rozładowując kontenery ze statków, generalnie na rozładunku pracowałam w agencji. (W8)

Pierwsze dni to były masakryczne, bo szwagier mi naopowiadał, że będzie inna robota, a później się okazało, no to też była inna. Bo on myślał, że dostanę się na dział jego, a dostałem się na ubojnię, co tam jest tak... ciężka robota była, że po tygodniu pracy już myślałem, że już będę zjeżdżał z powrotem. Tylko, że no tutaj się zwolniłem po 13 latach pracy i po prostu bołem się wracać tutaj z powrotem, że tyń szef już mnie nie przyjmnie. Po prostu bałem się powrotu, nie. Czy znajdę robotę. Nie było roboty tak jak teraz, nie, że teraz jest, na każdym zakładzie z otwartymi rękami mogą mnie przyjąć, także dlatego nie wracałem. [...] A w ogóle po dwóch tygodniach pracy na tej ubojni dali mnie później na mielone, nie. To jest całkiem, to był taki... Grand Pork tak to się nazywało, no i po prostu tam pracowałem. Tam była ciut lżejsza praca tylko, że po prostu znowu była... Dostałem takiego majstra polaczka, który chciał się tam pokazać, no i po prostu nas docierał. (W24)

Praca na emigracji poniżej kwalifikacji może być – zdaniem M. Nowickiej (2014) – wynikiem ambiwalentnego nastawienia migrantów do ich wykształcenia zdobytego w Polsce, które to – ich zdaniem – nie odpowiada (w tym wypadku brytyjskiemu) rynkowi pracy. Fakt wykonywania czynności poniżej kwalifikacji może również wynikać ze swego rodzaju kompleksów, jakie migranci w początkowej fazie pobytu odczuwają wobec rodzimych pracowników kraju przyjmującego. Z czasem stają się bardziej obcy z emigracyjnymi realiami, poznają funkcjonowanie tamtejszych rynków pracy i wiedzą, które kwalifikacje i umiejętności mogą zaproponować pracodawcom.

Wielu respondentów podkreślało, że najważniejszym krokiem na emigracji jest podjęcie jakiegokolwiek zatrudnienia i późniejsze poszukiwanie lepszej posady. Dzięki temu poprawiają się kompetencje językowe, możliwa staje się orientacja w realiach tamtejszego rynku pracy, nie odczuwa się silnie presji finansowej.

Słyszałem takie dobre rady, że najważniejsze jest, żeby załapać jakąkolwiek pracę, a potem można sobie, można sobie jakąś inną pracę, za jakąś inną pracą się rozejrzeć. Natomiast ja, oczywiście, próbowałem sobie zmontować tą pracę tutaj na miejscu i jechać na gotowe. Natomiast wszędzie odbijałem się w zasadzie z tym kwitkiem, że mój angielski jest godny pożalowania, więc no raczej nie nawiążę ze mną współpracę. [...] Natomiast pracę na pewno się znajdzie, bo na ten czas tej pracy w Anglii było dosyć dużo i nie trzeba się było specjalnie, wedle słów Ireny, o to, o to starać. Tak też zrobiłem, tym bardziej, że też od moich przyjaciół słyszałem, że najważniejsze jest to, żeby być tam, gdzie są znajomi, to w zasadzie priorytet, bo oni są, oni są skłonni bardziej pomóc niż ktoś obcy. (W10)

Początki – w opinii badanych – były dosyć trudne. Aklimatyzacja, dostosowanie się do nowych realiów społeczno-ekonomicznych, tęsknota za bliskimi, którzy pozostali w Polsce. Jednocześnie świadomość zdecydowanie lepszych warunków finansowych oraz możliwość zarobienia i odłożenia pieniędzy stawały się czynnikami powstrzymującymi migrantów przed powrotem do kraju. Z czasem ich sytuacja się poprawiała: zmieniali pracę na lepiej płatną, o lepszych warunkach, swobodniej posługiwali się językiem, co również pomagało w oswojeniu nowej rzeczywistości. W zdecydowanej większości przypadków początkowe posady były poniżej kwalifikacji badanych, tak jak to miało miejsce w przypadku 32-letniego respondenta mającego wykształcenie wyższe:

Ja byłem zawodowo dziennikarzem, a jak tam przyjechałem, pierwsza praca, jaką robiłem, to byłem baristą, czyli pracowałem robiłem kawę i tego typu rzeczy. (W1)

Mieli oni świadomość, że przy ograniczeniach wynikających z braku doświadczenia na tamtejszym rynku pracy, brakach językowych, a więc trudnościach komunikacyjnych, należy (przynajmniej na początkowym etapie pobytu) podejmować się zajęć poniżej ich kompetencji.

Byłem wszystkim. Byłem pomywaczem, byłem opiekunem dziadków. Najdłużej, w sumie od początku do końca pobytu, byłem magazynierem w takim supermarkecie, pracowałem na nocki. A drugą pracę, jaką miałem, to na dniówki to też jako magazynier, jeżdżenie wózkami widłowymi. [...]. Wiesz co, dawała mi pieniądze, ale czy dawała mi satysfakcję? W pewnym momencie zaczęło mi już to chyba przeszkadzać i uwierać, że tak nisko pracuję, chociaż już tyle lat przetrwałem... (W31)

Rozwój osobisty oraz poszerzanie kompetencji stały się nieodłącznymi elementami życia na emigracji. Z czasem respondenci dostosowali posady do swoich umiejętności, zarówno tych zawodowych, jak i językowych. Otworzyło to przed nimi możliwości rozwoju i osiągnięcia wyznaczonych celów: zarobkowych, społecznych, emocjonalnych itd.

Z historii badanych migrantów wynika, że ich pobyt na emigracji był bardzo ciekawym i budującym doświadczeniem. Dzięki niemu nie tylko poprawili swoją sytuację materialną, lecz także wzbogacili swoje życiorysy zawodowe o nowe doświadczenia, umiejętności i kompetencje. Część z nich przenieśli i wykorzystali na rodzimym rynku pracy, co pozytywnie wpłynęło na ich sytuację zawodową, ale miało również szerszy społeczny wydźwięk. Wymiana doświadczeń, opinie na temat migracji, wydatkowanie zarobionych na emigracji środków w kraju ojczystym – to wszystko niesie za sobą konsekwencje ponadjednostkowe. Korzyści odnoszą zatem zarówno kraje przyjmujące, które mogą rozwijać się gospodarczo, jak i sami migranci, którzy mogą poprawić swój dobrobyt (Przybyszewska, 2020: 71).

5.3. Praca w systemie wartości migrantów

Wartość pracy – jak już wspomniano na początku – jest jedną z najważniejszych w systemie wartości dorosłych Polaków. Wokół pracy i rodziny koncentruje się życie większości dorosłych ludzi, którzy w tych dwóch wartościach dostrzegają sens życia. Bardzo często wraz ze zdrowiem stanowią one źródło satysfakcji i poczucia szczęścia, zadowolenia z życia. W badaniu migracyjnych losów respondentów należy zwrócić uwagę na to, jakie znaczenie w ich życiu ma praca i czym dla nich jest sukces zawodowy. Ich stosunek do tych dwóch zagadnień będzie ważną informacją o głównych motywatorach ich działania. Zapytani o wartość pracy, odpowiadali, że jest ona znaczącym elementem ich życia (*Jaką wartość ma dla Pani/Pana praca zawodowa?*):

Bardzo dużą, bardzo dużą, ponieważ tożsamość społeczną mi wypracowuje. Wszyscy kojarzą mnie jako człowieka marki, niż jako ziomka, po prostu, Pawła ziomka, tak? Mówię na takim, powiedzmy, ogólnym prospołecznym obrazie. Ja wolę właśnie być kojarzony jako Paweł ziomek, bo dzięki temu, że ja jestem Paweł, to nieważne, czy sprzedaje Mercedesy, czy grzebień, czy wiesz, nie wiem, czy sprzątam prosektorium, czy tańczę na rurze, czy nie wiem, jestem nauczycielem w szkole. (W8)

Misyjną. Byłem zapytany w obecnej pracy, na rozmowie kwalifikacyjnej zapytano mnie – „Dlaczego chce pan pracować właśnie tu i właśnie w ten sposób?” i miałem już wtedy gotową odpowiedź, że praca w tym zakresie, w którym ja sobie wymyśliłem, a to jest głównie niwelowanie barier tego świata względem osób niepełnosprawnych, jest dla mnie częścią misyjną, dlatego że sam niedosłyszę i wiem też poprzez to, że widziałem pewne rozwiązania, udogodnienia, podejścia względem człowieka tam, względem człowieka niepełnosprawnego, i wiem, że to jest możliwe, że to jest do zrealizowania, żeby pracując, realizować jakąś misję. (W10)

Dużą i myślę, że w tym właściwie jakbyśmy chcieli wrócić do pytania, co jest dla mnie najważniejsze w życiu, to mogę powiedzieć, że to jest praca. (W11)

Bardzo wysoką wartość, praca jest czymś bardzo ważnym z punktu widzenia finansów, ale również z punktu widzenia samorozwoju, tak, praca rozwija bardzo, praca dyscyplinuje, praca ponieważ jest sensem życia. (W14)

Oczywiście bardzo dużą. Dlatego, że no, w pracy spędzamy bardzo dużo czasu. W pracy się realizujemy. W pracy wkładamy siebie i to też jest bardzo ważne. Praca musi nam przynosić satysfakcję. Jeżeli czujemy w pracy jakąś frustrację, jakąś rutynę, jakieś zmęczenie – ja uważam, że taką pracę powinno się wtedy zmienić. Praca nam musi przynosić zadowolenie. Rozwój – musi nas motywować do działania, a nie demotywować. Tak więc praca jest dla mnie bardzo ważna, bo tak jak mówiłam, w pracy spędzamy bardzo dużo czasu i to jest ważne, z kim przebywamy w pracy. Realizujemy siebie i praca bardzo kształtuje charakter człowieka. (W21)

Respondenci w zdecydowanej większości przypadków podkreślali znaczenie pracy w ich życiu. Zwracali uwagę zarówno na jej aspekt *stricto* materialny, jak i na społeczny oraz osobisty. Doświadczenia zdobyte na migracji sprawiły, że cenią przede wszystkim pracę, która przynosi im satysfakcję. Może być to wynikiem tego, że na emigracji podejmowali się różnych zajęć (jak wspomniano, często poniżej ich kwalifikacji), które – oprócz efektu ekonomicznego – nie dawały wystarczającego poczucia samorealizacji i rozwoju.

Miejsce pracy w życiu dorosłego człowieka jest bardzo znaczące, a w wielu przypadkach stanowi podstawę jego egzystencji. Do pracy można jednak podchodzić w wieloraki sposób. Można ją traktować wyłącznie w kategoriach zarobkowych – praca stanowi wówczas środek do osiągnięcia celu, jakim jest zdobycie dóbr materialnych, zaspokojenie potrzeb egzystencjalnych. W takim przypadku mówimy o instrumentalnym stosunku do pracy. W sytuacji, kiedy praca stanowi dla nas wartość samą w sobie, odczuwamy satysfakcję z samego faktu jej wykonywania i sens życia koncentruje się właśnie wokół niej, możemy mówić o autotelicznym stosunku do pracy. Po drugiej stronie tego bieguny znajduje się punitivny stosunek do pracy. Wtedy praca jest traktowana jako zło konieczne, jako rodzaj kary. Pracownik wykazujący punitivny stosunek do pracy wykonuje ją niechętnie, unika przeciążenia, stara się ograniczać swoją aktywność do absolutnego minimum. Możemy mieć również do czynienia ze swoistym wymieszaniem postaw. W sytuacji, w której pracownik odczuwa radość z pracy, a jednocześnie docenia

jej materialny aspekt, możemy mówić o stosunku autoteliczno-instrumentalnym. Z kolei jeżeli osoba zatrudniona jest negatywnie nastawiona do pracy, ale jednocześnie cieszy się z możliwości finansowych, jakie ona niesie, możemy mówić o stosunku punitywno-instrumentalnym. Materialny aspekt pracy jest bardzo istotny zwłaszcza w rzeczywistości społecznej, w której wiele osób postrzega wartość człowieka poprzez zasobność jego portfela. Analiza wypowiedzi respondentów pozwala zauważyć, że w większości traktują oni pracę w sposób autoteliczny – stanowi ona dla nich wartość samą w sobie.

[...] Teraz tak naprawdę mogę powiedzieć, że robię to, co lubię, i że się spełniam zawodowo, więc kiedy człowiek pracuje i jakby robi to, co kocha, to nie liczy czasu. Tak mi się wydaje, bo ja potrafię wstać tak o godzinie 6:30, zawieść moją dziewczynę do roboty, wrócić, odpalić kompa, sprawdzić, czy nie dostałem jakiegoś maila. Nie wiem, jak robię jakąś stronę, czy jakieś projekty graficzne, to dokończyć te z dnia wcześniejszego, zrobić se śniadanie, wypić kawę, pojechać do roboty do Bielska do studia, tam pracować po 7, 8, 9, 10 godzin czasami dziennie, wrócić i znowu robić. Nie? Albo spędzić ten czas z dziewczyną, ale często jej mówię: kochanie puść se tu coś w telewizji, ja muszę jeszcze się, czy tutaj ze dwie godzinki coś porobić. No to, stary, dużo teraz spędzam czasu na pracę, ale jest to fajna praca. (W20)

Tak jak mówiłem, ja lubię swoją pracę i naprawdę wstając rano zmęczony, cieszę się, że idę do pracy. Mało moich znajomych tak ma, mimo że zarabiają dużo lepiej ode mnie [...]. (W38)

Z powyższych wypowiedzi wynika, że respondenci odczuwają radość z samej możliwości wykonywania pracy. Jest to więc dla nich zajęcie, które traktują nie w kategoriach obowiązku, ale jako swoistą przygodę, dającą satysfakcję. Taka postawa wobec pracy sprawia, że jest ona postrzegana nie jako przykra konieczność, ale jako źródło szczęścia. Ten rodzaj stosunku do pracy chroni pracownika przed wypaleniem zawodowym, frustracją i koniecznością szukania wymówek w celu uniknięcia pracy. Staje się on również swego rodzaju motorem napędowym do podejmowania dalszych wyzwań zawodowych, do poszerzania swojej wiedzy i kompetencji.

Dla innych respondentów ważne jest, aby wykonywać zadania ważne społecznie, takie, które będą owocowały poprawą sytuacji życiowej innych ludzi.

Tylko taka praca, która jest ważna społecznie, że dla mnie to jest super, superważne. Że, wiesz, ja na przykład teraz będę rezygnować z mojej pracy, mimo że to jest bardzo dobrze płatna praca, że ja zarabiam sporo – tak, że mogę się spokojnie utrzymać, odłożyć i w ogóle. Ale to nie jest dla mnie ważne, dla mnie ważniejsze jest to, co robimy w fundacji, i że ja czuję, że to się przyczynia do lepszego funkcjonowania samorządu, gminy, jakiejs społeczności, że dla mnie społeczność jest ważna. Że nawet jak mnie w pracy teraz proszą o to, żeby nagrać jakiś filmik o kobietach w technologiach, to ja już wiem, że będę mogła tam przemycić pewną myśl, którą chce przekazać innym dziewczynom, i to jest dla mnie ważne. (W12)

Za taką postawą stoi silnie ukształtowany charakter społecznikostwa – badani starają się, aby ich praca przynosiła ważne społecznie efekty, choć mają również świadomość, że tego typu zajęcia niejednokrotnie są słabo opłacane i może pojawić się problem z zaspokojeniem podstawowych potrzeb egzystencjalnych.

Wśród badanych były również osoby, które do pracy podchodzą w sposób instrumentalny – akcentują przede wszystkim jej wymiar ekonomiczny, materialny:

Ona jest tylko środkiem do tak naprawdę zaspokajania potrzeb. Moja obecna praca zawodowa już jakiś czas temu przestała mi dawać satysfakcję, więc po prostu jest środkiem do celu, czyli zaspokajania potrzeb. (W27)

[...] Pracuję dla pieniędzy, żeby spełniać swoje potrzeby. (W31)

Instrumentalne postawy wobec pracy stanowiły mniejszość wśród badanych migrantów, w większości reprezentowali oni autoteliczny lub autoteliczno-instrumentalny stosunek do pracy zawodowej. Co ciekawe, z zebranego materiału badawczego wynika, że w badanej grupie nie było osób, które pracę zawodową traktowałyby w kategoriach kary, a więc miały do niej punitivny stosunek. Wartość pracy to dla nich przede wszystkim możliwość wykonywania zadań, które w ich ocenie będą pożyteczne, umożliwią rozwój i jednocześnie zapewnią środki do zaspokajania różnorodnych potrzeb egzystencjalnych.

Respondenci swoje doświadczenia migracyjne przełożyli na aktualną sytuację zawodową i po powrocie bardziej starannie wybierają to, co chcieliby robić, a przy tym próbują łączyć wymiar materialny i pozamaterialny. Jednocześnie mają bardzo ambiwalentny stosunek do pojęcia sukcesu zawodowego – często nie mogą go nawet zdefiniować. Zapytani o to, czy osiągnęli już sukces zawodowy oraz jak ewentualnie go sobie wyobrażają, odpowiadali bardzo różnie:

Nie wyobrażam sobie [sukcesu zawodowego – przyp. autorów], bo ja do tego wcale nie dążę, to nie jest dla mnie, dla mnie jakby sukcesem zawodowym, jeżeli miałbym już mówić w granicach o sukcesie zawodowym, to byłoby to, że po prostu będę robił to, co kocham, i tylko do tego bym chciał dążyć. (W1)

To nieśmiało powiem, że sukces już stał się częścią mojego życia. Dzisiaj nie jest łatwo o podjęcie zatrudnienia, tym bardziej nie jest łatwo, żeby robić to, w czym człowiek się kształcił, w czym ma poczucie misji, tak? To już jest sukces, że ja mogę robić coś, na ten moment mam jeszcze znikomy wpływ na tę rzeczywistość, którą gdzieś tam, będąc członkiem zespołu do spraw zarządzania i analiz, próbuję wpłynąć, tak? Weryfikując różne dane, opracowując programy na rzecz wyrównywania szans kobiet i mężczyzn, osób niepełnosprawnych. Myślę, że to jest sukces. (W10)

Bardzo bym chciała mierzyć swój sukces zawodowy na przykład w awansach albo w podwyżkach, bo byłoby to całkiem przyjemne. Aczkolwiek jakbym to mierzyła w awansach i podwyżkach, to nie osiągnęłam żadnego sukcesu zawodowego. Ale myślę, że tak, wiem, że się rozwijam i jakby coraz więcej rzeczy umiem i cały czas chcę się uczyć, więc myślę, że to jest sukces zawodowy. (W11)

Sukces zawodowy to jest praca, którą wykonujesz z pasją, czyli robisz to, co lubisz, i jeszcze jest za to jakieś wynagrodzenie normalne, bo nie oczekuję cudów, ale normalne. Przede wszystkim, żeby praca była taka, jaką lubisz robić. To, co ci sprawia frajdę, w czym się spełniasz, bo mi się wydaje, że jak robisz coś, co ci sprawia frajdę, to robisz to naprawdę dobrze. Jak robisz coś, bo musisz, to nigdy nie będziesz tak dobry jak ktoś, kto robi to z pasją. (W23)

Ja nie lubię słowa „sukces”. Dla mnie rywalizacja i sukces... Jestem szczęśliwa zawodowo. Ja się pięknie spełniam, świetnie się czuję w swojej pracy. Jestem bardzo z niej zadowolona. Czy to jest sukces? Nie, to jest szczęście. (W29)

Analiza powyższych wypowiedzi prowadzi do wniosku, że respondenci definiują sukces zawodowy w kategoriach satysfakcji i radości czerpanej z pracy. Rzadko zwracają uwagę na aspekt materialny (choć podkreślają, że jest on bardzo ważny, ale nie – najważniejszy), a koncentrując się na możliwości samorozwoju i pracy, która jest źródłem poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Część badanych przyznała, że jeszcze nie osiągnęła sukcesu, ale też w wielu przypadkach nie uważa tego za swój cel. Sukces łączą oni przede wszystkim z aktualną sytuacją zawodową w Polsce, a doświadczenia migracyjne są – w ich opinii – środkiem do jego osiągnięcia, ponieważ stały się źródłem kapitału, który pomógł im osiągnąć zadowolenie z pracy zawodowej w Polsce. Wielu z nich jest dopiero na drodze do osiągnięcia sukcesu, choć sami nie wiedzą, czy i kiedy go osiągną. Dla niektórych sukcesem jest nie tyle praca, ile udane i szczęśliwe życie rodzinne.

Z myślą o podsumowaniu można zauważyć, że badani migranci, gdy decydowali się na wyjazd z kraju, kierowali się różnymi motywami i oczekiwaniami. Różny był również ich kapitał osobisty i społeczny, jakim dysponowali w dniu wyjazdu. Część z nich wyjeżdżała, żeby zdobyć nowe doświadczenia (zawodowe, językowe, kulturowe), inni kierowali się przede wszystkim motywami ekonomicznymi i wyjeżdżali z bardzo skonkretyzowanymi planami i oczekiwaniami, dla niektórych był to wyjazd spontaniczny, który miał stanowić swoistą odskocznnię od dotychczasowego życia. Z wyjazdu wrócili z różnym bagażem doświadczeń i bilansem zysków i strat. Niektórzy badani wrócili w poczuciu spełnienia, ponieważ osiągnęli to, co zaplanowali i czego oczekiwali po tym wyjeździe. Część z badanych czuje swoisty niedosyt i chciałaby ponownie spróbować wykorzystać możliwości oferowane przez zagraniczne rynki pracy. Ciekawą obserwacją jest fakt, że żaden z rozmówców nie postrzega swojej migracji zarobkowej w kategoriach porażki – starają się dostrzegać wyłącznie pozytywne aspekty swojego wyjazdu. Na tę pozytywną ocenę wpływa również fakt, że wielu z nich w ten sposób bardzo poprawiło standard życia swój i bliskich osób. Stąd też można dostrzec, że bliscy i otoczenie odegrali znaczącą rolę zarówno w procesach decyzyjnych związanych z emigracją i powrotem, jak i w powtórnej adaptacji w kraju ojczystym. W wielu przypadkach migranci myśleli przede wszystkim o najbliższych i o ich dobrostanie – co widać w wypowiedziach na temat bliskich i rodzin, które zostały w kraju ojczystym. Potwierdza się zatem opinia M.J. Piore’a (1979), że dzisiejsi migranci to przede wszystkim osoby w pełni ekonomiczne (*true economic man*), które w dużej

mierze wpisują się w koncepcję nowożytniej ekonomii – człowieka kalkulującego (*homo oeconomicus*).

Praca zajmuje zatem bardzo istotne miejsce w życiu badanych migrantów. Na podstawie zebranego materiału, przez pryzmat relacji z pracą, można wyodrębnić kilka typów migrantów:

- *Spełnieni* – migranci, którzy zarówno wcześniej na emigracji, jak i obecnie w kraju ojczystym osiągnęli zamierzone cele w sferze zawodowej. Są osobami spełnionymi, które postrzegają siebie w kategoriach zwycięzców, mają świadomość osiągniętego sukcesu (definiowanego w bardzo zindywidualizowany sposób). W tym momencie postrzegają swoją sytuację zawodową jako satysfakcjonującą i nie odczuwają silnej potrzeby dalszego poszukiwania, zmiany. Podążają wytyczoną ścieżką dążąc do wyznaczonych celów (dalszy rozwój, stałe poprawianie sytuacji materialnej, utrzymanie *status quo*).
- *Nienasyceń* – osoby, które odczuwają pewien niedosyt związany z ich emigracją zarobkową. Uważają, że mogli lepiej wykorzystać pobyt lub że trwał on trochę za krótko. Bardzo często nie odczuwają satysfakcji ze swojej pracy zawodowej w kraju ojczystym, ponieważ porównują ją do możliwości, jakie dają wyjazdy zarobkowe. Istnieje prawdopodobieństwo, że w przyszłości będą chcieli ponownie wyjechać w celach zarobkowych.
- *Ludzie drogi* – grupa migrantów, którzy stale poszukują miejsca dla siebie. To osoby, które czerpią satysfakcję z ciągłego przemieszczania się, a długotrwałe pobyty w jednym miejscu odczuwają jako swoistą uciążliwość. Wielokrotnie w swoim życiu emigrują i wracają do kraju ojczystego w poszukiwaniu nowych wyzwań i możliwości. Migranci z tej kategorii bardzo pozytywnie oceniają możliwości swobodnego przemieszczania się oraz otwarcia rynków pracy dla imigrantów. Niejednokrotnie nie są w stanie sprecyzować, co rozumieją pod pojęciem sukcesu zawodowego, a co za tym idzie – nie dążą do osiągnięcia jakichś konkretnych celów, a cieszą się bieżącymi osiągnięciami.

Powyższe typy z pewnością nie wyczerpują możliwości kategoryzacji migrantów z punktu widzenia ich stosunku do emigracji zarobkowej i pracy zawodowej, ale stanowią pewną uproszczoną charakterystykę, opracowaną na podstawie przeprowadzonych przez nas empirycznych badań.

Rozdział 6

Sieci migracyjne – rodzina i znajomi

Analiza losów migracyjnych dotyczy nie tylko samych migrantów, lecz także osób z ich otoczenia, zarówno w kraju przyjmującym, jak i ojczystym. Interakcje między migrantami, między migrantami a społeczeństwem przyjmującym oraz migrantami a osobami pozostającymi w kraju pochodzenia, w badaniach przyjęto nazywać sieciami społecznymi (*social networks*) lub sieciami migracyjnymi (*migration networks*). Sieci społeczne są elementami kapitału społecznego. Prekursorami socjologicznych badań nad losami migrantów – w kontekście ich relacji społecznych – byli William I. Thomas oraz Florian Znaniecki (1976). Położyli oni nacisk na sieci osobistych powiązań w upowszechnianiu migracji międzynarodowych. „Sieci owe łączą migrantów, osoby z doświadczeniem migracyjnym oraz inne osoby pomocne w migracji (zwłaszcza zamieszkałe w kraju docelowym) z tymi, którzy dopiero mają się włączyć w ruch migracyjny i właśnie dzięki sieciom uzyskują przydatne informacje, pomoc materialną i niematerialną” (Górny, Stola, 2001: 164). Wsparcie sieci powiązań pomaga migrantom w znoszeniu uciążliwości i pokonywaniu problemów wynikających z migracji. Jest to bardzo istotny element funkcjonowania grup imigrantów w kraju przyjmującym. Sieci powiązań migracyjnych w dużej mierze kształtują przebieg migracji – przyjazd, pobyt i powrót. Sieci migracyjne to – zdaniem Douglasa Massey’a (1999: 43–44, za: Kaczmarczyk, Kloc-Nowak, 2018: 63) – „zbiory powiązań interpersonalnych, które łączą migrantów, byłych migrantów i nieemigrantów w rejonach pochodzenia i docelowych za pomocą więzi pokrewieństwa, przyjaźni i pochodzenia z tej samej społeczności”. Sam Massey w swojej koncepcji sieci migracyjnych odwołuje się do koncepcji kapitału społecznego Pierre’a Bourdieu (1986), zwłaszcza do jego trzech typów: ekonomicznego, kulturowego i społecznego. Bourdieu kapitał społeczny określa jako: „[...] sumę zasobów, rzeczywistych lub wirtualnych, które są dostępne dla danej jednostki lub grupy dzięki posiadaniu trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych związków wzajemnej znajomości i uznania” (Bourdieu, Wacquant, 2001: 19, za: Bartelski, 2010: 101). Massey (1999) sformułował również koncepcję tzw. skumulowanej przyczynowości – zwrócił uwagę, że każdy akt migracji sprzyja tworzeniu się kapitału społecznego między ludźmi, z którymi migranci są związani, co skutkuje zwiększeniem prawdopodobieństwa dalszych migracji. Możliwość czerpania z wiedzy, doświadczenia i wsparcia (zwłaszcza –

w kraju przyjmującym) migrantów sprawia, że kolejne osoby z ich otoczenia podejmują decyzje migracyjne. Rozwój kapitału społecznego (w formie sieci powiązań) migrantów sprawia, że potencjalni migranci oceniają potencjalne zagrożenia i korzyści płynące z migracji, a to z kolei przekłada się na wzrost i rozwój migracji.

Kapitał społeczny daje jednostce – poza jej indywidualnymi predyspozycjami – możliwości czerpania z wiedzy, doświadczeń i zasobów materialnych osób pozostających w jej sieciach powiązań. W przypadku sieci migracyjnych wydaje się to jeszcze bardziej istotne, ponieważ niejednokrotnie migranci opuszczają kraj ojczysty z niewielkimi zasobami (zarówno finansowymi, jak i społecznymi), a możliwość wykształcenia nowych lub sięgnięcia po dotychczasowe może być czynnikiem determinującym możliwość ich przetrwania na emigracji: „[...] kapitał społeczny jest produktywny, a zasadnicza korzyść z jego posiadania to możliwość konwersji jednych rodzajów kapitału na inne, które następnie wykorzystuje się zależnie od bieżących potrzeb, aby znowu przyczynić się do zwiększania puli dostępnych zasobów. Kapitał społeczny sprawdza się zatem także jako inwestycja związana z tworzeniem sieci kontaktów społecznych (o tyle jest więc produktywny i transferowalny, o ile podtrzymujemy naszą obecność w tychże sieciach oraz istnienie struktury, w skład której sieci te wchodzi)” (Isański, 2015: 133). Kapitał migracyjny stanowi więc zasób, jakim dysponują migranci, pomagający wykorzystać jak najefektywniej możliwości, jakie daje migracja. Jego powstawanie jest swego rodzaju procesem, którego elementami – zdaniem Alejandro Portesa i Julii Sensebrenner (1993) – okazują się:

- Zaszczepianie wartości (*value introjection*) – przekazywanie i wpojenie jednostce wartości i norm popychających ją do zwrócenia się w kierunku innych celów niż sam zysk. Taki typ postawy pomaga nawiązywać pozytywne relacje społeczne, które zaowocują gotowością niesienia pomocy innym ludziom.
- Wymiana wzajemności (*reciprocity exchange*) – nastawienie na uzyskanie w przyszłości różnego rodzaju korzyści (głównie o charakterze niematerialnym) w zamian za udzieloną pomoc.
- Solidarność (*bounded solidarity*) – budowanie wzajemnych relacji, poczucia więzi i gotowość do niesienia pomocy wynikająca z podobnego położenia, sytuacji życiowej, doświadczeń, zbieżnych celów i poczucia wspólnoty interesów.
- Egzekwowalny kredyt zaufania (*enforceable trust*) – nastawienie na niesienie pomocy wynikające z obawy przed opinią grupy, jej niechęcią i wykluczeniem w razie odmowy udzielenia pomocy.

Analiza koncepcji Portesa i Sensebrenner pozwala zauważyć, że traktują oni migranta jako jednostkę kalkulującą, która po przeprowadzeniu swego bilansu zysków i strat, decyduje się na współpracę i wzajemną pomoc, a przy tym ma na względzie potencjalne korzyści wynikające z takiej postawy. Wsparcie, pomoc i uczynność okazują się w tym przypadku elementami budowania kapitału migracyjnego, który w odpowiedniej sytuacji będzie stanowił zaplecze migranta.

W miarę upowszechniania się w XX i XXI wieku ruchów migracyjnych pojawiło się wiele koncepcji analizujących bazę wsparcia sieci społecznych. Jedną z nich jest koncepcja ponadnarodowej przestrzeni społecznej, która zakłada że

ruchy migracyjne (zwłaszcza częste, wahadłowe, cykliczne) zachodzą w ramach tzw. ponadnarodowych przestrzeni społecznych. Ta przestrzeń obejmuje pewne terytoria (kraje, obszary geograficzne), a jej podstawą są przede wszystkim interpersonalne sieci powiązań (Pries, 1999; Faist, 2000). Zdaniem Thomasa Faista głównym kołem napędowym migracji – w ramach ponadnarodowej przestrzeni społecznej – są sieci migracyjne i kapitał społeczny. Autor ten (Faist, 2000: 104–111) wyróżnia również pięć głównych funkcji kapitału społecznego, które znacząco przyczyniają się do rozwoju ruchów migracyjnych:

1. Funkcja selektywna – silnie lokalny charakter kapitału społecznego, który utrudnia jego transferowanie za granicę, sprawia, że wiele jednostek rezygnuje, odkłada decyzję o migracji ze względu na silne więzi ze społecznością wysyłającą.
2. Funkcja dyfuzyjna – przetransferowanie kapitału społecznego poza granicę, gdzie będzie on stanowił istotny zasób dla migrantów, może sprzyjać rozwojowi migracji.
3. Funkcja pomostowa – kapitał społeczny okazuje się swoistym pomostem między migrantami a krajem pochodzenia, ponieważ umożliwia podtrzymywanie i rozwój więzi społecznych.
4. Funkcja kosztowa (zdaniem autora najistotniejsza) – kapitał społeczny zmniejsza koszty (transakcyjne i adaptacyjne) ponoszone przez migrantów w kraju przyjmującym.
5. Funkcja adaptacyjna – dzięki kapitałowi społecznemu adaptacja migrantów w kraju przyjmującym przebiega szybciej i pociąga za sobą mniejsze koszty, a jednocześnie sprzyja integracji społeczności migracyjnych.

Bogate zasoby kapitału społecznego mogą znacząco przyczynić się do decyzji migracyjnych, jakości życia na emigracji, a także – do procesów readaptacji. W niniejszym rozdziale poddano analizie relacje rodzinne i społeczne migrantów oraz wpływ tych zależności na losy migracyjne. Punktem wyjścia stała się koncepcja sieci migracyjnych i kapitału społecznego.

Badania procesów migracyjnych pokazują, że kapitał społeczny jest istotnym czynnikiem wpływającym na proces decyzyjny migrantów. Możliwość skorzystania z doświadczeń innych migrantów oraz ich pomoc w kraju przyjmującym stanowią ważny argument przemawiający za wyjazdem za granicę. „Teoria sieci migracyjnych zakłada, że największy wpływ na podjęcie decyzji o migracji mają związki interpersonalne pomiędzy byłymi migrantami a przyszłymi migrantami. Emigranci, względnie reemigranci, są dla potencjalnych migrantów najlepszym źródłem informacji o korzyściach płynących z podjęcia migracji oraz o sposobach uniknięcia problemów, których doświadczyli. Mogą oni także udzielić pomocy finansowej, pomóc znaleźć pracę czy zaaklimatyzować się nowej fali przybyszów, niwelując w ten sposób do możliwego minimum koszty migracji we wszystkich wymiarach: ekonomicznym, społecznym i psychologicznym” (Arango, 2000: 293–296, za: Skoczyńska-Prokopowicz, 2018: 87–88). Na proces decyzyjny będą zatem mieli wpływ inni migranci, zwłaszcza ci, którzy pozostają w kraju przyjmującym. Świadomość ich obecności i uzyskania ewentualnej po-

mocy może być decydującym czynnikiem procesu decyzyjnego. Sieci migracyjne mogą znacząco wpływać na podejmowanie decyzji o wyjeździe. Z wykorzystaniem istniejących koncepcji sieci migracyjnych Douglas T. Gurak i Maria Fe Cases (1992, za: Kaczmarczyk, 2005: 83) opracowali funkcje pełnione przez te sieci w procesie decyzyjnym:

- ochrona migrantów przed kosztami i ryzykiem wynikającym z migracji;
- separowanie migrantów od kontaktów z członkami społeczności przyjmującej na rzecz podtrzymywania i intensyfikacji relacji ze społecznością wysyłającą;
- udział w procesie decyzyjnym dotyczącym tego, które gospodarstwa domowe będą migrowały;
- wpływ na wybór destynacji migracji;
- wpływ na działania migrantów w kraju przyjmującym;
- funkcja kanału transferów informacji, dóbr i struktur normatywnych;
- wpływ na proces kształtowania i rozwoju migracji.

6.1. Udział rodziny i znajomych w procesie decyzyjnym migrantów

W prezentowanych badaniach migranci zostali zapytani o przebieg procesu decyzyjnego dotyczącego wyjazdów migracyjnych. Ważne było, aby zbadać, czy i kto brał udział w podejmowaniu decyzji oraz jak ten wpływ oceniają sami zainteresowani.

Co spowodowało decyzję o wyjeździe? Hmm... [zastanawia się] moja siostra była za granicą, a ja po obronie pracy magisterskiej postanowiłam ją odwiedzić i być może zostać na jakiś czas, aby podszkolić język, zarobić jakieś pieniądze. Interesował mnie również inny kraj, inna kultura. Zawsze bardzo lubiłam wyjazdy, wcześniej byłam w Anglii, w Londynie. [...]. Irlandia, dlatego, że była tam moja siostra, a jak się później okazało, paru znajomych, którzy również pomogli mi tam się odnaleźć. (W7)

- *A miałaś już jakieś bliskie osoby w Anglii?*
- *Mieliśmy tylko tych znajomych, którzy wyjechali. To byli znajomi, praktycznie, tacy kilkuletni, tak? Znajomi, znajomi, bliscy.*
- *Pomagali Tobie jakoś?*
- *Tam na miejscu? Znaleźli osobę, która nam pokazała mieszkania, które mogliśmy wynajmować. Początkowo mój partner zaczął pracować w tym zakładzie pracy, gdzie oni pracowali. Ja pracowałam tam przez trzy dni. Nie potrzebowali więcej osób i tutaj, tak, pomagali, pomagali. Pomagali się wdrożyć, pokazywali, jakie autobusy, jak to wszystko się odbywa. (W9)*

- *Czyli wybrałaś Anglię i Londyn dlatego, że już tam byłeś wcześniej? Czy były jakieś inne jeszcze przyczyny?*
- *Znaczący, było kilka powodów. Po pierwsze, byłem tam wcześniej, wiedziałem, jak to wygląda. Mam tam też kuzyna, który tam mieszka, więc jakby... Dobrze zawsze mieć jakąś osobę, która jest w stanie Ci pomóc, tak? Ewentualnie taką, u której się można zahaczyć, u której się można przekimnąć kilka dni. Tam*

jeszcze się pojawiło, tam po liceum zastanawiałem się nad wyjazdem do Niemiec, do Frankfurtu. Natomiast jakoś tak... Nie wiem, raz, że w Niemczech nie miałem nikogo, dwa, że jakoś mój niemiecki też nie wydawał mi się tak dobry jak angielski. I ze względu na to po prostu tam nie wyjechałem. (W15)

– Wyjechaliście do Anglii, bo byli tam wasi znajomi?

– Tak, oni od razu załatwili nam mieszkanie, mieliśmy tam bazę. Mieliliśmy łatwo. (W29)

– Aha. Czyli de facto jechałeś tam, mając pracę i jakiś punkt zaczepienia?

– Tak. Mieszkanie, pracę, wszystko było już nagrane. Zresztą w tamtym mieście, w tym Readingu, gdzie pojechałem, już była kuzynka wcześniej, która wszystkich zaczęła ściągać: mnie, ojca, wujka i tam jeszcze chyba dwóch kuzynów pojechało. Więc tak naprawdę to na gotowe pojechałem. Nie musiałem się... (W38)

Migranci wspierają się nawzajem: dzielą się doświadczeniami i wiedzą na temat funkcjonowania w obcym kraju, dzięki czemu decyzje migracyjne są dla wielu osób zdecydowanie łatwiejsze do podjęcia. Możliwość skorzystania z pomocy innych migrantów jest kapitałem, który dla osób po raz pierwszy migrujących, jest jednym z kluczowych czynników motywujących. W wielu przypadkach migranci nie zdecydowaliby się na opuszczenie kraju, gdyby nie świadomość faktu, że na emigracji jest ktoś, kto pomoże im na początku pobytu. Emigracja to „wyrwanie emigranta z jego środowiska i konieczność przystosowania się do nowego, obcego kulturowo, w którym zmuszony jest on przyjąć również inny niż dotychczas status społeczny” (Plewko, 2010: 195). Za sprawą sieci migracyjnych zmniejszają się niedogodności związane ze zmianą środowiska, kultury, z kosztami emocjonalnymi wynikającymi z rozłąki z bliskimi. Sami migranci starają się tworzyć sieć powiązań, która wzmocni zarówno ich indywidualne pozycje, jak i pozycję grupy. Takie powiązania sprawiają, że kolejni migranci zachęcają bliskich z Polski lub ułatwiają im wyjazdy, a sieć migracyjna z każdym nowo przybyłym powiększa się o jego kompetencje, doświadczenie i wiedzę w najbardziej ogólnym ujęciu. Pomoc w zorganizowaniu życia na emigracji jest jednym z najważniejszych elementów sieci migracyjnych. To wsparcie przyspiesza aklimatyzację i zmniejsza koszty (materialne i emocjonalne). Brak kapitału społecznego w postaci innych migrantów może skutkować licznymi problemami: organizacyjnymi, formalno-prawnymi, emocjonalnymi. „Niewystarczająca pomoc na miejscu powodowała, że początek życia na emigracji często okazywał się dla emigrantów niezwykle trudny. Nowo przybyli byli oszukiwani i wykorzystywani przez nieznajomych Polaków” (Grzymała-Kozłowska, 2001: 285).

Znaczenie kapitału społecznego w procesie decyzyjnym dotyczy nie tylko wpływu migrantów pozostających w kraju przyjmującym, lecz także osób, które stają przed podobnym problemem w kraju: wyjechać czy zostać? Tutaj również wzajemne wsparcie i opcja wspólnej migracji mogą być czynnikami przesądzającymi o wyjeździe. Wśród badanych byli migranci, którzy wyjechali z innymi osobami będącymi w podobnej sytuacji i to one pomogły im podjąć ostateczną decyzję. Możliwość wspólnego emigrowania przekłada się na poczucie wsparcia, dzielenia

się problemami z drugą osobą, ale także partycypowania w kosztach. Świadomość jedności losów pomaga w przewycięzeniu lęku przed nieznanym. Dodatkowo należy zauważyć, że obecność innych osób pomaga rodzinie, bliskim, którzy pozostają w kraju, zaakceptować fakt rozłąki. W jakimś stopniu zmniejsza zapewne obawy towarzyszące wyjazdowi ich najbliższych. Jest to początek budowania sieci migracyjnych – moment podjęcia decyzji o migracji i wspólna organizacja wyjazdu są podstawą budowy lub pogłębiania się więzi między migrującymi. Ta sieć się rozrasta, w wyniku czego włącza bliskich osób zainteresowanych, obejmuje jednocześnie oba kraje: migracji oraz wysyłający. To pomost, który będzie ułatwiał komunikację i transfer wartości.

Nie, to była spontaniczna decyzja. Znajomi wyjechali, powiedzieli, że jest super. Byli tam dwa miesiące i tak nagle podjęliśmy. Bo ja jak wyjechałam z partnerem, w sumie dwa miesiące, zaraz po zakończeniu studiów – dwa, trzy miesiące. (W9)

– *Ktoś z Tobą pojechał?*

– *Tak, z koleżanką pojechałam, która była w bardzo podobnej sytuacji do mnie.*

– *Ktoś miał wpływ na podjęcie decyzji o wyjeździe?*

– *Trochę się nawzajem motywowałyśmy. Powiem szczerze, że nie wiem, czybym się zdecydowała, gdybym miała sama podjąć tę decyzję. We dwójkę było różniej załatwiać formalności, później też przygotowywać się do samego wyjazdu. (W30)*

[...]. Nawet parę miesięcy po tym, jak ja wyjechałam, przyjechała do mnie moja siostra i tak później po kolei wszyscy się ściągali, tak że moja siostra ściągnęła swojego chłopaka, później przyjechali też na jakiś czas moi rodzice i teraz oni tam zostali razem z moją siostrą, opiekują się jej dzieckiem. Teraz to wygląda tak, że ja jestem tutaj, a oni są tam. (W32)

Słyszałem, że ktoś tam jedzie, kolega jechał na kilka miesięcy, podłączyłem się do niego. Ale chciałem, planowałem wyjechać. Mój brat za granicą przez długi okres pracował. Jeśli bym nie pojechał z kolegą, pojechałbym z bratem. Decyzja była podjęta, tylko kierunek gdzie i jak. [...].

– *Wyjechaliście do Szkocji, bo mieliście tam już jakiś punkt zaczepienia, tak?*

– *Tak, mieliśmy tam kontakt i tak się zaczęło. Ci, co tam byli wcześniej, zwiędzili okolice, zbadali grunt, my jechaliśmy do pracy. Mieliśmy pracę załatwioną. (W35)*

– *Czy był tam ktoś, do kogo mogłeś się przyczepić?*

– *Był tam mój znajomy, który już tam lata siedział. Ogarnął wszystko, całe życie. No i zapytał, czy nie chciałbym przyjechać. Decyzja została podjęta w przeciągu tygodnia i w przeciągu tygodnia pojechaliśmy ze znajomymi (W37)*

Świadomość, że w kraju przyjmującym jest ktoś, na kogo można liczyć, kto pomoże na pierwszym – często najtrudniejszym – etapie pobytu jest argumentem, który znacząco przyczynia się do podjęcia decyzji migracyjnej. Dla osoby, która

przyjeżdża do nowego kraju, do nowej kultury, odmiennej strefy językowej, pomoc innych bywa najważniejszym czynnikiem przetrwania. Badani migranci podkreślali, że wyjazd z innymi osobami, wyjazd do innych to najlepsze rozwiązanie, ponieważ może ono zmniejszyć liczbę problemów wynikających z różnic kulturowych, barier językowych, kłopotów administracyjnych. Emigranci przebywający w kraju przyjmującym tworzą kapitał społeczny, sieć powiązań, które mogą być wykorzystywane w ramach relacji migracyjnych (właśnie w kraju przyjmującym) oraz więzi z krajem pochodzenia. Stają się oni swoistymi prekursorami w swoich społecznościach lokalnych – tworzą źródło wiedzy i wsparcia dla dalszych pokoleń emigrantów. „Każdą kolejną falą emigrantów dla następnej może stanowić podobne wsparcie, jakie dla niej stanowiła fala poprzednia. W ten sposób pojawia się łańcuch wzajemnie powiązanych zdarzeń, w którym każde ogniwo indukuje wystąpienie kolejnego. Migracja jest zatem procesem, który raz rozpoczęty sam się napędza i podtrzymuje.” (Janicki, 2007: 292). Przez kolejne pokolenia migrantów będą zatem tworzone sieci migracyjne, które będą wykorzystywane przez ich następców. Tak więc w ten sposób – jeśli nie wystąpią czynniki uniemożliwiające lub czyniące migrację nieopłacalną – migracja może trwać przez wiele pokoleń i z każdym następnym będzie miała bardziej powszechny charakter. Sieci migracyjne mają więc znaczenie już na początkowym etapie drogi migracyjnej, ułatwiają – co potwierdziły wyniki badań – podjęcie decyzji o opuszczeniu kraju.

6.2. *W kościele dużo Polaków się spotykało...* Sieci migracyjne na emigracji

Sieci migracyjne i kapitał społeczny sprzyjają podejmowaniu decyzji migracyjnych oraz ułatwiają sam pobyt na emigracji. Nowo przybyli mogą korzystać z ich dobrodziejstw – po pierwsze – w wymiarze *stricte* materialnym: gdy chodzi o pomoc w znalezieniu mieszkania (czy wręcz jego udostępnienie), wsparcie przy dopełnianiu formalności administracyjnych, poszukiwaniu pracy itp. Równie ważne jest – po drugie – wsparcie o charakterze emocjonalnym, psychologicznym, zwłaszcza w sytuacji, kiedy nowo przybyły migrant odczuwa trudności w związku z pobytem na emigracji. Często ten rodzaj pomocy znaczy więcej niż praktyczne działania. Możliwość skorzystania z niego w dużej mierze może skutkować zmniejszeniem lub nawet zniwelowaniem dyskomfortu mogącego towarzyszyć pobytowi na emigracji. Badani migranci podkreślali, że obecność rodziny, znajomych, stanowiła dla nich ważny element adaptacji migracyjnej.

Pobyt na emigracji wiąże się z nawiązywaniem nowych znajomości. Migranci mogą próbować utrzymywać kontakt wyłącznie z innymi migrantami tej samej narodowości lub otworzyć się na nowe znajomości również spośród osób innych nacji. W tym zakresie duże znaczenie dla badanych miała znajomość języka kraju przyjmującego – to w dużej mierze wyznaczało możliwości komunikacyjne i relacje interpersonalne. Im lepsza okazuje się znajomość języka, tym większe stają się otwartość i możliwości poznawania nowych ludzi. Badani respondenci w zdecy-

dowanej większości deklarowali, że utrzymywali bliskie relacje zarówno z innymi Polakami, jak i osobami żyjącymi w kraju migracji. Byli to nie tylko autochtoni, lecz także – w dużej mierze – migranci z innych części świata.

– *A tam w Holandii utrzymywałeś kontakty głównie z Polakami, czy...*

– *Nie, nie. Polacy – jak się spotkaliśmy z jakimiś fajnymi – to fajnie było porozmawiać, ale kontaktowałem się ze wszystkimi fajnymi ludźmi: Marokańczykami, Turkami, Holendrami. (W18)*

Tak. Tak, spotykałam się z innymi Polakami. Pracując w restauracji, miałam koleżankę Polkę. Zapomniałam dodać też wcześniej, że z nią też utrzymuję kontakt. Polka, Karolina. Tak, często wychodziłyśmy na kawę wspólnie. Chciałam tylko dodać jeszcze, że będąc w Holandii, nie udało mi się zaprzyjaźnić czy zaznajomić z żadnym Holendrem. Pomimo tego, że u nas też pracowali Holendrzy, to nie umieliśmy nawiązać jakiegos wspólnego kontaktu. Może bliższej relacji. Wychodziłam często ze znajomymi z pracy, ale to był Włosi, Francuzi, Hiszpanie, Czesi, Słowacy, Austriacy i Niemcy. [...] (W21)

– *A czy zaprzyjaźnił się tam Pan z kimś innej narodowości?*

– *Nie. Trzymaliśmy się razem, tak sami Polacy raczej. Wiadomo, że jeśli człowiek nie zna za bardzo języka, no to też jak się ma dogadać jeden z drugim, nie?* (W24)

– *A czy będąc w Anglii, zaprzyjaźniłaś się z kimś, z jakimiś osobami z innych krajów?*

– *Tak. Tak, ale najśmieszniejsze jest to, że w bardzo małym stopniu byli to sami Anglicy, a w dużym stopniu były to inne narodowości jak np. Włosi, z Rumunii były dwie dziewczyny. Praktycznie zawsze byli to obcokrajowcy – w większości. (W25)*

Anglicy, Amerykanie, Brazylijczycy, Nepalczycy. O narodach indyjskich to nie będę mówił, bo to z tym jest ciężko, ale Duńczycy, Norwedzy, Niemcy, Francuzi, Włosi – praktycznie z całego świata. Bo tam jest taki przekrój ludzi, że mało miejsc jest, gdzie można spotkać tyle narodów w jednym miejscu. (W38)

Badani podkreślali, że ich relacje towarzyskie koncentrowały się wokół poznawania osób innych narodowości, ale w większości przypadków nie byli to autochtoni, ale inni migranci. Można przypuszczać, że wspólnota losów, podobna sytuacja na emigracji, zbliżała tych ludzi. Zdecydowanie łatwiej było im zrozumieć sytuację drugiej osoby, wczuć się w jej uczucia i pomóc w sytuacji kryzysowej. Ten rodzaj wspólnoty losów może zbliżać ludzi niezależnie od dzielących ich różnic kulturowych (zwłaszcza – bariery językowej). Mamy tutaj do czynienia z sieciami wsparcia społecznego, które stanowią jedną z ważniejszych wartości kapitału społecznego, gdyż pomagają ich członkom przetrwać w trudnych momentach ich życia. Mary E. Procidano tak pisze o sieciach wsparcia społecznego „[...] istotne aspekty sieci to jej wielkość, struktura, liczba osób dostarczających wsparcia emocjonalnego (w odróżnieniu od wsparcia instrumentalnego czy materialnego), gęstość sieci (tzn. proporcja wzajemnych znajomości pomiędzy członkami sieci)

oraz wzajemność (tzn. liczba członków sieci, od których dana osoba nie tylko otrzymuje wsparcie, ale także im go udziela" (2005: 92).

Codzienne funkcjonowanie w grupach wielonarodowych sprawia, że jednostka czuje się obywatelem świata. Daje jej to poczucie wspólnoty, poprawia samopoczucie (abstrahując od sytuacji, kiedy imigranci są niechętnie przyjmowani lub gdy stają się obiektem aktów nienawiści na tle rasowym czy etnicznym), sprawia, że migrant tworzy nową transnarodową relację z innymi migrantami i autochtonami. Jest to możliwe, gdy migrant „[...] utrzymuje liczne, a przede wszystkim stałe kontakty, przekraczające granice państw narodowych i konstruuje swoją tożsamość w odniesieniu do więcej niż jednego państwa narodowego” (Niedźwiedzki, 2010: 56). Tworzenie sieci migracyjnych jest wpisane w funkcjonowanie migrantów, ale – jak widać z powyższych wypowiedzi respondentów – zjawisko dotyczy w dużej mierze kontaktów z migrantami z innych krajów.

Analiza losów migrantów prowadzi do wniosku, że często *gros* ich kontaktów migracyjnych dotyczy migrantów z innych krajów, co ogranicza jednocześnie relacje z polskimi migrantami. Jest to o tyle zaskakujące, że sami badani podkreślają znaczenie obecności innych Polaków na emigracji jako czynnika sprzyjającego podejmowaniu decyzji migracyjnych. Z punktu widzenia badań socjologicznych staje się ważne, aby poddać refleksji fakt, dlaczego wielu migrantów przedkłada kontakty z migrantami z innych krajów nad relacje z rodakami. Zebrany materiał badawczy wskazuje na dwie główne przyczyny. Pierwszą z nich jest chęć poznania ludzi, którzy reprezentują odmienne kręgi kulturowe, a więc mogą być cennym źródłem nowych doświadczeń. Kontakt z takimi osobami bez wątpienia ubogaca migrantów, którzy dzięki temu stają się jeszcze bardziej obywatelami jednej globalnej wioski. Drugi powód jest zdecydowanie bardziej pragmatyczny – wielu badanych podkreślało, że relacje między Polakami na emigracji bywają bardzo złe, czego przyczynami okazują się konkurencja, zawiść i swoisty wyścig w osiągnięciu jak najlepszych wyników.

[...] moi znajomi, Polacy, znajomi Polacy, zawsze się trzymałem z daleka od Polaków tak naprawdę. Bo jak chciałem być w Warszawie, to byłem w Warszawie, nie? Jak byłem w Anglii, to chciałem być w Anglii. (W8)

Polaków było dużo, słyszeć ich było bardzo dużo w mieście. W kościele też było dosyć sporo osób z Polski. Natomiast tu też nie nawiązywaliśmy jakichś kontaktów. Tutaj też się podobno tak mówi, że od Polaków na emigracji to się ucieka i że wszyscy od siebie uciekają tak naprawdę, że wcale się nie zbijają w grupy i nie wspierają tak jak inne nacje, Włosi na przykład. Podobno. No i my też nie nawiązywaliśmy żadnych bliższych kontaktów. (W13)

[...]. Polacy za granicą są inni. Mówiąc tak bardzo delikatnie, są inni. Są bardzo nakręcenі na pieniądze, są bardzo tacy – nie mają czasu z tobą porozmawiać, bo on musi pracować godzinę dłużej, żeby mieć jeszcze więcej euro. Takie jest podejście mniej więcej za granicą. (W23)

Relacje migracyjne zależą w dużej mierze od indywidualnych doświadczeń i środowiska, w jakim przyszło migrantom funkcjonować. Im bardziej zróżnicowane narodowo i kulturowo otoczenie, tym większe prawdopodobieństwo, że sieci migracyjne będą miały charakter transnarodowy. Opinie na temat wrogości w polskich środowiskach migracyjnych zapewne będą również uwarunkowane charakterem relacji, wielkością grupy, ale także indywidualnymi cechami osobowości. Skoro żyjemy w globalnej wiosce, mamy możliwość decydowania, kogo dopuszczamy do grona naszych najbliższych znajomych – a tym samym aktywnie kreujemy relacje społeczne. Osobom, które gdy przebywają na emigracji, chcą nawiązać bliższe relacje z rodakami, w wielu przypadkach służą różnego rodzaju grupy wsparcia, organizacje o bardziej lub mniej zinstytucjonalizowanym charakterze. Do takich miejsc należą bez wątpienia kościoły i organizacje ogniskujące się wokół nich. „W literaturze zwraca się uwagę, że Polacy mają dość specyficzne pojęcie własnej etniczności. Z jednej strony istnieją silne sieci migracyjne wpływające na decyzje o migracji, jak też ścisła współpraca w obrębie grupy etnicznej w wielu obszarach aktywności i życia na emigracji – wzajemna pomoc, przekazywanie informacji, dające poczucie bezpieczeństwa życie w grupie lub w jej pobliżu, wspólna przestrzeń pracy i spotkań w czasie wolnym. Szczegółowe znaczenie pełni przestrzeń parafialna, która odgrywa ważną rolę integracyjną, informacyjną, aktywizującą i wspierającą zarówno materialnie, jak i duchowo” (Kawczyńska-Butrym, 2009: 117). Z analizy losów respondentów wynika, że wielu z nich właśnie w kościołach spotykało rodaków, mogło kultywować tradycję polską, poczuć namiastkę domu na emigracji. Polskie msze katolickie były wydarzeniem, które gromadziło wielu migrantów. Pełniły one zarówno funkcje religijne, jak i społeczne – pozwalały na celebrowanie wiary oraz na spotkania z innymi migrantami. W wielu przypadkach były źródłem budowania sieci migracyjnych, które ułatwiały funkcjonowanie w obcym kraju.

[...] Ale na przykład bardzo fajnie, bo pasterka i to wszystko, tam też Polacy się spotykali tacy single. Single, Polacy się spotykali w tych kościołach, żeby kogoś zapoznać. Na takich wieczorkach zapoznawczych. To jest bardzo ciekawa sprawa. I były tam też lekcje języka angielskiego przy tym kościele. (W9)

W soboty była tzw. Sobotnia Szkoła Polska, dla dzieci polskich emigrantów, ja byłem tam też nauczycielem geografii...? Tak, geografii. Byli też inni nauczyciele, Polacy, więc z nimi, z nimi raczej się spotykałem, tak, po pracy. (W14)

*– A w jakich sytuacjach się najczęściej spotykałaś z innymi Polakami?
– W sklepach polskich [śmiej]. Chyba w sklepach polskich, w takich sytuacjach. Wiadomo, że też w kościele. (W25)*

*– Czyli można powiedzieć, że ta wspólnota żyła wokół kościoła?
– Na początku tak, z czasem były też osoby bardziej przedsiębiorcze, które organizowały polskie centra, także Polacy się gromadzili. Różnie to wyglądało. One przybrały w Irlandii Północnej później troszeczkę formalny wymiar. W Belfaście pojawiły się jakieś tam organizacje, ja też w jakiś sposób je wspierałam, starałam się*

się organizować, były też polskie wieczory, miały pokazywać naszą kulturę, nasze jedzenie, pokazywać nas jako ludzi i zbliżyć nas troszeczkę z tymi osobami lokalnymi. To była seria kilku takich integracyjnych spotkań. (W32)

– [...] trafiliśmy do fajnego kościoła, gdzie były msze katolickie, gdzie był prze-wspniany ksiądz Marian, z którym nawiązaliśmy kontakt, utworzyliśmy grupę wsparcia – „Kompas” się nazywała – pomagaliśmy obcokrajowcom, Polakom przede wszystkim.

– Ten kościół był dla was też takim ośrodkiem kontaktu z Polakami?

– Tak. Tam się dużo osób spotykało. Po mszy wszyscy stali sobie na chodnikach, gadali, szli gdzieś razem. Tam faktycznie stworzyła się taka polska enklawa. Blisko był polski sklep, tak, że tu jakieś wspólne zakupy. Tam się przyjaźnie też zawiązywały. Myślę, że to był taki punkt zborny dla wszystkich. (W36)

Tak, w kościele dużo Polaków się spotykało. I później po mszy, po każdej mszy w niedzielę, ksiądz organizował spotkanie takie Polaków przy kawie. Kawka była za funta i można było posiedzieć, więc no, dużo, dużo z nas schodziło tam. A później, jak się zaczęły dzieci rodzić, no to były jeszcze większe spotkania. Bo bywało tak, że było nas czasami po dwadzieścia parę osób. (W38)

Kościół katolicki stanowi dla części polskich emigrantów (również dla re-emigrantów badanych przez nas) istotny ośrodek wsparcia, realnej pomocy, a także – źródło budowania głębszych relacji z innymi Polakami na emigracji. Ma znaczenie zarówno w wymiarze praktycznym – tworzy miejsce spotkań – jak i emocjonalnym, gdyż daje poczucie jedności i łączności z krajem. „Parafie, a nawet dojazdowe punkty duszpasterskie stanowią w polskich społecznościach migracyjnych ośrodki, wokół których koncentruje się aktywność migrantów. Pełnią one bowiem wielorakie funkcje pozareligijne i zapewniają moralne, kulturowe i społeczne oparcie dla nowo przybyłych. Stwarzają okazję do nawiązywania kontaktów ze środowiskiem rodaków, organizują imprezy kulturalne, kursy języka kraju przyjmującego migrantów, półkolonie dla dzieci” (Plewko, 2010: 202). Fakt, że na emigracji można pójść do kościoła i wziąć udział w polskojęzycznej mszy, ma dla wielu migrantów duże znaczenie. Wielu z nich właśnie tam odnajduje siłę płynącą z wiary, możliwą dzięki regularności praktyk religijnych. Migranci mogą skorzystać z możliwości, jakie stwarzają im różne polskojęzyczne ośrodki duszpasterstwa emigracyjnego. Mają świadomość, że w kościele mogą znaleźć pomoc, wsparcie, a także spotkać innych ludzi, którzy dzielą z nimi podobny los imigranta. Agnieszka Szczepaniak-Kroll (2017: 211) tak pisze o roli Kościoła katolickiego na emigracji (w tym konkretnym przypadku – w Berlinie): „Kościół stanowił także podporę psychiczną. Zapewniał ciągłość tego, co znano i praktykowano w Polsce. Ważna była zwłaszcza niedzielna wizyta w świątyni. Dawała ona wrażenie swojskości, ciągłości, stabilizacji w codziennych trudach na emigracji, którym niejednokrotnie towarzyszyło poczucie obcości, osamotnienia, a w przypadku migrantów nielegalnych – także niepewności i zagrożenia”. Rola Kościoła katolickiego w budowaniu sieci migracyjnych zdaje się wielu osobom nieoceniona. Migranci z różnych stron Polski mogą się spotykać w parafiach, aby wymieniać się doświadczeniami, informacjami, wzajem-

nie wspierać lub – bardziej prozaicznie – po prostu miło spędzać czas. Sieci migracyjne w tym wypadku często wykraczają poza standardowe praktyki religijne, emigranci odczuwają potrzebę aktywniejszego włączenia się w funkcjonowanie polskiej parafii, czują swoistą odpowiedzialność i dumę z jej istnienia.

Koncentrowanie się wokół takich miejsc sprawiało, że sieci migracyjne się rozrastały, w wyniku czego łączyły coraz większe grupy migrantów. Takie znajomości mogły mieć charakter okazjonalny, ale w wielu przypadkach przeradzały się w silne i trwałe związki. Część respondentów poznała na emigracji swoich przyszłych współmałżonków i do Polski wrócili już jako nowa rodzina. Respondenci opowiadali, jak bardzo różnie potoczyły się losy ich znajomości migracyjnych po powrocie do kraju ojczystego. Część z nich pozostała i jest kultywowana (głównie poprzez komunikatory internetowe), ale w wielu przypadkach odległość i upływ czasu bardzo je rozluźniły, przykładowo – ograniczyły do okazjonalnych wiadomości z życzeniami.

Więc czasem te osoby gdzieś tam jeszcze coś pomogą, czasem ja im pomogę więc, bardziej tutaj mówię – te relacje międzyludzkie to bardzo ważne plus język. [...] Znaczy tak jak mówię, utrzymuje, natomiast one są, one gdzieś tam, wiadomo, z każdym rokiem już, powiedzmy, zanikają, znaczy, zanikają, są coraz rzadsze, tak, bo na początku były bardzo częste. To były codzienne telefony, gdzieś tam kontakty i tak dalej. Później każdy poszedł w swoje życie, ja robiłem swoje, oni robią swoje i te kontakty, one są, one jak najbardziej są, to nie jest tak, że tych kontaktów nie ma, tylko po prostu gdzieś tam, trochę już nie mamy tej styczności. Kiedyś się widzieliśmy, dzwoniliśmy, potem już tylko dzwoniliśmy, teraz tak naprawdę dzwonimy i się widzimy, jak oni są w Polsce, albo jak jestem przypadkiem tam w UK, no to gdzieś tam też się spotykamy. Te relacje są, natomiast nie są już tak częste, jak były na początku. (W1)

– A utrzymuje Pani jakieś kontakty z tymi osobami poznanymi?

– No, z częścią tak. Nawet właśnie w maju miał przyjechać jeden właśnie ze znajomych, co z Litwy pochodzi, miał, no ale właśnie coś mu tam wypadło i nie przyjechał. No ale mam nadzieję, że jeszcze przyjedzie. (W5)

– [...] Ale Nuno, Portugalczyk, do dzisiaj z nim jestem w kontakcie. Wiesz, ja się śmieję, że częściej z nim na Facebooku piszę, niż, nie wiem, niż z kimś, powiedzmy, stąd, tak? Simon, z Liverpoolu właśnie kolega, Żyd. Naprawdę Żyd. Carlos, Tanya i ten Sebastian, wszystko. Nie, z niedużą ilością ludzi utrzymuje kontakt, ale są ludzie, z którymi warto utrzymywać kontakt. (W8)

Tak. Głównie piszemy, co kilka miesięcy sprawdzając, gdzie kto jest. Bo w sumie osoby, które poznałam, nie mieszkają w Polsce, więc spotykanie się jest trochę trudne. (W11)

Znaczy, tam czasem rozmawiam z kuzynem. Natomiast tak... No widziałem się parę razy, jak tam byłem kolejny raz, z tym znajomym z Nigerii. Natomiast tak, to raczej nie. To też wynika z tego, że... Jakby. Hmmm, jakby to powiedzieć? Hmmm, tutaj mam trochę innych znajomych, tak? Trochę, no, wiesz, nie chcę

kategoryzować ludzi, ale tutaj mam trochę znajomych na wyższym poziomie. W sensie, że tutaj mam o czym pogadać. (W15)

Tak, ale głównie to są takie typu Messenger albo Facebook, ewentualnie sms z tą Rosjanką z którą się zaprzyjaźniłam. Rosjanka, która dawala koncerty na całym świecie, przy okazji wynajmowała mieszkania turystom. (W23)

Natomiast z bratem podtrzymuję kontakt i z tym przyjacielem – Amerykaninem byłem też zresztą niedawno nawet w Irlandii i spotkaliśmy się tam akurat. No i Facebook przede wszystkim... Social media to są takie środki, które mogą pomagać w utrzymywaniu relacji. (W27)

Tak, aczkolwiek z czasem widzę, że one troszeczkę umierają. Na początku one były bardzo intensywne, to były szczególnie z tą stroną irlandzką. Maile, jakieś tam informacje na Facebooku, komentowanie itd. Z czasem jednak troszeczkę ten kontakt umiera, aczkolwiek zostają życzenia urodzinowe, kartki sms-owe, internetowe, jest kontakt przez Facebooka, którego w zasadzie założyłam tylko dlatego, żeby mieć kontakt z tamtymi osobami. Teraz nawet, jak odwiedzałam moją rodzinę, to odwiedzałam również wszystkich moich znajomych. (W32)

Polskie przyjaźnie się udało nawiązać, do dnia dzisiejszego je podtrzymujemy. Głównie przez internet, wiadomo. Część jest takich których znaliśmy tutaj, część takich, których tam poznaliśmy. Ale też mam taką część ogólnonarodowych znajomości które głównie internetowe podtrzymujemy. Albo jak jadę, to się zaraz spotykamy. Jakiś lunch, nie lunch, siedzimy, gadamy, nie możemy się odczepić. Jeszcze to przetrwało, ale będzie obumierać, podejrzewam. Bo to już jest długi okres czasu. (W36)

Większość respondentów deklaruje podtrzymywanie relacji z osobami poznanymi na emigracji, ale są to raczej powierzchowne i dość sporadyczne kontakty, co sprawia, że z biegiem czasu prawdopodobnie całkowicie „umrą śmiercią naturalną”. Wśród badanych znalazły się również osoby, które przyznały, że znajomości migracyjne nie przetrwały próby czasu lub też przestały mieć swoją podstawę, jaką był pobyt na emigracji.

Nie, nie, nie, nie podtrzymujemy żadnych znajomości. Urwało się po prostu to. (W4)

Nie utrzymuję kontaktu. Jakiś nie czuję potrzeby. (W37)

Analiza zebranego materiału badawczego pokazała, że większość migrantów utrzymuje kontakty z osobami poznanymi na emigracji. Zazwyczaj są to kontakty niebezpośrednie, te osoby wykorzystują do tego dostępne narzędzia cyfrowe (w głównej mierze *social media*), rzadziej korzystają z rozmów telefonicznych. Respondenci mają świadomość, że taka forma kontaktów nie sprzyja ich trwałości i wraz z upływem czasu będą one się rozluźniały. Niemniej – co podkreślają badani – możliwość budowy sieci migracyjnych, a więc poznanie nowych ludzi, była dla nich jedną z największych wartości dodanych emigracji. Można przypuszczać, że

w nowych okolicznościach życia, migranci nie potrzebują już tak silnego wsparcia, jak to miało miejsce w trakcie pobytu na emigracji, więc również charakter relacji tam zawartych uległ, siłą rzeczy, zmianie. Życie w kraju opiera się na nieco innych zasadach, daje nieco więcej możliwości, jeśli chodzi o relacje społeczne (ułatwieniami są np. brak bariery językowej, znajomość realiów kulturowych, partycypacja w życiu politycznym itp.), czego skutkiem staje się osłabienie sieci migracyjnych. Więzy migracyjne mają w przypadku badanych migrantów znaczenie przede wszystkim w życiu na emigracji – tam były one najbardziej potrzebne i przydatne.

6.3. *Fejsbuki i inne...* Utrzymywanie relacji z rodziną i znajomymi w kraju pochodzenia

Sieć migracyjna obejmuje zarówno relacje emigracyjne, jak i te dotyczące osób pozostałych w kraju pochodzenia. Rodzina, znajomi, osoby, z którymi migrant utrzymuje stały kontakt, również należą do jego sieci migracyjnej. Wpływają na jego sytuację poprzez udzielanie wsparcia, łączność z krajem ojczystym, gwarancję możliwości powrotu. Jest to dla osoby pozostającej w nowym środowisku bardzo ważne – daje namiastkę poczucia wspólnotowości, łączności z korzeniami, często też motywuje do aktywności. Współcześnie ta łączność jest zdecydowanie łatwiejsza ze względu na rozwój i powszechny dostęp do nowych technologii komunikacyjnych (telefonia komórkowa, połączenia internetowe). Powszechność dostępu dotyczy nie tylko szerokiego spectrum narzędzi, lecz także ich przystępności pod względem kosztów. Nowoczesne narzędzia komunikacyjne (*Information and Communication Technologies – ICT*) ułatwiły podtrzymywanie stałych kontaktów z bliskimi pozostałymi w kraju pochodzenia. Ich znaczenie i rola w tym zakresie jest na tyle duża, że Steven Vertovec (2004) nazywa je „klejem społecznym” (*social glue*), który scala jednostki rozrzucone po całym świecie i tworzy z nich stosunkowo trwałą grupę społeczną. „Podkreśla się, że dzięki ICT matki mogą brać aktywny udział w życiu swoich dzieci, dorośli migranci [–] dbać o dobrostan swoich starszejących się rodziców, przyjaciele [–] udzielać sobie wzajemnie wsparcia, a dzieci migrantów [–] zachować kontakt z dziadkami i innymi krewnymi w kraju pochodzenia. ICT ma też dawać możliwość realizowania wielu innych praktyk transnarodowych, takich jak pomoc w podejmowaniu decyzji, świętowanie czy udzielanie pomocy, a nawet wspólne spędzanie czasu, np. czytanie bajek przez Skype’a” (Ślusarczyk, 2019: 187–188).

Wykorzystanie nowych technologii komunikacyjnych przez migrantów dzisiaj ma już charakter powszechny, ale w pierwszym okresie po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej te narzędzia – choć już dostępne – wiązały się z dosyć wysokimi kosztami (roaming, słaba jakość internetu i dosyć wysoki koszt jego montażu i użytkowania). Dzisiejsi migranci nie doświadczają tego problemu – mają do wyboru cały wachlarz możliwości. Co ważne, dostępność dotyczy zarówno migrantów, jak i ich rodzin, które pozostały w kraju ojczystym – truizmem jest przecież fakt, że możliwości i chęć podtrzymywania kontaktu muszą leżeć po obu stronach. Respondenci

w większości przypadków kładli nacisk na rozmowy telefoniczne, a w późniejszym czasie – na kontakt za pośrednictwem *social mediów*. Są to narzędzia, które umożliwiły im podtrzymywanie bliskich relacji z rodziną i poczucie łączności z krajem.

Telefonicznie. Telefonicznie, poprzez internet, komunikatory, fejsbuki i takie rzeczy. (W2)

Najczęściej był to kontakt telefoniczny, ale i również przez internet, a nawet i listy, i kartki pocztowe. [śmiech]. Parę osób w czasie pobytu w Irlandii mnie odwiedziło. (W7)

Telefonicznie, ale w mniejszym stopniu, natomiast głównie rządził Skype. Z rodzicami... zresztą wcześniej wyposażyliśmy ich w kamerki internetowe przed wyjazdem. Tak jak mówię, wyjeżdżaliśmy pod koniec stycznia, więc w grudniu prezenty to były takie dotyczące zdalnego komunikowania się. Tak, głównie Skype. (W13)

Tak, czyli po prostu w każdej wolnej chwili był telefon gdzieś do rodziców, do znajomych. Ale tak jak mówię, było to spowodowane tym, że wiadomo, telefon z Polski za granicę w tamtych czasach kosztował majątek, nawet pięć minut rozmowy to były naprawdę duże pieniądze, a myśmy dzwonili za darmo do Polski. (W19)

Tylko telefonicznie, bo Skype'a... Skype'a jeszcze nie było tak. Po prostu nie miałem tego laptopa, ani nie było tam internetu na tym mieszkaniu, także musiałem tylko tak telefonicznie dzwonić do rodziny z budki telefonicznej albo z komórki. Tylko że z komórki to wychodziło dużo drożej, nie. A z budki to z karty black albo przez takie karty telegrosik to było dużo taniej. (W24)

Dla niektórych respondentów równie ważny jak kontakt za pośrednictwem mediów cyfrowych okazywał się kontakt bezpośredni. Dlatego starali się oni w miarę możliwości często odwiedzać bliskich w Polsce.

– *W jaki sposób utrzymywał Pan kontakty z rodziną czy przyjaciółmi, którzy zostali tu w Polsce?*

– *Telefonicznie.*

– *Telefonicznie... A otrzymywał Pan jakieś informacje na bieżąco, z tego, co się dzieje w rodzinnym domu, czy w gronie przyjaciół?*

– *Tak, my dość często staraliśmy się jeździć, znaczy, dość często, no, na tyle, ile mieliśmy możliwości, ale powiedzmy, że przynajmniej tam raz na trzy – cztery miesiące byliśmy w Polsce, czyli raczej... Chyba że rzeczywiście wypadł tam jakiś okres, że nie mogliśmy, no ale, tak jak mówię, co trzy – cztery miesiące staraliśmy się przyjechać przynajmniej na kilka dni do Polski. (W1)*

W ciągu roku starałam się być, przyjeżdżać minimum trzy razy. Tak więc przyjeżdżałam do domu. Czasami tylko na parę dni, czasami na tydzień, czasami na dwa tygodnie, ale głównie też poprzez Skype lub telefonicznie, mailowo, ale każdego tygodnia utrzymywałam kontakt z rodziną, ze znajomymi. (W21)

Nowe technologie komunikacyjne w sposób znaczący przyczyniły się do podtrzymywania relacji migrantów z osobami pozostającymi w kraju. Dzięki tym rozwiązaniom obie strony mogły na bieżąco śledzić losy bliskich, uczestniczyć w ich życiu, dzielić się emocjami. Kapitał migracyjny wykorzystywano zarówno do podtrzymywania znajomości, jak i do umożliwienia migracji osobom pozostającym w kraju. Znajomość realiów emigracji była pomocna w podejmowaniu decyzji o wyjeździe. Rodzina, znajomi pozostający w Polsce mogli – dzięki komunikatorom internetowym – nie tylko otrzymywać relacje od migrantów, ale wręcz być swego rodzaju częścią ich życia (np. poprzez oglądanie mieszkań, domów, w których tamci mieszkali). Migranci – dzięki mobilnym narzędziom komunikacji – mogli „zabierać” bliskich z Polski i pokazywać im miejsca, w których bywają. Było nawet możliwe wzajemne poznanie się rodzin migrantów z ich nowymi znajomymi migracyjnymi. Rozwiązania oferowane przez nowe technologie komunikacyjne sprawiły, że niedogodności związane z rozłąką i dystansem stawały się nieco bardziej znośne dla każdej ze stron. Wydaje się, że było to szczególnie ważne dla bliskich, którzy pozostali w kraju, ponieważ dzięki rozmowom telefonicznym czy *via* Skype mogli oni widzieć migrantów i naocznie przekonać się, że ci są w dobrej kondycji i że ich relacje znajdują potwierdzenie w rzeczywistości. Paradoksalnie, często rozłąka migracyjna wpływała w sposób pozytywny na relacje rodzinne między migrantem a bliskimi w kraju pochodzenia. Niejednokrotnie przed wyjazdem kontakty te miały charakter epizodyczny, powierzchowny, co zmieniło się właśnie dzięki migracji. Bliscy zaczęli częściej się ze sobą kontaktować, żyli tym, co działo się w kraju i na emigracji, więzi się bardziej zacieśniały. Nie bez znaczenia był tutaj również wpływ tęsknoty, która zbliżała obie strony.

– *A czy wyjazd do Holandii zmienił coś w relacjach rodzinnych?*

– *Bardziej je pogłębił, moim zdaniem. Bardziej je pogłębił i też wyjazd do Holandii bardziej zweryfikował... byłam otoczona taki szerokim gronem znajomych i mój pobyt w Amsterdamie zweryfikował to grono. Po moim powrocie... może to dziwnie zabrzmieć, ale zostali tylko najwierniejsi. A jeżeli chodziło o kontakty rodzinne, to bardzo się pogłębiły te relacje rodzinne. Tak się bardziej zacieśniły, zawiązały. (W21)*

W takich relacjach rodzinnych szeroko rozumianych to trochę się zmieniło w takim sensie, że zaczynasz sobie uświadamiać, że ta rodzina jest ważna, i że nie masz jej tam, bo jeżeli ich tam nie masz na miejscu, to czujesz ich brak. Dopiero jak przyjeżdżasz, to zaczynasz doceniać, że fajnie, że jest brat, siostra, że są ci ludzie bliscy, i że możesz kogoś odwiedzić i na kogoś liczyć, do kogoś przyjechać, kogoś odwiedzić, tak chyba zmienił moje patrzenie na to wszystko. (W25)

Wydaje mi się, że wbrew pozorom miałem lepszy stosunek z moją mamą i bliskimi, jak mnie nie było, niż jak wróciłem. (W31)

Zdaniem Wiolety Danilewicz (2010: 113) do pozytywnych konsekwencji rozłąki migracyjnej rodzin można zaliczyć dwie strefy czynników. Są to:

- strefa ekonomiczna – możliwość przetrwania, poprawa sytuacji finansowej rodzin, podwyższenie standardu życia;

- strefa rodzinna – poprawa relacji rodzinnych, czego przyczyną jest usunięcie dotychczasowych punktów zapalnych (np. problemów finansowych), docenienie migrantów wynikające z poczucia ich braku, wzrost poczucia własnej wartości i roli migrantów i ich współmałżonków, zacieśnienie więzi rodzinnych – zwiększenie poczucia wspólnoty, odzyskanie równowagi i poczucia bezpieczeństwa na skutek wyjazdu osób, które wpływały destrukcyjnie na funkcjonowanie rodziny (np. sprawcy przemocy rodzinnej).

Zdecydowana większość respondentów przyznała jednak, że ich relacje rodzinne nie zmieniły się podczas ich pobytu na emigracji – pozostały na tym samym poziomie, co w ich ocenie nie jest niczym złym, ponieważ w większości przypadków badani deklarowali, że mieli dobre relacje z bliskimi przed opuszczeniem kraju. Zdarzały się jednak osoby, które stwierdziły, że jednym z kosztów, jakie przyszło im zapłacić za emigrację, było rozluźnienie relacji rodzinnych, przeoczenie ważnych chwil, utrata czegoś, czego nie da się już naprawić.

Nie, raczej bez zmian, bo tak jak mówiłem, gdzieś tam te relacje rodzinne były bliskie i one pozostały bliskie, więc tutaj bez względu na to, gdzie się znajdowaliśmy, one zawsze były bliskie. (W1)

– A czy wyjazd za granicę zmienił coś w relacjach rodzinnych?

– Tak. Pewno, że tak. Ja myślę, że bardzo zmienił. Ja myślę, że tak troszeczkę się tak odsunęliśmy od siebie wszyscy po kolei. Jak kiedyś częściej bywałam wśród bliskich, to teraz jest to rzadsze. Odzwyczaiłam się też tak trochę od takiego kontaktu. Można się od czegoś takiego odzwyczaić, naprawdę. Ja myślę, że z mamą Mirka i szwagrem ten kontakt został najmniej zmieniony, natomiast w takich najbardziej osobistych relacjach z mężem też się zmienił. Jak gdyby mniej wspólnych tematów, bo przez ten rok się tak trochę rozjechaliśmy. Mi się wydawało, że będzie odwrotnie, że nas bardziej wzmocni na takiej zasadzie, że bardziej za sobą zatęsknimy. Nie. To nie ten wiek. To jakbym zrobiła 20 lat temu, to tak, ale nie teraz. (W23)

W rodzinnych nie. Nie, troszkę, no, mi teraz głupio, że na przykład mogłem z rodziną trochę dłużej zostać przez te półtora roku, na przykład z moją babcią, która mnie wychowywała już od samego początku, że mogłem z nią tam być, a że przez te półtora roku mnie po prostu nie było, no i jak przyjechałem też, to cztery miesiące później umarła. Było to jeden powód, co żałowałem, że wyjechałem, ale jeżeli chodzi o resztę, no to raczej nie. (W24)

Jedynym kosztem jest rozluźnienie więzi rodzinnych z najbliższymi. (W35)

Respondenci w zdecydowanej większości przypadków utrzymywali stały kontakt z bliskimi, którzy pozostali w kraju. Tworzyli własne sieci migracyjne, które pełniły bardzo praktyczne funkcje (np. pomoc w znalezieniu pracy, mieszkania w kraju emigracji, pomoc bliskim, którzy zamierzają wyemigrować itd.), jak również funkcje o charakterze niemierzalnym (wsparcie emocjonalne, pomoc psychologiczna w trudnych momentach). Te sieci niejednokrotnie przetrwały po powrocie do kraju, choć upływ czasu i brak styczności bezpośrednich bardzo je rozluźnił

i ograniczył. Migranci są świadomi, że było to narzędzie, które sprawdzało się w sytuacji migracji, ale już po powrocie do kraju przestało mieć tak niezbędny charakter i w konsekwencji znaczenie sieci migracyjnych powoli zanikało.

Z myślą o – przytoczonej wcześniej – koncepcji funkcji kapitału społecznego zaproponowanej przez Faista można kapitał migracyjny, omówiony w niniejszym rozdziale, przedstawić w następujących punktach:

1. Funkcja selektywna – ta funkcja była najmniej widoczna w badanych przypadkach migrantów, ponieważ ich relacje dotyczyły przede wszystkim pobytu, który często był poprzedzony obawami ze strony bliskich, ale w dużej mierze okazywał się wynikiem indywidualnych decyzji popieranych przez bliskich.
2. Funkcja dyfuzyjna – respondenci często wyjeżdżali w towarzystwie bliskich, znajomych, którzy wraz z nimi tworzyli na migracji sieci społeczne. Te znajomości stawały się w wielu przypadkach podstawą sprawnej aklimatyzacji i możliwości przetrwania. Dzięki kapitałowi społecznemu z kraju pochodzenia kolejne pokolenia/fale migrantów mogły opuszczać kraj w przeświadczeniu, że w kraju migracji mają zapewnioną realną pomoc ze strony rodaków.
3. Funkcja pomostowa – w opinii badanych relacje między nimi a bliskimi pozostającymi w kraju pochodzenia nie uległy w zdecydowanej większości pogorszeniu, a wręcz zaczęto doceniać rolę rodziny w zachowaniu dobrostanu emocjonalnego. Bliskie relacje migrantów z rodzinami pozostającymi w Polsce dawały obu stronom siłę do znoszenia niedogodności związanych z rozłąką.
4. Funkcja kosztowa (zdaniem autora najistotniejsza) – dzięki temu, że respondenci mogli emigrować w towarzystwie rodziny, znajomych lub też mieli w kraju migracji osoby, które pomagały na początkowym etapie (mieszkanie, wsparcie przy załatwianiu formalności, pomoc w znalezieniu pracy) redukowane były tak koszty finansowe, jak i emocjonalne.
5. Funkcja adaptacyjna – kapitał społeczny migrantów umożliwił im stosunkowo szybką adaptację do nowych, migracyjnych warunków. Dzięki sieciom migracyjnym możliwa była szybka aklimatyzacja i dalsze rozwijanie sieci migracyjnych nie tylko w środowisku polskich migrantów, lecz także – w dużej mierze – o charakterze transnarodowym.

Sieci migracyjne stanowią bardzo ważny element adaptacji w nowym środowisku. Wielu migrantów mogło wyjechać tylko dzięki kapitałowi społecznemu – zarówno bliskich pozostających w kraju, jak i przede wszystkim osób, które wcześniej emigrowały. Migranci tworzyli dogodne warunki przyjazdu i pobytu następnym pokoleniom, które podążały przetartymi już szlakami. Było to szczególnie istotne w przypadku badanych, których ograniczał brak znajomości języka obcego – w ich sytuacji wsparcie i pomoc sieci migracyjnych było podstawą życia emigracyjnego. Sieci migracyjne w dużej mierze mają charakter temporalny – podstawą ich trwania okazuje się migracja. Powroty do kraju ojczystego sprawiają, że więzi migracyjne z czasem słabną, a silne relacje przekształcają się w luźne znajomości. Po uwzględnieniu materiału badawczego, który zebraliśmy, można w kontekście sieci migracyjnych wyróżnić trzy podstawowe typy migrantów:

- *Zaadoptowani* – są to migranci, którzy w pełni korzystają z dobrodziejstw oferowanych przez sieci migracyjne. Czerpią ze znajomości zarówno wymierne korzyści, jak i te o charakterze emocjonalnym. Sami również chętnie pomagają, dzięki czemu stwarzają dogodne warunki do życia dla innych migrantów. Dzielą się wiedzą, doświadczeniem i kapitałem społecznym, co ułatwia innym funkcjonowanie w nowej rzeczywistości. To osoby, które aktywnie angażują się w różnego rodzaju inicjatywy migrantów (np. spotkania przyparafialne, polskie szkoły itp.), propagują polskość i dzięki temu stwarzają namiastkę ojczyzny na obczyźnie. Do tego typu migrantów można zawsze zwrócić się z problemami, a oni zrobią wszystko, żeby udało się je rozwiązać. *Zaadoptowani* często starają się podtrzymywać więzi migracyjne nawet po powrocie do kraju.
- *Wycofani* – to osoby, które z różnych względów nie mają silnie rozwiniętych sieci migracyjnych. Może to wynikać z faktu, że są swego rodzaju pionierami migracji do danych miejsc lub też na pierwszym jej etapie nie mają kapitału społecznego w postaci pomocy innych migrantów. Do tej grupy zaliczają się również osoby, które emigrują w jasno określonym celu (zazwyczaj zarobkowym) i swoją aktywność ograniczają wyłącznie do niezbędnego minimum. Ich relacje społeczne dotyczą przede wszystkim miejsca pracy i kontaktów związanych z codziennym funkcjonowaniem. *Wycofani* mają często silne relacje z bliskimi w kraju pochodzenia, ponieważ zazwyczaj migracja okazuje się formą pomocy tym bliskim (np. wsparcie finansowe). Przeważnie nie przywożą z migracji bagażu w postaci kapitału społecznego.
- *Ludzie dwóch światów* – to migranci, którzy mają bardzo rozbudowane sieci migracyjne zarówno w kraju przyjmującym, jak i w wysyłającym. Swoje życie dzielą między bliskich, znajomych pozostających w Polsce oraz na emigracji. Są to osoby, które przede wszystkim czują swoisty głód ciągłego budowania sieci migracyjnych – im więcej osób do nich należy, tym lepsze staje się samopoczucie migrantów. Sieci migracyjne trwają również po powrocie, choć często mają charakter transnarodowy.

Rozdział 7

Ludzie są różni – czyli doświadczenie wielokulturowości

Migracja z Polski do państw Europy Zachodniej łączy się zwykle z przeprowadzką do społeczeństwa bardziej zróżnicowanego kulturowo, etnicznie czy religijnie. Konsekwencją przeprowadzki jest nie tylko spotkanie z kulturą kraju pobytu, lecz także – co w świecie globalnych migracji oczywiste – również z kulturami innych imigrantów czy mniejszości. Migracja często staje się praktyczną weryfikacją dotychczasowych kulturowych przyzwyczajeń i transferem w sam środek tygła narodów, w którym „tradycje, z jakich wywodzą się imigranci, nie zanikają pod naporem dominującej tradycji zastanej populacji, ale mieszają się ze sobą, tworząc nowe wzory kulturowe” (Giddens, 2007: 279–280). Dla niektórych jest to dodatkowe trudne wyzwanie emigracyjne, inni z kolei widzą w nim dodatkową korzyść życia na emigracji.

Wielokulturowość jest terminem wieloznacznym i budzącym mnóstwo kontrowersji. Nie podejmujemy się w tym miejscu ich szczegółowej analizy. Z różnych rozumień tego pojęcia (zob. np. Śliz, Szczepański, 2019) ważne dla nas będą dwie ogólne kategorie terminologiczne. Pierwszą z nich jest deskryptywne rozumienie wielokulturowości jako faktycznego współlistnienia na danym terenie osób reprezentujących różne kultury. Interesować nas będzie postrzeganie takiej sytuacji przez reemigrantów, a także stosowane przez nich podczas pobytu na emigracji procedury integracyjne w wielokulturowym środowisku. Przedmiotem analizy będą również sposoby odkrywania i rozumienia kulturowego zróżnicowania, także w kontekście dostrzegania kulturowych uwarunkowań własnych oraz zachowań rodaków napotkanych na emigracji. Drugie rozumienie terminu *wielokulturowość*, który w uproszczeniu można uznać za nazwę pewnego politycznego projektu, opartego na akceptacji i ochronie kulturowego zróżnicowania, okaże się użyteczne dla szacowania stosunku Polaków do takiej normy. W tym kontekście zostaną omówione także postawy respondentów względem otwartości Polski na imigrantów. Interesujące, że sami respondenci w wywiadach często rozróżniali te dwie płaszczyzny.

Doświadczenie wielokulturowości z całą pewnością należało do najważniejszych aspektów pobytu na migracji – w badaniach przez nas prowadzonych to

zagadnienie respondenci przywoływali wielokrotnie. Znajdowały się wśród nich osoby, które miały już za sobą epizody przebywania w wielokulturowych środowiskach – należeli do nich na przykład wyjeżdżający podczas studiów na różne formy akademickich wymian. To osoby, które często mają rozwinięte kompetencje międzykulturowe i świetnie odnajdują się w wielokulturowym środowisku. W doborze ich towarzyskich kręgów kwestia odrębnej przynależności narodowej staje się wtórna względem innych podobieństw. W opowieści o swoich przyjaźniach z okresu studiowania wiodła na akademii muzycznej w duńskim Aarhus młoda Polka jednym z temów wyliczała:

No więc właśnie to było specyficzne dla mojej sytuacji, że przyjaźniłam się wyłącznie z obcokrajowcami, którzy też nie byli tam na miejscu. No i z grona tego osób to właśnie Olga, z którą wtedy mieszkałam – Polka, która teraz jest w Albanii. Stella, która jest w Brukseli, jest Holenderką. I Mikael, który jest Duńczykiem. (W16)

Z całą pewnością można taką osobę zaliczyć do – uwidaczniającego się w badaniu – „pokolenia UE”. Stanowią je osoby, dla których funkcjonowanie w ramach Unii Europejskiej jest czymś zwyczajnym i oczywistym, które pełnymi garściami korzysta z unijnych swobód, czy nawet identyfikują się po prostu jako Europejczycy:

Czułem się Europejczykiem. Czułem się mieszkańcem Unii Europejskiej. Ponieważ Anglia jest krajem wielokulturowym, wielonarodowościowym, nie miałem żadnych problemów, ponieważ było wielu innych mieszkańców spoza nawet Europy, nie czułem się jedynym „alienem” [śmiech]. (W14)

Dla większości respondentów jednak dopiero emigracja stała się szansą na – dłuższe niżli tylko turystyczny pobyt – funkcjonowanie w społeczności zróżnicowanej etnicznie, religijnie i kulturowo. W reminiscencjach badanych pojawiały się symptomy ich świadomości, że jest to ważne dla nich samych i kształtujące doświadczenie:

Pierwsze, co zrobiłem, to pomyślałem – „Boże, jaki ja byłem głupi. Tacy sami jesteśmy, tylko gadamy w różnych językach. Każdy kraj ma swoją kulturę, język”. [...] Przed wyjazdem tak naprawdę nie spotkałem się z żadnymi obcokrajowcami. (W33)

Dokonywanie tego rodzaju odkryć prowokowało respondentów do promowania samej idei podróży, poznawania świata, otwierania się na różnorodność i bogactwo innych kultur:

Myslę, że te wyjazdy też tego uczą, że jak się gdzieś jedzie, to jednak to powinno się jakby poznawać inne kultury, innych ludzi, jakby rozumieć, że świat to nie są tylko biali ludzie, ale to też ludzie innych kolorów i tak dalej. (W1)

7.1. Wymiary identyfikowanych odmienności

Wyjazd na emigrację i wchodzenie w wielokulturowe środowisko łączą się z weryfikacją własnych wyobrażeń dotyczących poszczególnych nacji, kultur czy po prostu miejsc. Zanim odkrywa się i refleksyjnie próbuje zinterpretować odmienność, upadają często przywiezione ze sobą stereotypy i obieguowe imaginacje¹. Ich treść sama w sobie okazuje się niezwykle ciekawa poznawczo. W naszych badaniach interesującym wątkiem stały się – na przykład sprawozdawane przez reemigrantów ich oczekiwania dotyczące „Zachodu”. Czasem się spodziewano, że będzie „jak w Polsce, tylko bardziej” – a więc chociażby normy związane z porządkiem okazały się jeszcze bardziej restrykcyjne i częściej przestrzegane, a architektura będzie miała charakter „podrasowanych bogactwem” polskich budowli. Ilustracją mogą być przytaczane uczucia zawodu związanego z estetyką Londynu (w pierwszym przypadku – dodatkowo także Grecji), wyrażane w badaniu przez respondentów:

Spodziewałem się, że te kraje są ładniejsze, że jednak są, na przykład Londyn, że jednak. Anglia to jest bogaty kraj niby powiedzmy, ale przeraziłam się, jak tam przyjechałam do tego Londynu. I w sumie, jeszcze jak wyjeżdżaliśmy do tego Londynu, to były jeszcze peryferie, to się zdziwiłam, że takie brzydkie w ogóle mieszkania, bloki. Wszystko takie odrapane i te straganiki takie dziwne [śmiech] i przeraziłam, pamiętam, że to mnie przeraziło, że coś takiego jest. No, Grecja, to już biedniejszy kraj, ale sądziłam, że tam też jest czystiej, a jednak, no wszędzie leżały te śmieci, jakoś tak... (W2)

Znaczy, na pewno mnie zaskoczył fakt, że w tym Londynie jest tak brudno. Raczej gdzieś tam myślałam, że jest to taki czysty kraj, a tam jest bardzo brudno [śmiech]. Tam w centrum Londynie może jest czystiej, ale takie obrzeża miasta, jakby inne strefy tego Londynu, no to pod tym kątem właśnie. (W17)

Odwoływanie się do norm związanych z czystością pojawiało się kilkakrotnie, co samo w sobie jest dosyć interesujące. Na ten aspekt zwraca uwagę także mieszkająca przez jakiś czas w Niemczech reemigrantka:

Niemcy wcale nie okazali się solidnym narodem [śmiech]², że też śmieć, bałagan, że nie znają angielskiego języka i tylko niemiecki np., i to jest słabe. (W13)

Przykrawanie własnych norm do zachowań osób pochodzących z odmiennych kulturowych kręgów czasem prowadziło także badanych do dekonstrukcji posiadanych wyobrażeń na temat przedstawicieli innych nacji. Charakterystycznym

¹ Oczywiście – nie zawsze tak się dzieje, zwłaszcza gdy presja na kontakt z przedstawicielami innych kultur okazuje się ograniczona lub emigrant ma słabo rozwinięte kompetencje międzykulturowe – do czego wrócimy w dalszej części rozdziału.

² Osobnym, intrygującym wątkiem jest fakt, że w każdej z przytaczanych wypowiedzi dotyczącej kwestii czystości respondenci wybuchają śmiechem. Być może jest to świadectwo pewnego zażenowania lub po prostu niepewności związanej z wygłaszaniem tego rodzaju sądów.

przykładem może być opowieść jednej respondentki, która porównuje postawę własną i hinduskiego małżeństwa podczas tak ważnego etapu w życiu człowieka, jak oczekiwanie na narodziny potomka:

Zawsze chciałam jechać do Indii, bo wydawało mi się, że Indie to jest po prostu raj na ziemi. A tych Hindusów, których tam poznałam, to było totalne zaprzeczenie tego mojego wyobrażenia o Hindusach. To znaczy tych, których poznałam, a poznałam tam całkiem sporo. Większość z nich też była bardzo nastawiona na kasę. Gdyby mogli, to sprzedaliby ci wszystko. Łącznie z tym, że nawet miałam koleżankę Hinduskę, która też była w ciąży ze mną. To znaczy w tym samym tak jak ja [...]. Była możliwość zakupu zdjęcia z USG. W Polsce akurat jest to za darmo, ale tam trzeba było sobie kupić. Kosztowało to funta, czy półtorej, już nie pamiętam, grosze jakieś, ale jej mąż stwierdził, że to jest za drogo, i zaczął się negocjować z doktorem i doktor powiedział, że taka jest cena i albo bierze, albo nie, no i ten mówi: „Proszę pana, ja za to mogę kupić dwa tikka masala” [śmiech]. A to było ich pierwsze dziecko i zwłaszcza że to dziecko było takie, oni się o niego bardzo długo starali i teraz nie chcą kupić zdjęcia dziecka za półtorej funta, hello... Także głównie, jeżeli chodzi o Hindusów, nie takie rozczarowanie, ale wydawało mi się, że ten naród jest, no, trochę inny. (W22)

Reemigranci relacjonujący swoje doświadczenia związane z funkcjonowaniem w wielokulturowym środowisku przytaczali wiele opowieści dotyczących procedur i form kulturowej wymiany – spotkania, wzajemnego się poznawania i uczenia. Do kluczowych punktów stycznych należały – rzecz jasna – wspólna praca i nawiązywane tam znajomości, które przekładały się niejednokrotnie także na wolny czas spędzany razem – w rodzaju wspólnych wizyt w pubie czy rekreacyjnego uprawiania sportu.

Z Irlandczyków, to głównie z firmy, bo to byli fajni ludzie, także się chodziło do pubów. Z narodowości: irlandzka, polska, norweska, argentyńska, Iran, łącznie z Hindusami, którzy byli bardzo fajnymi ludźmi. Aczkolwiek kontakt sporadyczny utrzymuję z Norwegiem i z Polakami, którzy tam mieszkali. Teraz po powrocie. (W28)

Grałem w piłkę ze Szkotami, to nie było też tak, że ja jeden Polak i reszta Szkotów. Jak się załapało język, to nie było problemu, żeby porozmawiać czy się uśmiechnąć, czy umówić na piłkę. (W35)

Powyższe przykłady mogą stanowić swego rodzaju świadectwa udanej integracji społecznej przez imigrantów. Innym przykładem takiej świadomej kulturowej wymiany, bardzo pozytywnie wspominatej przez jednego reemigranta, są „kulinarne prezentacje”, których doświadczył, gdy współdzielił miejsce swojego zamieszkania z przedstawicielami innych nacji:

W domu, w którym mieszkalem, panował taki zwyczaj, że co środę ktoś gotował dla wszystkich swoją własną potrawę, więc spróbowałem tam np. oryginalnych dań kuchni indyjskiej, więc to była taka wymiana. (W14)

Respondenci przywoływali także bardzo konkretne przykłady zdarzeń, które można zaklasyfikować jako nieoczekiwane skutki rozbieżności związanych z komunikacją międzykulturową w procesie integracji. Jednym z ciekawych przykładów może być ekspresyjna opowieść młodego Polaka, który podczas pobytu w Danii zaprosił do siebie innego imigranta:

Kolega z Czarnego Lądu, poznałem go w Danii na praktykach, już był zasymilowany, był już, że tak powiem przynależał do duńskiej rodziny, miał swoją, wiesz, ścieżkę edukacji z siostrami. I już był prawie Duńczykiem. Zaprosiłem go kiedyś po pracy do siebie na wódkę. I przyszedł do mnie i ja mu powiedziałem mu „Czuj się jak u siebie”. Zanim zdążyłem się obrócić, typ w moich kapciach, na moim łóżku z moim padem, nie gościnnym, tylko moim, napierdala moim samochodem w Need for Speeda. Tym stuningowanym, sprofilowanym, nie żadnym swoim, nie żadnym innym, tylko moim. Ja szukam sobie miejsca na swoim łóżku, żeby się rozsiąść i se coś zjeść. On się czuje jak u siebie, ale to jest element różnic kulturowych. Podobnie jest w przypadku, nie wiem, Polacy, Anglicy. Ja mu powiedziałem „Czuj się jak u siebie”, oni mają w Afryce „Czuj się jak u siebie”, oni nie mówią „I would like to”, „I would like have it”, oni mówią „I want”, „I need”, prosty język korzyści, bez form. (W8)

Obecny w tej historii alkohol niejednokrotnie przywoływano jako czynnik sprzyjający integracji – szczególnie w państwach, które hołdują rozbudowanej i powszechnej „kulturze pubu”. Jej integracyjna funkcja bywała z entuzjazmem odkrywana przez polskich migrantów i pomagała w rozbudzaniu poczucia stawania się integralną częścią społeczności.

Na zaproszenie mojej koleżanki pojechałem do jej pracy, że Krystyna pracowała w pubie angielskim, z racji swojego usposobienia ona gromadzi wokół siebie mnóstwo ludzi, którzy się świetnie przy niej czują, i przyjechałem wtedy do niej do pracy. Krysia poczęstowała mnie jednym piwem, potem drugim piwem i nagle się okazało, że ja, niespecjalnie znając język angielski, potrafię się dogadać z dziewczyną, która przyjechała z Norwegii, z chłopakiem, który jest Węgrem, ktoś tam jeszcze, ktoś przyjechał z Bułgarii, i byłem w takim pozytywnym szoku, że... nie, że piwo tutaj rozwiązuje pewne bariery językowe, ale to, że ten angielski jest takim fajnym językiem, że ludzie, którzy na pozór niczego nie przypominających językach potrafią się tak fajnie dogadać. (W10)

W tym kontekście wspomnieć warto również o kilkakrotnie przywoływanych – zwykle w negatywnym kontekście – praktykach kulturowych spożywania alkoholu, obserwowanych za granicą. Najczęściej identyfikowano je – zwłaszcza w Wielkiej Brytanii czy Irlandii – jako odmienne od polskich i niewłaściwe:

Oni mają większy luz, lubią się bawić, czasami do przesady. My potrafimy pić, oni nie. Oni piją na umór, a my – jak się człowiek napije, przynajmniej patrząc po moim otoczeniu, ludzie nie chleją na umór. A tam jest tak, że czy dziewczyna, czy facet... (W35)

Pojawiła się także opinia, że „kultura pubu” stanowi główny czynnik odróżniający zbliżone pod wieloma kulturowymi względami społeczeństwa Irlandii i Polski:

[Irlandia jest] *bardzo podobna do Polski, jeśli chodzi o mentalność, jeśli chodzi o kulturę. Jedyna taka duża różnica to jest, że się nie zaprasza do siebie do domu. Bo tam, jeżeli jest jakaś impreza czy spotkanie znajomych, to się idzie do pubu. Bardzo dużo ludzie chodzą do pubów. W Polsce się bierze kogoś do domu i się zaprasza kogoś do domu. Tam nie. To jest praktycznie jedyna różnica. Mentalność podobna, problemy podobne, polityka.* (W28)

Procedury spożywania (często oceniane po prostu jako nadużywanie) alkoholu przywoływano jednak także w kontekście polskich emigrantów – zwykle wspomniano o tym, aby uzasadnić dystans odczuwany przez respondentów względem pozostałych członków własnej nacji. Do tej kwestii wrócimy w dalszej części rozdziału.

Wśród zachowań dostrzeganych i identyfikowanych jako „przejawy odmiennej kultury” często przywoływano w wywiadach życzliwość (wspominaną w rozdziale czwartym) i wysoki poziom zaufania mieszkańców kraju osiedlenia. Była to kwestia niemal za każdym razem obecna w wypowiedziach i prawie zawsze opisywana w sposób pozytywny, przytaczana wręcz z zazdrością i werbalizowaną chęcią jej przetransferowania na rodzimy grunt. Ilustracją mogą być spostrzeżenia Polki mieszkającej przez jakiś czas w Irlandii. Ta osoba, ostrożnie formułując swój sąd (co może świadczyć o wysokich kompetencjach międzykulturowych), relacjonuje:

Nie wiem, czy tak można ogólnie powiedzieć, ale ludzi, których spotykałam na drodze, byli życzliwi, nawet na samym początku bardzo się zdziwiłam, wręcz się nawet wystraszyłam, bym powiedziała. Wracalam ze sklepu, takie pierwsze większe zakupy, trzeba było kupić i podchodzi do mnie taka starsza pani i wyrzyna mi te torby. Boże, co ona ode mnie chce. A ona, „bo ja pani pomogę, bo idę w tym samym kierunku”. Także to było dla mnie w ogóle takim szokiem, bo tutaj jest wręcz przeciwnie, nie? [...] Tak samo bardzo mnie zdziwiły sytuacje, gdzie szliśmy, taki piękny park tam był, wzdłuż tego parku auta pootwierane, laptopy na siedzeniu, no w Polsce jest nie do pomyślenia. (W 19)

W podobnym tonie utrzymanych było jeszcze wiele opowieści. Nawet jeśli ktoś sygnalizował swoistą kulturową niekompatybilność, która mogła prowadzić do szumów w międzykulturowym porozumiewaniu się, to pozytywnie oceniał ten wymiar codzienności odkrywanej na emigracji:

Anglicy mają taką troszeczkę niemiłą cechę, że nigdy nie wiesz, czy uśmiechają się do Ciebie naprawdę czy „tylko się uśmiechają”... Ale to jest i tak fajne, bo przynajmniej są sympatyczni w stosunku do siebie nawzajem, a nie burczą pod nosem. (W29)

Często podkreślano także dużo bardziej niż w Polsce rozciągliwe i szerokie zakresy różnych norm, związanych z codziennym życiem. Sprawozdawano je za pomocą takich terminów jak *wyluzowanie* czy podkreślano fakt, że „oni się tak nie przejmują”. Przykładem może być zdziwienie jednej reemigrantki z Anglii, dotyczące kwestii adekwatności danego ubioru do poszczególnych codziennych sytuacji:

Znaczy, przede wszystkim ludzie, którzy tam żyją, na przykład nie jest nic dziwnego, jeżeli ktoś, nie wiem w pidżamie wyjdzie z domu na dwór, tak? Już nawet nie chodzi o to, że jest to jest tam jakieś nietypowe zjawisko, natomiast u nas raczej wychodzi to gdzieś tam na jakiś absurd. Automatycznie ludzie by się śmiali, nie wiem, robili różne zdjęcia. Wiadomo, że taka sytuacja mogłaby gdzieś tam znaleźć się na internecie, na pewno miałyby gdzieś tam różne odniesienia śmieszności, a na przykład w Anglii tego nie ma, tak? Tam ludzie nie patrzą w ten sposób. Ta osoba w zasadzie mogłaby ubrać worek na śmieci i wyjść na ulicę i tak naprawdę nikt na to nie zwraca uwagi. A jeżeli tak, to naprawdę sporadycznie takie jednostki. Często były takie sytuacje, gdzie naprawdę kobiety w pidżamie i warkach na głowie gdzieś tam chodziły do centrum handlowego, gdzie u nas to jest niedopuszczalnie, nie ma, nikt nie odważyłby się na coś takiego. W Polsce są jakieś takie normy, zasady i raczej byłoby to traktowane jako zachowanie dziwne. Natomiast tam, tak samo oni absolutnie nie ingerowali jakby w życie innych osób, chyba że faktycznie Polacy. Mi się to bardzo podobało, że, że jakby nikt nie interesuje się tym, co się dzieje wokół, i po prostu żyje swoim własnym życiem. No i nie ma jakichś takich dziwnych zachowań czy tam takich dziwnych sytuacji pod tym adresem. (W17)

Można przytoczyć jeszcze inną interesującą opowieść dotyczącą stroju, w nieco odmienny sposób relacjonującą dezynwolturę zaobserwowaną względem jego wartości. Kwestia ubioru i stosunku do niego stała się pretekstem do zilustrowania rozrzutności, wynikającej z wysokich dochodów, oraz – co jest nie do przyjęcia z polskiej perspektywy – marnowania rzeczy nadających się jeszcze do użytku.

Zarabiasz 5 razy więcej, niż w Polsce za to samo, co robisz tutaj, no to nie oszukujmy się. Stać cię na wszystko. Żona mi opowiadała, że dziewczyny, Szkotki, tak były wychowane w trwonieniu kasy, że jak była przerwa w banku, szły na godzinę do sklepu, bo akurat w centrum miasta była ta placówka, gdzie Beata pracowała, kupowały ciuchy i przykładowo jak był koniec pracy, przebierały się, wszystkie te nowe ciuchy, co kupiły, do kosza wyrzucały. Tak było, może ci opowiedzieć, jak wchodziłaś w piątek po pracy do łazienki, to tam jak jedna wielka perfumeria. Chciałabyś sobie pewnie kupić perfumy, które w Polsce przykładowo kosztują 120 zł, a tam sobie idziesz po prostu i kupujesz, nie obchodzi cię to. (W35)

Przywołane powyżej przykłady odkrywanej odmienności znajdują potwierdzenie w wynikach innych badań, w których zwrócono uwagę na – dosyć oczywistą poznawczo – zależność, że atrybuty przypisywane odmiennym społeczeństwom to często „cechy społeczeństwa polskiego *à rebours*” (Dzięglewski, 2019: 126).

Dostrzeganie różnic kulturowych łączyło się także ze świadomością odrębności różnych praktyk, przykładowo – związanych z obrządkiem religijnym:

W święta, na przykład, nie znają naszych tradycji polewania się wodą, święcenia koszyczków wielkanocnych... Tam byliśmy w jakiś sposób widoczni przez nasze tradycje. Topienie marzanny, koleżanka organizowała w parku... Byliśmy widoczni bardziej. (W36)

Powyższy przykład pokazuje także, w jaki sposób poprzez pielęgnowanie własnych tradycji czy zwyczajów nie tylko podtrzymuje się kulturową ciągłość, lecz także „na równych prawach” zaznacza swoją obecność w wielokulturowym społeczeństwie. Niezwykle interesującym przykładem tego zjawiska może być opowieść młodej kobiety mieszkającej przez kilka lat w Amsterdamie, dla której ważną sferą życiową jest wiara religijna. Historia przytoczona przez tę osobę pokazuje świadomość (i znajomość) posiadania praw równych prawom innych członków wielokulturowego miasta oraz odwagę i umiejętność ich skutecznego egzekwowania. Warto przywołać cały dłuższy fragment tej narracji, ponieważ może on stanowić ciekawy przykład udanej integracji w kraju pobytu – jeśli rozumieć przez nią poczucie funkcjonowania w społeczeństwie na takich samych zasadach, jak te właściwe pozostałym jego członkom:

Jestem osobą wierzącą i praktykującą, tak więc zawsze... Dojazd do kościoła katolickiego zajmował mi czasem godzinę w Amsterdamie. No, nie ukrywam – jak musiałam pracować w niedzielę, to nie chodziłam do kościoła, ale jednak starałam się jednak na bieżąco praktykować i nie kryłam się ze swoimi uczuciami i nie-jednokrotnie po pracy ze znajomymi, a pracowałam z zespołem z różnych części świata – często właśnie podejmowaliśmy różne dyskusje na temat wiary i nigdy się tego nie wstydziłam. Zawsze mówiłam, że wierzę, jestem osobą wierzącą, praktykującą i mogę nawet powiedzieć, że ten wyjazd nawet pogłębił moją wiarę. Była nawet raz taka sytuacja w Amsterdamie. Nie wiem, czy mogę się tak rozgadywać? [...] Jak opiekowałam się dzieckiem, to była taka ulica bardzo, very elegant, bardzo drogie sklepy i tam właśnie na tej ulicy mieszkała pani, której dzieckiem się opiekowałam, i tam był taki designerski sklep, Joutka and Riska, już chyba dokładnie nie pamiętam nazwy. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i to był rok 2012, i tam pracowały młode osoby, i przygotowywały dekorację witryny. Pewnego dnia przechodzę i na święta Bożego Narodzenia zrobili po prostu taką bułwersującą dla mnie dekorację: krzyż – ogromny drewniany krzyż odwrócony do góry nogami, a na tym krzyżu poprzyklejane na całym krzyżu nagie lalki Barbie. I we mnie naprawdę tak się zagotowało, że ja weszłam do tego sklepu i ja tylko poprosiłam Pana Boga, żeby mi pomógł po prostu, i ja powołałam się na różne artykuły. Przede wszystkim, że obrażają uczucia religijne, a nie mają prawa tego robić i kulturalnie to wszystko mówiłam, ale nie zawahałam się i od razu tam weszłam. Następnego dnia już nie było tam tej dekoracji. Tak więc nie mogłam obok tego spokojnie przejść, wiesz. Taki epizod. (W21)

Udana integracja do wielokulturowej społeczności może mieć i takie nieoczywiste oblicze. Reakcję pracowników sklepu uznać można natomiast za symptomatycz-

ną dla multikulturowej polityki, jeśli będziemy chcieli rozumieć ją jako wyjście „naprzeciw grupom etnicznym, które uświadamiając sobie i podkreślając swoją odrębność, domagają się prawa gwarantującego zrównania ich kultur z kulturą dominującą” (Śliz, 2009: 32).

7.2. *My jesteśmy tylko Polakami* – czyli poczucie marginalizacji

Nie wszyscy respondenci mieli sygnalizowane w poprzednim podrozdziale poczucie uczestnictwa w społeczności kraju przyjmującego na równych zasadach. W kilku opowieściach podkreślano dojmujące, mniej lub bardziej intensywnie odczuwane poczucie marginalizacji czy przywoływano przykłady wykazywania wyższości nad imigrantami przez członków społeczności przyjmującej.

Czułem się jak śmieć polski, taka jest prawda. Może akurat trafiłem na takich ludzi. Na przykład moja menadżerka była rasistką. Była megaksenofobiczna, jeżeli chodzi o zagranicznych ludzi. Łatwo było to odczuć. Ale ogólnie nie czułem się gorszy, ani nic takiego. (W37)

Powyższe słowa są relacją młodego polskiego stolarza, który zamierzał wyjechać na stałe do Anglii, ale ostatecznie spędził na Wyspach kilkanaście miesięcy. O nieco bardziej wysublimowanych sposobach zaznaczania przez mieszkańców kraju pobytu dystansu względem imigrantów wspomina inny mężczyzna, który pracował w Londynie jako barista. Warto zaznaczyć, że obaj mężczyźni zadeklarowali bardzo dobrą znajomość języka angielskiego (zerowe lub niskie kompetencje językowe często rodzą lub wzmagają wrażenie dystansu ze strony obywateli kraju przyjmującego).

Pracowałem w dużym wieżowcu w Londynie, znaczy, tam nie ma aż takich dużych wieżowców akurat, natomiast, powiedzmy, że jeden z większych budynków na Canary Wharf. I jakby sam, sam management i tak dalej, no, ci high menedżerowie, to już byli typowi Brytyjczycy i oni, niestety, dało się odczuć w ich słowach gdzieś tam czasem, może nie w słowach, ale w takim traktowaniu codziennym, że jednak my jesteśmy tylko Polakami. Zresztą to nie tylko nas Polaków dotyczyło, bo to też dotyczyło innych gdzieś tam, innych pracowników, z innych po prostu krajów, tak? Wydawało się że po prostu Brytyjczycy robią zawsze te prace takie najlepsze, najlepsze w tym sensie, że takie biurowe i tak dalej, a my jesteśmy tylko takimi trochę „podaj, pozamiataj” na takiej zasadzie. (W1)

Niejednokrotnie w doświadczeniach związanych z poczuciem dystansu czy wręcz z odrzucenia ze strony społeczności kraju pobytu trudno rozdzielić takie niechętnie im komunikaty, wyrażane faktycznie intencjonalnie, od kwestii związanych – przykładowo – z odmiennymi kulturowo regułami komunikacji (choćaby związanymi z zadawaniem pytań odbieranych przez emigranta jako nieuprzejme). Przykładem może być relacja młodej Polki, przywoływanej już w tym rozdziale,

która gdy mieszkała w Amsterdamie, zarówno spotykała się z wprost wyrażaną antypatią, jak i wnioskowała o awersji względem jej osoby na podstawie zadawanych jej dociekliwych pytań.

W Holandii kilka razy Holendrzy dali mi odczuć to, że nie jestem u siebie i że dobrze by było, żebym wróciła do siebie. Wiele razy zadawali mi pytania. To było na porządku dziennym, pracując w restauracji. W restauracji pytali mnie: skąd jestem, czy długo planuję tu zostać, a kiedy wrócę? Nawet raz miałam taką nieprzyjemną sytuację, że właśnie rodzina holenderska, będąc raz na kolacji zapytała, zadała mi też pytanie: „skąd jesteś?”. Oczywiście, ja z nimi po holendersku rozmawiałam, ale słyszeli mój obcy akcent, więc zapytali: „Skąd jesteś?”. Ja odpowiedziałam: „Z Polski”. Oni: „A, z Polski. Nigdy nie byliśmy w Polsce”. No i tak zasugerowałam: „Polska – piękny kraj, powinniście się tam państwo kiedyś wybrać”. Na co pani do mnie: „Nie. Nigdy tam nie pojedziemy, bo nie lubimy Polaków”. Bezpośrednio tak do mnie restauracji. Więc to była taka jedna dotkliwa sytuacja. Aczkolwiek dość często się zdarzało w restauracji, że pytali się mnie, co ja tutaj robię, dlaczego tu przyjechałam? No, były takie pytania bardzo wnikliwe, czasem uszczypliwe. (W21)

Trudno mierzyć „prawdziwość” odczuwanej przez badanych reemigrantów marginalizacji podczas pobytu za granicą. Bardzo konkretne, jednoznaczne przypadki przeplatały się z samym tylko domniemaniem takiej zdystansowanej postawy ze strony mieszkańców kraju pobytu – z poczuciem, którego też przecież nie wolno lekceważyć i które wpływa również na sposób funkcjonowania podczas pobytu za granicą. Jak pokazały powyższe przypadki, sama dobra znajomość języka nie chroni przed tego rodzaju perypetiami. Pomimo że poczucie odrzucenia przez społeczeństwo kraju emigracji przejawiało się w zdecydowanej mniejszości wywiadów, jest to zjawisko, którego potencjalne wystąpienie należy brać pod uwagę, gdy planuje się wyjazd na emigrację, i do którego niewątpliwie dobrze jest być przygotowanym.

7.3. *Między swemi, w obcej ziemi* – czyli etniczny autoportret

Pobyt na emigracji, nawet relatywnie długi, niekoniecznie musi łączyć się z intensywnymi kontaktami z przedstawicielami innych nacji. Fenomen w dziejach migracji, bardzo dobrze znany i rozpoznany, wciąż odtwarza się w nowych kostiumach historycznych. Dorota Praszalowicz, charakteryzująca niegdyś zjawisko etnicznej kompletności instytucjonalnej, pisała: „W obrębie lokalnej społeczności etnicznej migrant może znaleźć mieszkanie, pracę, spędzić czas wolny, zrobić zakupy, pójść do lekarza, dentysty, fryzjera, adwokata, przeczytać gazetę z aktualnym serwisem wiadomości, pójść do kościoła itd. Etniczna kompletność instytucjonalna to pewien model, w rzeczywistości większość migrantów wychodzi przecież poza granice swej etnicznej enklawy. Tak było w przypadku dawnych migracji, tak jest i teraz. Fascynujące jest natomiast to, że rozwiązania, które wydawały się odejść do

lamusa, są z sukcesem stosowane przez migrantów w sytuacji bieżącej” (Praszałowicz, 2007: 28). Nasze badania zdecydowanie potwierdzają powyższą konstatację. Część respondentów zdawała relacje z funkcjonowania w ramach polskich enklaw, które stały się dla nich podstawowym środowiskiem podczas pobytu poza granicami ojczyzny.

Czasem taką sytuację relacjonowano jako kwestię wynikającą ze skali migracji z Polski w poszczególne rejony czy miejscowości. Przykładem może być spostrzeżenie emigrantki, która przebywała w Irlandii:

Tam było tyle Polaków, że czuliśmy się naprawdę jak w domu [...] około dwóch tysięcy Polaków tam mieszkało, a miejscowość była mała. (W19)

W żartobliwy, anegdotyczny sposób wielkość poakcesyjnej migracji i jej popularność – zwłaszcza wśród młodego pokolenia – opisywała inna emigrantka, która przebywała w Glasgow:

Potem mój brat przyjechał, potem drugi kolega przyjechał. Potem się okazało, że tam są jeszcze trzeci znajomi z osiedla, potem bracia od Marcina przyjechali. W kółko ktoś tam był. Nie miałam takiego wrażenia, że jestem sama na Wyspie, jakby część Bogucic przyjechała z nami. Śmiałyśmy się, że jeszcze naszego kebaba trzeba zabrać. Faktycznie, dużo osób przyjechało. (W36)

Taka sytuacja w oczywisty sposób nie stymulowała procesów integracji ze społecznością kraju pobytu, z lokalnym środowiskiem czy – przykładowo – z imigrantami pochodzącymi z innych rejonów świata. Funkcjonowanie we własnym etnicznym gronie demotywowало także do nauki języka, gdyż posługiwanie się nim nie stało się niewralgiczną kwestią podczas pobytu na emigracji – język ojczysty był wystarczającym narzędziem komunikacyjnym do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Wspomina o tym reemigrantka mieszkająca w sumie przez sześć lat w Anglii, zapytana o znajomość języka angielskiego przed wyjazdem:

Nie, w ogóle. Ja do dzisiaj nie znam. Tam nie był potrzebny, bo wszystko w agencji byli, siedzieli, po polsku rozmawiali, no. Opiekunowie na fabryce, wszystko było po polsku. Tam nie trzeba było nawet tłumacza. [...] Razem się pracowało, jedna fabryka – sami Polacy, o, w ten sposób. Także znajomych było później z różnych części Polski. (W26)

W wypowiedziach przez nas zebranych swoją ilustrację znajdowała także doskonale znana zależność – im słabsze kompetencje międzykulturowe, tym większy poziom uprzedzeń względem innych nacji. Brak kluczowego zasobu potrzebnego do międzykulturowej komunikacji – czyli znajomości języka umożliwiającego porozumiewanie się z osobami spoza własnej grupy etnicznej – może sprzyjać stygmatyzacji innych grup i kultywowaniu uprzedzeń.

Przykładem może być wypowiedź jednego z respondentów, który – co charakterystyczne – jako jedyny z badanych nie znalazł żadnej cechy społeczeństwa, w którym przebywał (Anglia), wartej przeniesienia do Polski.

Nie, w ogóle nie umiałem angielskiego i tam też się za bardzo nie nauczyłem angielskiego. Nie umiałem, ale tam tyle Polaków pracowało w tym miasteczku akurat, że po prostu nawet nie był po prostu potrzebny angielski, bo tam wchodziło się do sklepu i tam po prostu było więcej Polaków niż angoli, można powiedzieć. Więc jak czegoś nie wiedziałem przy kasie, to przeważnie tam jakiś Polak zawsze był, to powiedział, czy coś. Także... a w zakładzie tak samo, tam sami Polacy, Słowacy i Litwini pracowali, także Polaków tam było... można powiedzieć, jak 1000 pracowników było, to Polaków było 800, a reszta to byli Czesi i tam... no, ciapaci, można tak powiedzieć, i murzyny, nie. Także Polaków 80% tam było. (W24)

Podobne postawy względem innych nacji, etnocentryczne, z pogardliwie nacechowanymi określeniami osób o innej przynależności kulturowej czy etnicznej, bywały także przyczyną dystansowania się przez część respondentów wobec innych Polaków na emigracji. W wywiadach często inni rodacy stanowili negatywny punkt odniesienia dla opowieści o własnym doświadczeniu życia na emigracji. Często łączyło się ono z przywoływaniem przykładów konkretnych zachowań, które uznawano za niedopuszczalne.

Były takie polskie społeczności, od których starałam się raczej trzymać z daleka. Bo to były bardzo zamknięte społeczności. I zakładały, że właściwie to, co polskie, jest lepsze i jakby jesteśmy za granicą, ale jesteśmy Polską i nie chcemy się integrować. (W11)

O ile miałem poczucie tego, że jestem z Polski, o tyle było mi zazwyczaj wstyd. Myślę, że dzisiaj ten wstyd by się pogłębił, ale na tamten czas było mi wstyd, z tego powodu, że mnóstwo moich rodaków żyje w dużym oderwaniu od systemu i od realiów, które tam panują i panowały. [...] [podaje przykład] Przepis na to, żeby nie płacić w Anglii abonamentu, jest taki, że idziesz kupujesz telewizor za gotówkę i podajesz fałszywy adres, wtedy nie ma siły, żeby cię namierzyć, bo zapłaciłeś gotówką, a na fałszywy adres zostanie wysłany kwit w ramach abonamentu radiowo-telewizyjnego. Także to była jedna z takich pierwszych rzeczy, o której usłyszałem od swoich rodaków. (W10)

Polska kombinatoryka, za której przejaw uznać możemy powyższą wypowiedź, to jeden z głównych stereotypowych elementów wyobrażonego Polaka-emigranta. Wielokrotnie badani reemigranci zwracali uwagę na wykorzystywanie rozmaitych luk prawnych czy zwyczajne oszustwa, których dopuszczali się Polacy na emigracji.

Tam jakby wiele rzeczy wynika w dużej mierze z zaufania, natomiast Polacy często potrafią to wykorzystywać. Takie rzeczy, jak na przykład aranżowane wypadki samochodowe przez Polaków. Gdzie Polacy mają auto stare, powiedzmy 10–15-letnie auto, które jest warte, powiedzmy, 2 tysiące funtów. Na czerwonym świetle się zatrzymują, ktoś w nich wjeżdża w tył, mówią, że mają problemy z plecami, idą do lekarza. Mówią, że mają nie wiadomo, jakie rzeczy i wtedy ubezpieczalnia wypłaca każdej osobie jakieś tam 2 czy 3 tysiące funtów. Stwierdza, że nie warto naprawiać auta, więc wypłaca jakieś tam odszkodowanie plus

zostawia auto, gdzie Polacy sami sobie je wyklepują i sprzedają je jako bezwypadkowe. I na takim zaaranżowanym wypadku są w stanie zarobić na przykład kilka tysięcy funtów. (W15)

Respondenci, którzy relacjonowali podobne zdarzenia i swój dystans względem rodaków, zwykle mieli świadomość funkcjonujących różnych stereotypów dotyczących „Polaka-emigranta”.

Na przykład lubię Czechów i Słowaków bardziej niż Polaków [śmiejch], szczerze, za granicą. Miałem dużo kumpli Polaków, ale jakoś z Czechami i Słowakami umiałem się lepiej dogadać, bo oni byli bardziej wyluzowani. Oni mieli jednak takie podejście bardziej bez spinki. Właśnie tak: dużo stereotypów się sprawdza, że jednak Polak cię oszuka, Polak to, Polak tamto. Zdarza się, są też takie przypadki, wiadomo. (W20)

Oprócz stereotypu „na obczyźnie Polak Polakowi wilkiem” (Toruńczyk-Ruiz, 2010), który należy do przekazów mocno utrwalonych w polskiej kulturze migracyjnej, badani respondenci odnosili się także do innych obserwowanych na emigracji zachowań Polaków, które według nich budowały negatywny obraz całej polskiej emigracji. Autostereotyp emigracyjny, który można stworzyć na podstawie relacji badanych, to Polak – emigrant, który nie tylko jest kombinatorem, lecz także często drobnym cwaniakiem-złodziejem czy pijakiem, pod wpływem alkoholu wszczynającym awantury czy bójkę. Poniżej przytoczmy kilka takich przykładów, które pojawiały się w wywiadach, dookreślane – wyrażanym przez respondentów – „wstydem za innych Polaków”. Jest to zjawisko ciekawe, gdyż paradoksalnie ukazuje ono – nie wprost – silne poczucie etnicznej więzi. Na krytykę postępowania rodaków i częste przywoływanie ich zachowań łamiących prawo czy obyczaje można spojrzeć również jako na próbę podkreślenia własnej odrębności czy niechęci do bycia postrzeganym poprzez pryzmat tego rodzaju wyobrażeń i kalk łączących się z obiegowymi wyobrażeniami życia części Polaków za granicą.

Ludzie [chodzi o Polaków] na przykład potrafili wynosić papier toaletowy z pracy. Czajnik. „No, bo ktoś tam jest barmanem, on sobie wyniósł z pracy ten...”. Oni na to w ogóle nie zwracają uwagi, czy ktoś coś wynosi, czy nie. No, kurde, no, nie zwracają, bo wcześniej w ogóle nie było takich problemów. Teraz na to zaczynają zwracać uwagę i odbija się to kosztem wynagrodzenia. (W15)

W Anglii w ogóle jest duży odsetek takiego marginesu społecznego z Polski. Dużo osób, np. uciekając przed jakimiś tam wyrokami, wyjeżdża właśnie do Anglii. I niestety, ale tam nie znajdują pracy, ewentualnie pracują na czarno i czasem pracę mają, czasem nie. I jeżeli jej nie mają, to mieszkają gdzieś tam sobie na, na świeżym powietrzu, w parku na ławce. No i często też Polacy jednak lubią alkohol. Polaków też jest więcej w Anglii, bardzo dużo więcej, znacznie więcej niż tam tych Rosjan na przykład. Natomiast często bywało tak, że ja, na przykład idąc wieczorem faktycznie do tego marketu, to jakaś tam grupka Polaków czy to pod tym marketem czy gdzieś na ławce siedziała i piła piwo czy, czy alkohole

inne. No i to były tego typu... Znaczący, głównie to jest taka sytuacja. Czy nawet nie wiem, będąc tam, pamiętam też taki, taki chłopak jakiś tam leżał po wódce na swoich wymiocinach i też okazało się, że faktycznie to jest Polak, nie? Czy nawet takie sytuacje typu jakaś tam kradzież, o której się słyszało, no to najczęściej właśnie też byli Polacy. (W17)

Co do Polaków, zdarzali się różni Polacy. Ja miałem takie sytuacje, że gdzieś tam, jak byliśmy na jakiejś imprezie czy coś, to były jakieś bójkę, czasem dochodziło do bójkę pomiędzy... z Polakami, a nie z Brytyjczykami, czyli [śmiech] to było najśmieszniejsze, że w obcym kraju nie biłem się z Brytyjczykami, tylko z Polakami. No, a takie sytuacje były, mówię, na imprezie – pijani Polacy, no, niestety czasem myślą, że zwojowali cały świat i są pępkiem świata. (W1)

Skrajnym przykładem negatywnej opinii na temat polskich emigrantów może być wypowiedź respondenta, który przez kilka lat mieszkał w Newry (Irlandia Północna). Zapytany o ocenę życia w wielokulturowym środowisku, podzielił swój czas pobytu na dwa okresy, a odpowiedzi zróżnicował w zależności od liczby Polaków w mieście. To rodacy respondenta spowodowali, że w wielokulturowej społeczności zaczęły się pojawiać negatywne zjawiska.

[A jak oceniasz życie w wielokulturowym środowisku?] Bardzo fajnie, dopóki Polacy byli tam egzotyczni w jakimś stopniu, że nas tam było mało, było normalnie – paru Francuzów, paru Polaków w tym Newry, paru Hiszpanów, to było takie fajne. Natomiast jak Polacy zaczęli przytłaczać, to już tam było ciężko. (W31)

W kontekście wielokulturowości i postrzegania własnych rodaków na emigracji należy także wspomnieć o problemie rasizmu wśród części Polaków, pojawiającym się kilkakrotnie w opowieściach reemigrantów. Jego dostrzeganie zwykle łączyło się z charakterystyką mechanizmu, który – wedle badanych – był źródłem takich postaw. Zdaniem respondentów, wynikają one z deprecjacji, poczucia upokorzenia i marginalizacji w nowym środowisku. Rasistowskie klisze w takim rozumieniu stawały się dla niektórych Polaków narzędziem kompensacji, niwelowania własnych kompleksów, podnoszenia własnej wartości.

Ja nigdy nie miałem jakichś problemów z jakimś rasizmem. To mnie też irytowało, że wielu Polaków tam jest bardzo rasistowska. Też mój kuzyn, na co mu często zwracałem uwagę. Tylko, że to jest... Ja jakby próbowałem to zrozumieć i wydaje mi się to zrozumiałe. Po prostu – próba kompensacji tego, tak? Że przyjeżdżam do Anglii, do obcego kraju, gdzie, powiedzmy, jestem osobą, która zdała maturę, mogłaby nawet całkiem nieźle coś osiągnąć w Polsce. Ale przyjeżdża tam i konkuruje na rynku pracy z ludźmi, którzy dobrze nie potrafią czytać i pisać. Nie wiem, z Bangladeszu, tam z Nigerii i tak dalej. No to co robię? Dorównuję się tym, że przynajmniej ja jestem Europejczykiem, a oni nie. To działa w ten sposób. (W15)

Polacy, z którymi miałam tam styczność, oprócz znajomych, z którymi pojechałam, no, większość z nich cechowała ta wielka zawziętość, że tak powiem, czyli zawsze

pierwsze pytanie było: „Ile zarabiasz?”. Nie daj Boże zarabiasz więcej niż ta osoba, to jest źle. Anglicy mają większy luz, większy dystans do wszystkiego. W Polsce wydaje mi się, że jest taka większa nerwowość, ale Polacy jeszcze mają do siebie to, że wydaje mi się, że są zakompleksieni jeszcze bardzo. Zwłaszcza w Anglii i dlatego próbują to może, że czują się jakoś gorsi, to szukają ludzi, którzy wydają się jeszcze gorsi, i na tym się skupiają. Typu właśnie, dużo jest Polaków rasistów – zwłaszcza tam, w Anglii. Skupiają się na tym, że są ludzie, którzy są gorsi niż oni typu tam z Azji, czy Afryki. (W22)

W kontekście funkcjonowania w wielokulturowej społeczności pojawiały się także rozumienia polskości odmienne od powyżej referowanych. Przytoczmy trzy przykłady, które wydają się charakterystyczne. W pierwszym z nich widoczne są duma z polskiej historii oraz poczucie pewnej emigracyjnej ciągłości, ponadczasowej wspólnoty polskiej emigracji. Respondent dzieli się odczuwaną dumą z faktu, że podczas pobytu w Anglii spotkał się z osobami, które pamiętały o polskich lotnikach – i to nie tylko przez pryzmat Wielkiej Historii i zasług bojowych, lecz po prostu jako o przystojnych mężczyznach, którzy cieszyli się sporym powodzeniem u brytyjskich kobiet. Historia narodowa w tym przypadku staje się ważną tożsamościową kotwicą w wielokulturowym środowisku i powodem do dumy:

Wiesz, co. Ja byłem dumny z tego, że na przykład, nie wiem, starsza pani przy barze pamięta Dywizjon 303. Pamięta, powiedzmy, wiesz, polskich lotników, którzy byli tacy handsome, że po prostu, wiesz, dziewczyny ich rwały, nie? I to jest fajne, i tu się czuje Polakiem, tak? (W8)

Drugi przykład jest swego rodzaju dyskusją z obiegową opinią o „polskim zaścianku”. Samo posługiwanie się przez reemigranta tym pojęciem, mającym zresztą niebagatelną historię w polskiej literaturze, zdaje się symptomatyczne. Zwraca on uwagę na dwuznaczność wzmiankowanej „zaściankowości”, która zapewne może być ciężarem i utrudnia bezproblemowe funkcjonowanie, lecz jest równocześnie immanentną częścią polskiej tożsamości czy wręcz polskiego losu – a jej rugowanie może prowadzić do nieautentycznych postaw i do roztopienia się w wielokulturowym świecie.

Zaściankowość jest elementem polskości – jestem dumny z tego, że jestem Polakiem. Ale z drugiej strony brak tej zaściankowości i nieszukanie dziury w całym powoduje, że łatwiej spostrzegać świat i życie. (W8)

W końcu przywołajmy trzeci typ „obrony polskiej tożsamości w warunkach wielokulturowości”. Jego wyrazicielami mogą być osoby, które nie mają poczucia jakichkolwiek kompleksów, są nosicielami „silnej tożsamości”, nie obawiają się konfrontacji z innością. Wiedza, kim się jest, znajomość własnych kulturowych korzeni i przywiązanie do kultury kraju pochodzenia nie oznaczają w tym przypadku zamykania się na spotkanie z innością. Wręcz przeciwnie: stają się warunkiem umożliwiającym prawdziwe otwarcie na innych, bez lęku i poczucia konieczności udowadniania swojej pozycji.

Nigdy się nie wstydziłam swoich uczuć. Uważam, że w ogóle, my, Polacy mamy za dużo kompleksów, a nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów. Nie, czułam się w 100% Polką. Nie uderwałam kogoś innego. Byłam całkowicie sobą i nie kryłam się z tym w ogóle. (W21)

7.4. Różnorodność uczy ludzi – stosunek do wielokulturowości

Podczas badania poproszono reemigrantów o wyrażenie *explicite* ich opinii na temat życia w wielokulturowym społeczeństwie. Zdecydowana większość respondentów dzieliła się pozytywnym stosunkiem do takiej społecznej rzeczywistości, a przy tym zwracała uwagę na różnorodne korzyści, które łączą się z wielokulturowością. Co więcej, dla niektórych to doświadczenie należało do największych benefitów, które stały się ich udziałem dzięki pobytowi na emigracji.

Warto było wyjechać po to właśnie, żeby zobaczyć jak to wszystko działa – w Polsce tego nie widać. W Polsce jesteśmy bardzo zamknięci, jeżeli chodzi o tutaj odbieranie innych kultur. Tam można było poczuć, bo i tam byli Litwini, i Rosjanie, i Ukraińcy, i Czesi. Ja pracowałam z Ukrainkami, z Czeszkami, z Litwinkami. Tak że to wszystko, można było poznać, znaczy było to widać, jak się zachowują osoby z danego kraju, ale warto było to zobaczyć. (W9)

Podkreślano w wypowiedziach poznawcze gratyfikacje wynikające z empirycznego, bezpośredniego doświadczenia życia w wielokulturowym społeczeństwie. Może być ono – o czym przekonywali niektórzy reemigranci – świetną okazją do poszerzenia wyobraźni w zakresie rozmaitych formuł, procedur, sposobów działania. Spotkanie z wielokulturowością zdaje się owocne zwłaszcza wtedy, kiedy sami jesteśmy świadomi własnej kultury i potrafimy samodzielnie – bez lęku, lecz i bez kompleksów – poruszać się po wielokulturowym uniwersum, korzystając z jego bogatych, zróżnicowanych zasobów.

Mi się tam bardzo dobrze funkcjonowało, dlatego że ta różnorodność uczy ludzi otwartości i uczy ludzi tolerancji, więc to jest chyba dobra rzecz. No, przede wszystkim możemy się dużo uczyć. No, oglądamy, obserwujemy, rozmawiamy z ludźmi, patrzymy jak oni się zachowują, jakie oni wynieśli z domu zachowania i podejście do różnych spraw, więc niektóre rzeczy mogą nam, że tak powiem, się podobać. Możemy się z nimi zgadzać, z niektórymi nie, ale to też nie jest powód do jakiegoś konfliktu, ale raczej do tego, że każdy od kogoś innego może się czegoś nauczyć. (W27)

Respondenci świadomi byli rozmaitych kontrowersji łączących się z samym pojęciem wielokulturowości czy – jeszcze bardziej – terminem *multi-kulti*. W wypowiedziach spontanicznie odnoszono się do głośnych w ostatnich latach dyskusji, związanych ze społeczną koegzystencją przedstawicieli różnych religii czy nacji. Przykładem może być wypowiedź katowiczanki mieszkającej przez sześć lat

w Londynie, która niezwykle pozytywnie wspominała funkcjonowanie w ramach wielokulturowej mozaiki brytyjskiej stolicy. Jej zdaniem, każda osoba, która chce wygłaszać opinię na temat międzykulturowych relacji czy życia w środowisku wielokulturowym, powinna wyrobić sobie zdanie na podstawie własnego empirycznego przeżycia:

Uważam, że to jest doświadczenie, które powinien doświadczyć każdy nasz ksenofob, dopiero później wypowiadać się krytycznie czy też niekrytycznie. (W29)

W swoich opowieściach reemigranci niejednokrotnie relacjonowali zmiany własnych postaw względem osób pochodzących z innych nacji, dokonane właśnie na skutek bezpośrednich z nimi kontaktów. Charakterystyczna może być odpowiedź jednego z badanych, który podkreślał, jak bardzo życie w środowisku wielokulturowym może pozytywnie wpłynąć na otwartość i – w konsekwencji – na poszerzenie wiedzy o świecie. Zapytany o ocenę życia w wielokulturowym środowisku, programista komputerowy z Katowic odpowiedział:

Bardzo dobrze. Człowiek uczy się tolerancji, człowiek poznaje inne obyczaje, inne kultury, bierze udział w jakichś eventach organizowanych przez osoby czy innego wyznania, czy inne narodowości, obchody chińskiego Nowego Roku. Ubogaca to bardzo. [Wcześniej] postrzegałem osoby ze Wschodu (czyli Rumunia, Bułgaria, Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia) jako osoby... może gorsze to jest złe wyrażenie, ale jako osoby prostsze, co się okazało zupełną nieprawdą. To są normalni ludzie, bardzo mili, mądrzy, wykształceni. Także tak, zdecydowanie się zmieniło tutaj moje postrzeganie. (W28)

Indywidualne transformacje spowodowane przebywaniem w zróżnicowanym kulturowo środowisku mogą charakteryzować się wszakże różnymi wektorami – i nie zawsze prowadzą do zwiększenia poziomu otwartości względem innych nacji. Nie jesteśmy w stanie zmierzyć faktycznych postaw poszczególnych reemigrantów przed wyjazdem za granicę. Trudno więc dociec, na ile sprawozdane zmiany pod wpływem pobytu na emigracji są próbą racjonalizacji już wcześniejszych nastawień. Wypowiedź cytowana poniżej wskazuje wszakże na konsekwencję międzykulturowego kontaktu zupełnie inną niż przywołana wcześniej. Respondent sam uznaje się za rasistę, z pogardą wypowiada się o reprezentantach innych kultur i porównuje Unię Europejską do III Rzeszy.

Ale mam być naprawdę szczery? Ja zostałem rasistą po pobycie w Anglii, naprawdę. To się tak wydaje, ale ten kto mówi, że nie jest rasistą, nie przebywając w multikulturowym mieście bądź kraju, to jest dla mnie ignorantem, bo to jest takie gadanie... Ja też mówiłem wcześniej, że mi to nie przeszkadza, rasa, nic takiego. To jest ściema. Na przykład, jeśli ja idąc do klubu ciągle słyszę, że dlatego, że jestem czarny, albo coś takiego... Albo jadąc koło kościoła, Ja mam taki nawyk od mojej babci, że się przeżegnám, to muslimowie od razu na mnie patrzą tak, nie wiadomo co... Ja po prostu nie mogę. Murzyn śmierdzi, jakby się pocił mlekiem,

nie wiem. To też jest kwestia rasowa, że inaczej pachniemy my, Europejczycy, pachniemy źle dla Azjatów i tak dalej, przez względy kulturowe. Tak jest i tak będzie, ale ja po prostu ich znieść nie mogłem, to są nieroby bazujące na socjalu. Ja nie poznałem tam dobrego Murzyna, muslima... Dużo poznałem fajnych ludzi z Omanu, Jemenu, w porządku, jak najbardziej. Ludzie, którzy po prostu pracują. Ale poznałem mnóstwo ludzi, którzy siedzą, nic nie robią i jeszcze potrafią narzekać na kraj. I jeszcze żądają od tego kraju cokolwiek. To samo zaczyna być u nas, absolutnie jestem przeciw. Jestem po prostu rasistą. [...] A poza tym uważam, że Unia Europejska to jest dokładnie to samo, co robił Hitler, tylko bez jednego wystrzału. Unia Europejska wprowadza wszystkie swoje prawa do kraju, w którym daje dotacje i tak dalej. To jest zdobywanie Europy bez jednego wystrzału. (W37)

Szacowane jako wartościowe i korzystne, życie w wielokulturowym społeczeństwie nie musi oznaczać jego bezkrytycznej afirmacji, niedostrzegającej rozmaitych trudności czy potencjalnych negatywów mogących się łączyć z taką społeczną mozaiką. Wypowiedzi badanych wskazywały, że kwestie wielokulturowości stały się istotnym elementem ich refleksji na temat życia na emigracji. Wielokrotnie w wywiadach sposób referowania własnego stanowiska i przywoływane argumenty wskazywały, że zagadnienie było już przez reemigranta dyskutowane, a jego wypowiedź nie ma charakteru spontanicznej reakcji na temat wywołany przez badacza – lecz jest już uprzednio refleksyjnie wykalkulowane. Przykładem może być poniższa wypowiedź:

Dla mnie, jeśli chodzi o ten model w Danii, wielokulturowość była zawsze takim bardzo mocnym pozytywem. Bardzo mnie ciekawią ludzie po prostu. Jeżeli chodzi o jakieś patologie, to raczej były patologie związane z tym, jak były osoby, jak byli imigranci traktowani przez naród duński w momencie, gdy właśnie... No istniało kilka gett, do tej pory jest kilka takich bardzo mocnych gett w Aarhus. Wymagania związane z asymilacją, która była takim totalnym wymogiem, żeby w ogóle cokolwiek zrobić w Danii, też widziałam, jak dla wielu osób były po prostu strasznie nieosiągalne. Rozumiem, że to nie jest łatwe w tej sytuacji. Natomiast może jeśli chodzi o patologie, to faktycznie, kiedy jedna moja znajoma mieszkała w jednym z takich gett, to przed blokiem doszło do strzelaniny. Natomiast to była strzelanina między gangami stamtąd. (W16)

Ważnym miernikiem wiarygodności sprawozdanego przez reemigrantów pozytywnego nastawienia do życia w wielokulturowym środowisku może być fakt, że była to kategoria, którą spontanicznie wymieniano także jako jeden z braków odczuwanych już po powrocie do Polski.

Też mi brakuje jednak tych odmian kulturowych. Bo jednak ci ludzie też byli fajni, zabawni, mieli swoje przeżycia, tam w swoich krajach, które też jakoś zaciękały nas w jakiś sposób, co było ciekawe jak oni przedstawiali swoje kraje, no... no. (W2)

Dla pełnego obrazu oceny życia w wielokulturowym środowisku, wyrażanej przez badanych reemigrantów, trzeba także przywołać – rzadziej się pojawiające,

lecz zwykle bardziej kategoryczne – głosy akcentujące nade wszystko problemy i trudności z tym związane. Przykładem może być wypowiedź rzeczoznawczyni nieruchomości z Dąbrowy Górniczej, która przez kilka lat mieszkała w Szkocji. Przytoczmy nieco dłuższy fragment jej narracji, aby lepiej zrozumieć mechanizm kształtowania się negatywnej oceny wielokulturowości. W przypadku naszej respondentki u podstaw tej oceny leży swego rodzaju odczuwany zawód, związany z postawami osób, które spotykała podczas pobytu za granicą. Reemigrantka wymienia szereg nacji, których przedstawicielom zaczęła przypisywać ogólne, negatywne cechy, gdyż ich zachowanie mieściło się poza oczekiwanymi przez nią standardami postępowania, związanymi na przykład z ekologią czy wydajnością pracy.

Powiem szczerze, że życie w jednokulturowym środowisku jest łatwiejsze. Jednak. I łatwiej się dogadać, pewne rzeczy załatwić. Niestety tak jest, trzeba przyznać. Szczególnie, że biorąc pod uwagę, jak się żyje tam i poprawność polityczną, na którą trzeba czasami zwracać uwagę, bo wszystko może być niepoprawne politycznie i nagle trzeba uważać, co się mówi i na wszystkich, żeby kogoś przypadkiem nie urazić jednym słowem – to jest po prostu upierdliwe. W Polsce nikt nie ma tendencji do postrzegania kogoś jako rasistę dlatego, że nie spodobała mu się praca, którą wykonał, natomiast tam naprawdę trzeba uważać, żeby ktoś tego nie podciągnął pod rasizm. [...] Francuzów nie lubię, a lubiłam. No, może przesadzam, ale lubię dużo mniej. No i muszę powiedzieć szczerze, że mając do czynienia z Chińczykami na przykład, to też mam dużo gorszą o nich opinię, bo nie zachowywali – żadna z kilkunastu osób, które poznałam – żadnej z jakichś zasad poszanowania dla źródeł natury, na przykład lanie wody z kranu w momencie jak się jej nie używa, otwieranie lodówki na oścież, tego typu sprawy. Pracowałam też z osobami afrykańskiego pochodzenia i to takimi, które przyjechały niedawno do Wielkiej Brytanii, no i też muszę powiedzieć, że ich pracowitość w porównaniu z Europejczykami była na bardzo niskim poziomie. Także też nie mogę tu powiedzieć, że jakoś super. Wyjeżdżając, wydaje mi się, że byłam dużo bardziej otwarta i nieczująca różnic pomiędzy narodowościami. Wydawało mi się, że każdy człowiek jest inny, indywidualny. Natomiast żyjąc tam i poznając różne kultury, zaczęłam zauważać cechy tych grup. (W30)

W wypowiedziach podkreślano problemy związane z gettoizacją przybyszów w ramach własnych enklaw etnicznych i trudności związane z integracją imigrantów. Bardzo ekspresyjnie relacjonował to zagadnienie jeden z respondentów z bogatym doświadczeniem emigracyjnym, który przebywał w Anglii, Holandii i Danii:

Problem polega na tym, że tak jak na przykład nie wiem, muzulmanie, Murzyni, Turcy, Pakistańczycy etc, etc. Spójrz, jak wygląda Birmingham teraz. W Anglii, jak wyglądają, powiedzmy, dzielnice Londynu, to są po prostu takie wycięte getta, wiesz, moja mała ojczyzna, tam nie ma, wiesz, street artu, mieszania kultur. W Danii, jak pójdziesz na Christianię koło Kopenhagi, wróć, w Kopenhadze, taki dystrykt jest hipisowski, to tam masz element kultury z każdego kraju. Masz, nie wiem, na graffiti, masz, kurwa, nie wiem, krzyż, Buddę etc, etc., wszystko wy-

mieszane i to się razem komponuje. W Anglii komponuje się wizja taka masowa Królestwa, czyli Królestwo, czyli angielskość, nie mylić z brytyjskością – angielskość. I do tego przyjeżdżają te wszystkie komuny obcokrajowców i oni się, kurwa, nie chcą socjalizować. I mi się na przykład to nie podoba, bo jeżeli ja w tym momencie mieszkam w Anglii, to akceptuję to, że nie wiem, że jest tea time, że jest, nie wiem, że jest w tym momencie naturalne to, że ktoś proponuje mi do herbaty mleka. I tak samo akceptuję to, że nie wiem, wygodniej jest do pracy jeździć metrem niż autobusem w Londynie. To jest krótka rozkmina na ten temat. Jeśli wchodzisz między wrony, nie musisz krakać jak one, ale akceptujesz normy społeczne, w które wchodzisz. I masa mniejszości a propos imigrantów ma z tym problem i tego nie szanuje. (W8)

Zagadnieniem, które łączy się z wielokulturowością, lecz ze względu na częste pojawianie się w omawianym kontekście należy je zreferować osobno, jest stosunek do muzułmanów i islamu, który uwidocznił się w prowadzonych przez nas eksploracjach. Szczególnie często przywoływano wyznawców tej religii w odpowiedzi na pytania dotyczące otwartości Polski na imigrantów czy uchodźców. Z całą pewnością należy w analizowaniu postaw reemigrantów wziąć poprawkę na okres, w którym prowadzono wywiady. Lata 2016–2018 w polskim dyskursie publicznym były okresem intensyfikacji politycznej instrumentalizacji kwestii uchodźców i imigrantów oraz wykorzystywania kreowanych anty-muzułmańskich nastrojów do bieżących politycznych rozgrywek (np. Pędziwiatr, 2017). Ślady tego zjawiska bardzo mocno odcisnęły się na wypowiedziach reemigrantów, co uwidoczniło się poprzez charakter przytaczanych argumentów – pochodzących czasem raczej z antymuzułmańskich memów (zob. np. Cekiera, 2017a), niż z własnego doświadczenia spotkania z kulturą muzułmańską. Kilkukrotnie pojawiało się w wypowiedziach reemigrantów określenie „ciapaty/ciapaci”, mające w oczywisty sposób negatywny, stygmatyzujący czy po prostu rasistowski wydźwięk.

A najgorszy naród to jest, wydaje mi się, ciapaci. To są ludzie bez skrupułów, nie lubią pracować, dwa – lubią porywać czyjeś żony, także to jest tam troszkę nieładnie. Po prostu też trzymią się w grupie. Jeżeli ktoś tam ktoś ciapatemu by zrobił, to po prostu od razu cała banda przychodzi go, klepią go tak, że. (W24)

Przytoczona poniżej opowieść jednej z emigrantek sprawia wrażenie bardziej wyważonej, lecz ciekawie ujawnia się tu odseparowanie własnych pozytywnych doświadczeń, związanych z napotkanymi muzułmanami, od *nich* jako całości, których zdecydowanie należy się obawiać. Interesujący okazuje się też sam proces konstruowania *dobrego muzułmanina*, który może takim zostać pod warunkiem „wyrwania się z myślenia o własnej kulturze” – albo raczej w taki sposób jego akceptacja przez respondentkę jest usprawiedliwiana.

Nauczyłam się, jak to jest z innymi religiami, naocznie, wiem, że tak naprawdę są zagrożenia, które mogą do nas przejść w sposób taki, że my nie mamy w Polsce świadomości tego. Pracowałam przez rok z osobami wiary zupełnie odmienną,

czyli z muzułmanami, którzy wyznają religię odmienną od nas skrajnie. [...] To są nacje, które potrafią się wślizgnąć tylnymi drzwiami, rozrosnąć się w ogromne enklawy, które nie mieszają się. Z poglądami takimi, że naprawdę nam się włos na głowie jeży. Poza tym sprawiają wrażenie, że oni, że już są drugie pokolenie, że się tutaj urodzili, że są tolerancyjni. Ale naprawdę jak się z nimi żyje, mieszka, to wychodzi, że to jest tylko tafla jeziora, a pod spodem jest zupełnie co innego. Nauczyłam się, że jest to pewne zagrożenie dla europejskiej kultury. Mimo że nigdy wcześniej tak o tym nie myślałam. Mówi się tak, że nie każdy muzułmanin jest terrorystą, ale każdy terrorysta jest muzułmaninem. Ja nie chcę dyskryminować religii, tylko dlatego, że zdarzają się takie, a nie inne sytuacje, bo zdarzają się ludzie, którzy się mogą w każdej religii obronić. Mielśmy iluś tam znajomych, na przykład Mohiba, którego bardzo bardzo lubiłam, z Afganistanu. Mielśmy też kolegę, który z bratem pracował, od którego auto kupiliśmy. On sobie gdzieś tam to wszystko przemyślał, podszedł do tego inaczej, zrozumiał relacje swoje z ojcem. Przebił swoją wściekłość, że tak naprawdę nie powinno być. To są takie jednostki, który stać było, żeby się wyrwać z myślenia o swojej kulturze. Zobaczyć inną kulturę i zrozumieć, dlaczego tak jest. Ale jednak większość nie podejmuje tego trudu. Powiem tak, oni mają prawo budować meczety, nikt im tego nie zabroni. Powiedz mi, czy masz prawo budować kościół katolicki w ich kraju? Absolutnie, ani jeden nie powstał. Nie ma prawa. Dla mnie to jest ogromna nierównowaga. Nie jestem nastawiona, że każdy muzułmanin, który się pojawi, jest skreślony. Nie jest to prawda, ale będę zachowywała dużą ostrożność. (W36)

W kontekście dokonywanych uogólnień etniczno-religijnych przytoczymy jeszcze jedną opowieść. Punktem wyjścia jest w niej doświadczenie namolnego nagadywania i zaczepiania, które stało się udziałem Polki przebywającej we Francji. Jego sprawcami były osoby pochodzenia arabskiego. W relacji z tego zdarzenia respondentka stara się jednak unikać rozszerzania własnych przykrych doświadczeń zarówno na całość arabskiej populacji, jak i na własną ocenę wielokulturowości, którą mimo wszystko postrzega pozytywnie. Niezależnie od tak nieprzyjemnych sytuacji, których doświadczyła reemigrantka, ma ona poczucie, że spotkanie z wielokulturowością było dla niej lekcją otwierającą na innych, pozwalającą dostrzec zróżnicowanie ludzi, również wewnątrz poszczególnych grup etnicznych.

Ja w ogóle miałam dużo trudnych sytuacji w tej Francji, takich kulturowych, które wynikały z tego, że we Francji jest dużo emigrantów arabskich i dla mnie to w ogóle był mega szok kulturowy, nie? To było tak, że wiesz, ktoś za mną szedł, [...] To było takie pierwsze zetknięcie. Potem łazili za mną ci Arabowie, bo to wiesz, to nie byli Francuzi, to byli Arabowie. Znaczący, niekoniecznie to musieli być Arabowie tacy, którzy są w pierwszym pokoleniu, bo we Francji dużo większym problemem są Arabowie, którzy są w drugim pokoleniu we Francji. Dlatego, że oni tak – ani we Francji nie są traktowani równo, a jak wracają do krajów Maghrebu, to ich też nie traktują jak, wiesz, Arabów. I to dla mnie było, wiesz, po prostu trudne. Zdarzyło mi się, że ktoś za mną szedł, zatrzymywali się samochodem i pytali, czy mnie nie podwieźć, ja wtedy się chowałam do jakiejś, wiesz, chowałam się do jakiegos tam, jak to się nazywa, eee, w jakąś bramę się schowałam.

[...] *Ja miałam na pewno też szok, taki arabsko-francuski i to jest coś, co dla mnie dalej jest trudne. I ja wiem, że dla samych Francuzek też jest trudne, bo też wiem z takiego doświadczenia rozmowy z nimi. Ale wiesz, też są osoby pochodzenia arabskiego, które są spoko. To nie jest tak, że, wiesz, wszystko jest czarno-białe. Ale ta jedna strona czasem się mega wybija. W szczególności w takich kontaktach, gdzie to narusza moją... mnie i moją strefę komfortu. A jeżeli chodzi o Francuzów, to tak, to jest różnie. To też nie można tego tak zgeneralizować, są osoby, które nie traktują ciebie do końca jak równego sobie, a są osoby, które, z którymi nie ma problemu, nie? Więc ja nie mogę tak powiedzieć, że wszyscy są tacy, a że wszyscy są jacyś. [...] Znaczący, ja myślę, że się bardziej otworzyłam na innych, na ludzi, którzy są z innej kultury. Mimo tego, że to było dla mnie trudne. To jednak ta różnorodność, która się pojawiła za granicą, różne narodowości i ludzie z różnych kontynentów czy pobyt na innym kontynencie pokazał mi, że ludzie są różni i że w różnych sposób funkcjonują. To chyba była taka najważniejsza rzecz.* (W12)

Życie w wielokulturowym środowisku jest inne niż wcześniejsze doświadczenia z Polski – takie twierdzenie okazuje się wspólne dla wszystkich bez mała respondentów. Wypowiedzi większości badanych zdają się także wskazywać, że spotkanie z wielokulturowością było dla nich ważnym aspektem pobytu na emigracji. W referowaniu stosunku do międzykulturowej mozaiki społecznej dominowały oceny pozytywne, choć niejednokrotnie wskazujące też na różnorodne potencjalne trudności czy na konieczność edukacji do wielokulturowości, co pozwoliłoby umiejętnie i pewnie funkcjonować w takiej rzeczywistości. Pośród wypowiedzianych – w znacznie mniejszej liczbie – negatywnych opinii, przytaczane argumenty odnosiły się raczej do kategorii ogólnych, niż wynikały z nieprzyjemnych doświadczeń osobistych.

Wątkiem z pewnością ważnym, którego analiza przekracza możliwości naszego badania, jest kwestia odkrywania klasowych rozróżnień w społeczeństwie przyjmującym – i w konsekwencji umiejętność dostrzegania odmienności z nimi związanych. Identyfikacja tego wymiaru chroniła przed etnicznymi uogólnieniami – świadomości zróżnicowania społecznego kraju emigracji (i każdego innego) reemigranci nie szafowali ogólnymi kategoriami etnicznymi czy religijnymi, lecz starali się niuansować i dostrzegać specyfikę relacji w zależności od socjo-demograficznych czy ekonomicznych charakterystyk poszczególnych osób.

Miałem grono takich znajomych Anglików też, którzy mnie akceptowali. Właściwie to od Anglików, to może raz czy dwa taką niechęć odczułem, ale to nie byli jacyś tam inteligentni ludzie, raczej jacyś tam blockersi, bym powiedział, a chociaż też troszeczkę z takiego backgroundu też pochodzę. Całe życie mieszkalem w blokach w dużym mieście i, no, od nich odczułem taką niechęć. Od takich młodszych ode mnie gości szukających zaczepki, także to mogłem być ja, to mógł być każdy. A wśród Anglików starszych ode mnie i takich tam bardziej poukładanych, to nie. Ja jestem też taką dość pozytywną osobą, tak mi się wydaje i łatwo nawiązuję kontakty, plus jeszcze mój angielski. Ja po pracy w sklepie miałem tak dobry angielski, że no, czułem się bardzo swobodnie w tym języku, więc nie miałem większego problemu w komunikacji. (W20)

Możliwość kontaktów z osobami reprezentującymi nie tylko różne kultury, lecz także różne klasy społeczne przywoływał także reemigrant utrzymujący się z jeżdżenia w Londynie riksą. Był to dla niego dodatkowy benefit, związany z wykonywaną pracą.

To [było fascynujące], że wsiadali mi różni klienci, tak? Od jakichś tam ludzi z dołów społecznych po jakichś tam dyrektorów banku. [...] Wielokulturowość i wieloklasowość, tak? To, że miałem okazję porozmawiać z naprawdę różnymi ludźmi: z jakimiś turystami, z imigrantami, którzy tam odnieśli sukces, z imigrantami, którzy nie odnieśli tam sukcesu, z bardzo bogatymi ludźmi, którzy nie chcieli jeszcze spać. To było jak praca taksówkarza. (W15)

Umiejętność dostrzegania różnicowań w ramach poszczególnych grup etnicznych czy religijnych jest zasadniczą, pierwszą kompetencją, chroniącą przed popadaniem w uprzedzenia, uproszczenia i nieuprawnione generalizacje. Umiejętność przekraczania homogenicznych wyobrażeń etykietowanych ogólnymi kategoriami pozwala odkryć, że również inne grupy różnicują się wewnętrznie, mają swoje powikłane historycznie relacje z innymi, dochodzi w ich ramach do różnorodnych podziałów. Innymi słowy: taki proces poznawczy pozwala uzmysłowić sobie, że w ramach innych nacji zachodzą podobne procesy jak wśród polskiej społeczności i w analogiczny sposób bywają one wewnętrznie zróżnicowane. Świetnym przykładem tego mechanizmu odkrywania takich etnicznych zróżnicowań i wyciągania z tego szerszych wniosków może być poniższa relacja młodego pracownika korporacji, który nieco ponad rok spędził w Londynie:

Ja nie miałem jakichś uprzedzeń. Natomiast dowiedziałem się, że ludzie z różnych części świata, na przykład z Afryki, w różny sposób postrzegają świat, tak? Że Nigeryjczycy na przykład patrzą z wyższością na biedniejszych Ghańczyków, że na przykład Somalijszczy też inaczej patrzą – są zazwyczaj muzułmanami, ale takimi dość mało... powiedziałbym, lajtowymi, przynajmniej z tego, co tam widziałem w Wielkiej Brytanii. Jeszcze zauważyłem jedną rzecz, że na przykład miałem takiego znajomego Pakistańczyka, który mówił, że ci nowi Pakistańczycy i ci, którzy przyjechali wcześniej do Wielkiej Brytanii – ci z drugiego, trzeciego pokolenia – się między sobą bardzo nie lubią, tak? Że ci, którzy tam mieszkają od trzech pokoleń, patrzą z wyższością na tych nowych, przyjezdnych. I też coś takiego było na przykład w kontekście Polaków, nie? Że Polacy z tej nowej emigracji bardzo źle się wypowiadają na temat tej starej, tej wojennej emigracji. (W15)

7.5. *To jest właśnie ciężkie pytanie* – Polska jako kraj imigracji

Poprosiliśmy osoby z doświadczeniem emigracyjnym o ustosunkowanie się do kwestii otwartości Polski na imigrantów i uchodźców. Jak to już wspomniano w jednym z poprzednich podrozdziałów, termin badania nałożył się na czas wzmożonych antyimigracyjnych i antymuzułmańskich nastrojów. Wywołały je – z jednej strony –

tak zwany kryzys migracyjny, wulgarnie zinstrumentalizowany i wykorzystany przez polityków, co zdeformowało zagadnienia polityki migracyjnej, natomiast z drugiej – seria zamachów terrorystycznych organizowanych przez islamskich fundamentalistów (Paryż – 13 listopada 2015, Bruksela – 22 marca 2016, Nicea – 14 lipca 2016, Berlin – 19 grudnia 2016). Trzeba pamiętać, że większość reemigrantów przebywała już wówczas w Polsce i także podlegała prowadzonej antyimigracyjnej propagandzie, której jednym z wymiernych efektów był gwałtowny spadek gotowości Polaków do przyjmowania uchodźców (zob. np. Cekiera, 2017b). Interesowało nas, w jaki sposób do tego problemu będą się odnosić osoby, które same przebywały za granicą, niejednokrotnie mające za sobą nieprzyjemne doświadczenie ciężkiej emigracyjnej doli łączącej się z takim statusem. Byliśmy ciekawi, na ile argumentacje respondentów będą świadectwem poczucia „wspólnoty emigracyjnego losu” – a na ile raczej dowiodą chęci wchodzenia w rolę strażników i kontrolerów, które nierzadko bywają psychologicznie zrozumiałymi mechanizmami radzenia sobie z odbieranymi jako upokarzające własnymi emigracyjnymi doświadczeniami.

Dominantę wypowiedzi reemigrantów można określić jako ostrożne przekonanie, że Polska powinna być krajem otwartym na cudzoziemców. Zwykle takie stanowisko łączyło się z bardzo wyraźnym naciskiem na konieczność odpowiedzialnego zarządzania procesami migracyjnymi, przez co rozumiano nade wszystko stwarzanie warunków do obustronnej integracji. Doświadczenie przebywania w wielokulturowym środowisku z całą pewnością wzmacnia świadomość znaczenia tego procesu w kształtowaniu obustronnie (zarówno dla społeczności przyjmującej, jak dla imigrantów) korzystnych warunków migracji.

Dlatego wydaje mi się, że jeżeli będziemy chcieli przyjmować imigrantów do Polski – a potrzebujemy pracowników – to powinniśmy się skupić przede wszystkim, żeby przyjmować specjalistów konkretnych z rodzinami i próbować ich ulokować w taki sposób, żeby mieli możliwość zintegrowania się ze społeczeństwem, przez kursy językowe itd. Bo jeżeli wszystkich wrzucimy do jednej dzielnicy, nie wiem, 3 tysiące rodzin wrzucimy w jedną dzielnicę, no to będziemy mieli patologię, tak? [...] Ja sam, będąc w Norwegii, malowałem płot i dom dla Kurda, który sam mi powiedział, że on tam jakieś 20 lat temu przyjechał do Europy, najpierw siedział w Holandii, potem gdzieś tam nad Niemcami, potem przyjechał do Norwegii. W Norwegii jest nauczycielem matematyki w szkole, jego żona jest pielęgniarką. I mają chyba czwórkę dzieci. Żona chyba chodziła w hidżabie, natomiast dzieci już nie. Nie pije alkoholu, ma normalną rodzinę. Ale on mi sam powiedział, że gdyby wtedy pojechał do Niemiec, to mógłby dzisiaj być jakimś bardzo radykalnym islamistą, mieszkać w jakimś getcie. Natomiast dzięki temu, że państwo norweskie tak funkcjonuje, to mógł się wkuścić w społeczeństwo. To od tego zależało. (W15)

Tylko okazało się, że to po prostu działa. Wystarczy mądrze i dobrze – odpowiednio podejść do tematu. To nie jest tak, że nie ma żadnych napięć, tylko chodzi o to, żeby te napięcia niwelować na poziomie już jakby zerowym, nim wystąpią. (W18)

Niejednokrotnie w opowieściach badanych przywoływano normę wzajemności. Skoro sami skorzystaliśmy z otwartości innych państw, teraz oczywiście staje się

okazywanie gościnności obywatelom innych nacji – w taki sposób dałoby się zrekonstruować przywoływaną często argumentację. Wyrażano ją także *explicite*:

[Czy uważa Pani, że Polska powinna być krajem otwartym na imigrantów?]
Zdecydowanie tak. Chciałabym, aby Polacy przyjmowali emigrantów, tak jak my byliśmy przyjmowani w innych krajach. (W7)

Wśród badanych reemigrantów pojawiały się także osoby, które podejmowały próbę delegitymizacji powyżej scharakteryzowanej normy wzajemności. Odbывało się to – przykładowo – poprzez wynajdywanie różnorodnych (w rozumieniu badanych – „obiektywnych”) przeszkód, które uniemożliwiają jej stosowanie. Zaliczano do nich najczęściej postawę radykalnych islamistów, względem których należy zachować ostrożność, czasem rozszerzano tę ostrożność względem wszystkich wyznawców islamu. Inną „obiektywną” przeszkodą bywała w narracjach reemigrantów niechęć przybyszów – szczególnie z Afryki – do integracji w nowym społeczeństwie (zaliczano do tej kategorii na przykład wykorzystywanie rozmaitych zasiłków czy po prostu niechęć do podejmowania pracy zawodowej). Ilustracjami tego rodzaju argumentacji mogą być dwie poniższe wypowiedzi.

Dla mnie to też nie jest problem, bo tak jak mówię, ja jestem otwarta na te inne narodowości, inne kultury i to jest po prostu kwestia człowieka, to nie jest to, że nie wiem, on jest czarny, to on jest gorszy, bo to naprawdę tak nie działa. Na nas na Polaków tak samo można powiedzieć, że też nie jesteśmy święci. Więc tutaj to wiadomo, jest tutaj to ryzyko tych islamistów, ale myślę, że to nie jest kwestia wyboru, tylko bardziej kwestia ich wiary. (W19)

Wydaje mi się, że Europejczycy mogą się mieszać między sobą, ale boję się tych innych kultur, które są tak różne od naszej kultury. Tam też to było zarysowane, że jacyś Murzyni, którzy nie umieli się tam zaaklimatyzować, żyli z benefitów tylko, też mnie to tam drażniło. Z drugiej strony rozumiem, że oni w tej Afryce też mają ciężko. (W31)

Ciekawym przykładem strategii uzasadniania własnej niechęci do otwarcia na imigrantów poprzez hiperbolizację zagrożenia (być może zaczerpniętą z przekazów politycznych) jest poniższa wypowiedź. Respondent stawia wymóg przyjmowania wiary chrześcijańskiej przez przybyszów, który miałby obowiązywać chcących się osiedlić w Polsce (w domyśle: muzułmanów), i uzasadnia go obawą, że w przeciwnym razie będą oni stawiali „pięćdziesiąt meczetów dookoła”:

[Czy uważa Pan, że Polska powinna być otwartym krajem dla imigrantów?]
To jest właśnie ciężkie pytanie, bo... hmm... o tyle, o ile uważam, że powinna być otwarta, o tyle też uważam, że nie do końca powinni robić to, co im się do końca chce. Znaczący, mam na myśli to, że na przykład jeśli przyjeżdżają do naszego kraju, to muszą się zaadaptować w naszym kraju, nie na takiej zasadzie, że przyjeżdżają do naszego kraju i budują sobie meczety... Tylko nie, jeśli przyjeżdżają do kraju chrześcijańskiego, no to albo przyjmują naszą wiarę i albo robią to, co my

robimy, albo po prostu żyją gdzieś tam w odizolowaniu, w takim sensie, że nie pozwalamy na budowanie teraz pięćdziesięciu meczetów dookoła. (W1)

7.6. *Każdy równy, byle fajny* – podsumowanie

W rozdziale przeprowadzono próbę opisu spotkania badanych reemigrantów z wielokulturowością, ich sposobów funkcjonowania w takim społeczeństwie oraz jego subiektywnej oceny. Trudna czy wręcz niemożliwa okazuje się całościowa synteza i jednoznaczna konkluzja tego spotkania, dlatego skupiono się raczej na deskrypcji charakterystycznych czy poznawczo ciekawych przykładów. Na podstawie zebranego materiału w kontekście stosunku do wielokulturowości możemy wyróżnić wśród reemigrantów trzy podstawowe typy:

- *Mobilni obywatele Europy* – zaliczyć do tej kategorii możemy osoby, które sporo podróżują, często przebywają za granicą, znają języki obce i z przyjemnością korzystają z zalet mobilności. Chętnie poznają ludzi pochodzących z innych kręgów kulturowych, są ciekawi odmiennych zwyczajów, czują się pewnie i swobodnie w międzynarodowym środowisku. Wielokulturowość jest dla takich osób ważną zaletą pobytu na emigracji, niejednokrotnie ten aspekt podkreślają, gdy wspominają o brakach odczuwanych po powrocie. Osoby z tej grupy często podkreślały dystans w stosunku do innych Polaków na emigracji – tych, którzy funkcjonowali tylko wewnątrz własnej grupy etnicznej. Ta kategoria reemigrantów uznaje także, że Polska powinna się otwierać na przybyszów z innych państw, gdyż może to przynieść polskiemu społeczeństwu wiele korzyści.
- *Odkrywający wielokulturowość* – osoby przyporządkowane do tej kategorii dopiero podczas pobytu na emigracji miały możliwość w szerszej skali zetknąć się z wielokulturowością. Gdy charakteryzują inne kultury, przejawiają sporą ostrożność w sądach, często zwracają uwagę na odkrywane przez siebie kulturowe różnice i bariery. Wchodzenie w międzykulturowe relacje nie jest dla nich proste ani oczywiste, dopiero trenują się w regułach międzykulturowej komunikacji, ale nie zamykają się przed takimi spotkaniami – zwykle są to ludzie otwarci na innych i z ciekawością obserwujący wielokulturowe relacje. Odmienne praktyki kulturowe dostrzegane na emigracji konfrontują z własnymi zasobami kulturowymi. Ostrożnie podchodzą także do otwarcia Polski na imigrantów i uchodźców, a swoje stanowisko zwykle uzależniają od wielu różnych warunków.
- *Zmarginalizowani* – to osoby, które nie chcą bądź nie potrafią (na przykład nie posiadając odpowiednich zasobów językowych) integrować się ze społecznością miejsca pobytu. Tej sytuacji nie uznawali za jakąś stratę, czasem wręcz relacjonowali ją w kategoriach dumy z własnej zaradności. Za jej świadectwa uznawano także – przykładowo – wykorzystanie (postrzeganej jako naiwna) postawy państw przyjmujących względem samych migrantów – czyli chociażby nieuprawnione pobieranie rozmaitych świadczeń społecznych czy korzystanie z różnych luk prawnych. O mieszkańcach kraju pobytu lub innych grupach imigranckich osoby z tej kategorii wypowiadały się zwykle z lekceważeniem czy wręcz z pogardą – co było widoczne w samych określeniach typu „brytole”, „ciapaci”, „wiatraki”.

Dominują w tej kategorii postawy etnocentryczne, często – również ksenofobiczne. Charakterystyczny jest dla tej kategorii resentyment, którego źródłem jest przekonanie o doznanej (historycznie jako nacja) lub właśnie doznawanej (indywidualnie) krzywdzie ze strony innych, bogatszych państw. Te osoby zdecydowanie sprzeciwiają się otwarciu Polski na uchodźców czy imigrantów.

Wśród różnorodnych spostrzeżeń i konkluzji wypowiedzianych przez migrantów powrotnych trzeba wyróżnić jeszcze jeden interesujący wątek, dosyć często przewijający się w wypowiedziach. To konstatacja oparta na własnym empirycznym doświadczeniu, na dłuższym lub krótszym czasie spędzonym w wielokulturowej społeczności oraz na własnym namyśle nad wielokulturowością, że „ludzie są różni” i tak naprawdę „zależy, na kogo się trafi”. Nie warto lekceważyć tej pozornie rozbrajająco błąhej refleksji. Jest ona ważna nie tylko dlatego, że empirycznie w każdym przypadku potwierdzona, lecz – przede wszystkim – takie twierdzenia są autentycznym świadectwem postawy otwartej, starającej się nie segregować ludzi wedle jakiegokolwiek upraszczającego klucza, unieważniającego różnicę.

Ale byli Anglicy, którzy z góry patrzyli na Polaków, ja miałam w pracy takie osoby, które nigdy się do mnie nie odezwały. Ale znowu miałam takich, którzy byli bardzo przyjaźni – panie mi opowiadały, no, rozmawiały ze mną na temat przepisów świątecznych, były zafascynowane kuchnią polską, podczas tam Świąt, one jakieś tam swoje przepisy mi sprzedawały, polecały mi jakieś sklepy. Także to jest naprawdę różnie, to jest tak jak w Polsce – zależy, na kogo się trafi. Są osoby, które są zamknięte, które nie dopuszczają nikogo z zewnątrz, a są osoby, które się witają i od razu są przyjaźne. (W9)

Na podobnym założeniu opiera się także przywoływane w badaniu „kryterium fajności”, które – niezależnie od indywidualnej definicji tej kategorii – staje się ważniejsze niż etniczna przynależność. Można „fajność” próbować interpretować poprzez wspólnotę zainteresowań, charakterów, poczucie bliskości. Jej odkrycie staje się w pewien sposób warunkowane kompetencjami językowymi – kraina „fajności” wymaga językowego paszportu.

Polacy – jak się spotkaliśmy z jakimiś fajnymi – to fajnie było porozmawiać, ale kontaktowałem się ze wszystkimi fajnymi ludźmi: Marokańczykami, Turkami, Holendrami. (W18)

Nasi respondenci nie tylko dostrzegali „fajność wielokulturowości”, ale też mieli do niej stosunek przede wszystkim ostrożnie pozytywny. Być może za emblematyczny dla całego rozdziału można uznać krótki fragment wypowiedzi jednej z reemigrantek, która po kilku latach pobytu w Anglii wróciła w rodzinne strony – a której po powrocie do Polski „trochę” brakuje tej „fajnej” wielokulturowości:

Czego mi brakuje? Myślę, że trochę mi brakuje tej takiej, trochę takiego luzu, co wydaje mi się, że w Polsce tego nie ma. Tej trochę multi-kulti tego, że nie jest tam tak nudno jak u nas, że jest dużo różnych kultur, ludzi – to jest akurat fajne. (W22)

Poczucie sprawstwa i decyzyjności u reemigrantów

Wyjazd i powrót z migracji to proces, który często ma charakter długotrwały i zawiera cały ciąg analiz i bilansów przeprowadzanych przez migrantów. Bywa również, że jest on spontaniczną decyzją, wypływającą z potrzeby chwili. Zdarzają się sytuacje, że migranci opuszczają kraj ojczysty na skutek zbiegu okoliczności, jakiegoś niespodziewanego wydarzenia. W każdym z tych przypadków mają oni większy lub mniejszy wpływ na decyzje i przebieg procesu migracyjnego. Sprawstwo jest w tym temacie kluczowe – stanowi bowiem podstawę działania i możliwość kreowania swojego codziennego życia. Przedmiotem niniejszego rozdziału jest poczucie sprawstwa i decyzyjności u emigrantów. Analizie poddano czynniki i okoliczności towarzyszące działaniom migrantów.

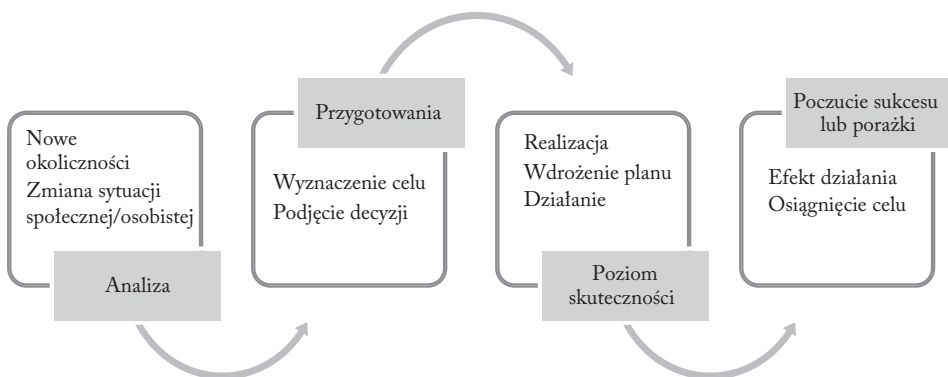
Poczucie sprawstwa i decyzyjności jest istotnym aspektem, który nie tylko wpływa na to, co dzieje się w życiu człowieka, lecz także ma znaczenie dla jego zdrowia psychicznego. Człowiekowi od zawsze towarzyszył proces decyzyjny, który miał na celu znalezienie optymalnego rozwiązania dla zaistniałego problemu (Malewska, 2013). Sprawstwo to świadoma refleksyjność społecznych podmiotów działania i możliwości wpływania na dynamikę strukturalną i kulturową społeczeństw oraz jej kształtowania (Bourdieu, 2007). Do koncepcji refleksyjności jako niezbędnego elementu funkcjonowania jednostki w kategorii sprawstwa (*action*) odwołuje się również Margaret Scotford Archer (2007: 27–28), która stwierdza, że to immanentna cecha człowieka, nabyta już we wczesnej młodości poprzez kontakt z otoczeniem. Sprawstwo okazuje się w dużej mierze powiązane ze samoświadomością oraz z postrzeganiem siebie jako inicjatora, sprawcy, nadzorcy przebiegu zdarzeń, które bezpośrednio lub pośrednio dotyczą jednostki. To specyficzna forma percepcji otaczającej rzeczywistości, która jawi się jako suma aktów podejmowanych w sposób świadomy i zamierzony (Whitson, Galinsky, 2008). Świadomość wpływu na to, co dzieje się w życiu, ma niebagatelne znaczenie w odczuwaniu dobrostanu emocjonalnego. Bycie kowalem swojego losu to możliwość aktywnego kreowania życia prywatnego oraz rzeczywistości społecznej. To aktywność, która ma przynosić określone rezultaty i dawać poczucie siły. Xymena Gliszczyńska (1983: 133) pisze o sprawstwie w następujący sposób: „Sprawstwo można rozpatrywać jako relację między działaniem człowieka a rezultatami tego działania, podobnie jak między działaniem jakiegokol-

wiek siły fizycznej a jego skutkami. Sprawstwo jest wtedy definiowane jako związek przyczynowy zachodzący między czyjąś aktywnością a zdarzeniami, które ta aktywność wywołała”. Można więc o sprawstwie mówić jako o możliwości i umiejętności oddziaływania na otaczającą jednostkę rzeczywistość, łącznie z dostosowywaniem rzeczywistości do potrzeb tejże jednostki. Kreowanie rzeczywistości przez jednostkę przekłada się również na konieczność ponoszenia odpowiedzialności i konsekwencji za wszelakie czyny. Zdaniem Tadeusza Kotarbińskiego (1982: 7) sprawstwo to stosunek sprawcy do dzieła, przy czym „[...] otrzymuje się ten stosunek przez [...] proste zastosowanie przyczynowości”. Dla Tadeusza Pszczołowskiego (1978: 228) sprawstwo to „[...] związek przyczynowy zachodzący między człowiekiem (sprawcą) a jakimś zdarzeniem, w którym jego czyn jest składnikiem istotnym wcześniejszego warunku dostatecznego owego zdarzenia”. Siłę przyczynowości w pojęciu sprawstwa podkreśla również Jan Zieleniewski (1981: 178): „[...] stosunek sprawstwa jest poszczególnym przypadkiem związku przyczynowego: takim mianowicie, w którym przyczyną jakiegoś zdarzenia jest działanie ludzkie”.

Z pojęciem sprawstwa wiąże się również kategoria skuteczności. Odnosi się ona nie tylko do samego decydowania o życiu i do kreowania otaczającej rzeczywistości społecznej, lecz także do efektów tychże działań. „Poczucie własnej skuteczności oznacza oczekiwania człowieka dotyczące możliwości wykonania zadania i/lub rozwiązania problemu w różnorodnych okolicznościach życiowych. Tego rodzaju przeświadczenie oznacza więc, że jednostka czuje się zdolna do tego, aby »stawić czoło« wydarzeniom, jakie kreuje przed nią otaczająca rzeczywistość. Przekonania tego rodzaju kształtują się na bazie doświadczeń człowieka i w rezultacie tworzą bilans osobistych sukcesów, porażek i przeżywanych sytuacji trudnych” (Niewiadomska, Chwaszcz, 2010: 49). Skuteczność w kontekście migracji będzie oznaczała możliwości i umiejętności niezbędne do zrealizowania zamierzonych planów. Te plany w teorii powinny mieć charakter procesu myślowego i analiz czynników sprzyjających i zagrażających. Nie zawsze jednak schemat teoretyczny można przełożyć w całości na praktykę, ponieważ nie jest możliwe przewidzenie wszystkich czynników i okoliczności, które mogą oddziaływać zakłócająco. Decyzje prowadzą do podjęcia akcji, działania, które ma przynieść określony cel, co będzie świadczyło o skuteczności jednostki. Można zatem stwierdzić za Martą Kowalczyk-Wałędziak (2012: 32), że „[...] skuteczność działania człowieka wyraża się przede wszystkim w stopniu zgodności między zamierzonym a osiągniętym przez niego rezultatem (celem) działania”.

Analiza sprawstwa i skuteczności wymaga, aby przywołać decyzyjność. Jest to pojęcie ściśle związane z podejmowaniem wyzwań i ich realizacją. W literaturze przedmiotu to zagadnienie jest definiowane jako: „[...] dobór i stosowanie »odpowiednich środków do osiągnięcia zamierzonego celu«”. (Polak, 2018: 229). Decyzyjność będzie pewnym potencjałem wpływającym na czyny własne i innych, których rezultat ma być zgodny z przyjętym założeniem. Decyzyjność jest w dużej mierze powiązana ze skutecznością, ponieważ tutaj również w założeniu podejmowane są aktywności prowadzące do osiągnięcia określonego celu. Migranci w różnym stopniu wykazują się decyzyjnością – od osób, które niemal zawsze są w stanie przeprowadzić odpowiedni proces decyzyjny, przekuwany z kolei w działanie, a dalej w sukces,

objawiający się osiągnięciem celu, przez te, których decyzjom towarzyszy pewien ładunek przypadkowości, aż po osoby w minimalnym stopniu przechodzące procesy decyzyjne, a raczej skłaniające się ku działaniom o charakterze spontanicznym. Skuteczność procesu decyzyjnego i samych decyzji zależy od okoliczności. Niemalą wpływ mają tutaj sytuacja osobista i społeczna jednostki, jej wiedza, aktywność i zaangażowanie. W zależności od wpływu czynników nieprzewidzianych te decyzje mogą być bardziej lub mniej trafione. „Decyzje podejmowane są w warunkach pewności, gdy decydent posiada dokładne i wiarygodne informacje, na których może oprzeć swoje działania. Skutki działań dają się przewidzieć z dużą dokładnością, a analiza decyzyjna sprowadza się do sformułowania kilku opcji i wyboru optymalnej, przy czym podejmujący decyzję zna możliwości i warunki towarzyszące każdej z nich. Z sytuacją niepewności mamy do czynienia wówczas, gdy decydent nie może określić, jakie czynniki będą oddziaływać na sytuację decyzyjną, nie może określić prawdopodobieństwa ich wystąpienia, a w związku z tym również skutków podjętych decyzji”. (Holska, 2016: 240). Migranci często podejmują decyzje w warunkach niepewności, które wynikają ze specyfiki ich sytuacji (brak znajomości realiów obowiązujących w kraju przyjmującym, niewystarczające zasoby intelektualne i materialne, zakłócający wpływ innych osób – zarówno w kraju ojczystym, jak i w miejscu migracji). Poczucie sprawstwa i decyzyjności można ująć w kategoriach procesu obejmującego kilka etapów:



Rysunek 8.1. Schemat procesu decyzyjnego

Źródło: Opracowanie własne.

8.1. *To mój film...* Poczucie sprawstwa i decyzyjności w kontekście decyzji migracyjnych

Sprawstwo i decyzyjność migrantów w dużej mierze można zaobserwować po przeanalizowaniu ich procesu decyzyjnego dotyczącego migracji. Gdy badamy, jakie czynniki wpływały na wyjazd migracyjny, w jakim stopniu była to niezawisła decyzja zainteresowanych, prawdopodobnie zauważymy, jak kształ-

tują się decyzyjność i sprawstwo. W zależności od tego, czy decyzje były dobrze przemyślane, czy – raczej spontaniczne, czy miały charakter suwerenny, czy też stanowiły efekt namowy lub nacisku innych osób, tak też kształtował się poziom sprawstwa i decyzyjności badanych migrantów. Pierwszą i – co należy podkreślić – najliczniejszą kategorię tworzą migranci, których decyzje miały charakter impulsywny, podyktowany chwilą, nadarzającą się okazją. Są to osoby, które niemalże z dnia na dzień porzuciły swoje dotychczasowe życie i wyjechały w poszukiwaniu lepszego, aby zdobyć doświadczenie, pieniądze, wykształcenie lub po prostu przeżyć coś nowego.

Wcześniej...[zamyślenie] no, to było tak, jak mówię, to był taki spontan i nie było tak, że jeśli co tam będzie, albo coś. Po prostu to było takie, z dnia na dzień. I nie wiem, nie planowałam, czy tam zostanę na stałe, czy nie zostanę na stałe. To było takie...[urwana myśl]. (W5)

Nie, to była spontaniczna decyzja. Znajomi wyjechali, powiedzieli, że jest super. Byli tam dwa miesiące i tak nagle podjęliśmy. Bo ja jak wyjechałam z partnerem, w sumie dwa miesiące, zaraz po zakończeniu studiów – dwa, trzy miesiące. (W9)

Nie zastanawiałem się, to była decyzja spontaniczna i chciałem wyjechać. (W14)

To była kwestia jednego dnia, zakupu biletu na samolot. Kilka dni i wylot. (W15)

Tak. Spontaniczna decyzja, natychmiastowy urlop bezpłatny na trzy miesiące i właściwie wyjazd. Może nie do końca to były trzy dni, ale myślę, że maksymalnie taki tydzień. (W19)

Nie, to właśnie była za szybka decyzja, taka spontaniczna. (W26)

Wydaje mi się, że to było bardzo spontaniczne. Jakoś tak życie mi się poukładało, że miałem jakąś tam kontuzję życiową, musiałem zrezygnować z prac, które miałem, i się napatoczyła okazja. (W31)

[...] Kolega zadzwonił i miałem niecałe 24 godziny, żeby wyjechać. (W33)

Wydawać by się mogło, że decyzja o migracji, o zmianie swojego dotychczasowego życia, o konieczności dostosowania się do nowych warunków społeczno-kulturowych będzie poprzedzona długim procesem decyzyjnym, analizowaniem wszystkich czynników „za i przeciw”, ale powyższe przykłady wypowiedzi respondentów pokazują, że nie zawsze tak ważne postanowienie musi mieć charakter zaplanowany i całkowicie zorganizowany. Podkreślali oni konieczność wykorzystywania nadarzających się okazji, co często wiąże się z koniecznością szybkiego podejmowania decyzji. Pytanie, które tutaj można postawić, brzmi: na ile kierowanie się impulsem, nadarzającą się okazją jest elementem sprawstwa i siłą decyzyjności? Czy nie mamy tutaj do czynienia raczej ze zdaniem się na „los”? Z opinii respondentów wynika, że poczucie sprawstwa i decyzyjności pojmują oni właśnie w kategoriach odważnego odpowiadania na możliwości, jakie przynosi codzienność, i że wcale nie trzeba wielu tygodni planowania i analiz, żeby aktywnie sterować swoim życiem, a przy tym być jego głównym reżyserem. Przykład badanych migrantów pokazuje,

że nawet tak istotne decyzje, jak opuszczenie kraju ojczystego, mogą być wynikiem impulsu i jednocześnie nosić znamiona pełnej świadomości swojej egzystencji.

Rewolucja w życiu, która jest wynikiem spontanicznie podjętej decyzji, może skutkować pojawieniem się wątpliwości co do słuszności działania. Respondenci, którzy wyjechali pod wpływem chwili, w zdecydowanej większości nie żałują swojej decyzji. Część z nich nieco inaczej poukładałaby sobie życie na emigracji (np. skróciłaby pobyt), niektórzy miewają chwile zawahania w ocenie słuszności decyzji wyjazdowej, a inni mają do niej ambiwalentne uczucia (cieszą się i nie żałują, że mieli okazję wyjechać, ale nie zrobiliby tego ponownie ze względu na najbliższych, którzy ponieśli wysokie koszty w związku z rozłąką). Część respondentów ocenia swój wyjazd wyłącznie w kategoriach pozytywów:

Tak, była bardzo dobra ta decyzja. Bardzo się cieszę, że wyjechałem, że zebrałem takie doświadczenie. (W14)

Bardzo dobra. Bardzo się cieszę z tego powodu, że wyjechałem, zrealizowałem swoje cele i wróciłem. (W31)

Inni badani mają ambiwalentne uczucia odnośnie do swojego wyjazdu – nie są w stanie jednoznacznie ocenić słuszności swojej decyzji. W wyniku analizy dochodzą do wniosku, że decyzja migracyjna miała zarówno dobre, jak i złe strony, a z perspektywy czasu trudno o jednoznaczne stanowisko w tej kwestii.

Różnie to mam, czasami myślę, że dobrze, że podjęliśmy taką decyzję, bo to czegoś nas nauczyło, coś mamy, jakieś doświadczenie w swoim życiu. A czasami przychodzą takie myśli, że na przykład, że gdybym nie wyjechała, to już teraz, nie wiem, mogłabym robić coś innego, albo coś. To tak różnie, to nie idzie tak do końca powiedzieć. Bo czasami są myśli, że żałuję, a czasami nie żałuję. To niejednoznaczne to jest. (W5)

I tak, i nie, bo może gdybym nie wyjechała, to moje życie na pewno by się inaczej potoczyło. Nie byłoby obecnego partnera, nie byłoby dziecka może. Także, no, tu jest ten plus. (W26)

Dużo nad tym myślałem, są tego dobre i złe strony. Nie żałuję podjętej decyzji. Mogłem zostać w Polsce, wziąć się za studia, skończyć je jednak, zostać nauczycielem czy pracować gdzieś w archiwum czy... w tę stronę, w którą chciałem pójść. A dobre strony – doświadczenie, praca pierwsza poważna, języka się nauczyłem, ludzi z wielu kultur poznałem, zwiedziłem troszeczkę. Sprowadziło mnie to na ziemię. (W33)

Dla niektórych analizowanie słuszności tego, co było z perspektywy czasu, wydaje się być bezzasadne i niepotrzebnie może wprowadzić poczucie porażki – dlatego też starają się oni nie podejmować tego typu działań.

Ja nie lubię wspominać, nie lubię się zastanawiać, czy coś było słuszne, czy nie. Po prostu tak się stało i nie ma tego co rozpamiętywać. Wydaje mi się, że dzisiaj być może bym inaczej postąpił. Natomiast to mi też dało pewną wiedzę na temat różnych rzeczy. I takie doświadczenie, dzięki któremu mogłem w Polsce znaleźć nieźle płatną pracę. (W15)

Respondenci – choć kierowali się przede wszystkim impulsem – raczej pozytywnie oceniają swój pobyt na emigracji. Pomimo kilku niedogodności, jakie się z nim wiązały – w ostatecznym rozrachunku bilans wypada pozytywnie i nie odczuwają żalu z powodu takiego obrotu spraw. W kilku przypadkach mają ambiwalentne odczucia w stosunku do swojego pobytu na migracji, nie potrafią jednoznacznie go ocenić. Może to wynikać z faktu, że skoro działali impulsywnie, to nie byli w stanie przewidzieć wszystkich konsekwencji, jakie taki wyjazd może przynieść. Brak głębszej refleksji przed wyjazdem mógł spowodować, że pierwsze zetknięcie się z realiami migracyjnymi mogło być dla nich zaskakujące, a nawet trudne. Ich skuteczność bywa różna, ale starają się dostrzegać wyłącznie pozytywne strony swoich działań, co podnosi/utrwała ich przeświadczenie o sprawstwie i skuteczności. Konsekwencja w działaniu kazała im jednak kontynuować swój pobyt i spróbować wynieść z niego jak najwięcej pozytywnych aspektów, aby móc wrócić z przeświadczeniem, że wyjazd nie był porażką, co jest niezmiernie ważne dla poczucia sprawstwa i zachowania równowagi psychicznej. „Poczucie sprawstwa jest nie tylko warunkiem lepszego funkcjonowania ludzi, lecz także jest warunkiem poczucia odpowiedzialności za wyniki swojej aktywności. Zdawanie sobie sprawy z własnej odpowiedzialności i akceptacja odpowiedzialności nie są możliwe bez przypisywania sobie decyzji i skutków swojego postępowania” (Gliszczyńska, 1983: 160). Utrata poczucia sprawstwa i decyzyjności sprawia, że człowiek czuje się zagubiony w świecie, wzrasta w nim poczucie bezradności i poczucia klęski. Respondenci – choć dostrzegają również negatywne strony decyzji migracyjnej – starają się jednak akcentować pozytywne aspekty migracji.

Inną kategorię badanych stanowią osoby, dla których migracja była przemyślana i zaplanowaną decyzją. Przygotowywali się do niej w sposób świadomy, realizowali przyjęty plan. Takie postępowanie – w zbiorze badanych migrantów – nie okazywało się częste, skoro wielu z nich przyznało, że głównie to okoliczności skłoniły ich do wyjazdu i tylko niewielu wcześniej łączyło swoje życie z emigracją. Planowanie migracji wiązało się z pozamykaniem pewnych etapów życia w kraju ojczystym, z przygotowaniem podróży, oraz – a może przede wszystkim – z zorganizowaniem życia na emigracji. Respondenci, którzy w ten sposób realizowali swoją emigracyjną „przygodę”, starali się przewidzieć wszystkie możliwe konsekwencje decyzji, a jednocześnie uwzględnić sytuację bliskich, którzy mieliby pozostać w kraju. Należy jednak podkreślić, że długość procesu decyzyjnego okazywała się bardzo zróżnicowana, ponieważ mieliśmy do czynienia z okresami obejmującymi zarówno dwa tygodnie, jak i dwa lata.

Powiem Ci, z cztery miesiące. Dużo wcześniej, już dwa lata, no to miałem tam kontakt z nimi, nie? Rozmawiałam, ale tak już typowo, cztery miesiące i tak na szybko się w sumie zdecydowałem. (W6)

Ja wiem? Dwa tygodnie. Dziewczyna też mnie między innymi... wtedy dziewczyna, a teraz żona, mnie namówiła do tego, żeby wyjechać, o, tutaj też warunki pracy się pogorszyły. Płace przede wszystkim, bo warunki pracy były takie same, tylko płace. (W24)

Czy długo? Może ze dwa tygodnie intensywnego myślenia o tym. (W34)

Słyszałem, że ktoś tam jedzie, kolega jechał na kilka miesięcy, podłączyłem się do niego. Ale chciałem, planowałem wyjechać. Mój brat za granicą przez długi okres pracował. Jeśli bym nie pojechał z kolegą, pojechałbym z bratem. Decyzja była podjęta, tylko kierunek gdzie i jak. (W35)

Dla niektórych badanych samo podjęcie ostatecznej decyzji nie było długotrwałe, ale poprzedzały ją tygodnie i miesiące bardziej lub mniej zaawansowanych rozważań dotyczących możliwości wyemigrowania.

To była przemyślana decyzja. Wyjazd zorganizowany. (W7)

Kilka miesięcy. (W11)

Ze dwa lata. To były takie rozważania pierwsze. (W28)

Bardzo... Znacznie wcześniej i na dobrą sprawę kilka lat wcześniej. Bardzo miałam nadzieję, że wyjadę, a że udało mi się dostać na tą akademię, to już w styczniu wiedziałam przed maturą, że się dostałam. (W16)

Powyższe przykłady pokazują, że rozpiętość procesu decyzyjnego w czasie była ogromna. Dla jednych respondentów dwa tygodnie to był długi okres do namysłu, więc postrzegają oni swoją decyzję w kategoriach przemyślanych, dobrze zaplanowanych. Inni z kolei zastanawiali się nad migracją przez dwa lata i w ich przypadku można stwierdzić, że rzeczywiście był to proces długotrwały, a decyzja została podjęta z pełną świadomością. Proces decyzyjny w tej grupie migrantów – choć długi – skutkował podjęciem dojrzałej decyzji, a także świadomością wszelkich potencjalnych konsekwencji. Wielu z nich doceniło możliwości rozwoju zawodowego, jakie przyniósł im wyjazd za granicę.

Oczywiście. [...]. To była dobra decyzja. Jak pracowałem w swoim zawodzie, troszkę więcej doświadczenia złapałem. W Polsce doświadczenie złapać, do pracy się przyjąć gdziekolwiek... Wiem przynajmniej, jak może wyglądać życie. (W35)

Była to najlepsza decyzja w moim życiu. Uzasadnienie: otwiera oczy na świat, rozszerza horyzonty, perfekt angielski, świetne CV. Zupełnie inne spojrzenie na rzeczy, już nie dałem sobą w pracy pomiatać po powrocie do Polski. Zupełnie inny kapitalizm tam jest, bardziej dojrzały, z związku z tym przeszczepia się te rzeczy też, powolutku, powolutku na nasz grunt. Tak że decyzja świetna, nie żałuję. Gdybym mógł ją podjąć jeszcze raz, tobym ją podjął jeszcze raz, w ogóle bym się nie zastanawiał. Polecam, Erasmusy, niech Pani bierze i jedzie. (W28)

Inni z kolei podkreślali walor związany z możliwością poznania nowej kultury, spróbowania własnych sił w – jak to określali – wielkim świecie.

Mi się wydaje, że tak. Bo, wiesz co, jeżeli bym tego nie zrobił, to już do końca życia bym mógł sobie myśleć albo w tą stronę, albo w tą. A tak się przekonałem po prostu,

mi to nie spasowało, byłem może, tak powiem Ci szczerze, dwóch na dziesięciu nas tutaj przyjechało, ośmiu tam zostało. No, ale mimo wszystko chciałem być w Polsce z powrotem, nie. Tylko już wiesz, będąc tam, chciałem coś z tego wyciągnąć, trochę kasy odłożyć tak, żeby znowu, przyjeżdżając tutaj, wiesz, było od czego wystartować, nie. (W6)

Znaczy była słuszna i bardzo, bardzo mi się podoba Dania. Jako kraj, jako kultura też jest ciekawy i estetyka była super, i szkoła była super, więc to była bardzo dobra decyzja. (W11)

Mhm. Nauczyłam się życia. Życia i pokory, samodzielności. (W34)

Respondenci oceniają swój wyjazd również w kategoriach korzyści osobistych – lepszego poznania siebie, ale również poznania bliskiej osoby i zbudowania trwałej relacji, kontynuowanej także po powrocie do Polski.

Oj, tak, tak. Okazała się najlepszą decyzją [śmiech] no, że poznałam męża i tam razem rozpoczęliśmy wspólne życie, tam podjęliśmy decyzję o powrocie do Polski, a później – o dalszym wspólnym życiu. (W7)

Słuszna, zdecydowanie słuszna. (W16)

Z powyższych opinii wyłania się obraz osób spełnionych, które z pobytu na emigracji wyciągnęły wszystko, czego oczekiwały i co zaplanowały. Są zadowolone z podjętej decyzji, mają świadomość, że był to czas, który przyniósł im korzyści zarówno w wymiarze materialnym, jak i emocjonalnym. Taka postawa jest charakterystyczna dla osób o silnym poczuciu sprawstwa i decyzyjności. Podejmują one decyzje za sprawą możliwości pojawiających się w ich życiu w wyniku nowych okoliczności, innych osób – ale wcześniej te decyzje analizują. Starają się konsekwentnie realizować podjęte zobowiązania, dążą do osiągnięcia celu. Takie nastawienie daje siłę do stawiania czoła wyzwaniom i do czerpania korzyści z pojawiających się możliwości. Świadczy również o dużej otwartości na nowe doświadczenia i umożliwia dostosowywanie się do nowych warunków. Jest to szczególnie istotne dla migracji, kiedy to migranci często nie są w stanie przewidzieć wszystkich okoliczności i realiów, z jakimi przyjdzie im się zmierzyć na obczyźnie. Poczucie sprawstwa daje siłę do konsekwentnego realizowania przyjętego planu, ale umożliwia również zmianę podjętych decyzji, jeśli okażą się one błędne. Sprawstwo i decyzyjność w tej sytuacji będą również umiejętnością elastycznego reagowania na dynamikę sytuacji.

Analiza poczucia sprawstwa i decyzyjności wymaga, żeby zbadać, na ile decyzje respondentów miały charakter autonomiczny, a na ile okazywały się wynikiem wpływu innych osób. Podatność na wpływy, uleganie naciskom innych, to ważny element informujący zwłaszcza o tym, jaki jest poziom decyzyjności jednostki. Jeśli działa ona przede wszystkim na podstawie własnych planów, analiz i przemyśleń, to można mówić, że jej decyzje są w dużej mierze samodzielne. Jeżeli natomiast bazuje na opiniach i wpływach osób trzecich, to prawdopodobnie jej poczucie sprawstwa jest ograniczone, opierające się na innych. Należy jednak uściślić, że

osoby uwzględniające w swoich działaniach opinie innych i łączące swój los z życiem bliskich wcale nie muszą mieć niskiego poczucia sprawstwa i decyzyjności. Ważny jest tutaj kontekst sytuacyjny – i fakt, czy dane działanie wynika ze wspólnoty interesów i dążeń, czy też jest efektem braku perspektyw i pomysłu na własne życie. Badani reemigranci w różny sposób podejmowali swoje decyzje wyjazdowe. Często były to uzgodnienia wspólne, wynikające z osobistej sytuacji respondenta (np. bliska relacja), ale nierzadko badani sami wyznacжали kierunek swoich działań. W pierwszym przypadku migracja była wynikiem wspólnych ustaleń badanego z bliską mu osobą (partner/ka, kolega/koleżanka, rodzeństwo itd.). Schemat wyjazdu często zakładał, że wyjeżdżają oboje partnerzy, nierzadko też jeden z nich wyjeżdżał wcześniej, aby móc zorganizować optymalne warunki wyjazdu i drugi do niego dołączał, często miał nie tylko zapewnione mieszkanie, lecz także pracę. Dla jednych to opinia (lub nawet sama osoba) partnera czy znajomych miała decydujące znaczenie i to ona przeważała w podjęciu decyzji o wyjeździe.

Przed wszystkim dziewczyna, w tamtym czasie, czyli gdzieś tutaj związek. No a druga sprawa – chęć podwyższenia swoich zarobków. (W1)

Wiesz co. Myślę, że ta koleżanka miała wpływ na podjęcie przeze mnie decyzji. Ona mi to nakreśliła w taki sposób, że ja jak gdyby wyzbyłam się wszelkich zahamowań na tym punkcie. Myślę, że ona tym bardziej, że na początku przez pierwsze dwa, trzy tygodnie mieszkalam u niej. Zanim miałam własne mieszkanie wynajęte, żeby mogła tam samodzielnie funkcjonować. (W23)

Małżonka... moja dziewczyna – teraz już małżonka, no. Ona mówiła, żeby wyjechać, że tam lepiej będzie, coś zarobię. (W24)

Mąż zdecydował się wyjechać pierwszy, ze względu na finanse, na to, że chciałyśmy sobie ułożyć życie, mieć gdzie mieszkać. A mnie bardzo pomogła w decyzji praca ostatnia, którą miałam, bo była bardzo uciążliwa i niewdzięczna. Więc stwierdziłam, że na tamtej pracy mi nie zależy, tym bardziej że to była praca na zastępstwo na rok, uznałam, że to była najlepsza chwila, żeby wyjechać. (W36)

Inni z kolei konsultowali decyzję wspólnie z bliskimi i z perspektywy czasu oceniają ją jako efekt dyskusji i konsensusu.

Nie. Raczej podjęłam decyzję z moim chłopakiem, a oni stwierdzili też, więc stwierdziliśmy, że w sumie można pojechać razem. (W22)

Wspólna to była decyzja z małżonką. Czyli można powiedzieć, że miał wpływ, bo się obydwójce wsparliśmy w tym. Obydwójce tak o tym myśleliśmy, a jak przyszło co do czego, to stwierdziliśmy, że OK. „Ty chcesz, ja chcę, to razem wyjedziemy”. (W28)

Trochę się nawzajem motywowałyśmy [z koleżanką, z którą respondentka wyjechała – przyp. autorów]. Powiem szczerze, że nie wiem, czybym się zdecydowała, gdybym miała sama podjąć tę decyzję. We dwojkę było rażniej załatwiać formalności, później też przygotowywać się do samego wyjazdu. (W30)

Dzielenie tak ważnej decyzji z drugą osobą pociąga za sobą zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Korzystne jest to, że ponieważ pewne decyzje podejmowali wspólnie, respondenci mieli świadomość, że nie robią niczego, co mogłoby stanowić problem dla bliskich im osób – wiedzieli, że mają wsparcie lub wręcz będą realizować inicjatywy wyjazdowe z innymi osobami, co z wielu względów – przede wszystkim organizacyjnych, ale również emocjonalnych – jest bardzo istotne. Dodatkowo partycypowanie w decyzjach przekłada się na zmniejszony ciężar ich odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenie – rozkłada się ona wówczas na wszystkie uczestniczące osoby, co może mieć swoiste działanie terapeutyczne: zmniejszyć poczucie porażki. Do negatywnych stron takiego rozwiązania należy bez wątpienia pewne ograniczenie poczucia sprawstwa – ponieważ część tych uprawnień świadomie jest cedowana na współtowarzyszy procesu decyzyjnego, co może osłabiać wewnętrzne poczucie kontroli jednostki, będące bardzo istotnym czynnikiem samostanowienia. Być może to właśnie z tego powodu zdecydowana większość respondentów deklarowała całkowitą niezależność swojej decyzji wyjazdowej, a co za tym idzie – ponoszenie za nią wszelkiej odpowiedzialności.

Nie, to była moja decyzja. (W3)

Nie, sama podjęłam tą decyzję. (W4)

Nie, to raczej była decyzja podjęta samodzielnie. (W14)

Nie, to była moja decyzja, zdecydowanie. (W34)

Wielu respondentów podkreślało, że w tym wypadku decyzja mogła być wyłącznie ich udziałem, ponieważ ważyły się losy ich przyszłości. Dostrzegalna jest w tym swego rodzaju determinacja, by skutecznie podjęte decyzje i wziąć odpowiedzialność za własne życie.

– A to była tylko Twoja decyzja? Czy ktoś cię zachęcał do tego, żebyś wyjechał?

– Moja, osobista, indywidualna.

– Tylko Twoja...

– Moja, to był mój film. Stwierdziłem, że ja jestem ważny dla siebie, a poza tym nawet jak przepierdolę teraz rok, to nic się nie stanie, bo to jest, wiesz, „just begin...” i tak, analizując kwestię tego, co jest. (W8)

– Nie, byłem wręcz namawiany do tego, żeby tego nie robić. (W10)

– Nie. Nie, bo jestem osobą upartą i jak coś postanowię, to nie ma znaczenia, czy mnie ktoś przekonuje, czy nie. (W19)

Powyższe wypowiedzi respondentów stanowią część spośród tych, które kładły nacisk na samodzielność w podejmowaniu decyzji migracyjnych. Badani podkreślali, że są kowalami własnego losu i chcą samodzielnie decydować o swoim życiu i miejscu, w którym będą je wiedli. Mieli również świadomość, że – niezależnie od opinii innych – postąpią tak, aby mieć poczucie wewnętrznego spokoju. Jak to ujął

jeden z cytowanych migrantów, był to ich własny „film” i to oni mieli realny wpływ na jego fabułę. Poczucie sprawstwa i decyzyjności w tej sytuacji wydaje się wysoce rozwinięte – respondenci sami rozważyli wszystkie argumenty, podjęli decyzje i je zrealizowali. To oni również – w późniejszej perspektywie – przeprowadzili analizę zysków i strat, aby ocenić wyjazd w kategoriach sukcesu lub porażki. Skuteczność działania w tym zakresie okazała się pełna, ponieważ zrealizowali zamierzone cele, uskuteczнили wszystkie postanowienia.

8.2. *Byłem wszystkim...* Sytuacja zawodowa migrantów

Decyzja o wyjeździe migracyjnym stanowiła pierwszy krok do nowego życia migranta. Późniejsze aktywności i ich zgodność z zamierzeniami badanych również w dużej mierze świadczą o sprawstwie i decyzyjności zainteresowanych. Jednym z ważniejszych czynników, które mogą świadczyć o tym, na ile migranci aktywnie wpływali na swoje migracyjne życie, jest ich praca zarobkowa na migracji, a dokładniej, czy ta praca była zgodna z ich aspiracjami i – aby to ująć górnolotnie – marzeniami. Kreowanie swojej sytuacji zawodowej na emigracji może stać się swoistym świadectwem tego, jak duże okazują się możliwości sprawcze zainteresowanej osoby. Wiąże się to również z jej samopoczuciem i późniejszą oceną wyjazdu i własnych możliwości. Analiza sprawczości (a w tym miejscu – pewnej przedsiębiorczości) będzie stanowiła informację o aktywności i skuteczności migrantów. Badania losów migracyjnych naszych respondentów pozwalają zauważyć, że reprezentowali oni dwa główne modele sprawczości i decyzyjności w kwestii pracy na obczyźnie. Pierwszy model – występujący zdecydowanie częściej – dotyczył działania impulsywnego, chwytania okazji i wysokiej reaktywności na zmieniające okoliczności. Migranci działający według tego schematu często nie mieli skonkretyzowanych planów i ambicji względem przyszłego miejsca pracy, starali się na bieżąco korygować zarówno aspiracje, jak i oczekiwania finansowe. Wychodzili z pewnych (podstawowych) założeń i to do nich dostosowywali możliwości zawodowe. Wielu z nich postawiło na stabilizację i poczucie bezpieczeństwa nawet kosztem realizacji własnych ambicji.

Ja ci powiem, nigdy się nie nastawiałem tam, że nie wiem kim tam zostanę, tym bardziej języka nie znałem. Nie miałem tutaj jakiś szkół, jakiś inżyniera zrobionego, czy czegoś, żeby mieć wielkie wymagania. Chodziło mi bardziej o stabilność. I ona mi dawała, i system pracy, który tam był, cztery dni, wiesz, pracowałeś po 12 godzin, cztery dni wolne, także to było super, bo cztery dni urlopu wzięłeś – 12 dni co kwartał do Polski na spokojnie. (W6)

Moja praca w Irlandii była poniżej moich kwalifikacji. Jednak ze względu na barierę językową nie starałam się o pracę na poziomie swojego wykształcenia. (W7)

Na samym początku pracowałam tam w sklepie z odzieżą i tak zmieniałam tam pracę z trzy razy, a w końcu znalazłam sobie inną pracę, która była takim – firma, która zajmowała się płacami dla pracowników samozatrudnionych. To w Polsce

trochę inaczej działa, ale tam, powiedzmy, że to była administracja, kadry i płace – coś takiego na nasze. [...]. Z kwalifikacjami była na pewno zgodna, a z ambicjami, no to się jednak później okazało, że jednak trochę za mało ambitna, ale pracowałam tam trzy lata, więc też nabyłam też jakiegoś doświadczenia. Na początku fajnie, na początku praca mi się podobała i dużo się nauczyłam, także wydaje mi się, że OK. (W25)

Dla niektórych respondentów istotną wartością dodaną pierwszych zajęć zarobkowych na emigracji była możliwość nabrania doświadczenia, osłuchania się z językiem i podszkolenia własnego. Istotne było również samo odnalezienie się w realiach pracy kraju przyjmującego.

– No, pierwsze dwa tygodnie były takie, że z jednej jakiejś dorywczej pracy do drugiej i potem to była budowa, na której właściwie nie odnajdywałem się, no, ale właśnie ze względu na to, że znałem język angielski, ktoś zaoferował mi pracę na drugim końcu Londynu, przeszkolenie jak gdyby do obsługi w sklepie i obsługi kasy fiskalnej i tak dalej i ja się na to zdecydowałem. Mieliliśmy jechać tam we dwoje, ale później się okazało, że ta druga osoba w ogóle nie zna angielskiego, więc nie przyda [się], i pojechałem sam. No, był to jak gdyby pracodawca moich znajomych. Pakistańczyk, który miał sklep swój monopolowy, co się właściwie nie godzi, bo jest muzułmaninem i nie powinien sprzedawać alkoholu, no, ale no, tak to tam wygląda. No cóż, no, była to dobra szkoła. Przede wszystkim języka i takiego samozaparcia, ale nie wiem, czy był to jakby najlepszy pracodawca, jakiego tam miałem, że tak się wyrażę. Są rzeczy, za które mogę mu być wdzięczny, bo jednak miałem za co mieszkać, się utrzymać, pracować i tak dalej, ale jakby nie jest mi obce stwierdzenie... jakby to powiedzieć – takiej pracy niewolniczej [śmiech]. (W20)

Emigracja była również okazją do sprawdzenia swoich umiejętności, zwłaszcza do elastycznego dostosowywania się do wymogów sytuacji. Migranci wykonywali prace, których w polskich realiach raczej by nie podjęli. Co ważne – z perspektywy czasu – oceniają to bardzo pozytywnie, ponieważ nieraz była to unikatowa możliwość sprawdzenia się w zaskakujących profesjach.

I dosyć ambitnie szukałem pracy i znalazłem ją, to jest też dosyć istotne, po dwunastu dniach. Po dwunastu dniach ja już tę pracę miałem. Przy czym okoliczności były na tyle sprzyjające, że kolega, z którym tam pojechałem, też mógł się na tę pracę załapać, więc jakby automatycznie udało mi się dla niego i dla siebie tą pracę załatwić. [...]. I to była praca na stanowisku – momentek [dłuższa przerwa, respondent się zastanawia] – budowniczy pól golfowych z umiejętnością montażu systemów nawadniających i odwadniających. Teraz przełożyłem sobie to na polski. W życiu nie sądziłem, że ja cokolwiek będę miał z tym wspólnego [śmiech]. Także poza tym, że moimi narzędziami pracy był kilof, łopata, ale były to też ciągniki, minikoparka, wywrotka dziewięciotonowa, walec drogowy [śmiech]. Coś, o czym nie pomyślałbym, że jestem w stanie w ogóle to odpalić, już nie mówiąc o tym, żeby tym jeździć i żeby wykonywać tym jakąkolwiek pracę. (W10)

Pracę zmieniałem tak, jak zmieniałem miejsce zamieszkania. Najpierw pracowałem w sklepie jako sprzedawca, kasjer, i później przenieśliem... Przenosząc się do drugiego miasta, tam dostałem pracę na stacji benzynowej. Tam pracowałem również jako kasjer sprzedawca, ale tam jeszcze mieli myjnię samochodową, więc jeszcze na myjni samochodowej też. Później los chciał, że znowu na stację benzynową trafiłem i tam w tym sklepie na stacji pracowałem. Natomiast ostatnią pracę, którą wykonywałem aż do momentu, prawie, wyjazdu, to była praca jako przedstawiciel handlowy w spółce telekomunikacyjnej. (W27)

Ciągłe zmiany, praca poniżej kwalifikacji, odłożenie ambicji na czas nieokreślony – wszystko to mogło powodować frustrację i zniechęcenie, czego skutkiem stał się początek rozważań nad powrotem do Polski.

Byłem wszystkim. Byłem pomywaczem, byłem opiekunem dziadków. Najdłużej, w sumie od początku do końca pobytu, byłem magazynierem w takim supermarkecie, pracowałem na nocki. A drugą pracę, jaką miałem, to na dniówki to też jako magazynier, jeżdżenie wózkami widłowymi. [...]. Wiesz co, dawała mi pieniądze, ale czy dawała mi satysfakcję? W pewnym momencie zaczęło mi już to chyba przeszkadzać i uwierać, że tak nisko pracuję, chociaż już tyle lat przetrwałem... (W31)

Zdawanie się na los, przypadek, to czynniki, które świadczą o stosunkowo niewielkim sprawstwie i ograniczonej decyzyjności. Poleganie wyłącznie na tym, co przyniesie rzeczywistość, na pomocy innych, może wskazywać, że w tej materii migranci mieli zdecydowanie mniejsze możliwości (a być może – chęci), aby aktywnie kreować swoją sytuację życiową. Co ciekawe, wielu z nich było świadomych, że nieznanomość języka, kwalifikacje nieadekwatne do potrzeb rynku w kraju migracji czy brak doświadczenia, mogą stanowić poważną przeszkodę w znalezieniu satysfakcjonującego zatrudnienia. Często w takich sytuacjach pojawia się problem swoistego naznaczenia statusem migranta, mogącym zarówno samych zainteresowanych, jak i otoczenie skłaniać do pewnych zachowań lub do zaniechania działania. Migranci – świadomi tymczasowości i ograniczeń wynikających z posiadanego statusu – mogą ograniczać swoją aktywność, minimalizować oczekiwania i aspiracje, w przekonaniu, że jedynym, co ich konstytuuje, jest właśnie status migranta: „dochodzi do naznaczenia statusem migranta jako osoby posiadającej ograniczone możliwości (nadanie sobie samemu etykiety może w istotny sposób ograniczyć działania, a nawet doprowadzić do mechanizmu samospełniającego proroctwa, uniemożliwić weryfikację sytuacji i tego, czy istnieją realne możliwości, aby zakładany plan się powiódł)” (Winiecka, 2016: 241). Taka postawa może wskazywać na dosyć dużą znajomość realiów i przygotowywać migrantów na to, co może ich spotkać na zagranicznym rynku pracy, ale jednocześnie bardzo utrudnia odnalezienie się w nowych realiach. Można zatem przypuszczać, że sam fakt posiadania tej wiedzy również wskazuje na pewien stopień sprawstwa i decyzyjności – respondenci godzili się przecież na warunki, których istnienia mieli świadomość. Wyzwaniem będzie tutaj wyjście poza schemat i przezwyciężenie barier, jakie status migranta może stawiać.

Należy również zauważyć, że nawet jeśli migranci w większości wykonywali prace poniżej ich kwalifikacji, to starali się wyciągać z tego jak najwięcej pozytywnych aspektów. Doceniali więc możliwość nabywania nowych umiejętności, poprawiania kompetencji językowych, samorozwoju. Przecież zdecydowana większość respondentów przyznała, że choć często wykonywali oni prace określane mianem 3D (*dull, dirty, dangerous* – nudne, brudne, niebezpieczne), to przynosiły im one duże gratyfikacje finansowe, a to z kolei było zgodne z ich planami wyjazdowymi – zarobienie pewnej sumy pieniędzy, które później mogły zostać w Polsce wydane na zakup mieszkania, na założenie własnej działalności gospodarczej itd. Nie jest więc do końca jednoznaczne, że wykonywanie takiej pracy zarobkowej, która nie jest zgodna z oczekiwaniami, okazuje się poniżej kwalifikacji, a jej objęcie stało się wynikiem przypadku – oznacza niski stopień sprawstwa i decyzyjności. Należałoby raczej rozważać to w kategoriach zysków i strat oraz samopoczucia migrantów. Jeżeli oni sami nie postrzegają tej pracy jako czegoś hańbiącego, zmniejszającego ich poczucie wartości, nieprzynoszącego satysfakcji, a wreszcie jako porażki, to w swojej opinii sami zdecydowali, jak będzie przebiegać ich życie zawodowe na migracji – przynajmniej w kwestii poziomu dochodów. Decyzyjność i sprawstwo w tym wypadku oznaczają zgodę na to, co przyniosły okoliczności, i na czerpanie z tych wydarzeń wszystkich możliwych pozytywnych aspektów, przy postrzeganiu tych działań jako pewnego – założonego – etapu w życiu.

Nieco inaczej prezentują się losy migrantów, którzy chcieli na migracji aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu swojej sytuacji zawodowej. Te osoby albo jechały już z konkretnymi planami, zamiarami, albo gdy w trakcie pobytu przeanalizowały tamtejsze realia, decydowały, jak najlepiej wykorzystać możliwości wyjazdu.

Uważałem, że mogę wszystko. No i złożyłem wypowiedzenie z tego kontraktu, który miałem roczny, skróciłem go sobie o pół roku. Zacząłem szukać roboty. To nie było takie proste, więc przez jakiś czas rozładowywałem kontenery w dokach, tam pracowałem w porcie trochę fizycznie. No lepiej było, bo nawet lepiej płacili niż za składanie jakichś ciuchów w HaeMach, i tak dalej, więc fajnie było po prostu sobie ponapieprzać fizycznie. I szukałem jakiejś godnej pracy. I dostałem propozycję pracy w salonie jednorękich bandytów, [niewyraźnie, nazwa], przez znajomą, że szukają tam właśnie wiesz, supervisor'a i kierownika. No, chujowa dzielnica, ale odpowiedzialna robota – kasy pilnować jest ok, nie? Dobra, to tam poszedłem pracować. I pracowałem w jednym teamie z Rumunami, którzy z wyższym wykształceniem, z jakimś tam master degree i tak dalej, przyjeżdżali po to, żeby być właśnie kierownikami w salonach jednorękich bandytów w zakazanej dzielnicy Liverpoolu, tak? Średnio posh managerskie stanowisko. Ciężko mi się z nimi pracowało, ale popracowałem parę miesięcy i się załapałem do roboty do kasyna. I to było bardziej na moim poziomie, tak stwierdziłem. Bo wiesz, pracowałem po trzydzieści parę godzin w tygodniu... [...]. Potem się okazało się, że wiesz, mogę w Warszawie, w Polsce robić, wiesz, robić to samo, albo nawet i lepiej, bo się załapie na kurs krupierski w Ministerstwie i w ogóle, wiesz, od razu mam robotę, bo reformują kasyno. Za jeszcze lepszą hajse niż tam, a już mnie wkurwia po prostu, że tak powiem siedzenie i... żyjesz, ale żyjesz bardzo prosto. No i przyjechałem do

Warszawy, do domu przyjechałem, wiedząc już, że się przeprowadzam do Warszawy. (W8)

Pobyt za granicą był też okazją do uzupełnienia swoich kwalifikacji tak, aby odpowiadały one potrzebom tamtejszego rynku pracy.

Nie, nie miałem zagwarantowanej pracy. Znaczący, tam podniosłem kwalifikacje – unormowałem kwalifikacje. Pracowałem na budowie, zdałem taki państwowy egzamin, do którego... za który tam się płaci. Jest kilka centrów egzaminacyjnych, trzeba się zarejestrować, przyjść. Tam są po prostu komputery. To przebiega mniej więcej tak jak u nas teoretyczny egzamin na prawo jazdy i się zdaje i od razu po egzaminie to jest wszystko... Oczywiście, jest zakaz ściągania, wszędzie są kamery i tak dalej. Po sprawdzaniu ten pracownik, który tam jest w biurze, daje nam w kopercie wyniki egzaminu i dopiero wychodząc sobie, możemy zobaczyć, czy zdaliśmy, czy nie. Jeżeli zdaliśmy, to dyplom nam przychodzi pocztą wtedy. (W15)

Jak ważna dla niektórych respondentów była możliwość realizowania swoich planów, ambicji, pokazuje wypowiedź 42-letniej respondentki legitymującej się wykształceniem wyższym:

Właściwie to miałam dwie prace. Pierwsza to była taka, żeby się utrzymać. Sprzątałam biura i mieszkania prywatne, a druga praca, do której tam w sumie pojechałam i która była celem jakby, to było otwarcie lokalu, czyli wyszukiwałam na przykład lokale, które byłyby adekwatne do tego, żeby taki lokal otworzyć. Opracowywałam plany marketingowe, pisałam biznes plan dla banku, żeby można było wziąć kredyt dofinansowujący otwarcie tego lokalu. Oczywiście ja go pisałam po polsku i go trzeba było tłumaczyć, natomiast ogłoszenia czy tego typu rzeczy, to sobie potrafiłam przetłumaczyć z niemieckiego. Na tyle proste to były rzeczy. Opracowywałam logo, menu takie rzeczy – wszystko, co się dotyczyło tego lokalu, który miał dopiero powstać, ale już jakiś pomysł musiał być na to. (W23)

Respondenci cytowani powyżej starali się aktywnie kreować swoją sytuację na migracji, choć często z przyczyn obiektywnych (brak znajomości języka, status imigranta, brak odpowiednich kwalifikacji) dostosowywali swoje oczekiwania do możliwości stwarzanych przez okoliczności. Należy podkreślić, że niezależnie od tego, na ile rzeczywiście mogli decydować o tym, jak i gdzie pracują, większość przyznawała, że odczuwała jakiś rodzaj satysfakcji z wykonywanej pracy. Być może wynikało to z cech osobowościowych, aby do każdej aktywności przywiązywać odpowiednią wagę i czerpać z niej radość czy korzyści, ale równie dobrze mogła to być swego rodzaju tarcza obronna, która chroniła ich psychikę przed konsekwencjami wynikającymi z poczucia klęski. Druga opcja jest tym bardziej prawdopodobna, że po wstąpieniu Polski do UE i po otwarciu rynków pracy niektórych krajów członkowskich wielu Polaków emigrowało w poszukiwaniu szybkiego i znacznego zarobku. Niejednokrotnie były to osoby, które – mamione swego rodzaju *London dream* – nie były przygotowane (zarówno

językowo, jak i kulturowo) na funkcjonowanie w nowych realiach. Przełożyło się to na wzrost liczby bezdomnych Polaków na emigracji oraz na powroty tych osób do kraju po to, aby móc od nowa budować swoją pozycję. Te powroty w opinii otoczenia i samych zainteresowanych były utożsamiane z poczuciem porażki, z odniesioną klęską. Ci migranci wracali na tarczę i musieli stawić czoła nie tylko własnym emocjom, lecz także opinii bliskich środowisk. W wielu przypadkach migranci, którym udało się funkcjonować za granicą i dodatkowo jeszcze odłożyć pieniądze na powrót do kraju, uważali, że odnieśli sukces – wrócili po zrealizowaniu określonego celu. Takie osoby – nawet jeśli na obczyźnie wykonywały przede wszystkim prace 3D, postrzegają swój wyjazd w kategoriach sukcesu i w ich przypadku poczucie sprawstwa i decyzyjności znajduje się na dosyć wysokim poziomie – ostatecznie przecież osiągnęli zamierzony cel: wyjechali, pracowali, zarobili i wrócili.

8.3. *No shame, ziomeczku...* Wpływ migracji na poczucie sprawstwa i decyzyjności

Działanie mające na celu zachowanie zgodności między założonym celem a efektem – nawet jeśli wykonane przy użyciu mało chwalebnych środków – pozwala na postrzeganie siebie w kategoriach kreatora i sprawcy własnego losu. Migranci – zarówno ci, którzy na emigracji osiągnęli cele wyznaczone jeszcze w kraju, jak i ci, którzy *ad hoc* korzystali ze sposobności, pojawiających się spontanicznie na ich drodze, postrzegają się w kategoriach skutecznych graczy. Migracja była dla nich źródłem wielu doświadczeń, które wzbogaciły nie tylko ich życiorysy zawodowe, ale również rozwinęły osobiste kompetencje. Doświadczenia migracyjne stanowią bogate źródło wiedzy o sobie, o innych, o kulturze i o panujących w świecie regułach. Ta wiedza często bywa zaskakująca, a nawet bolesna, ale stanowi niewątpliwie wartość dodaną migracji. Pokonanie wszelkich trudności wyjazdowych, pobyt i powrót w poczuciu dobrze zrealizowanego zadania, stanowią dla migrantów powód do samozadowolenia, dzięki czemu podnoszą często ich samoocenę. Wielu z nich, gdy opuszczało kraj ojczysty, było pełnych obaw – nie wiedzieli, czego mogą się spodziewać na obczyźnie, a po powrocie są w stanie określić, czy i jakie korzyści albo straty (zarówno materialne, jak i niewymierne) odnieśli albo ponieśli. Całość doświadczeń sprawia, że mogą spojrzeć na siebie i swoje dotychczasowe życie z nieco szerszej perspektywy, a jednocześnie mają przeświadczenie, że są gotowi na wiele więcej poświęceń niż przed emigracją. W znacznej liczbie przypadków reemigranci mają poczucie, że po powrocie są zdolni i gotowi do podejmowania wyzwań, o których wcześniej nawet nie pomyśleli. Wynika to zarówno z realnie nabytych umiejętności i kompetencji (np. w nowym zawodzie), jak i z otwartości na wyzwania. Dla wielu znaczącą zmianą, pojawiającą się po powrocie do kraju, okazało się swobodne poruszanie się po rodzimym rynku pracy, które wynikało zarówno z doświadczenia nabytego za granicą, jak i świadomości elastyczności, jakiej nauczyło funkcjonowanie na emigracji.

[...] Przede wszystkim dlatego, że w przypadku mojej dziewczyny to skończyło się tak, że nabyła doświadczenie w swoim zawodzie i wróciła do Polski. Nie miała potem problemu ze znalezieniem dobrze płatnej pracy. [...]. No i też, tak jak powiedziałem, gdzieś tam ten rozwój pod kątem zawodowym, no, to tak naprawdę tam na emigracji zrozumiałem, co chcę gdzieś tam w życiu robić i w jakim kierunku iść, więc w każdym przypadku na tak, myślę. [...]. No, na pewno taki wyjazd uczy takiej samodzielności, tak, bo jednak trzeba sobie radzić samemu, nie ma tam za bardzo nikogo komu można też na początku ufać, no, fajnie, że ja miałem wujka, czy tam dwójkę znajomych, ale i dziewczynę, ale mimo wszystko każdy pracuje w innej branży, każdy robi co innego, no i, mówię – te początki są bardzo ciężkie, więc naprawdę duża, duża samodzielność, przede wszystkim samodzielność, radzenie sobie z trudnymi sytuacjami, nauka języka, to są takie podstawowe rzeczy, które każdy doświadcza tam. (W1)

Wartością dodaną emigracji, jaka pojawiła się w licznych narracjach, było podniesienie poczucia własnej oceny. Respondenci wrócili do kraju, wyposażeni w liczne kwalifikacje miękkie, sprawiające, że czuli się pewniej, odważniej podchodzili do wyzwań nowej–starej codzienności.

Właśnie nie potrafię tak, ten, opisać. No, wpłynęło to... jakoś na mnie, na postrzeganie też, siebie, że jestem zdolna do takich rzeczy, że potrafię to zrobić, że jednak jestem zdolna do takich rzeczy, poświęceń i do czegoś takiego, że coś tam umiem zrobić. [...]. No, na pewno coś jest. Na przykład w sumie też język, no... odwaga można powiedzieć, bo tam też trzeba było być odważnym, żeby znaleźć jakąś pracę i mówić z kimś tam w obcym języku, jakoś tak. Siła, charyzma, może coś takiego, no, bo tam trzeba być silnym. Nie masz nikogo, musisz polegać na sobie, nie znajdziesz pieniędzy u kogoś innego, w sumie i tak nie lubiałam pożyczać, ale trzeba było polegać na sobie, bo tam nie było takiego kogoś, kto mógłby Ci pomóc. To, to tak w sumie, to zagranica uczyła tego. Trzeba było liczyć na siebie. (W2)

Bardziej odważna się zrobiłam. (W4)

Tak, ten wyjazd zmienił całe moje życie. Mnie też. Wróciłam pewniejsza siebie, silniejsza i – najważniejsze – zakochana i to odmieniło moje życie, bo już nie byłam sama, a byliśmy razem i od tego czasu już razem podejmujemy decyzje. A było ich dużo... (W7)

Pobyt na emigracji wyposażył badanych w wiedzę i doświadczenie, które mogli wykorzystać na powrocie do kraju. W tym kontekście doceniają oni to, czego mogli się nauczyć w trakcie pobytu za granicą.

Tak. To jest głównie w tym zakresie, że... ja to z każdym, może nie z każdym miesiącem, ale co jakiś taki okres robię sobie takie podsumowanie i wychodzi mi na to, że to, że dokonałem wtedy takiego wyboru, jakiś czas później odbieram w postaci jakichś, jakiś, nie wiem, taki bonus, to była taka synergia, że mój wyjazd plus doświadczenia tam zebrane i mój światopogląd przybliżył mnie do tego, że chociażby na studiach było mi zdecydowanie łatwiej. Pamiętam, wiele

osób z mojego roku nad czymś tam się zastanawiało, ja miałem gotowe odpowiedzi na wyciągnięcie ręki, być może to też z racji wieku, bo byłem, że tak powiem w tej czołówce tych najstarszych osób. Natomiast myślę, że kwestia doświadczenia i przerobienia pewnych rzeczy na własnej skórze, chociażby ten fakt tego, że miałem wypadek i konieczność, nie konieczność, sposobność skorzystania z brytyjskiego socjału i przerobienia tego na własnej skórze, tych wszystkich etapów od strony formalnej, składania tego wniosku, oczekiwania na decyzję. Później na studiach, bo studiowałem pracę socjalną, było to dla mnie o tyle fajne, że to, co wykładowcy prezentowali w ramach tego, jak w Polsce ten proces powinien przebiegać, to nie wyrывałem się z krzykiem, że to niemożliwe. Gdyż w Polsce tego typu przestrzeń jest dla mnie takim socjalnym science-fiction, dlatego, że my musimy się w tym względnie sporo nauczyć. Natomiast wiedziałem, że oni mówią o sytuacji, które mogą się rzeczywiście zdarzyć, bo ja ich miałem możliwość doświadczyć. (W10)

Wartość dodana emigracji wynika nie tylko z zasobów materialnych, jakie wielu reemigrantów przywiozło do Polski, ale również – a może przede wszystkim – z budowania swojej osoby i własnego życia na nowo, z wykorzystaniem tego, w co migracyjna biografia ich wyposażała.

– Wiesz, co nie, no inaczej, stary. Może powiem Ci to w ten sposób, no, nie mam. To jest troszkę tak jak, nie wiem, w kulturze hip-hopowej. No shame, ziomeczku. Takie określenie, że wiesz, masz tyle lat, ile masz, przeżyłeś to, co przeżyłeś. Jesteś na jakimś pułapie i nie masz się czego wstydzić, bo właściwie ludzie, którzy tutaj żyją, oni chcieliby być na takim pułapie, jak ty jesteś w tej chwili. To nie znaczy, że musisz mieć nie wiadomo ile. Ja na przykład, właśnie to jest trochę taka rozkmina, wiesz, dalej jeżdżę KZK GOP-em, a urlop spędzam w Afryce. (W8)

Analiza powyższych wypowiedzi migrantów wskazuje, że migracja miała dla nich przede wszystkim znaczenie terapeutyczne – sprawiła, że uwierzyli oni w swoje możliwości, stali się pewniejsi siebie, zrozumieli, czego naprawdę w życiu chcą i w jakim kierunku dalej powinno ono się toczyć. Poczucie sprawstwa i decyzyjności osiągnęło tutaj dosyć wysoki poziom – respondenci są świadomi swoich zalet i ograniczeń, ale wiedzą także, w jaki sposób wykorzystać możliwości stwarzane im przez rzeczywistość. Migracja była dla nich swoistą szkołą życia, z której wynieśli wiele dobrych i złych wspomnień. Te doświadczenia wyposażały ich w nowe umiejętności pokonywania trudności, z jakimi mogą spotkać się w kraju ojczystym. Wysoki poziom sprawstwa i decyzyjności nie musi pociągać za sobą wysokiej skuteczności, ale daje jednostce poczucie możliwości samostanowienia i aktywnego kreowania swojej sytuacji. Badani migranci wrócili do kraju silniejsi, a ich poczucie sprawstwa i decyzyjności pomaga poruszać się w polskiej rzeczywistości.

Zebrany materiał badawczy pozwolił na opracowanie typologii migrantów pod kątem ich poczucia sprawstwa i decyzyjności:

- *Aktywni kreatorzy* – to migranci, których charakteryzuje wysoki poziom sprawczości i decyzyjności. Mają dosyć jasno sprecyzowane cele i wytrwale dążą do ich realizacji. Potrafią dynamicznie reagować na zmieniające się okoliczności,

ale w dalszym ciągu są skoncentrowani na wypełnieniu przyjętych założeń. To osoby zdyscyplinowane i zaangażowane we wszystko, czego się podejmują. Jeśli zdarza się, że muszą czasowo zawiesić lub zmienić swoje plany, to starają się wykorzystać aktualną sytuację dla lepszego przygotowania do ich kontynuacji. To migranci, którzy opuszczali kraj z wyraźnymi oczekiwaniami i w zdecydowanej większości wrócili w poczuciu zwycięstwa.

- *Podjemujący wyzwania* – to migranci, którzy są świadomi swojej wartości i mają dosyć wysokie poczucie sprawstwa i decyzyjności. Nie kreslą bardzo konkretnych planów, tworzą raczej pewne ramy, perspektywy i starają się działać w ich obrębie. To osoby, które wykorzystują nadarzające się okazje, jeśli tylko mieszczą się w przyjętych założeniach. Są nieco mniej wytrwali i zdyscyplinowani, ale dzięki swej otwartości i przedsiębiorczości osiągają satysfakcjonujące ich wyniki.
- *Pasywni wykonawcy* – to migranci świadomi pewnych barier (językowych, kulturowych, edukacyjnych) i dlatego mający ograniczone poczucie sprawstwa i decyzyjności. Swoje działania opierają na decyzjach innych osób, zdecydowanie rzadziej wykazują się własną inicjatywą. Są osobami skrupulatnymi i dobrze realizują powierzone im zadania, ale starają się nie podejmować nowych wyzwań. Dobrze się czują w sytuacji, gdy to osoby trzecie biorą na siebie ciężar planowania i organizacji. Na emigracji wykonują zazwyczaj proste zadania, które – choć nie przynoszą większej satysfakcji – to zaspokajają ich potrzeby materialne.

Rozdział 9

Welcome home Readaptacja jako wyzwanie

Powrót z migracji – zwłaszcza w przypadku migracji czasowych – bywa z góry przyjętym jej elementem. „Jednym z praw migracji międzynarodowej jest prawidłowość, że sieć powiązań pomiędzy krajem wysyłającym a krajem przyjmującym podtrzymuje trwający proces migracji powrotnych, w skład którego wchodzi zarówno powroty migrantów czasowych, którzy regularnie odwiedzają swoich bliskich w kraju rodzinnym, jak i powroty na stałe migrantów, którzy w przeszłości wyemigrowali z zamiarem osiedlenia się w kraju przyjmującym” (Ravenstein, 1885; Massey i in., 1987 za: Iglicka, 2002: 17). Migracja powrotna może wiązać się z bardzo ambiwalentnymi uczuciami. Dla jednych to naturalny punkt kończący pewien etap, inni postrzegają go w kategoriach wyzwania, a dla jeszcze innych może on się stać bardzo trudnym momentem. „Powroty mogą wynikać z porażki w przystosowaniu się do życia w innym kraju i być podyktowane przekonaniem, że w kraju rodzinnym sytuacja jest bardziej korzystna niż za granicą. Mogą także wynikać z osiągniętego na wyjeździe sukcesu, na przykład finansowego, który migranci chcą przenieść na ojczysty grunt” (Fihel, Tyrowicz, Kaczmarczyk, 2008: 4). Niezależnie od emocji, jakie temu towarzyszą, powrót do kraju to z pewnością istotne wydarzenie nie tylko dla reemigrantów, lecz także dla bliskich im osób. Zakończenie jednego etapu i rozpoczęcie kolejnego zawsze wiąże się z koniecznością zintensyfikowania własnych działań.

Zgodnie z – przedstawioną w pierwszym rozdziale – koncepcją Cerasego (1974) migracji powrotnych, wskazującą na cztery podstawowe ich typy: *return of failure*, *return of conservatism*, *return of innovation* oraz *return of retirement*, w odniesieniu do reemigrantów poakcesyjnych interesujące wydają się grupa należąca do kategorii powrotu konserwatyzmu, czyli tych, którzy cały czas traktowali emigrację w kategoriach tymczasowości, i łącząca się z nią grupa powrotu innowacji – ludzi sukcesu, powracających ze względu na poprawę sytuacji ekonomicznej w kraju pochodzenia, umożliwiającą zrealizowanie wcześniej przyjętych celów i wykorzystania nowo nabytych umiejętności. W niniejszym rozdziale zostanie zaprezentowany proces powrotu i readaptacji widziany oczami migrantów.

9.1. *Should I stay or should I go?* Decyzje powrotne migrantów

Wyjazd z kraju wiązał się z pewnymi oczekiwaniami, jakie każdy migrant miał. Były one bardzo zróżnicowane, dlatego też w różnych kierunkach toczyły się ich losy za granicą. Wielu z nich – o czym pisaliśmy wcześniej – podejmowało decyzję o wyjeździe w sposób spontaniczny, ale były również decyzje poparte analizami i przygotowaniem. Pobyt na migracji przyniósł im różny poziom satysfakcji, ale zdecydowana większość stara się patrzeć na niego przede wszystkim z perspektywy korzyści. Tak, jak trudny bywał proces decyzji o wyjeździe, tak też często działo się w kontekście powrotu z migracji. Migranci podchodzili do powrotu w bardzo zróżnicowany sposób: część z nich była zdecydowana wrócić i od momentu podjęcia decyzji do jej realizacji upłynęło stosunkowo niewiele czasu (była to kwestia pozamykania spraw na emigracji: zakończenie pracy, wypowiedzenie umowy najmu mieszkania, zakup biletów itd.); inni z kolei dosyć długo rozpatrywali wszystkie argumenty przemawiające za powrotem do Polski i przeciw niemu: wielu deklarowało, że pomimo podjętej decyzji o powrocie jej realizacja trwała dosyć długo. Te decyzje można również rozważać w kategoriach samodzielności: były podejmowane w sposób indywidualny, wraz z partnerem(ką)/znajomym(i), ale mogły mieć również charakter swoistego przymusu (nacisk ze strony najbliższych). Pierwszą omawianą kategorią są migranci, którzy swój powrót oparli na dobrze przemyślanej i przygotowanej decyzji:

To była wspólnie podejmowana i ona była złożona, bo ja już chciałem wracać, a żona jeszcze (teraz już żona), wtedy dziewczyna, chciała jeszcze zostać. I rzeczywiście mieliśmy obawy jak to będzie wyglądało w Polsce, i w sumie ten powrót też podzieliśmy na takie dwa etapy – podobnie zresztą jak wyjazd, bo ona wyjechała pierwsza, ja do niej dojechałem. Tak samo powrót wyglądał, tak że ja wyjechałem pierwszy z Londynu, a ona do mnie dojechała. Więc ja najpierw wróciłem, znalazłem pracę. I potem, podobnie jak w Londynie [uśmiech], wynajęliśmy jakieś tam małe mieszkanie. I ona wróciła do mnie do mieszkania, potem już też znalazła pracę. (W1)

Decyzja o powrocie... tak jak wspomniałam, od początku wiedziałam, że nigdy tam nie zostanę na stałe, że wrócę. A taką główną decyzją było to, że szukanie pracy w Polsce w swoim zawodzie. [...]. Jakiś pół roku to było takie przekładanie z miesiąca na miesiąc, że najpierw, że wracamy w lutym, później, że wracamy w marcu, i tak się zwalniałam z pracy z miesiąca na miesiąc już później. Powrót był taki trochę ciężki no bo, a jeszcze zostanemy dwa miesiące, a jeszcze jeden miesiąc, także jakieś pół roku to było. (W3)

Dojrzewała, dojrzewała, bo myślałem najpierw, żeby wcześniej wrócić. Zostałem trochę dłużej, natomiast w pewnym momencie stwierdziłem, że nie, to już nie ma sensu. Wracam z powrotem, żeby się skupić na studiach i tutaj szukać jakiejś konkretnej pracy. No i tak naprawdę po prostu wróciłem i bardziej się skupiłem może nie na pracy, tylko na działalności w NGO-sach. To też powodowało, że nie miałem tu jakiejś tam większej satysfakcji finansowej, natomiast miałem większą satysfakcję jakąś tam rozwojową. (W15)

Ojejku! Nie wiem, no kilka miesięcy. Jak ten kryzys się zaczął – to był główny mechanizm, to się tam głównie mojej żonie coraz gorzej działo. Także kilka miesięcy dojrzewaliśmy do decyzji. (W28)

Podejmowanie decyzji trwało bardzo długo, w zasadzie można powiedzieć, że kilka lat, dlatego, że ja nie byłam pewna powrotu. Wróciłam... pewnie gdyby mój mąż był innej nacji albo miał inne podejście do tematu, pewnie bym nie wróciła. (W32)

Dla wielu migrantów podejmowanie decyzji wiązało się z ciągłą huśtawką – nie byli pewni, czy powinni zostać i osiąść na stałe, czy też wrócić do kraju i tu odbudowywać (albo budować) swoje życie. To dosyć charakterystyczne zjawisko społecznych migracji – intencjonalna nieprzewidywalność, która dotyczy migrantów niemogących się zdecydować, czy zostać na stałe, czy też wracać do kraju ojczystego. Realizują oni swego rodzaju strategię „niezamykania za sobą drzwi”, pozostawiają sobie różne opcje do wyboru (por. Fihel, Grabowska, 2010).

Właściwie tak, bo to się bardzo rozwlekło i cały czas myślałam, że tam jeszcze wrócę. A powrót był taki, że właściwie wróciłam i myślałam, że tylko na chwilę, więc decyzja o powrocie do Polski w sumie długa. (W11)

To była decyzja, że tak powiem, dojrzewająca. Podjęliśmy ją już razem, wspólnie z mężem. Zdecydowaliśmy, że albo trzeba podjąć decyzję o powrocie, albo – o zostaniu w Irlandii na stałe, a że oboje nie czuliśmy się tam spełnieni zawodowo, to postanowiliśmy pozamykać wszystkie sprawy, na spokojnie wrócić do Polski. (W7)

Powrót powyższych respondentów do Polski był poprzedzony długotrwałym namysłem. Analizowali oni różnorakie argumenty, które ostatecznie przesądziły o tym, że wrócili do kraju. Można więc powiedzieć, że działali w sposób planowy i oparli się na racjonalnych przesłankach. Część z nich była naturalnym następstwem migracji czasowej i tylko kwestia wyznaczenia daty i organizacji wyjazdu stanowiła wyzwanie. Działali również na podstawie opinii innych osób, które namawiały lub zniechęcały do powrotu – w takich wypadkach toczyły się dosyć długotrwałe dyskusje zainteresowanych osób.

Tak, jak spontaniczne bywały wyjazdy za granicę, tak też bywało z decyzjami dotyczącymi powrotów. Badani podejmowali je pod wpływem chwili, jakichś nieprzewidzianych okoliczności. W wielu przypadkach koronnym argumentem okazywała się ciąża lub narodziny dziecka.

Ciążę. [...]. Tylko i wyłącznie to było powodem, dlatego że tam troszeczkę inaczej wygląda opieka medyczna, a z racji tego, że to były bliźniaki, to tutaj lekarz powiedział, że ciążę na odległość prowadzić nie będzie. No, a tak jak mówię, tam to wygląda troszeczkę inaczej, no i zdecydowaliśmy, że jednak tutaj. (W19)

Zdarzenia losowe, wydarzenia, które były zaskoczeniem dla samych migrantów stanowiły spory odsetek motywów powrotu do kraju. Działali oni – w ich opinii – w sposób adekwatny do sytuacji: jeśli wymagała ona powrotu, to tak też

czynili, ważyli przy tym, oczywiście, potencjalne zyski i straty. Pomagała im również świadomość, że w zasadzie z dnia na dzień mogą ponownie wyemigrować:

O powrocie, bo myśmy wrócili; mieliśmy przyjechać na urlop, bo mieliśmy ślub, i nadarzyła się taka okazja, że, żebyśmy mogli otworzyć własny interes, i to spowodowało, żeśmy wrócili. No i po prostu przyjechaliśmy na ślub, i później zadzwoniliśmy, bo już pracowaliśmy na kontrakt, zadzwoniliśmy do naszej brygadziarki, że nie wracamy, no bo jednak, póki co zostajemy, no i bardzo [niezrozumiała wypowiedź] miło nas też pożegnała, bo powiedziała, że dziękuje za współpracę, że drzwi mamy otwarte, że jakby się decyzja nie powiodła, albo coś, to, że mamy wracać, ona czeka na nas. (W5)

Zdrowie mi po prostu siadło. Była tam ciężka robota i po prostu musiałem mieć przyspieszoną operację, tak że musiałem zjechać, dlatego wróciłem. (W24)

Yyyy... moją decyzję o powrocie do kraju – moją tylko, nie mojego męża... no i to jest ciężkie pytanie, bo po urodzeniu dziecka. Ja mam syna 6-letniego. Mój mąż, on wcześniej jeszcze, dużo, może tak z dwa lata zapadł na chorobę psychiczną, i w pewnym sensie to wszystko, ta cała sytuacja i problemy związane z tym, że on tak jak by... Stracił pracę, nie mówił o tym, że tej pracy nie ma. Takie po prostu kłopoty między nami jakieś, głównie kłopoty między nami, brak takiej stabilizacji i poczucia, że możesz na kims polegać, spowodowało to, że powróciłam do Polski. [...]. To była bardzo szybka decyzja. Kilka dni, to wydaje mi się, że szybka. (W25)

W przypadku respondentów, którzy emigrowali wraz z dziećmi, oraz tych, w których życiu dzieci pojawiły się w trakcie pobytu na emigracji, kwestia opieki nad nimi stała się determinantem decyzji powrotnej. Zdanie na samych siebie w kraju przyjmującym mogło przysparzać trudności z zapewnieniem należytej pieczy nad dziećmi i sprawiło, że „instytucja dziadków” stała się kuszącą perspektywą. Problem wynikał z faktu, że w zdecydowanej większości przypadków dziadkowie pozostali w kraju ojczystym i nie planowali zmieniać swojej sytuacji pobytowej. Dlatego respondenci decydowali się na powrót do Polski – tylko tu mogli liczyć na realną pomoc bliskich w opiece nad dziećmi.

Pojawiły się dwa czynniki (właściwie trzy): pierwszy to było dwoje dzieci. Rodzice odmówili przyjazdu do pomocy. Drugim czynnikiem był kryzys ekonomiczny, który wybuchł, który mnie bezpośrednio nie dotknął, ale moją żonę już tak. [...]. A jeszcze kolejną rzeczą było to, że firma, w której cztery lata pracowałem, otworzyła w Bytomiu biuro, w związku z czym miałem w Polsce pracę zagwarantowaną dobrą, i tak naprawdę ja wziąłem tydzień urlopu, i pracowałem dalej dla tej samej firmy, tyle że w Bytomiu. Czyli o rzut beretem od mojego domu rodzinnego. Kolejnym [powodem] było to, że już mieliśmy dużo pieniędzy na start w Polsce, w związku z czym przejeżdżaliśmy dom po moich rodzicach, żeby tam pospłacać sprawy spadkowe, podziały majątków w rodzinie, kupić mieszkanie mojej mamy, żeby ona nam zechciała ten dom dać. I to wszystko sprawiło, że podjęliśmy decyzję o zbieraniu się. (W28)

Pierwszy raz to się skończył sezon, drugi raz to dziecko, bo ja już miałam córkę. Powrót do niej. Ona tu została z rodzicami i z mężem. A później to tak się zakończyło, z dzieckiem przyjechałam tutaj. Ciężko było mi tam samej. (Długo trwało podejmowanie decyzji o ostatecznym powrocie?). Nie, dwie godziny. Po prostu już miałam dosyć wszystkiego, płakałam. Mówię, tak nie może być, wracam do Polski i koniec. I tak się skończyło. (W34)

W emigracyjnych losach respondentów zdarzały się również przypadki działania pod wpływem impulsu – badani potrafili niemalże z godziny na godzinę podjąć decyzję o powrocie i już następnego dnia lądować na jednym z polskich lotnisk. Takie postępowanie okazywało się zgodne z ich osobowością, czuli się z tym dobrze i mieli taki swoisty plan na życie. Takie też były losy 33-letniego grafika ze Skoczowa:

Nie, ja jestem taki bardziej spontaniczny i po prostu postanowiłem, że się spakuje i co ma być, to będzie. Wrócę do tej Polski i wydaje mi się, że wrócę do Anglii, że jak mi się tutaj nie będzie układać, ale zapisałem się do tej szkoły, znalazłem pracę, jak gdyby w tym zawodzie, który zawsze lubiałem robić, bo to jednak animacja, to dość specyficzny zawód. (W20)

Czynniki, które przesądziły o powrocie respondentów do kraju, miały bardzo różny charakter. Część z nich wynikała z nowych (przyciągających – *pull*) okoliczności, które sprawiły, że powrót wydał się badanym ciekawą lub jedyną możliwą opcją (np. choroba lub okazja do założenia własnej działalności gospodarczej w Polsce). W niektórych przypadkach to zmiana sytuacji na emigracji stanowiła główny argument (*push*) – mieliśmy tutaj do czynienia zazwyczaj z pogorszeniem sytuacji migranta lub jego bliskich (utrata pracy, pogorszenie ogólnych warunków bytowych, brak dostępu do odpowiedniej opieki medycznej itd.). Wystąpienie tych nadzwyczajnych okoliczności sprawiło, że migranci nie mieli zbyt wiele czasu na zastanowienie i działali pod wpływem chwili i nadarzającej się okazji. Powrót był wówczas organizowany szybko i sprawnie, choć nie oznacza to, że wszyscy byli z tego tytułu zadowoleni. Wielu z nich żywiło obawy dotyczące funkcjonowania w nowej – starej rzeczywistości Polski.

9.2. *Polska, mój kraj...* Powrót do kraju pochodzenia

Decyzja o powrocie do kraju ojczystego bywa wielkim wyzwaniem, ale jeszcze większym okazują się sam powrót i ponowna aklimatyzacja. Świat przecież nie zatrzymał się w momencie wyjazdu migrantów, życie toczyło się dalej – kraj i ludzie w nim żyjący się zmieniali. Wracający migranci – niezależnie od motywów – mogą odczuwać swoisty dysonans poznawczy: czy wracają do siebie, czy też może we własnym kraju stali się obcymi? Niepewność tego, co może ich spotkać po powrocie, często opóźnia decyzję i sprawia, że jest to bardzo trudny moment w życiu migrantów. Wyjazd na emigrację to swego rodzaju opuszczenie kraju rodzinnego i konieczność

oddania się w całości innemu miejscu, co może skutkować poczuciem obcości zarówno w kraju przyjmującym, jak i w wysyłającym. Jak zatem badani respondenci czuli się po powrocie do Polski? Czy nadal było to ich miejsce? Czy czuli się jak u siebie? W narracjach wielu pojawia się określenie „dom”, które wskazuje na emocjonalny związek z krajem. Dom to pojęcie, które w tym kontekście kojarzy się przede wszystkim z rodziną, ciepłem, bliskością i poczuciem bezpieczeństwa.

Tak, tak, jednak tu jest mój dom i nawet mieszkam w swoim domu dziecinny i dobrze się czuje. (W2)

Zdecydowanie tak, tu jest mój dom, tu jest miejsce, z którego pochodzę, tu znam wszystko, tu znam perfekcyjnie język. Tam jednak, mimo dobrej znajomości, to jest jednak różnica posługiwać się swoim ojczystym językiem a językiem obcym. Tak, ja zdecydowanie jestem stąd. To jest moja rzeczywistość, to wszystko, chociaż mnie to czasem denerwuje, ale tak... myślę, że nie mogłabym mieszkać całe życie za granicą. (W13)

Mieszkanie w kraju ojczystym przekłada się dla migrantów na poczucie przynależności oraz swego rodzaju bezpieczeństwa. Bycie „u siebie” to możliwość aktywnego wpływania na rzeczywistość, kreowania jej i dostosowywania do własnych potrzeb. To miejsce, gdzie nikt nie nazwie ich „obcymi”.

W kraju, w którym człowiek się urodził i wychował, myślę, zawsze będzie się czuł jak u siebie. Przynajmniej tak powinno być. (W7)

Tak, jednak są wspólne odniesienia i wspólna tradycja, i kultura, więc faktycznie rozumiem, że to ma znaczenie. Zaczęłam rozumieć to, jak zobaczyłam, że gdzie indziej jest inaczej. To dopiero teraz zobaczyłam, że to ma znaczenie. (W11)

Bardziej u siebie. To dlatego, że byłam bardziej też świadoma tych rzeczy, które mi się tutaj nie podobały. To na przykład, że zobaczyłam, jak działa system edukacyjny tam, pokazało mi, że lepiej jest jednak tutaj. To było takie poczucie swojskości – tego, że wiem, jakie są korzenie tego miejsca, jaka jest historia. Znałam, no nie wiem, chociaż budynki, czysto wizualnie znam to miasto. No i zdecydowanie czułam się bardziej jak u siebie. (W16)

Tak, no, jestem w swoim mieście, wśród swoich ludzi i jest fajnie. Ja myślę, że praca to jest jedyny chyba problem tutaj, no i zarobki. Tak. (W23)

No pewno, no czuję się w Polsce jak u siebie. W porównaniu do Wielkiej Brytanii to bez dwóch zdań. Nigdy bym się nie czuła, nawet gdybym znała język i perfektnie, to nigdzie się nie będę czuła taka jak w Polsce. (W25)

Ponowne bycie u siebie to konieczność powtórnego wejścia w rzeczywistość, urzędzenia jej na nowo, swoistego oswojenia. Niektórzy respondenci mieli świadomość, że powrót to pewien proces, dla jednych trwający krótko, niemalże odbywający się z automatu, ale innym zajmujący więcej czasu. Pomaga posługiwanie się ojczystym językiem i celebrowanie rodzimych zwyczajów i tradycji.

*No, oczywiście, czułem się jak u siebie, ale przez jakiś czas nie mogłem się odnaleźć. Wpadłem, oczywiście, w wir moich znajomych. Tych, którzy właśnie nie wyjecha-
li, którzy miejsca nie zmienili. No, może OK, niektórzy może mają lepszą pracę,
ale imprezują tyle, ile imprezują. Ja też zacząłem dużo imprezować. Musiałem
to odreagować wszystko, ale to też musiało się skończyć. To miało krótkie nogi.
Ogarnąłem to wszystko jakoś. Praca, szkoła, dziewczyna. (W20)*

Respondenci w zdecydowanej większości deklarowali, że Polska jest ich krajem ojczystym i tutaj czują się na właściwym miejscu, to jest ich dom. Podkreślali zalety i korzyści płynące z doświadczenia migracji, ale dopiero pobyt na obczyźnie uświadomił im, jak bardzo związani są z krajem pochodzenia. Język, kultura, rodzina – to tylko niektóre z argumentów przemawiających za tym, że w Polsce czują się jak u siebie. Niektórzy badani przyznali, że pewien problem stanowi dla nich sytuacja polityczna kraju, ponieważ nie utożsamiają się oni z aktualnymi strukturami politycznymi oraz ich działaniami:

Czasem nie do końca, patrząc na to, co robi nasz rząd – jeden i drugi – no to nie do końca, ale to już jest jakby inna kwestia. (W1)

Nie. Niestety, zdecydowanie i tu akurat znowu ma się ta sama sprawa, co wcześniej, czyli sytuacja polityczna. (W27)

Coraz mniej. Czuję, że się rozmiijam z resztą narodu, która jest promowana w tej chwili. Ja jestem bardzo centrolewicowy, i to, co się w tej chwili promuje, mi nie odpowiada. (W28)

Tak, pomijając aktualną sytuację polityczną, bo to jest zupełnie inna bajka. Tomek już mi podsyła artykuły, jak łatwo jest założyć firmę w Czechach... (W29)

Można zauważyć, że respondenci nie kwestionują Polski jako swojego miejsca na ziemi, ale nie akceptują tego, jak wygląda aktualna sytuacja społeczno-polityczna, która – jak wiadomo – ma charakter tymczasowy i może się zmienić. Niemniej badania przeprowadzone wśród reemigrantów wskazują jednoznacznie, że utożsamiają się oni z Polską jako swoim miejscem na ziemi. Jest to istotny czynnik w procesie readaptacji – zdecydowanie łatwiej wraca się do siebie. Znalezienie własnego miejsca na ziemi przekłada się na poczucie bezpieczeństwa i przynależności, co w konsekwencji skutkuje szybką aklimatyzacją. Wśród badanych znalazło się kilka osób, które wszędzie czują się dobrze i podróżuje, ciągle poznawanie nowych miejsc stanowią dla nich w tym momencie najbardziej atrakcyjny plan na życie.

Powrót i ponowna aklimatyzacja stały się dla wielu trudnym wydarzeniem i wiązały się z koniecznością pokonywania licznych problemów. Dynamika życia społecznego sprawia, że nawet krótki wyjazd może skutkować powrotem do zupełnie nowego miejsca. Nie tylko warunki społeczno-kulturowe podlegają ciągłym transformacjom – ludzie również się zmieniają, charakter emocji się przeobraża. Dostosowanie się do nowych realiów często wiąże się z wysiłkiem i obawami, czy reemigrant odnajdzie się w nowej sytuacji. Nie bez znaczenia są tutaj długość pobytu na emigracji oraz utrzymywanie kontaktu z krajem ojczystym. Im ten kontakt jest

częsty i im bardziej zróżnicowany jest charakter więzi z krajem rodzinnym, tym zetknięcie po powrocie może być mniej bolesne – reemigrant wie, czego może się spodziewać i kto na niego czeka. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy powrót wiąże się z wątpliwościami (zwłaszcza w sytuacji, gdy reemigrant musi rozpoczynać wszystko od nowa, a w kraju jest niewiele osób, które mogą mu pomóc – zarówno materialnie, jak i emocjonalnie). Długość pobytu na emigracji będzie determinowała prawdopodobieństwo zmian, jakie zaszły w kraju wysyłającym – im dłuższy pobyt, tym te zmiany mogą okazać się bardziej dostrzegalne i rozległe.

Analiza zebranego materiału pokazała, że respondentów można podzielić na trzy zasadnicze grupy. Pierwszą z nich tworzą osoby, które nie dostrzegły żadnych znaczących zmian w Polsce po ich powrocie:

Nie. Nie zauważyłam. (W4)

Właściwie nie, właściwie nie. Cały czas, jak byliśmy w kontakcie wcześniej z rodzicami, to pytałśmy, jaka zima jest, czy tutaj bardzo śnieży i tak dalej. Ale takich szczególnych zmian nie. My też wróciliśmy, no i po tym powrocie, wcześniej nie mieszkaliśmy razem, postanowiliśmy, że zamieszkamy razem, także szukaliśmy razem mieszkania. Większych zmian nie, właściwie się nic nie zmieniło. Może powstały jakieś nowe drogi, do mnie jadąc do domu, powstały jakieś tam nowe nawierzchnie, ale szczególnych zmian – nie. (W9)

Nie, nic się nie zmieniło. (W14)

Nie. Wtedy jeszcze nie. Teraz mogę powiedzieć, że już to się rozwija, rozwijają się miasta, zwłaszcza te większe miasta. Ale wtedy nie. (W19)

Chyba nie. Dla mnie tak samo zawsze było. Ja się cieszyłam, że wracam, więc nie było żadnych... Nie. (W34)

Nie, niedużo się zmieniło, tak naprawdę. Wiadomo, Katowice się cały czas rozwijają, są nowe rzeczy budowane i tak dalej, Ale z drugiej strony ja miałem kontakt non stop ze znajomymi i non stop dostawałem jakieś snapy, zdjęcia i tak dalej, więc mało rzeczy mnie zaskoczyło po powrocie. (W37)

Stosunkowo częste odwiedziny w Polsce sprawiały, że respondenci byli „na bieżąco” z tym, co się działo w kraju oraz w ich najbliższej okolicy. Dzięki temu sam powrót nie wiązał się z dużym zaskoczeniem.

Nie wiem. Nie myślałam o tym w ten sposób. Może dlatego, że też bywaliśmy tak w miarę w Polsce. Na bieżąco też. Byliśmy też, przynajmniej mnie nie było w Polsce przez może okres 5–6 lat, więc to nie jest tak strasznie długo. To nie jest okres 15 lat, żeby jakieś zmiany zaszły i były widoczne. Więc jeżeli chodzi o te zmiany, to nic takiego mi nie przychodzi. (W25)

Ja może nawet nie widziałam takich zmian dużych, bo ja na bieżąco czytałam wiadomości, co się w Polsce dzieje. Też byłam na bieżąco w kontakcie z rodziną. Też relacjonowali mi to, co się dzieje w Polsce, i też tak jak mówiłam wcześniej – starałam się minimum trzy razy w roku jeździć do Polski, więc ja nie zauważyłam jakichś większych zmian. (W21)

Wypowiedzi badanych wskazują, że im częstszy okazywał się kontakt z bliskimi, z krajem, tym mniej dostrzegalnych zmian nastąpiło w Polsce. Obserwowanie sytuacji na bieżąco w polskich mediach, rozmowy z bliskimi, częste odwiedziny w kraju mogły sprawić, że migranci mieli poczucie uczestniczenia we wszystkim, co ma miejsce w kraju ojczystym. Dlatego nie obserwowali jakichś większych zmian, które mogłyby znacząco wpłynąć na wizerunek kraju rodzinnego i na ich stosunek do niego.

Do drugiej kategorii należą badani, którzy twierdzą, że ich postrzeganie kraju wynika ze zmian, jakie zaszły w nich samych. Zmiany więc mają w tym przypadku charakter subiektywny i wynikają ze zmiany spojrzenia samych zainteresowanych. To dosyć liczna grupa, która swoje postrzeganie kraju ojczystego odnosi do doświadczeń nabytych w trakcie emigracji. Dla nich te przemiany dotyczą przede wszystkim stosunku do polskiej rzeczywistości. Zmiany, których badani nie negują, wynikają w dużej mierze z faktu zmiany sposobu postrzegania ludzi i zasad rządzących w kraju ojczystym. W tym przypadku to suma doświadczeń (tych dobrych i tych złych) będzie wyznaczała punkt odniesienia do nowej rzeczywistości:

W Polsce? Hmmm [zastanawia się], no, wcześniej z tego pierwszego pobytu, to już wcześniej powiedziałam tam, że zaczęła mi się Polska bardziej podobać pod względem wyglądu fizycznym, nie wiem [śmiech] tych pól. Ale no i zaczęłam dostrzegać, liczyć się z rodziną, że rodzina jest ważna bardzo. No i Polska, że jednak kontakt, że polski język, że jednak jestem kulturowo wychowana w tym polskim języku, to takie było... (W2)

Nie wiem, czy to zmiany w Polsce, czy zmiany, które zaszły w tym czasie w moim życiu, a były to duże zmiany (W7)

Znaczy, wiesz co, to nie w Polsce się zmieniło, to we mnie się zmieniło. To jest punkt odniesienia, to nie jest odniesienie, co się w Polsce zmieniło, tylko co się w tobie zmieniło. Przez to, że powiedzmy, byłeś w jednym, drugim, trzecim kraju – inaczej patrzysz na pewne rzeczy. [...]. Chodzi mi po prostu o takie rzeczy, że spektrum postrzegania się zmienia i tak naprawdę twój system wartości w zależności od tego, co w życiu widziałeś, jest różny i łatwiej się odnaleźć. No i tyle. (W8)

To były raptem niecałe dwa lata i poza tym, że to ja się zmieniłem. I miałem inne oczekiwania względem kraju i tych realiów panujących, to zasadniczo jakiś takich zmian nie odczułem. (W10)

Chyba dopiero po powrocie zaczęłam być świadomym człowiekiem, więc myślę, że nie do końca. Znaczy zmieniła się władza w międzyczasie, nie? Prezydent? (W11)

Tak, ale na lepsze – w Katowicach. Jest nam łatwiej, niż nam było przed wyjazdem. Nie wiem, na ile to jest przyczyną jest bagaż doświadczeń, wyjazd – bo to też ma wpływ na to co się dzieje – czy też przyczyny są zmiany w Polsce. Ale tak jak wcześniej nie potrafiliśmy się do końca odnaleźć, i ten pomysł był łatwy, tak teraz jest nam dobrze. [...]. (W29)

Niektórzy respondenci dostrzegają zmiany przede wszystkim w swojej sferze emocjonalnej, w podejściu do codziennego życia. Wynika to ze zwyczajnej kolei rzeczy, na którą składają się dorastanie i wejście w dorosłe życie. Zmieniają się wówczas punkt widzenia oraz priorytety:

Tak, że to nie są już do końca ci przyjaciele, którzy byli przed wyjazdem, że to już nie są te miejsca, które były kiedyś, ci ludzie nie mają czasu jak kiedyś przed studiami, to już nie jest taki lajt, poza tym... zaczęło się dorosłe życie, które właściwie wtedy trzeba było zacząć na poważnie, jak wróciłem. (W31)

W trzeciej grupie znaleźli się reemigranci, którzy dostrzegają wiele pozytywnych zmian. Są to osoby, które patrzą na swój kraj przez pryzmat tego, jak był postrzegany przed wyjazdem. Dodatkowo pewnie w ich świadomości funkcjonował, jako miejsce nie oferujące żadnych możliwości rozwoju, nie dające perspektyw na dobre życie (definiowane w sposób bardzo subiektywny). Stąd też może wynikać ich zaskoczenie, dostrzeganie przede wszystkim pozytywnych aspektów. Choć oczywiście w badanej grupie znalazły się pojedyncze przypadki osób, które zaobserwowały zmiany polegające na braku zmiany, tzn. to, że warunki były trudne i nadal takie są. Wielu z nich postrzega jednak Polskę w kategoriach kraju rozwijającego się – zarówno w kwestii kultury, jak i organizacji życia.

Tak, myślę, że sytuacja w Polsce się poprawiła, ogólnie. (W5)

No zmiany są tutaj duże, to tak. Dużo się pozmieniało. Praktycznie wszystko, no to jak tam łącznie z drogami, ze sklepami, z kulturą, no dużo się zmieniło. (W26)

Na pewno. To był czas, zanim w Polsce nastał kryzys na dobre, więc był to jeszcze czas, że jednak w Polsce szukało się osób ze znajomością angielskiego, jednak to było ponad 5 lat temu, mam wrażenie, że tych osób anglojęzycznych było znacznie mniej niż jest teraz. Bo nie wszyscy zdecydowali się jeszcze wtedy wrócić do kraju, nie wszyscy władali językiem. Mam wrażenie, że teraz tych osób jest znacznie więcej na rynku. (W32)

Respondenci dostrzegają przede wszystkim rozwój techniczny kraju – ułatwienia, jakim jest rozwój infrastruktury. Dostrzegają zacieranie się różnic między Polską, a krajami tzw. starej Unii Europejskiej.

No tak. Mamy lepsze drogi. Zarobki są takie jak były. Właściwie, to każdy klepie biedę, ale jakoś sobie daje radę. Klepią biedę, tak, b w porównaniu do nich, to przeciętny Smith może sobie pozwolić na znacznie więcej, niż Kowalski. (W20)

Tak, tak. Drogi lepsze. Zdecydowanie lepsze. [...]. Służba zdrowia jest dużo lepsza w Polsce: jak się narzeka na służbę zdrowia, ale trzeba wyjechać do Irlandii, żeby zobaczyć, że to wcale nie jest taki standard, to, co jest w Niemczech np. Także służba zdrowia jest tutaj naprawdę dużo lepsza. Co jeszcze? Mimo wszystko się tutaj czułem bardziej jak w domu. Z policjantem mogę podyskutować, i wiedziałem, że mogę jakoś na niego wpłynąć. [...]. Natomiast zmian na lepsze przez

te cztery i pół roku było dużo. Właśnie: w drogownictwie, w infrastrukturze, w tym, jak miasta zostały odnowione przez jakiś tam czas. Bo to jest tak jak z dziećmi: jak się ma dziecko i ono jest w domu, to się nie widzi, jak rośnie. Ale jak się miesiąc będzie, to ono jest 2 cm wyższe, i tak samo było więcej [zmian – przyp. autorów]. Katowice były ładniejsze, remont był rynku w Katowicach zakończony przez to. To wszystko sprawiało, że to dużo ładniej wyglądało, i taka ładna wizytówka. (W28)

Postrzeganie kraju rodzinnego jako pewnej stałej jest ważnym czynnikiem w podejmowaniu decyzji powrotnych – migranci wiedzą, czego mogą się spodziewać, z jakimi sytuacjami przyjdzie im się zmierzyć i jakie realia panują. Dostrzeganie pozytywnych zmian, które zaszły, przekłada się na lepsze samopoczucie i może utwierdzać migrantów w słuszności podjętej decyzji. Jest to szczególnie istotne dla osób, które wahały się i dla których decyzja o powrocie nie była jednoznaczna. Poprawa lub przynajmniej *constans* ułatwiają ponowne zaaklimatyzowanie się – migranci znają obowiązujące zasady, potrafią się odnaleźć w zastanej rzeczywistości społecznej. Niewątpliwie pomagają w tym również doświadczenia migracyjne, które wyposażyły ich w umiejętność dostosowywania się do nowych warunków życia. Okazuje się to przydatne zarówno w życiu w kraju ojczystym, jak i w trakcie późniejszych ewentualnych migracji. W świadomości wielu badanych respondentów Polska (przed ich emigracją) była krajem szarym, brudnym i brzydkim (przynajmniej w ocenie ich małych lokalnych ojczyzn), a po powrocie zaczęli oni dostrzegać jej piękno: zarówno to będące efektem działań człowieka (np. rewitalizacja przestrzeni), jak i naturę. Badani zaobserwowali przede wszystkim pozytywne zmiany w estetyce kraju i ułatwienia w codziennym funkcjonowaniu. Zwrócili uwagę na działania w obrębie miast, mające na celu uczynienie przestrzeni miejskich bardziej przyjaznymi, ale również te o charakterze ogólnokrajowym, które usprawniają funkcjonowanie kraju i pojedynczych jednostek (np. infrastruktura drogowa). Powrót do miejsca, które się dobrze zna, do języka ojczystego, do rodziny, sprawia, że – nawet jeśli zaczyna się od początku – jest to łatwiejsze.

9.3. *Czego mi najbardziej brakuje?* Refleksje readaptacyjne migrantów

Zmiana środowiska, w którym się żyje, wiąże się również z odwoływaniem się do tego, co było, z porównywaniem i analizowaniem, gdzie lepiej i łatwiej jest żyć. Migranci również przeprowadzają swoisty bilans: zestawiają zalety i wady obu destynacji. Często jest tak, że w myśl powiedzenia „Wszędzie lepiej, gdzie nas nie ma” postrzega się inne miejsca jako ciekawsze, przyjaźniejsze i atrakcyjniejsze niż aktualne. Badani migranci mogą – z perspektywy czasu i nabytych doświadczeń – nieco lepiej skonfrontować warunki życia w kraju rodzinnym i na emigracji. W kilku przypadkach respondenci mieszkali w różnych krajach, co jeszcze wzbogaca ich wiedzę w tym temacie. Powrót z emigracji niejednokrotnie wiąże

się właśnie z odczuwaniem pewnych braków, tęsknotą za tym, co było w kraju przyjmującym, a czego nie może zaoferować kraj ojczysty. Analiza wypowiedzi reemigrantów prowadzi do wniosku, że ich tęsknoty koncentrują się wokół kilku najważniejszych elementów. Pierwszym – najczęściej pojawiającym się w wywiadach – brakiem odczuwanym przez migrantów stają się pieniądze. Gdy porównamy możliwości zarobkowe na emigracji do tych, które oferuje rodzimy rynek pracy, widzimy zdecydowaną dysproporcję, która najbardziej (przynajmniej na początkowym etapie readaptacji) doskwiera migrantom.

Myszę, że spokojniejszego trybu życia, lepszych zarobków, mimo pracy poniżej kwalifikacji. (W7)

Możliwość godnego zarobkowania, które daje szansę zgromadzenia oszczędności, stała się jednym z ważniejszych braków odczuwanych przez respondentów po powrocie do kraju. Emigracyjne pensje nie tylko pozwalały na zaspokajanie różnorodnych potrzeb, lecz także – pod warunkiem odpowiedniego zarządzania budżetem – dawały szansę odkładania pieniędzy na przyszłość.

Czego mi najbardziej brakuje? No, nie ukrywam, że jednak kwestii finansowej. Zdecydowanie zarabiałam o wiele więcej i byłam sobie w stanie pozwolić na wiele więcej. Tego mi najbardziej brakuje. (W21)

Zarobków, na pewno zarobków. Ja wcale nie zarabiałam tam bardzo dużo, ale dla mnie to było bardzo dużo i absolutnie nie było, ani przez moment nie przeliczałam złotych na euro, tylko, wiesz, na zasadzie jednostek. Za zarobki tam zapłaciłam rachunki w Polsce, rachunki tam, odkładałam pieniądze i żyłam cały miesiąc. Było mnie stać na pójście od czasu do czasu gdzieś tam na kolację. Bez problemu chodziłam do sklepu i kupowałam to, na co mam ochotę, a nie zastanawiałam się co jest tańsze albo czy mnie na to co stać. [...]. (W23)

Zarobków. Jeżeli przykładowo jak był dobry okres, to obrót w ciągu tygodnia 2,5 tys. funtów mi wpływał na konto, to była różnica. Teraz przez dobrych miesięcy muszę pracować na taką kasę. Za moją pracę dostawałem 5 razy więcej pieniędzy, niż w Polsce. Przeliczając to na paliwo: tam pracowałem za 13 albo 15 funtów, tutaj pracuję za 13 złotych. Za 13 zł ile paliwa Pani kupi, a ile tam? Tam jeździłem dieslem, diesel kosztował mnie 1 funt za litr. Czyli 13 litrów paliwa mogłem kupić za godzinę pracy. A tutaj 3 jak dobrze pójdzie. A i tak paliwo staniało w ostatnim czasie, w miarę da się... (W35)

Obok godnych zarobków, ważny jest dla respondentów styl życia, którego doświadczyli na emigracji. Wielu z nich podkreślało, że za granicą tempo życia było zdecydowanie wolniejsze, co przekładało się na ich samopoczucie. Stosunkowo dobre zarobki przyczyniły się znacząco do takiego stanu rzeczy – migranci mogli realizować swoje pasje, rozwijać się lub najzwyczajniej sprawiać sobie mniejsze lub większe przyjemności.

Tak, brakuje mi luzu w pracy, czyli nastawienia że po prostu jestem w pracy i to jest moja praca, a nie – moje życie. Brakuje mi swobody takiej, że wychodzę sobie gdzieś w piątek, idę sobie na karaoke, idę kupić coś fajnego, idę do Primarku, który jest tani, kupię sobie coś za parę funtów, w ogóle nie odczuje tego mój budżet. [...]. Można sobie poprawić nastrój, idąc w deszczową pogodę na lunchu do Primarku i kupując naprawdę dużo. Jak ja jadę kogoś tam odwiedzić, jak jadę do Szkocji, to mogę córce nakupić torbę rzeczy, uzupełnić. Tam naprawdę ubrania są tanie, po prostu są tanie. Można sobie pozwolić, nieważne, czy dziecko potrzebuje, można je kupić coś fajnego, żeby ładnie wyglądała. Nie ma problemu, bo to kosztuje gorzej. Tutaj jednak trzeba coś wysupłać. Nie mówię że nie, bo się kupuje, ale trzeba wysupłać. Tam tego się nie odczuwało. (W36)

Łatwości życia, tam się łatwiej żyło. Tam się po prostu nie martwiło o to, czy jest dziesiąty, czy nie jest dziesiąty, czy jest tydzień do wypłaty, czy jest dwa dni do wypłaty. Tam się łatwo żyło, tam się łatwo rzeczy kupowało. Tam łatwo się prowadziło dietę, siłownia jakaś... Po prostu to wszystko przychodziło łatwiej. (W37)

Praca na emigracji sprawiła, że oczekiwania badanych w stosunku do zarobków w Polsce zdecydowanie wzrosły, ale wzrosła również ich świadomość organizacji różnych aspektów rzeczywistości, które tam ułatwiały życie.

Znaczy, no, na pewno sam fakt przejścia z zarobków, które gdzieś tam, tych pieniędzy, które zarabiałam i ewentualnie odkładania tych pieniędzy co miesiąc, co tydzień, co jakiś czas, to faktycznie uwłaczała mi ta kwestia pieniędzy. Że faktycznie jest ich mniej. Natomiast czasem też mi przeszkadza fakt tego, że faktycznie nie wiem, załatwiają gdzieś jakąś reklamację, jakąś kwestię sporną, ja mam wrażenie, że idąc w Anglii, próbując to załatwić, ludzie faktycznie chcą pomóc. I robią wszystko, żebym ja była zadowolona, jako że jestem klientem. Natomiast tutaj jest już trochę inaczej. Wiem, że gdzieś tam pierwszą reklamację akurat po powrocie z Londynu też tutaj składałam. No i były problemy i właśnie to mi bardzo przeszkadzało. (W17)

Respondenci analizujący swoją sytuację po powrocie do kraju zauważają, że choć ich sytuacja materialna uległa pogorszeniu, to rodzime warunki umożliwiają im rozwój, a co za tym idzie – perspektywę wyrównania dochodów z tymi, jakie uzyskiwali za granicą.

Oj, pieniędzy. Przede wszystkim. To można śmiało powiedzieć, bo jednak tam wypłata co tydzień daje taką swobodę materialną. Nie? Że jednak człowiek czuje się jak gdyby niezależny. A tutaj musisz wiązać koniec z końcem. Jakoś to idzie, ale jednak jest to cięższe, wydaje mi się, zadanie tutaj. Chociaż powiem tak: robić to, co się lubi, ale za mniejsze pieniądze, niż robić to, czego się nie lubi, za większe, no to nie wiem, co jest lepsze. Wydaje mi się, ja też wychodzę z takiego założenia, że skoro mam tutaj możliwość pracowania przy fajnych projektach, w fajnym miejscu, z fajnymi ludźmi, mogę się od nich uczyć, bo to są profesjonalści w tym, co robią, to może będę mógł to jeszcze wykorzystać w jakimś innym mieście, czy

za granicą, bo to ja wiem, że poradziłbym sobie. No, ale jeszcze tak trzy lata w tej animacji. Wydaje mi się, że może jeszcze tak rok, dwa, to już będę się czuł tak pewnie, że po prostu biorę swoje portfolio i jadę. Jeżeli tutaj nie ma na przykład lepszej propozycji. Nie? No więc, czy chociaż próbować za granicą, łapać jakieś kontrakty zdalnie. Czy coś takiego. Pojechać tam i pokazać się. Wiem, że tutaj tak robią ludzie z Ukrainy, przynajmniej u nas w naszym studiu, czy z Rosji na przykład. Czemu ja nie mógłbym znaleźć takiej pracy w Holandii, czy w Niemczech, we Francji, czy Anglii. Nie? (W20)

Pieniądzy mi brakuje. Ale stwierdzam powoli, że tu też można podobnie zarabiać. (W31)

Reemigranci mają pewne odniesienie do statusu materialnego, który osiągnęli na emigracji i porównanie go do realiów polskich bardzo często wypada niekorzystnie. W wielu przypadkach ta świadomość skłania ich do rozważań nad ponowną emigracją zarobkową. Poczucie bezpieczeństwa finansowego wynikające z osiągniętych dochodów, a często – również forma wynagradzania (system tzw. tygodniówek), jest argumentem przemawiającym za pobytem na emigracji i stanowiącym poważną trudność w ponownej readaptacji. Szczególnie istotne okazuje się to dla osób, które decydowały się emigrować właśnie w celach zarobkowych, a z różnych względów czują pewien niedosyt w związku z powrotem do kraju.

Drugim bardzo często odczuwanym brakiem po powrocie do kraju jest zmiana w mentalności społecznej. Reemigrantom brakuje międzynarodowego środowiska, w którym wcześniej przebywali. Odczuwają swoisty głód obcowania z multikulturowością, z odmiennościami mentalnymi i osobowościowymi. Te osoby wskazują, że z pobytu na emigracji przywoziliby najchętniej właśnie ludzi, z którymi na co dzień mogły obcować. Z tych doświadczeń czerpią oni najwięcej radości i to one stanowią główną wartość dodaną pobytu na emigracji. Trudno będzie w codziennym funkcjonowaniu wypełnić tę lukę, ponieważ Polska – w porównaniu do wielu państw członkowskich UE – jest nadal mało zróżnicowana pod względem międzynarodowych kultur.

Też mi brakuje jednak tych odmian kulturowych. Bo jednak ci ludzie też byli fajni, zabawni, mieli swoje przeżycia, tam w swoich krajach, które też jakoś zaciękały nas w jakiś sposób, co było ciekawe jak oni przedstawiali swoje kraje, no... no. [...]. Wspominam jeszcze takie coś, jak rozmawiałam z koleżanką, że mówię: „Sylwia, jak mi brakuje tych ludzi, jestem w Bielsku na deptaku na 11 Listopada, gdzie to jest też uczęszczana ulica, ale nie ma, brakuje mi tych tłumów jednak. Brakuje mi tych tłumów”. Tak jednak tam się przyzwyczaiłam w tym Londynie do tych ludzi, do tego tłumy, że tak chodzą. Chociaż nigdy za tym nie byłam, bo nie lubię tak, takiego tłoku, wtedy jak już tam byłam, przyjechałam do Polski i tego mi brakowało. (W2)

Po powrocie, czy mi czegoś brakuje? [zastanawia się]. Nie, raczej nie, wiesz co, no powiem Ci, w młodym wieku na pewno mi brakuje tam, wiesz co, trochę tego, że jednak obracałeś się, czy tu z innymi, wiesz, nacjami czy z czymś, to jest zawsze inaczej – coś nowego poznałeś, może tego brakuje. Jednak u nas cudzoziemców tyle

nie ma, nie. Na przykład lubilem, wiesz, gdzieś tam na imprezę pójść z Portugalczykami, czy z Marokańczykami, wiesz, na przykład z islamistami też tam się spotykałem, z Albanii, co byli akurat. I ci powiem szczerze poznałem trochę innej kultury, ale wiesz, ja jestem taki otwarty, nie, mi tam nigdy mi nie przeszkadzało, oni też mnie chyba wyczuli i dlatego żeśmy się zaprzyjaźnili. To może trochę tego, że właśnie wiesz, trochę innych kultur. Tu nie ma jednak okazji tak. (W6)

Mnie brakowało, na przykład, współpracy z tymi moimi znajomymi. Z tymi osobami, z którymi byłam na studiach, na tych drugich studiach. Miałam tam takich znajomych, z którymi mi się po prostu super pracowało. I mnie bardzo brakowało współpracy z nimi, tego właśnie, co my razem robiliśmy. (W12)

Brakowało mi właśnie środowiska międzynarodowego – tutaj jest bardzo hermetyczne i skupione w niewielu miejscach. Bardzo brakowało mi znowu wtedy znajomych, którzy wszyscy zostali za granicą. Poza Polską. No brakowało mi ścieżek rowerowych. No tak, bardziej środowisko. (W16)

Czego mi brakuje? Myślę, że trochę mi brakuje tej takiej, trochę takiego luzu, co wydaje mi się, że w Polsce tego nie ma. Tej trochę multi-kulti tego, że nie jest tam tak nudno jak u nas, że jest dużo różnych kultur, ludzi – to jest akurat fajne. Co jeszcze mi brakuje? Pubów angielskich jeszcze trochę mi brakuje. No, na serio cały czas myślę, że fajnie w tych pubach angielskich jest taki specyficzny klimat. No i trochę tęsknię. Tak sama chciałabym teraz pojechać tam np. odwiedzić kogoś bym chętnie pojechała. Chyba to wszystko. (W22)

Brak ludzi, których migranci poznali na emigracji, jest dosyć częstym problemem w readaptacji. Wynika to przede wszystkim z faktu, że międzynarodowe środowisko jest stosunkowo otwarte i tolerancyjne na różnorakie odmienności, co sprawia, że łatwiej jest się do niego dostosować bez poczucia inności, obcości. Dla migrantów jest to szczególnie ważne (przede wszystkim w pierwszym okresie pobytu na emigracji), ponieważ stanowi ułatwienie w dostosowaniu się do nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Swoboda funkcjonowania, jaką zapewniają te warunki i do jakiej przyzwyczajają się podczas swojego pobytu, może stanowić utrudnienie w dostosowaniu się do polskich realiów, które charakteryzują się nadal wysokim poziomem dystansu wobec nowości i różnorodności kulturowych.

Z przebywaniem w międzynarodowym środowisku wiąże się również określony sposób funkcjonowania, który na potrzeby niniejszej analizy nazwiemy stylem życia. Ogólnie rzecz ujmując, mowa tutaj o pewnym nastawieniu ludzi do otoczenia, ich sposobie bycia. Charakterystyczne – co podkreślali respondenci – dla krajów, do których migrowali było to, że osoby mieszkające tam były otwarte i uśmiechnięte. Wynikało to z ich specyficznego podejścia do innych ludzi. Uśmiech, życzliwość i brak pośpiechu – to argumenty, które – zdaniem badanych – przemawiają za przebywaniem wśród mieszkańców krajów przyjmujących. Dostrzegają oni różnice wynikające przede wszystkim z tempa życia – w Polsce jest ono zdecydowanie szybsze, ludzie śpieszą się tak, że przez to zapominają o innych wokół, a to przekłada się na codzienne funkcjonowanie. Wiąże się to również z pewnymi rozwiązaniami prawnymi, organizacyjnymi, które są nastawione na interesanta,

klienta i mają na celu maksymalne usprawnienie wszelkich zadań i formalności. To – zdaniem respondentów – jeden z największych problemów związanych z ponowną aklimatyzacją.

Myszę, że brakuje mi jedynie tego, że jeżeli w Anglii robiło się jakieś zakupy w jakimś supermarkecie, to tam Pani sklepowa miała czas porozmawiać, nikomu się nie śpieszyło, a wiadomo, że życie w Polsce to jest jednak wielka, że tak powiem, biegania. Tak, że na pewno takiego spokoju trochę, ale poza tym nic innego mi nie brakuje. (W3)

Za czym? Można powiedzieć: jest tam inna atmosfera, tak jak mówiłem. Wszystko na luzie. Tu jednak jest wszystko: goniączka za pieniądzem przede wszystkim. Prościejsze życie tam jest. Nie ma po prostu tak jak tutaj – u nas idzie się do urzędu i po prostu trzeba załatwiać, żeby załatwić trzeba stać w kolejkach albo głupi samochód przerejestrować, to najpierw do skarbowki, później do urzędu, później znowu po tablice. Tam wszystko załatwia się na poczcie. Wszystko jest prościejsze niż tutaj. (W24)

Wie pani co, tak. Takiej życzliwości, uśmiechu, podejścia policji do [obywatela]. W Polsce dostałem zaraz po przyjeździe mandat za przejście nie na pasach. Bo w Irlandii tak można: w Irlandii można przejść przez ulicę. Się rozejrzysz, nic nie jedzie, to można przechodzić, to jest dozwolone, legalne, w Polsce nie. Taki zamordyzm jest w Polsce, w Irlandii tego nie ma. Także takiej wolności osobistej mi brakuje. Takiej, żebym czuł się, że władza jest dla mnie, a nie ja dla władzy. I to taka lokalna władza; policja, która przychodzi i każe posprzątać za płotem. Zupełnie inaczej to jest w Irlandii. (W28)

Inną cechą, na którą zwracali uwagę respondenci był wymiar praktyczny mieszkania na emigracji. Mamy tutaj na myśli rozwiązania, które ułatwiają codzienne życie: komunikacja, służba zdrowia itd. Są to te elementy, które wpływają na postrzeganie danej przestrzeni jako przyjaznej lub wrogiej i w dużej mierze determinują jakość życia. Respondenci podkreślali, że choć w Polsce nastąpiło i nadal ma miejsce wiele zmian na lepsze, to jednak dostrzegalne są wyraźne różnice w niektórych aspektach funkcjonowania. To, choć z pozoru drobiazgi, to jednak wpływają na to, jak postrzegany jest powrót i jak szybko następuje readaptacja. Ciągłe porównywanie jakości życia na emigracji z życiem w Polsce i dostrzeganie minusów powrotu może – choć nie musi – wpływać na proces ponownej adaptacji.

Estetyki, dobrej służby zdrowia, ale pogoda jest lepsza. (W11)

No to bardziej z takich rzeczy praktycznych, czyli ponieważ jestem młodą matką, to dostrzegam to, jak tam jest ta cała infrastruktura miejska przygotowana pod młode matki, jak łatwo jest wsiąść z wózkiem do autobusu, albo jeśli jest problem, to kierowca sam pomaga i to nie jest żaden problem właśnie poruszać się tam z dzieckiem. Natomiast w Polsce, no, wiadomo, jaki jest stan naszych dróg i chodników, jest ciężko nieraz dostać się z tym dzieckiem... tak... łatwiej jest tam być z dzieckiem, bo jest mnóstwo ułatwień dla takiej młodej matki, a w Polsce jednak o wielu takich rzeczach się jednak nie myśli i to są takie problemy codzienne. (W13)

Dobrze zorganizowanego transportu zbiorowego. W Katowicach tego zdecydowanie mi brakuje. W Londynie, już nie mówiąc o tym, że jest metro, tak? Które bardzo dobrze funkcjonuje. Ale na przykład autobusy, tak? W Katowicach trzeba przyjść na dwa autobusy na godzinę. Tam na rozkładach jest tak, że masz autobus w ciągu dnia co 6–8 minut, tak? Nie ma nawet podanej godziny. Stoisz kilka minut, wiesz, że coś przyjedzie. (W15)

Wśród braków, które odczuwali respondenci, były również elementy kuchni kraju przyjmującego, zwłaszcza takie, które jest trudno znaleźć w Polsce, ponieważ wynikają ze specyfiki kulturowej danego kraju. Zwracano również uwagę na to, że istnieje pewna prawidłowość, że na emigracji tęskni się za polskimi rozwiązaniami, a w Polsce za tym, co było na emigracji. Odczuwanie pewnych braków może utrudniać readaptację, ale wszystko jest uwarunkowane indywidualną sytuacją i postawą migranta. W zależności jak poważne są to braki (np. braki finansowe), to dostosowanie się do polskich realiów może być bardzo trudne i długotrwałe (w niektórych sytuacjach – wręcz niemożliwe, czego konsekwencją będzie ponowna emigracja). Jeśli niedogodności mają charakter „kosmetyczny”, powierzchowny, to nie stanowią poważnej przeszkody w ponownym oswojeniu przestrzeni i odnalezieniu się w nowej starej rzeczywistości.

Ponowną aklimatyzację bez wątpienia ułatwia rozbudowana sieć powiązań rodzinnych, społecznych. Bliscy, którzy czekają na reemigrantów, znajomi, do których można się zwrócić po radę, pomoc i wsparcie – to zaplecze, którego wagi raczej nie można przecenić. Dla migrantów powrót do rodzin – za którymi się tęskniło i które również odczuwały brak bliskości – jest jednym z czynników, które ułatwiają reemigrację. W wielu przypadkach bliscy są w stanie udzielić realnego wsparcia, np. w postaci domu, ale również pomoc emocjonalna jest w takim przypadku istotna. Pozytywny charakter relacji z sieciami powiązań może więc być bardzo przydatny w „oswajaniu” nowej – starej przestrzeni. W zdecydowanej większości przypadków bliscy respondentów ucieszyli się z ich powrotu do kraju. Radość ta wynikała przede wszystkim z faktu, że będą blisko, że kontakty będą miały charakter bardziej bezpośredni, a tego nie są w stanie zastąpić żadne komunikatory internetowe.

Tak jak mówię, oni byli raczej zadowoleni. Wiedzieli, że będziemy już teraz na miejscu, więc dla nich to było super decyzja. (W1)

Oczywiście, jeżeli chodzi o rodziców, to rodzice bardzo się cieszyli. Znajomi tak samo, także bardzo pozytywnie. (W3)

No, mama była bardzo szczęśliwa, a ojciec – chyba też. Moja siostra przemilczała to jakby. No usłyszałem, że ona jak gdyby nie mogła wrócić na garnuszek mamusi, a jednak wróciłem OK do domu rodzinnego, w którym czuję, że tam też mam dla siebie miejsce, no i powoli sobie wszystko układam. Zajął mi to trochę więcej, niż myślałem, no, ale myślę, że na początku przyszłego roku wyprowadzimy się z dziewczyną do nowego mieszkania, także wszystko jakoś się układa. (W20)

Cieszyli się. Raczej wszyscy mówili, że to dobry pomysł. Myślę, że tak. Nie pamiętam, już teraz dokładnie, ale myślę, że tak. (W21)

Wiesz co? Wszyscy się ucieszyli, bo za rzadko bywałam. Na początku bywałam częściej, później coraz rzadziej, bo to tak zwykle wygląda. Wszyscy się ucieszyli: poradzimy sobie, znajdziesz sobie tutaj pracę. (W23)

Rodziny i znajomi badanych niejednokrotnie mieli aktywny udział w podjęciu decyzji o powrocie – nie chcieli, aby bliskie im osoby pozostawały za granicą przez dłuższy czas i często namawiali ich do powrotu. Stąd też nie dziwi fakt, iż cieszyli się, kiedy migranci wrócili do kraju.

Cieszyli się. Tak, cieszyli się. Pewnie, że się cieszyli. Oczywiście, jak wróciłam do domu, złożyłam mamie zamówienie na różnego rodzaju jedzenie. Była bardzo szczęśliwa, że może cały dzień siedzieć w kuchni i gotować. Rodzice mojego partnera jeszcze bardziej – z tego powodu, że on jest jedynakiem i oni też nie byli zadowoleni, że on wcześniej wyjeżdża, no bo zostali sami. I my też z tego względu nie zakładaliśmy, że zostaniemy tam dłużej. Żeby oni tutaj nie zostali sami. (W9)

Cieszyli się, że nie jestem drugim dzieckiem, które zdecydowało się zostać poza granicami kraju. (W30)

No cieszyli się. Oni nie chcą, żebyśmy już wyjeżdżali tam. Sami doradzali, żeby szybko zjechać. (W26)

Bliscy reemigrantów byli zadowoleni z ich powrotu – mogli być blisko, podtrzymywać więzi rodzinne. W kilku przypadkach w grę wchodziła również sytuacja rodziców, którzy – z uwagi na podeszły wiek – chcieli mieć dzieci stosunkowo blisko. Nie tylko ze względu na potrzebę pomocy, ale przede wszystkim chcieli nacieszyć się dziećmi i wnukami. Dodatkowo – co podkreślali sami badani – dla rodziców ważne było, aby ich dzieci mieszkaly w kraju ojczystym, bo to jednak własny kraj i zawsze lepiej być u siebie niż na obczyźnie. Zdarzały się również pojedyncze przypadki, kiedy to bliscy sceptycznie podchodzili do powrotu do kraju. Dotyczyło to przede wszystkim obaw związanych z przyszłością reemigrantów. Wynikały one z sytuacji na rynku pracy i różnic w możliwościach rozwoju na miejscu i na emigracji. W takich przypadkach bliscy nie wyrażali zadowolenia z powrotu dzieci do kraju.

Wszystkim było bardzo szkoda, że wróciłam, i bardzo żałowali. (Ale cieszyli się, że jesteś?) Tak, aczkolwiek myślę, że babcia tego nigdy nie przeboleje. (W11)

Bardzo się cieszyli, szczególnie babcie, bo przywieźliśmy im wnuka [śmiech]. Wiadomo, no cieszyli się, że będziemy bliżej, razem. Choć na początku też było takie zdziwienie ze strony dziadków „a co Wy tu będziecie robić?”, na tej zasadzie, że tu w Polsce nie ma miejsca dla młodych ludzi, po co, „Tam było dobrze, to mieszkajcie tam”, trochę na tej zasadzie. (W13)

Pierwszą reakcją otoczenia na powrót migrantów było niejednokrotnie zdziwienie. Pokutowało tu przeświadczenie, że „lepsze jest wrogiem dobrego” i po co wracać,

skoro tam jest dobrze, a tutejsze warunki nie zapewnią takiego standardu życia, jakie daje emigracja.

Wydaje mi się, że... nie wiem. Trochę może się cieszyli, a trochę też byli zmartwieni tym wszystkim. Tak bardziej raczej zareagowali takim. Tak bardziej zmartwieni chyba byli, to też wynikało z okoliczności, z tego, że coś się jednak złego dzieje, a nie, że przyjeżdżam, bo super, nie wiem, zarobiłam fortunę i teraz jestem ustawiona, nie. Na pewno się cieszyli w pewnym sensie, ale tak jak mówię. To była na pewno jakaś radość połączona z troską i z takim zainteresowaniem o to, co będzie dalej bardziej. (W25)

Dla bliskich respondentów zaskakujące było, że chcą oni wracać do Polski, co oznaczałoby swoisty regres w swoim życiu. Pozostawienie tego, co udało im się osiągnąć za granicą, i powrót do kraju były w opinii ich bliskich poważnym błędem, który wpłynie negatywnie na dalsze życie reemigrantów.

Żałowali, bo uważali, że to jest zła decyzja. Uważali, że mamy rozwijać się tam, na Zachodzie, i żeby nasze dzieci mieszkały i żyły na Zachodzie. I mieli rację. (W28)

No, mój obecny szef na pewno się ucieszył. Bo był chyba jedną z pierwszych osób, które, którym powiedziałem, że wracam. Znaczący no, nie myślę, że znaczący byli na pewno zdziwieni, że wróciłem sam z dziećmi. I to wszystkich tak zaszokowało i nie mogli tego do końca zrozumieć. Tak, tak więc dużo ludzi stwierdziło, że to jednak ja powinienem tam zostać. No, ale znowu siedziałem w domu i zajmowałem się dziećmi, sprawiało mi to dużo przyjemności. (W38)

Obawy bliskich wynikały przede wszystkim z faktu, że większość reemigrantów zaczynała w Polsce od nowa, z czystą kartą, a wiązało się z koniecznością zaangażowania wielu sił (często – również środków), aby to życie mogło choć trochę przypominać poziomem życie na emigracji. Można przypuszczać, że w świadomości rodziców życie w Polsce wiązało się z koniecznością pokonywania wielu trudności, ciągłej walki o dobrobyt, a z kolei życie na emigracji postrzegali oni jako swoiste eldorado, które daje możliwości na spełnianie marzeń tych materialnych, jak i związanych z samorozwojem. Być może za takim myśleniem stał tak bardzo utrwalaony w pokoleniu *baby boomers* oraz w pokoleniu X tzw. *american dream*, który wiązał się z obietnicą lepszego życia i spełniania wielorakich aspiracji. Wprawdzie dotyczył on migracji do Stanów Zjednoczonych, ale wielu przekładało go również na emigrację na zachód Europy („wyjazd na saksy”). W perspektywie ogólnej wyniki badań pokazały, że rodziny reemigrantów bardzo pozytywnie przyjęły ich powrót do kraju ojczystego.

Doświadczenie i obserwacje pokazują, że nierzadko powrót oznacza bolesne zderzenie z nową rzeczywistością, ponieważ migrant nadal funkcjonuje w innych realiach (kraju migracji), odbiegających od tych zastanych. Kontrast jest widoczny przede wszystkim w poziomie materialnym, gospodarczym i organizacyjnym. Równie zauważalne są różnice w mentalności społeczeństwa. Sami respondenci

wskazują, że Polacy jawią im się jako naród smutny, zamknięty w sobie i mało gościnny. Powrót do kraju był ważnym wydarzeniem zarówno w życiu reemigrantów, jak i osób z ich bliskiego otoczenia. Pierwsze dni wiązały się z rozpakowywaniem, odwiedzaniem rodziny, znajomych oraz załatwianiem wielu formalności. Wielu respondentów dokładnie nie pamięta tego, co działo się zaraz po powrocie, ponieważ ważność emocji i tempo działania nie pozwalały na głębszą refleksję.

No to w taki sposób, że przyjechałem do Polski, mieszkałem przez chwilę u kolegi, bo nie miałem się też gdzie za bardzo zaczepić, nie miałem gdzie za bardzo mieszkać. I dopiero potem wynajmłem mieszkanie, no, zaadaptowałem się w pracy, kupiłem se samochód, no i tak naprawdę potem to już poszło. Potem przyjechała moja dziewczyna, też znalazła pracę, no i... tak brniemy. (W1)

W refleksjach reemigrantów szczególnie często pojawiają się kwestie swoistego nadrabiania zaległości towarzyskich. Respondenci po powrocie przede wszystkim spotykali się z bliskimi. Ta potrzeba kontaktu wpływała zarówno ze strony migrantów, jak i osób z ich otoczenia. Relacje pośrednie (z wykorzystaniem narzędzi komunikacji cyfrowej) nie mogą całkowicie zastąpić styczności bezpośrednich – stąd bierze się tak silna potrzeba obcowania z bliskimi po powrocie do kraju.

Tak, czyli przyjechalśmy, tak naprawdę pierwsze takie dwa tygodnie to były takie odwiedzanie rodziny [...]. (W3)

Mhhh? [zastanawia się] Wiadomo, pierwsze to, każdy się cieszył w rodzinie, wszystko, odwiedzanie i tak dalej, a później, no to już jest szukanie pracy, tak, które nie było łatwe, no, wiadomo. Po takim długim czasie też do poprzedniej pracy, nie miałam szans wrócić, bo zostało tam uzgodnione, że po trzech miesiącach jak nie wrócę, no to rozwiązuje szef ze mną umowę. (W4)

Co ja robiłam? Na początku, jak przyjechalśmy, to odwiedzaliśmy wszystkich znajomych. Znajomi, oczywiście, nam przed wyjazdem zafundowali piękną imprezę pożegnalną, później po przyjeździe piękna impreza powitalna. Co dalej, co dalej, po przyjeździe. Ja też się musiałam przemeldować ze swojego miejsca zamieszkania do Sosnowca. Bo później się przeprowadziłam do Sosnowca. Także staraliśmy się jakoś ułożyć sobie życie. To też było tak, że musieliśmy tutaj, tak nagle to wszystko było. Ja nie wróciłam do domu, swojego domu, tylko od razu do innego mieszkania. Także musiałam układać znowu jeszcze raz od razu sobie życie. Kupować, nie wiem, łóżko, byłam tym zajęta, tak? Takimi podstawowymi sprawami, żeby jakoś tutaj znowu zacząć sobie życie. (W9)

Powrót to bardzo często okazja do nadrabiania zaległości, uzupełniania braków, jakich doświadczało się na emigracji. Nie dziwią więc wypowiedzi respondentów, którzy wskazują np. na delektowanie się polską kuchnią, szczególnie w towarzystwie bliskich osób.

Jadłam polskie rzeczy, świętowałam z ludźmi, którzy chcieli ze mną świętować. Na pewno byłam u babci. To były takie dobre dni. (W11)

Dla niektórych powrót do kraju nie był tak bezbolesny, jak tego oczekiwali. Wiązało się to z faktem, że w wielu przypadkach musieli zaczynać życie od nowa. Dawni znajomi również znajdowali się na innym etapie swojego życia i to, co kiedyś było standardem (np. wspólne imprezy), dzisiaj przestało być udziałem tych osób.

Oj, ciężko było się odnaleźć na początku. Przede wszystkim na początku dlatego, że mieliśmy jeszcze dużo oszczędności, to spotykaliśmy się ze znajomymi, bardziej towarzyskie jakieś tam relacje nadrabialiśmy, no i tak szukanie... a i tyle dobrze, że mieliśmy już, a nie, nie mieliśmy, sorry, tego mieszkania, bo mieszkanie mieliśmy dopiero po miesiącu. Ten miesiąc to żeśmy tak właściwie koczowali u mojej siostry, u moich rodziców, u znajomych, także to było takie krążenie. Także pierwszy miesiąc, to ja nawet niewiele pamiętam z niego, no. (W22)

Pierwsze dni po przyjeździe, o, wiadomo, imprezy, znajomi, no, rodzina, tego, no. Ja też wróciłem latem, więc to był fajny okres, ale to wszystko się kończy. To ma krótkie nogi. Każdy ma swoje życie. Co z tego, że ja wróciłem, ja chce teraz imprezować, a nie każdy miał na to czas i ochotę. Chociaż duże grono miało akurat ochotę, ale nie wiem, ja jakoś w porę też swoje priorytety, i co, i jakoś to poszło. (W20)

Wielu respondentów po powrocie do kraju skupiło się w dużej mierze na ponownym organizowaniu swojego życia. Działania koncentrowały się na znalezieniu (urządzeniu) mieszkania, załatwianiu różnego rodzaju formalności, eksploracji rynku pracy.

Nie, mąż miał jeszcze dwa tygodnie urlopu i zaczynał dopiero po dwóch tygodniach, dlatego przez te dwa tygodnie zupełnie prozaicznie rozpakowywaliśmy się, urządzaliśmy mieszkanie i załatwialiśmy wszystkie sprawy związane z przeprowadzką. (W13)

Z miesiąc czasu mi to zajęło. Musiałam najpierw ogarnąć sprawy z mieszkaniem, z pracą, musiałam pracę znaleźć, opiekunkę do dziecka. No i chyba tak z miesiąc to zajęło. (W34)

Scenariusz pierwszych dni pobytu w kraju w przypadku badanych respondentów jest bardzo podobny – w większości nadrabiali oni spotkania rodzinne, towarzyskie, załatwiali formalności, szukali mieszkania i pracy. W pierwszym okresie – kiedy to człowiek żyje w pewnego rodzaju euforii – powrót wydaje się dobrym posunięciem. Uczucie to potęguje fakt, że często po powrocie reemigranci dają sobie pewien czas na odnalezienie w nowej rzeczywistości i czas ten poświęcają przede wszystkim na nadrabianie przyjemności, których nie mogli doświadczać na emigracji (polska kuchnia, spotkania z rodziną i znajomymi, zwiedzanie kraju). Rodzina i znajomi, którzy okazują zadowolenie z powrotu migranta, sprawiają, że w początkowym okresie czuje się on w kraju ojczystym jak w domu. Badani respondenci w większości wracali do kraju z pewnymi zasobami finansowymi,

które dawały poczucie bezpieczeństwa i zmniejszały presję na znalezienie pracy. Z czasem, oczywiście, środki topniały, a rzeczywistość pokazywała swoje brzydsze oblicze. Powrót wiązał się z koniecznością załatwienia różnorakich formalności: kwestie meldunkowe, rejestracje pojazdów, wyrobienie odpowiednich dokumentów itd. I tutaj – co pokazują poniższe wypowiedzi badanych – dochodziło do dosyć bolesnego zderzenia z polskimi realiami.

Zaakceptować fakt, że idąc do urzędu czy innej instytucji państwowej, jestem traktowany jako zło konieczne. (W10)

W narracjach respondentów stosunkowo często pojawiała się kwestia problemów związanych z rejestracją samochodu zakupionego na emigracji. Wynikały one zarówno z niejasności przepisów czy raczej z ich niedostosowania do unijnych realiów, jak i – żeby ująć to kolokwialnie – ze zwykłej życzliwości ze strony urzędników.

To znaczy, byliśmy przyzwyczajeni do Polskiej rzeczywistości i tego, że tutaj nic nie załatwia się od tak. Więc no tak, niejakim problemem były takie rzeczy jak zarejestrowanie samochodu, który kupiliśmy tam w Niemczech, a którym wróciliśmy do Polski. Takie czysto formalne, urzędnicze i biurokratyczne sprawy. No ale, tak jak mówię, mieszkaliśmy całe życie w Polsce, generalnie więc wiedzieliśmy, do czego wracamy i że trzeba się uzbroić w cierpliwość i że jest mnóstwo absurdów, np. takich, że ja nie mogę prowadzić samochodu, który do mnie należy, przez rok. Tak, to wynika z jakiegoś prawa celnego i różnych takich rzeczy, ale to na marginesie zupełnie. Więc tak, no było dużo takich wkurzających rzeczy, że w Polsce to się po prostu nie da niektórych rzeczy załatwić i w urzędach trzeba wystać swoje. [...]. (W13)

Tak, urzędy. Wróciliśmy angielskim autem, kierownica po lewej [sic!] stronie i po prostu katastrofa, żeby tutaj cokolwiek załatwić. (W19)

[...]. Na samym początku uderzały te wszystkie formalności. Ja pamiętam, że to było, tego w Anglii nie ma. Łatwiej na przykład w Anglii załatwić większość spraw. Nie wiem... kupno samochodu tam to jest po prostu formalność. Składasz tylko papiery i jesteś, i możesz jeździć. A tutaj chodzenie z tymi blachami to jest po prostu jakaś pomyłka, także to przede wszystkim. Tak łatwość w ogóle. Tam po prostu było łatwiej, nawet nie znając jakoś super języka, łatwiej mi było coś załatwić, niż tutaj na przykład w Polsce. No, ale i to przede wszystkim. [...]. (W22)

Zwracano również uwagę na postawę urzędników wobec interesantów, która w sposób znaczący odbiega od tego, czego respondenci doświadczyli za granicą. Być może pokutują tutaj pewne naleciałości byłego systemu, kiedy to petent był traktowany jako zło konieczne, jako ktoś, kto swoją osobą przeszkadza w picu kawy i rozmowach ze współpracownikami. Doświadczenia z urzędnikami na emigracji pokazały badanym, że te relacje mogą być zupełnie inne, że tam interesant jest traktowany w kategoriach klienta, którego sprawy powinny być załatwione sprawnie i w kulturalnej atmosferze. Polskim realiom – choć widać zauważalne

zmiany – jeszcze trochę brakuje do standardów europejskich, ale urzędy coraz częściej stawiają na wysokie normy obsługi.

Polskie bzdurne przepisy i podchodzenie do nich: czyli jakieś głupie meldunki, podejście takie na nie, brak zaufania ze strony państwa (najważniejszy jest papier; jak się nie ma papieru z pieczątką, to się nic nie załatwi). Też ja mieszkałem w domu zabytkowym, w związku z tym podejście konserwatora zabytków do tego mieszkania, to był jakiś koszmar. W związku z tym: tak, w podejściu urzędników i osób, które mają jakkolwiek władzę, takie typowo nakazowo-rozkazowe. Naprawdę łatwo jest się przyzwyczaić do podejścia państwa, które może ci pomóc, i owszem, ściga cię, jak coś zrobisz źle, ale jak robisz dobrze, to ci pomaga. Jak źle wypełnisz PIT, to pani grzecznie zadzwoni, że tu jest pomyłka, że trzeba poprawić, i wszystko jest OK., a nie wezwanie z artykułu; jak się nie stawia, to człowiekowi grozi 5 lat więzienia. Także to jest zupełnie inne życie, inna mentalność. (W28)

Polska biurokracja była – zwłaszcza dla osób, które wróciły z Wysp Brytyjskich – poważnym problemem. Wynikał on przede wszystkim z poczucia, że w polskich urzędach jest się petentem (w pejoratywnym tego słowa znaczeniu), a za granicą było się klientem (w rozumieniu współpracy), a więc charakter relacji między interesantem a urzędnikiem był zupełnie inny. Dodatkowo – co podkreślali rozmówcy – polskie przepisy są bardzo skomplikowane i załatwianie formalności wymaga mnóstwa czasu i wysiłku. Przeskok z rzeczywistości, w której wiele spraw załatwiano się przez telefon lub za pośrednictwem formularza internetowego, do realiów opartych na osobistym stawiennictwie w urzędzie i wypełnianiu wielu różnych dokumentów, był dla wielu reemigrantów poważnym problemem i wywoływał dosyć smutną refleksję na temat różnic między krajem ojczystym a emigracją.

Najczęściej pojawiającym się problemem, na który wskazywali reemigranci, była konieczność znalezienia pracy w Polsce. Wielu z nich wracało do czekających na nich etatów (załatwianych jeszcze w trakcie pobytu na emigracji), ale zdecydowana większość szukała zatrudnienia dopiero po powrocie. O ile na emigracji migranci godzili się na wykonywanie pracy 3D (*dull, dirty, dangerous*), o tyle w kraju chcieli realizować swoje aspiracje, pracować w wyuczonym (lub wymarzonym) zawodzie. Wiązało się to z koniecznością poszukiwania zatrudnienia, które dawałoby satysfakcję finansową i emocjonalną. Trudność stanowiło dostosowanie swoich oczekiwań finansowych do polskich realiów. Migranci, przyzwyczajeni do innego poziomu i systemu zarobkowania, mieli trudność z zaspokojeniem swoich potrzeb z zatrudnienia podjętego w Polsce. Różnica poziomu materialnego stanowiła dla wielu problem powodujący swego rodzaju zniechęcenie i wątpliwości co do słuszności powrotu do kraju.

Yhb. Znalezienie pracy, to było trudne. (W4)

Respondenci zwracali uwagę, że trudność w znalezieniu pracy nie wynikała bezpośrednio z sytuacji na polskim rynku pracy, ale w wielu przypadkach – z ich

oczekiwań wobec przyszłego zatrudnienia. Po doświadczeniach pracy poniżej kwalifikacji, jaką zazwyczaj wykonywano na emigracji, w Polsce szukali zajęcia, które byłoby dla nich satysfakcjonujące, dawało możliwość rozwoju i poszerzania swoich kompetencji.

No i też to, że nie mogłam znaleźć pracy, że mnie nikt nie chciał za bardzo. A jak już ktoś mnie chciał, no to, to były korpo, które chciały kogoś kto zna język, ale wiesz, typu Capgemini, że siedzisz po prostu w help desku, no to mnie to za bardzo nie interesowało, nie. Akurat tę pracę, którą teraz mam, no to ją dopiero znalazłam... (W12)

Przeszkodą w znalezieniu pracy po powrocie były również oczekiwania finansowe niektórych reemigrantów. Przyzwyczajenia wynikające z pracy na emigracji i realia finansowe tam obowiązujące sprawiały, że zderzenie z polskimi możliwościami było dla nich trudne i powodowało opór przed podjęciem zatrudnienia. Mieli oni świadomość, że na emigracji otrzymywali za podobną pracę zdecydowanie wyższe wynagrodzenia, a to przekładało się na swoiste poczucie deprecjacji ich pracy przez polskich pracodawców.

Znaleźć pracę to było po prostu katorga. Nie dlatego, że wróciłam z Anglii, tylko po prostu w Polsce jest ciężko znaleźć pracę taką, w której się chciało być. Znalazłam pracę po trzech miesiącach, po trzech miesiącach, ale czy spełniania moje wymagania? Nie wiem, musiałam coś robić, bo też nie można siedzieć, tak? [...]. Dlaczego tam można za to żyć, oszczędzasz, a tutaj mając pensje taką podstawową – czynsz, jedzenie, telefon, koniec, tak? (W9)

Ciężko powiedzieć, co było trudnością. Trudnością to właściwie było się przyzwyczaić do tego, że jednak nie ma tych trzystu funtów tygodniowo na koncie, że trzeba właśnie liczyć te pieniądze, że trzeba się przyzwyczaić do trochę innego trybu, że trzeba znaleźć coś dla siebie. [...] To jest najtrudniejsze, żeby do tego się przyzwyczaić. Jak już tu ktoś wraca, to ja mu życzę, żeby miał na siebie pomysł i żeby był w stanie to realizować. (W20)

Kwestia finansowa. Nie ukrywam, że zderzenie. Moja pierwsza pensja, ciężko było mi się przestawić na zarobki polskie. Nie ukrywam. Zajął mi to trochę czasu i już jest dobrze [śmiech]. To są naprawdę bardzo szczerze odpowiedzi. (W21)

Realia polskiego rynku pracy były dla wielu reemigrantów poważnym problemem. Z jednej strony – zmagali się oni z trudnościami wynikającymi z poszukiwania pracy, z drugiej – byli przyzwyczajeni do innego poziomu zarobków, a trzecim problemem była przerwa w życiorysie zawodowym, wynikająca z pracy emigracyjnej, rzadko zgodnej ze zdobytymi kwalifikacjami. Znalezienie satysfakcjonującego zatrudnienia było pierwszym poważnym wyzwaniem stojącym przed reemigrantami. Jak sami stwierdzali, znalezienie pracy dałoby im poczucie bezpieczeństwa, a wydawanie oszczędności sprawiało, że tracili wiarę w możliwość ponownej aklimatyzacji w kraju. Wielu reemigrantów, świadomych trudności, jakie mogą ich

spotkać na polskim rynku pracy, już na emigracji starało się znaleźć zatrudnienie. Było to zdecydowanie łatwiejsze w dobie internetu, kiedy to większość procesu rekrutacji i selekcji przebiega właśnie w przestrzeni wirtualnej. W ich przypadku powrót odbywał się zdecydowanie mniej boleśnie i w zasadzie płynnie przeszli oni z jednej rzeczywistości do drugiej. Z podobną łatwością przystosowały się osoby, które nie doświadczyły poważniejszych trudności w znalezieniu pracy.

Trudnością po powrocie [zastanawia się], ciężko mi powiedzieć. Bo powiem ci tak, że przyjechaliśmy tutaj i tak jak mówię, od razu mieliśmy zajęcie. Remontowaliśmy sobie tam ten bar, to wszystko, żeby to wszystko jak najszybciej otworzyć. Potem nowe doświadczenie, wiadomo, jak to zaczęło funkcjonować... na początku zresztą bardzo fajnie... także nie za bardzo odczułem w moim przypadku, wiesz, no... żeby mi czegoś brakowało... (W6)

Po powrocie zamieszkałam również w nowym dla mnie miejscu, więc wszystko dla mnie znów było od nowa, ale już nie było tej bariery językowej, kulturowej, a była znów ciekawość i odkrywanie. Również bardzo szybko udało mi się znaleźć pracę w wyuczonym zawodzie, co dało mi dużo satysfakcji oraz pozwoliło rozwijać się zawodowo. (W7)

Dużym ułatwieniem w ponownej aklimatyzacji okazał się szybki powrót na polski rynek pracy. Respondenci, którzy po powrocie od razu podejmowali zatrudnienie, bardzo szybko readaptowali się do polskich realiów. Praca zarobkowa dawała im poczucie przynależności, określała ich miejsce w polskim środowisku, co w sposób oczywisty wspomagało proces adaptacji.

Nie, absolutnie. Od razu, dosłownie przylatując tutaj, znalazłam pracę, i to bardzo fajną pracę, nie miałam też problemów z aklimatyzacją. Tam też w Anglii jakby ten taki główny minus był, że głównie się pracowało, tak? Ja tam też pojechałam w celach głównie zarobkowych, także też potrafiłam pracować 11 godzin dziennie, od poniedziałku do soboty na przykład, tylko ten jeden dzień mając wolny. Tak, że... [...]. Tak, od razu zaczęłam studiować, pracować, tak, że w tej kwestii aklimatyzacji, no, nie miałam żadnego problemu. To była dobra decyzja. (W17)

Chyba nie było jakiejś wielkiej trudności, dlatego że ja już przyjechałam... zrezygnowałam z tamtej pracy, mając świadomość, że idę tutaj do pracy, więc nie miałam czasu na zastanawianie się nad problemami. Jestem taką osobą, która się nie użala, tylko idzie do przodu. Jedyne, co... taka świadomość.. bo tamto traktowałam jako przygodę, a tutaj wiedziałam, że już wracam, że ta decyzja jest ostateczna. Szczególnie jak już pojechałam, mając świadomość, że dostałam pracę i wywoziłam wszystkie rzeczy z mieszkania ciężarówką, i to był taki symbol, jak zamykałam tą ciężarówkę, że wiedziałam, że już ją wywożę. Wyjechałam i to też było takie trochę śmieszne, bo wyjechałam do Irlandii z jedną walizką, a wróciłam tirem, niesamowite, ile człowiek nagromadził w ciągu kilku lat. (W32)

Przyjechałem, rozpakowałem się, pogadałem z rodzicami... I się okazało, że wujek ma pracę. W sumie tylko dwa dni siedziałem i nic nie robiłem. Pojechałem od razu

do pracy. Zacząłem pracować. Też mi zależało na tym, żeby nie siedzieć w domu, żeby rodzice zobaczyli, że chcę coś robić. I tak się zaczęło, pracowałem do września. (W33)

Reemigranci, którym płynnie udało się przejść z jednej rzeczywistości do drugiej, którzy od razu wpadli w wir aktywności zawodowej, zdecydowanie bardziej pozytywnie oceniają swój powrót i przebieg aklimatyzacji. Podkreślają, że przede wszystkim wrócili do siebie, do miejsca, które znali, do języka, którym sprawnie się posługiwali, i do bliskich, na których wsparcie i pomoc mogli liczyć. Te czynniki bardzo ułatwiały aklimatyzację. Zdarzały się jednak osoby, które powrót zaliczają do przeżyć traumatycznych. Wynika to z ich indywidualnych problemów, które często stawały się pochodną sytuacji pozostawionej przez nich po wyjeździe z kraju. Emigracja nie rozwiązała tych problemów, ale jedynie na pewien czas zawiesiła. Powrót sprawił, że na nowo odżyły kłopoty rodzinne, problemy osobiste. Niektórzy badani zrzucali to na karb własnych predyspozycji osobowościowych, trudności z dostosowaniem się do polskich realiów, ze zbyt wygórowanymi oczekiwaniami wobec swojego życia:

Z relacji moich znajomych, głównie z relacji moich znajomych docierało do mnie, że ciężko mi się dostosować, bo mam wymagania nieprzystające do tych okoliczności, w których jestem. (W10)

No, nie do końca ciężko, bo też znam ten system i wiem, jak to nie-funkcjonuje. Ale faktem jest, że przez niektórych mogę być odbierany jako osoba, może nie, że kontrowersyjna, ale silna – która mocno dąży do tego, co chce, i wymaga niektórych idei czy realizowania spraw, a myślę, że bez Holandii bym nie miał takiej siły. Po prostu mógłbym być bardziej spolegliwy i mniej pewny tego, co robię, a dzięki temu pobytowi jestem mniej, o! – bezkompromisowy. Bardziej bezkompromisowy. (W18)

Niektórzy badani – jak respondentki cytowane poniżej – traktowali swój powrót w kategoriach swoistej porażki. Opierali takie odczucia głównie na konieczności powrotu do domu rodzinnego, a więc – pewnego rodzaju kroku wstecz w dorosłości. Dla nich samodzielność, którą dawał pobyt na emigracji, była istotnym czynnikiem samostanowienia.

Nie, dlatego, że po pierwsze musiałam mieszkać z rodzicami – to było dla mnie traumatyczne przeżycie, po tym jak wróciłam i nie miałam kasy i musiałam się gdzieś podziać. [...]. (W12)

Przerażona, że jestem tutaj z powrotem. Przerażona, że jestem w miejscu, w którym w ogóle nie chciałam być. Że znowu mieszkam z rodzicami. Masakra, to... Ale wtedy też szybko znalazłam pracę i się wyprowadziłam. (W16)

Kilkoro respondentów zwróciło uwagę, że powrót w ich przypadku został okupiony wielkim wysiłkiem emocjonalnym. Było to związane z koniecznością ponownego ułożenia życia od podstaw, co mogło ich przerastać. Ci ludzie – z jednej

strony – nie wiedzieli, jak powinno wyglądać ich życie w Polsce, a z drugiej – ogrom spraw, z jakimi musieli się zmierzyć, przerastał ich możliwości.

Miałem straszną depresję przez pierwsze półtora roku. Naprawdę nie myślałem, że mogę znaleźć się w takiej depresji. Może myśli samobójczych nie miałem, ale nie umiałem się tu w pierwszym okresie odnaleźć. [...]. Ja chciałem wrócić, ale trochę się chyba zderzyłem tu z rzeczywistością. Nie wiedziałem, co robić: czy otwierać firmę czy szukać pracy. Absolutna depresja. Ja jestem osobą generalnie bardzo przedsiębiorczą, zapobiegliwą, natomiast jak tu wróciłem, to była absolutna depresja. (W31)

Ja wróciłam w dość trudnej sytuacji, bo jak wróciłam, zostałam sama. Moja sytuacja była trudna, bo wróciłam, a mąż został tam. Ja musiałam znaleźć mieszkanie, kupić samochód, zadbać o to, żeby mieszkanie było wyremontowane, załatwić żłobek dla mojego dziecka i znaleźć pracę. I dopiero mój mąż wracał. Ja miałam pełną logistykę do zrobienia. I to było dla mnie ogromnym trudem, odchorowałam to mocno. Schudłam do 44 kg, więc byłam chuda jak patyk. Niedosypiałam, nie jadłam, bałam się, że nie zdążę znaleźć pracy, odmówią mi żłobek, bo w żłobku musiał być pracujący rodzic, wszystko mi się nie chciało składać. To było ogromne logistyczne przedsięwzięcie. Było dla mnie ogromnym źródłem stresu. (W36)

W zdecydowanej większości przypadków powrót z emigracji był dla badanych ważnym wydarzeniem i wiązał się z wieloma emocjami. Jedni zaaklimatyzowali się bardzo szybko i bezboleśnie. Dla innych był to proces długotrwały, okupiony sporym ładunkiem stresu, wynikającego z niepewności dotyczącej przyszłości własnej i najbliższych. Reemigranci mieli również świadomość presji na nich ciężającej – powrót z emigracji w oczach wielu osób musiał oznaczać, że albo komuś się tam nie powiodło, albo wręcz przeciwnie: udało mu się zrealizować wszystkie cele i wraca z pokaznymi zasobami na koncie. W zależności od tego, do której grupy (w odczuciu samych reemigrantów) byli oni zaliczani, tak też miało to wpływ na ich samopoczucie i możliwości odnalezienia się w polskich realiach. Trudności adaptacyjne zależą w dużej mierze od predyspozycji osobowościowych, od tego, w jaki sposób postrzega się nowe otwarcie w życiu – czy stanowi ono wyzwanie, czy raczej jest traktowane jako smutna konieczność. Badani respondenci w większości pozytywnie oceniają swój powrót do kraju i po początkowych trudnościach bardzo dobrze zaadaptowali się do polskiej rzeczywistości. Część z nich rozważa ponowny wyjazd, ale jest to na razie bardzo odległa perspektywa czasowa.

Przebieg adaptacji jest również uwarunkowany różnicami między życiem na emigracji, a tym czekającym migrantów w kraju rodzinnym. Im większe rozbieżności (na niekorzyść Polski), tym trudniejszy powrót. Trudno przecież odczuwać radość i satysfakcję z dokonania decyzji o zmianie na gorsze, a to może determinować funkcjonowanie w nowych realiach: budować poczucie porażki i bezradności. Analiza zebranego materiału pokazuje jednak, że po początkowych trudnościach z aklimatyzacją respondenci potrafili na nowo ułożyć sobie życie i deklarują, że są zadowoleni z jego obecnego kształtu. Starają się wykorzystywać możliwości, jakie

przynosi codzienność, i w wielu przypadkach stawiają na samorozwój, który okazywał się utrudniony, a często wręcz niemożliwy na emigracji. Analiza adaptacji migrantów prowadzi do sformułowania ich typologii:

- *Obywatele świata* – to migranci, którzy płynnie dostosowują się do nowych warunków. Potrafią doskonale odnaleźć się w każdym miejscu i w każdym okolicznościach. Sprzyjają temu otwartość na zmiany i odwaga do podejmowania nowych wyzwań. Dzięki temu, że te osoby szybko się uczą i mają elastyczne podejście do swojej kariery, potrafią wyciągać korzyści z każdej sytuacji. Zarówno wyjazd na emigrację, jak i powrót nie stanowiły dla nich źródła problemów.
- *Ostrożni* – to migranci, którzy podchodzą do nowości z pewną rezerwą. Ważne decyzje poprzedzają namysłem i analizą zysków i strat. Dostrzegają trudności i potencjalne problemy, co może stanowić pewien mechanizm hamujący ich aktywność. Potrafią dostosować się do nowej rzeczywistości, choć może zająć im to więcej czasu. Pojawiające się trudności starają się rozwiązywać w sposób metodyczny, rzadko działają pod wpływem impulsu.
- *Wyobcowani* – to migranci, którzy powrót do kraju okupili poważnym ładunkiem stresu. Zetknięcie z nową rzeczywistością okazało się dla nich bardzo bolesne. Doświadczyli różnic życia na emigracji i w kraju ojczystym, nie potrafili się do nich płynnie dostosować. Proces adaptacji przebiegał dość długo, a ten czas był wynikiem licznych starań, aby osiągnąć w kraju rodzinnym poziom (zwłaszcza materialny) podobny do doświadczanego za granicą.

Rozdział 10

Wygrani czy przegrani? Autoanaliza doświadczenia emigracyjnego – podsumowanie

Zagadnienia, którymi zajmują się badacze migracji, mają z definicji charakter interdyscyplinarny, ponieważ dotyczą wielu problemów społecznych, co do zasady wykraczających poza ramy jednej dyscypliny naukowej. Podobnie rzecz ma się z badaniami nad migracjami powrotnymi, również wymagającymi szerszej, interdyscyplinarnej refleksji. Dlatego też analiza zjawiska migracji i oceny decyzji o wyjeździe, a także – o powrocie do kraju, wymaga, aby nie tylko wziąć pod uwagę cały cykl migracyjny, lecz także rozpatrzyć go w kontekście różnych teorii pochodzących z szerokiego spektrum dziedzin. Jest to pomocne zwłaszcza w tworzeniu modeli i praw migracyjnych oraz typologii i charakterystyk samych migrantów. Tworzenie takich *typów idealnych* ma uzasadnienie nie tylko w odniesieniu do badań o charakterze ilościowym. Takie modele można wszakże z powodzeniem stworzyć na podstawie badań o charakterze jakościowym. Materiał przez nas zebrany pozwala na stworzenie pewnych typologii i kategorii migrantów powrotnych.

Sporą grupę reemigrantów poakcesyjnych stanowią ludzie młodzi, którzy w momencie wyjazdu byli dwudziestokilkulatkami lub nawet mieli mniej lat – tuż po maturze. Natomiast do powrotu dochodziło z różnych przyczyn, po dłuższym lub krótszym okresie przebywania za granicą. Jednak bez względu na motywy wyjazdu i powrotu oraz doświadczenia zdobyte na emigracji, u naszych rozmówców wyjazd i czas spędzony za granicą pozostawiły znaczący ślad w biografii. Te osoby – jak zaznaczono w poprzednich rozdziałach – przeszły na emigracji kilka lekcji bardzo cennych życiowo. Można zatem wnioskować, że dla wielu emigracja miała charakter *obrzędu przejścia*. Dla niektórych z nich, zwłaszcza dla świeżo upieczonych absolwentów szkół wyższych, wyjazd za granicę miał charakter przedłużenia młodości, a powrót do kraju oznaczał usamodzielnienie się i założenie własnej rodziny. Emigracyjne lekcje, które udało nam się wyróżnić na podstawie badań, to *lekcja języka, poczucia własnej wartości, życzliwości i zaufania, funkcjonowania w wielokulturowym społeczeństwie, odmiennej temporalności, innej kultury organizacji, mobilności i własnej kultury*.

Wyjazd za granicę, pobyt i wreszcie powrót – ta sekwencja w życiu każdego re-emigranta ma swoją dynamikę, indywidualny rys. Można jednak pokusić się o stworzenie typologii reemigrantów poakcesyjnych na podstawie pewnych elementów wspólnych. W przypadku biografii i doświadczeń poszczególnych reemigrantów można znaleźć przenikanie się owych typów i ich cech charakterystycznych.

Pierwszym elementem analizy jest próba odpowiedzi na pytanie, kto zdecydował się na wyjazd za granicę, a kto ostatecznie wrócił do kraju i co było główną przyczyną powrotu w rodzinne strony. Drugim ważnym pytaniem jest pytanie o zyski i straty, o to, jaką cenę zapłacili nasi rozmówcy za dłuższy pobyt za granicą i jakich obszarów te doświadczenia dotyczą. I w ostatecznym rozrachunku – czy w ich ocenie decyzja o wyjeździe była słuszna. Dlatego nasi rozmówcy spędzili po powrocie z emigracji przynajmniej rok w kraju: skoro więc przebyli już najważniejsze etapy readaptacji, mogą z pewnym dystansem spojrzeć na wyjazd oraz na czas spędzony na emigracji, po czym – ocenić decyzję o powrocie.

10.1. Kto wyjechał, kto wrócił?

Analiza wypowiedzi badanych reemigrantów z województwa śląskiego dowodzi, że jest to niejednorodna grupa osób wyjeżdżających za granicę. Jednak na podstawie zgromadzonego materiału można zauważyć (choć badania nie miały charakteru reprezentatywnego), że wśród naszych badanych wracali rozmówcy, którzy zazwyczaj mieli do kogo i do czego wracać. Byli to często studenci lub absolwenci, którzy wyjechali z Polski w trakcie studiów bądź tuż po otrzymaniu dyplomu. Ich praca za granicą miała charakter dorywczy albo sytuowała się poniżej formalnego wykształcenia, a do powrotu dochodziło po kilku latach. Wśród naszych rozmówców znaleźli się studenci lub doktoranci, którzy wrócili po zakończeniu stypendium lub na skutek wydarzeń losowych, skutkujących przerwaniem edukacji na zagranicznej uczelni wyższej. Nie brakowało osób, których praca za granicą była wyczerpująca fizycznie, niesatysfakcjonująca i przestała się opłacać lub była przewidziana tylko na pewien okres. Wśród naszych rozmówców pojawiły się osoby, które po powrocie mogły rozpocząć pracę w polskiej filii zagranicznej firmy, albo te, którym skończył się kontrakt, czy wreszcie te mające atrakcyjną ofertę pracy w Polsce. Wielu rozmówców zdecydowało się wrócić ze względów rodzinnych (powrót z partnerem, współmałżonkiem, chęć założenia własnej rodziny albo tęsknota za bliskimi).

Wszystkich reemigrantów poakcesyjnych wymienionych w poszczególnych kategoriach dotknęły różne lekcje życia na emigracji. Część tych osób miała okazję zetknąć się z wieloma, część – tylko z wybranymi lekcjami. U osób, które wyjechały w celach edukacyjnych były to przede wszystkim lekcje *języka, funkcjonowania w wielokulturowym społeczeństwie, mobilności i własnej kultury*. Z kolei osoby, które przede wszystkim za granicą pracowały zawodowo, doświadczały czasem wszystkich wyżej wymienionych lekcji. Nasze obserwacje są potwierdzeniem również wyników innych badań nad migracjami powrotnymi (White,

Grabowska, Kaczmarczyk, Slany, 2018; Dzieglewski, 2019). W opinii badanych życie na Zachodzie charakteryzował swoisty luz, spokój, brak niepokoju o jutro. Także *kultura uśmiechu* okazała się tym, co dla naszych rozmówców stało się ważne i atrakcyjne w życiu i pracy na emigracji. Dlatego też, mimo opinii wyrażanej przez badaczy migracji, że powroty mają – jak to klasyfikuje Cerase – charakter konserwatywny (Iglicka, 2010), można reemigrantów poakcesyjnych traktować także jako agentów zmiany lub innowatorów (White, Grabowska, Kaczmarczyk, Slany, 2018; Dzieglewski, 2019).

Głównymi powodami decyzji zarówno o wyjeździe, jak i o powrocie są następujące względy:

- ekonomiczne,
- rozwoju osobistego,
- edukacyjne,
- rodzinne.

Osią podziału może być również sam sposób wyjazdu:

- spontaniczny,
- planowany,
- zbiorowy,
- indywidualny.

10.1.1. Czynniki ekonomiczne – spełnieni ludzie drogi czy nienasytzeni i wycofani?

Do wyjazdów mieszczących się w kategorii mających przyczyny *ekonomiczne* można zaliczyć przede wszystkim wyjazdy za pracę. Miały one najczęściej miejsce, gdy w rodzinnych stronach nie było wolnych miejsc pracy w ogóle lub okazywała się ona bardzo nisko płatna. Dotyczy to zarówno osób, które były w Polsce aktywne zawodowo, jak i absolwentów, którzy dopiero wchodzili na rynek pracy. To wyjazdy traktowane w kategoriach tego, co pojawia się w innych badaniach nad migracjami poakcesyjnymi: *migracji uzupełniających dochód* (*Powrót do domu...*, 2010) czy *migracji zarobkowej, a nie – przeżycia* (Kozielska, 2014: 54). Te przykłady zilustrowano wypowiedziami, które są charakterystyczne dla części rozmówców, którzy decydowali się na emigrację powodowani głównie motywacją o charakterze ekonomicznym i finansowym, choć nie była to emigracja o charakterze ekonomicznego przymusu. Często w takich przypadkach wyjazdowi nie towarzyszył konkretny plan, konieczność zarobienia określonej sumy pieniędzy lub na jakiś cel. Padają zatem sformułowania takie jak: „jadąc tam, ja nie miałam jakiejś określonej sumy, którą chciałabym zebrać” (W17), „jak coś uzbieramy, to będzie fajnie” (W13).

Cel ekonomiczny wyjazdu, nawet jeśli nie towarzyszyła mu silna presja związana z zarobieniem konkretnej sumy pieniędzy bądź utrzymania rodziny w Polsce powodował, że kategoria rozmówców motywowanych finansowo pracowała za granicą ponadnormatywną liczbę godzin na dobę, przy czym nierzadko podejmowała kilka prac jednocześnie. Sam cel wyjazdu był tak sprecyzowany, że często brakowało czasu

na inne sprawy, takie jak samorozwój, poznawanie kraju emigracji i jego kultury. Na podstawie przeanalizowanego materiału ludzie skoncentrowani wyłącznie na kwestiach ekonomicznych zostali określani jako *wycofani*. Nie korzystają oni z sieci migracyjnych, nie nawiązują nowych kontaktów, nie zawierają przyjaźni w społeczeństwie przyjmującym. Mają za to stosunkowo silne więzi rodzinne, które sprawiają, że żyją bardziej w kraju pochodzenia niż w miejscu emigracji.

Z grupy migrantów nastawionych na zysk ekonomiczny wracają osoby, które według Michała Garapicha zaliczane są do *chomików* (Eade, Garapich, Drinkwater, 2006). Te osoby zaoszczędziły pewną sumę pieniędzy i mogą ją przeznaczyć na ważne cele w Polsce. Ilustracją tego nastawienia okazuje się stwierdzenie jednej z rozmówczyń: „zarówno mąż, jak i ja pracowaliśmy w kilku pracach, dzięki temu mogliśmy sami sobie urządzić wesele, mogliśmy kupić mieszkanie” (W32). To podejście – wyjechać, aby zarobić na potrzeby związane z celami konsumpcyjnymi i życiem w kraju pochodzenia – jest traktowane jako *powrót konserwatywny* (Cerase, 1974; Iglicka, 2010a, 2010b).

W przypadku niektórych rozmówców czas kryzysu sprawił, że praca za granicą przestała się po prostu opłacać. Dla badaczy polskich to powrót w kategoriach porażki i wspomnianych już *kategoriach konserwatywnych*. Elementy narracji o porażce można odnaleźć w wywiadach. To często utrata pracy, problemy z wynajmowanym mieszkaniem. Porażka nie zawsze jednak wynikała z sytuacji finansowej za granicą. Częściej były to sprawy osobiste lub zdarzenia losowe.

Porażka za granicą była oczywiście niejednokrotnie przyczyną powrotu. Nasi rozmówcy częściej jednak niż do *przeigranych procesów migracyjnych* należeli do kategorii *ludzi spełnionych* oraz *ludzi drogi*. *Spełnionym* może być nawet osoba, która w sferze zawodowej poniosła teoretycznie porażkę za granicą, straciła pracę, przestały ją koszty życia za granicą, ale doświadczyła czegoś nowego, nauczyła się języka.

Do *spełnionych* należą oczywiście przede wszystkim osoby, które osiągnęły zamierzone cele. Niektórzy osiągnęli jeszcze przed wyjazdem cel zawodowy w Polsce – posiadanie stałej pracy na etacie. Niektórym udało się to dopiero po powrocie. Spora grupa osiągnęła również cel zawodowy za granicą, czyli zarobienie znaczącej sumy pieniędzy, stabilizację ekonomiczną. Co więcej, nasi rozmówcy zazwyczaj odnajdywali się z powrotem na polskim rynku pracy, więc nie wpadli ani w to co bywa nazywane *pułapką standardów płacowych* ani w *pułapkę CV* (Gmaj, Małek, 2010: 154). Wynika to pewnie z wyznawanych wartości i odebranego wychowania, a także z podejścia do życia. Wartością jest praca, bezczynność i lenistwo nie są akceptowane. Ponadto wyznaczane cele są zazwyczaj do zrealizowania, a oczekiwania zarówno co do pracy w Polsce, jak i tej wykonywanej za granicą – niezbyt wygórowane, lecz realistyczne. Podobnie rzecz ma się w przypadku podejścia do szukania pracy – jak stwierdził jeden rozmówców, „nie ma czegoś takiego jak bezrobocie. Albo się komuś chce pracować, albo się nie chce pracować” (W37). Inny z kolei powiedział wprost, „musi być praca, bo bez pracy to też nie jest życie” (W26). W wywiadach często pojawiało się stwierdzenie, że rozmówca nie wyobraża sobie życia bez pracy, że nie mógłby nie pracować, że „praca bardzo kształtuje charakter człowieka” (W21). Jak pokazują powyższe wypowiedzi, praca nie tylko

ma wartość w kategoriach finansowych, lecz także staje się wyznacznikiem poczucia własnej wartości.

Spełnienie w kategoriach zawodowych nie zawsze musi oznaczać spektakularną karierę czy sukces ekonomiczny. Dla wielu naszych rozmówców spełnienie to pewien rodzaj stabilizacji. I to właśnie udało się osiągnąć dzięki wyjazdowi za granicę, nawet jeśli wykonywana praca sytuowała się poniżej formalnego wykształcenia. Niektórym za granicą po prostu „dobrze się żyło” (W36). Wielu naszych rozmówców można zaklasyfikować do typów mieszanych – *spełnionych ludzi drogi*. Wynika to z cech osobowościowych i faktu, że migracja z powodów ekonomicznych nie była spowodowana dramatyczną sytuacją w kraju, tylko raczej wyborem, chęcią polepszenia swojej sytuacji, czy też rozpoczęcia nowego etapu życia po powrocie w rodzinne strony. Rządziej wśród naszych rozmówców pojawiają się w kontekście migracji ekonomicznych *nienasyconych*, mający poczucie niezrealizowania celu za granicą, oraz *wycofani*, którzy – skupieni na zarabianiu – nie mieli okazji poznać innych aspektów pobytu za granicą bądź doświadczyli ich w sposób niepomiernie mniejszy od innych.

10.1.2. Rozwój osobisty – podejmujący wyzwania obywatele świata?

W narracjach zarówno o wyjeździe, jak i o powrocie pojawia się wątek pewnego wypalenia, zmęczenia skomplikowaną sytuacją w miejscu pochodzenia czy na emigracji, poczuciem braku czegoś ważnego, a nie do końca zdefiniowanego, nieuświadomionego. Wyjazdy i powroty z tych powodów są często związane z zakończeniem jednego z etapów w życiu, poszukiwaniem nowych celów i wyzwań, potrzebą zmiany. Wiąże się to często nie tyle z pracą – jej brakiem lub poszukiwaniem, ile z kwestiami związanymi z rozwojem osobistym.

W przypadku powodów osobistych dominuje kilka głównych elementów składowych. Są to tym samym najbardziej złożone i niejednorodne przyczyny. Dla osób młodych, tuż po studiach, jest to chęć usamodzielnienia się, wejścia w dorosłość. Te wyjazdy mają często charakter *obrzędu przejścia*. Ta kategoria wyjazdów dotyczy zwłaszcza osób, które w naszej pracy zostały określone jako *ludzie drogi* – to osoby mobilne, a ich emigracja ma charakter migracji cyrkulacyjnej, nie ze względów finansowych, ale ze względu na chęć przemieszczania się, poszukiwania nowych wyzwań i wrażeń. Ludzi, którzy wyjeżdżają w celach rozwojowych, można scharakteryzować również jako *obywateli świata*. Te osoby dobrze czuły się za granicą, nie mają także problemów readaptacyjnych po powrocie. Pobyt na emigracji był cenną lekcją samodzielności, aby po jej odrobieniu nastąpił etap powrotu do domu.

Wypalenie zawodowe, zmęczenie krajem pochodzenia bywały czynnikami wypychającymi dla naszych rozmówców – osób, które określono również mianem *nienasyconych*. Te same czynniki, które wypchały je z kraju, po pewnym czasie wypychały je z emigracji. Nie jest to jednak powrót rozumiany w klasycznych kategoriach *porażki*. Po prostu oczekiwania, które dana osoba wiązała z wyjazdem, okazywały się niemożliwe do spełnienia lub wręcz nierealistyczne. Dotyczyły one zarówno wymagań płacowych, jak i samej organizacji pracy za granicą (tygodniówki, praca kilkunastogodzinna).

Wśród rozmówców, którzy wyjeżdżali w celach rozwojowych, nie brakuje ludzi *ostrożnych*, planujących wszystko drobiazgowo i metodycznie. Jednak pobyt za granicą planowali także *aktywni kreatorzy*. Gdy wyjeżdżali, mieli zagwarantowaną pracę, studia lub pobyt na stypendium. Podobnie rzecz przedstawiała się w przypadku powrotu – również był on zaplanowany. Zdarza się jednak, że wśród osób, które wyjechały, aby poszerzyć horyzonty, decyzja o powrocie oceniana jest negatywnie. To *wyobcowani*, którym brakuje życia w społeczeństwie wielokulturowym, doskwiera brak adrenaliny związanej z pracą zawodową i nowymi wyzwaniami. Oni najprawdopodobniej ponownie wyjadą.

10.1.3. Edukacja – aktywni kreatorzy?

Do tej kategorii wyjazdów i powrotów edukacyjnych można zaliczyć wszystkie wyjazdy mające na celu zdobycie nowych umiejętności oraz kompetencji zawodowych i naukę języka. Było to często łączenie celu edukacyjnego – właśnie nauki języka – z pracą zawodową.

Na wyjazdy o charakterze edukacyjnym decydowali się przede wszystkim rozmówcy młodzi. Były to wyjazdy na programy wymiany studenckiej – na przykład Erasmus, czy wręcz wyjazdy na studia zaraz po zdaniu egzaminu maturalnego: „Studiowałam tam, dostałam się na akademię muzyczną w Aarhus. Nie na żaden Erasmus, na normalny okres studiów” (W16). Pobrzmiewa w tej wypowiedzi poczucie wyższości wobec wyjeżdżających na zwykłego Erasmusa. Wymiana studencka w ramach programu unijnego jest czymś atrakcyjnym i ważnym, a ci, którzy nie mieli okazji wyjechać na semestr lub dwa w czasie studiów w Polsce, zdecydowali się na wyjazdy edukacyjne po skończeniu studiów: „chęć kontynuacji studiów, bo nie byłam na Erasmusie w trakcie studiów w Polsce [...] tak naprawdę w rok był dodatkowy kierunek studiów, więc trochę z tego powodu” (W30).

Osoby, które wyjeżdżają w młodym wieku w celach edukacyjnych to w naszych badaniach najczęściej tak zwani *zaadaptowani*. Czerpią pełnymi garściami z tego, co oferuje im społeczeństwo przyjmujące – chociażby ze spotkań towarzyskich w międzynarodowym gronie osób. Są oni również *mobilnymi obywatelami Europy* czy *obywatelami świata*: podróżują, zmieniają miejsca pobytu, łatwo adaptują się do nowych warunków. Nie brakuje wśród nich i *odkrywających wielokulturowość*.

Często powrót do kraju następuje w dwóch przypadkach – gdy kończą się stypendium, studia lub praktyki oraz gdy migranci są na skutek zdarzeń losowych zmuszeni powrócić w rodzinne strony. Jednak taki wymuszony powrót niekoniecznie musi oznaczać porażkę. Migranci z tej kategorii bywają określani jako *migranci rozwojowi* – *migracja traktowana jest jako inwestycja w siebie i rozwój zawodowy* (*Powrót do domu...*, 2010). Największy kapitał dla tej kategorii tworzą nauka języka, nabycie nowych kompetencji i kultury pracy, a także możliwość sprawdzenia się za granicą w sytuacjach edukacyjnych i zawodowych. Problemem po powrocie jest to, co określa się mianem *pułapki powtórnej różnicy kulturowej* (Gmaj, Małek, 2010: 151). Na początku zetknięcie się z inną kulturą, odmiennym systemem kształ-

cenia i społeczeństwem wielokulturowym następuje wielu problemów. Jednak później jest tym, do czego migranci się przyzwyczajają. Powrót do Polski i tutejszego systemu edukacji bywa trudny. Ponownie muszą się oni nauczyć funkcjonowania w kraju. Powrót może być traktowany jako *wyzwanie*. Często jednak okazuje się, że z tarczą, a nie – na tarczy, ponieważ umiejętności zdobyte za granicą są aktywnie wykorzystywane w pracy w Polsce. Jest to kategoria powrotów *innowacji* – jak to nazywa Francesco P. Cerase. Powrót można analizować również w kategoriach *reemigracji taktycznej i kosmopolitycznej* (Kucharek, 2010: 29), a także powrotu – *człowieka interesu* (Niedźwiedzki, 2010), czyli kogoś, kto będzie w kraju wykorzystywał umiejętności nabyte za granicą.

Niektórzy z naszych rozmówców traktują wyjazdy w kategoriach edukacyjnych o charakterze zawodowym – w tym przypadku to wyjazdy do bardzo atrakcyjnej pracy lub na kontrakt. Migranci, którzy z takich powodów wyjeżdżają do pracy, bardzo często traktują wyjazd również w *kategoriach rozwojowych*. Są oni *zaadaptowani* lub należą do *ludzi dwóch światów*. Rzadziej są to *mobilni obywatele Europy*, natomiast częściej – *odkrywający wielokulturowość czy obywatele świata*. W kategoriach zawodowych należą zazwyczaj do *spełnionych* lub *ludzi drogi*, rzadziej – do *nienasyconych*. Głównym celem wyjazdu jest praca. Jednak – w przeciwieństwie do wyjazdów o charakterze ekonomicznym – ta praca ma cel nie tylko zarobkowy. Okazuje się bardzo atrakcyjna, podnosząca kompetencje zawodowe. Taki wyjazd służy również sprawdzeniu się.

Do powrotu dochodzi w tej grupie z różnych przyczyn. *Nienasyceń* powrócą ze względu na wypalenie zawodowe za granicą, *ludzie drogi i spełnieni* potraktują swój powrót w kategoriach *innowacji*. W Polsce otworzą się przed nimi nowe możliwości zawodowe, powrót będzie też nosił znamiona *poszukiwania lepszego życia*. W tej kategorii zastosowanie ma powrót *człowieka interesu*, czyli kogoś, kto powraca, aby zrealizować nowy cel zawodowy. Taki powrót może być analizowany w kategoriach zarówno reemigracji *kosmopolitycznej*, jak i *taktycznej* (Kucharek, 2010: 29).

W grupie osób wyjeżdżających w celach edukacyjnych znajdziemy również *aktywnych kreatorów*, z bardzo silnym poczuciem sprawstwa i jasno sprecyzowanymi planami, a także *podejmujących wyzwania*, którzy – choć nieco mniej zdyscyplinowani – także wytrwale dążą do celu.

10.1.4. Rodzina – zaadaptowani ludzie dwóch światów?

Na wyjazdy o tym charakterze składają się głównie przyczyny związane z życiem rodzinnym i ze związkami uczuciowymi. Są to wyjazdy do kogoś, kto już jest za granicą, lub wyjazdy z kimś – partnerem życiowym – kto decyduje się na emigrację. Obrazuje to wypowiedź jednej z rozmówczyń: „jeszcze byłego chłopaka miałam i do niego pojechaliśmy akurat [śmiech]” (W2). Wspomniany tu motyw wyjazdu do chłopaka lub dziewczyny okazuje się częsty w wywiadach. Zdarza się, że później następuje rozstanie, a powrót do kraju jest już z nowym partnerem – choć nie brak, oczywiście, związków, które przetrwały czas emigracji.

Decyzja o reemigracji podejmowana była niejednokrotnie w momencie pojawienia się dzieci lub wyrażenia chęci powrotu ze strony partnera życiowego. Część z naszych rozmówców poznała swojego przyszłego męża albo swoją przyszłą żonę właśnie na emigracji. Poznanie życiowego partnera i chęć założenia rodziny to częste przyczyny powrotów do kraju. Zgromadzone środki przeznacza się na rozpoczęcie nowego, wspólnego życia. Wtedy powraca się najczęściej w rodzinne strony, ponieważ ważna okazuje się bliskość rodziny. Ma to znaczenie zwłaszcza w sytuacji, gdy do powrotu dochodzi ze względu na ciążę. W tym przypadku obecność bliskich osób służących pomocą i wsparciem jest szczególnie ważna. Takich migrantów można określić również mianem *człowieka interesu* (Niedźwiedzki, 2010) – człowieka powracającego do kraju w celu zrealizowania tego, co nie było możliwe za granicą. W tym przypadku celem nadrzędnym jest założenie rodziny.

Wyjeżdżający do kogoś z rodziny lub do partnera życiowego mają zazwyczaj rozwinięte sieci migracyjne. Do tej kategorii można zaliczyć również *wycofanych*, którzy wyjechali z powodów *ekonomicznych*, ale decydują się na *powrót ze względów rodzinnych*. Często można do tej kategorii zaliczyć osoby, które wyjeżdżają i wracają, a które zostały przez nas nazwane *ludźmi dwóch światów*. Rozbudowane sieci społeczne i silne więzi rodzinne sprawiają, że decydują się oni na wyjazd za granicę – do chłopaka, narzeczonego, czy też do kogoś z rodziny, kto potrzebuje ich pomocy. Przykładowo: rodzi się bliskiemu krewnemu dziecko i potrzebny jest ktoś do opieki.

Silne więzi rodzinne są również powodem powrotu do domu. Ma to miejsce w sytuacji, gdy nasi rozmówcy decydowali się na założenie rodziny lub ktoś z rodziny potrzebował pomocy. Często powodem ze względów rodzinnych była choroba bliskiej osoby, a także – problemy w związku. Często spłot czynników prowadzących do powrotu jest bardzo różnorodny i gęsty, jak w poniższej wypowiedzi:

Ja powiedziałam, że są dwie możliwości – albo wracamy do Polski, bo tu życie jest spokojniejsze, albo wyprowadzamy się z Londynu. [...] Potem okazało się, że Tomka mama jest chora. W związku z tym to już było ostateczne, że dobra, zbieramy się i jedziemy. [...] Tomek miał znów pracę załatwioną w Polsce – wrócił do firmy, w której pracował przed wyjazdem, a ja byłam w pierwszych trzech miesiącach ciąży, więc byłam nie do życia. Po prostu pewnego dnia wybraliśmy datę i tego dnia spakowaliśmy się i przyjechaliśmy do domu. (W29)

10.1.5. Wyjazd – plan czy spontan?

Gdy analizuje się wywiady z reemigrantami poakcesyjnymi to zwraca uwagę stosunkowo duża liczba wyjazdów o charakterze nieplanowanym i spontanicznym. Wyjazdy i powroty o charakterze spontanicznym dotyczą głównie osób młodych, wchodzących w dorosłość. Przykładowo: ktoś ze znajomych wyjeżdżał za granicę i rozmówca decydował się również na wyjazd. Obrazuje to wypowiedź jednej z takich osób: „Nie zastanawiałem się, to była decyzja spontaniczna i chciałem wyjechać” (W14). Do tej kategorii wyjazdów można zaliczyć decyzje o pozostaniu za granicą podejmowane pod wpływem chwili, gdy wyjechało się chociażby do ro-

dziny lub znajomych. W podobny sposób część naszych rozmówców podejmowała decyzje o powrocie: „Spakowałem się i wróciłem [śmiejch]” (W14).

To splot różnego rodzaju okoliczności sprawiał, że decydowano się czy powrócić do kraju i – czy pozostać w kraju, przykładowo: w czasie odwiedzin rodziny lub podczas urlopu. W ten sposób powracały osoby mieszczące się w kategorii *człowiek bez właściwości*.

Spontaniczne decyzje o wyjeździe i powrocie podejmują migranci, którzy zostali zaklasyfikowani przez nas jako *łatwo adaptujący się*. Są to ludzie odważni, niebojący się zmian, do tego zazwyczaj młodzi bez poważniejszych zobowiązań rodzinnych. Po przeanalizowaniu tego sposobu wyjazdu i podejmowania decyzji można ich w świetle zebranego materiału określić jako *aktywnych kreatorów* lub *podejmujących wyzwania*, gdyż podjęcie spontanicznej decyzji, która będzie miała długofalowe konsekwencje, bez wątpienia wymaga ogromnej odwagi.

Emigracja drobiazgowo zaplanowana dotyczy zazwyczaj osób, które nie jechały w ciemno, często z rodziną. Te osoby miały zagwarantowane miejsce pracy i mieszkanie. Często przygotowywano grunt pod przyjazd kolejnych członków rodziny lub partnera życiowego. W ten sposób wyjeżdżały częściej osoby bardziej dojrzałe, mające nierzadko rodzinę. Osoby młodsze i bez zobowiązań decydowały się raczej na wyjazdy o charakterze edukacyjnym. Zwykle decyzje w ten sposób podejmowali migranci zaklasyfikowani przez nas jako *ostrożni*, ale też *aktywni kreatorzy*.

Jeśli nawet decyzje o wyjeździe podejmowano spontanicznie, to decyzje o powrocie często podejmowano długo, przeciągano w czasie, choć wśród naszych rozmówców nie brakuje, oczywiście, planujących powrót już w momencie wyjazdu. Dotyczy to zwłaszcza emigracji w celach edukacyjnych: „Dlatego planowałam od razu ten powrót, bo wiedziałam, że nie chodzi mi o to, żeby gdzieś tam pracować fizycznie, w jakiejś fabryce, czy na jakiejś linii produkcyjnej. Tylko chciałam gdzieś tam iść na studia i dążyć do czegoś lepszego” (W17).

Powrót w sposób planowy to zazwyczaj powrót do konkretnego miejsca i z konkretnym pomysłem na życie. Taki reemigrant wie, gdzie będzie mieszkał i z czego będzie żył. Nowe życie w ojczyźnie zostaje już przygotowane w kraju emigracji i często w celach asekuracyjnych przyjmuje charakter „powrotu łańcuchowego”. Najpierw wraca jeden z partnerów i przygotowuje miejsce dla kolejnych członków rodziny. Pozostający za granicą zamykają konta bankowe i załatwiają ostatnie formalności. Scenariusz „powrotu łańcuchowego” okazuje się również możliwy w odniesieniu do powrotów o charakterze spontanicznym. Oto podczas odwiedzin lub urlopu zapada decyzja o pozostaniu w kraju. W tym przypadku jedna osoba przygotowuje wszystko na miejscu, natomiast druga jedzie, aby zamknąć pozostałe za granicą sprawy.

10.1.6. Jeżeli jechać, to nie indywidualnie

Nasi rozmówcy częściej wyjeżdżali i wracali z kimś. Wyjazdy i pobyt za granicą w pojedynkę był rzadkością. Zbiorowy charakter wyjazdów jest związany z pojęciem sieci migracyjnych. Sieci migracyjne pozwalają na zredukowanie kosztów

wyjazdu oraz ryzyka z nim związanego. Ponadto „połączenia sieciowe stanowią formę kapitału społecznego, z którego mogą korzystać ludzie aby uzyskać dostęp do zatrudnienia za granicą” (Massey et al., 1993: 448).

Często wyjazdy miały charakter spontaniczny wraz z grupą znajomych (White, Grabowska, Slany, 2018). Z kolei planowane drobiazgowo wyjazdy całej rodziny lub z partnerem wybierali *ostrożni i pasywni wykonawcy*. Ostrożni woleli, asekuracyjnie, wyjechać z kimś. Z kolei *pasywni wykonawcy* po prostu decydowali się na wyjazd bez większej refleksji. Nie oznacza to, że byli bezwolni, tylko zdawali się na decyzje innych, najczęściej partnera życiowego. Ta kategoria migrantów częściej wyjeżdżała w sposób spontaniczny – chociażby dlatego, że wyjeżdżała cała paczka. Podobnie było z powrotami. Jednym z przykładów jest wypowiedź naszej rozmówczynie: „siostra brała ślub, no i zdecydowali, że powracamy, że ogólnie wracają, to ja też podjęłam decyzję, że ja też” (W4). Wracano, bo wracali członkowie rodziny, przyjaciele lub – przykładowo – po skończonym kontrakcie. W ten sposób podróżowali do kraju narzeczeni, którzy postanowili wziąć ślub i założyć rodzinę w Polsce. Emigracja często weryfikowała związki uczuciowe, więc niekoniecznie wracano z tymi samymi osobami, z którymi decydowano się na wyjazd za granicę.

Powrót zbiorowy następował również w sytuacji, gdy wyjazd za granicę miał charakter indywidualny. Na emigracji wielu naszych rozmówców poznawało swoich partnerów, życiowych współmałżonków. I to właśnie z nimi wracano do kraju.

W pojedynkę wyjeżdżali nasi rozmówcy, najczęściej w celach edukacyjnych – na konkretną uczelnię, kurs lub do pracy zagwarantowanej jeszcze w Polsce. Często wyjeżdżano również do kogoś, kto już przebywał za granicą. Z kolei do powrotów indywidualnych dochodziło – przykładowo – gdy skończyło się stypendium. Zatem tak wracano z emigracji, na którą wyjeżdżano również w pojedynkę. Zdarzało się także – w sytuacji rozpadu związku albo rodziny – że wracał jeden z partnerów, a drugi pozostawał za granicą.

10.2. Bilans zysków, bilans strat

Większość reemigrantów ocenia decyzje o wyjeździe w kategorii zysków i strat. Do pozytywnych stron wyjazdu należą przede wszystkim nauka języka i nabycie nowych kompetencji zawodowych lub poznanie partnera życiowego. Dla wielu młodych ludzi emigracja była wejściem w dorosłość i usamodzielnienie się, dodała odwagi, poszerzyła horyzonty. Zyski i straty rozpatrywać można z kilku perspektyw:

- rozwoju osobistego,
- nauki języka/języków obcych,
- kwestii finansowych i zawodowych,
- życia rodzinnego.

10.2.1. Rozwój osobisty – samodzielność i nowe doświadczenia

Bez względu na ocenę czasu emigracji i decyzji o powrocie, dla wszystkich naszych rozmówców był to w biografii czas ważny, znaczący etap w życiu. Za granicą nasi rozmówcy odebrali lekcje, które można odnieść do rozwoju osobistego – *to lekcje związane funkcjonowaniem w wielokulturowym społeczeństwie, poczuciem własnej wartości czy życzliwości i zaufania*. W przypadku osób młodych było to zazwyczaj pierwsze zetknięcie się z samodzielnością i dorosłością, wzięcie pełnej odpowiedzialności za własne wybory życiowe. To dla wielu był skok na głęboką wodę, ponieważ za granicą, mimo że nierzadko przebywali tam również znajomi lub członkowie rodziny, asekuracja była znacznie mniejsza. To jedna z ważniejszych lekcji, które są oceniane bardzo pozytywnie: „więc taka raczej samodzielność i branie spraw w swoje ręce raczej” (W27). Ta lekcja dodała odwagi, bardzo zmieniła naszych respondentów, którzy poprzez wyjazd dojrżeli i wydorośleli: „no, jest zmiana. Bardziej odważniejsza i czy podejmowania decyzji, całego życia” (W4). Inna osoba zauważyła: „Oczywiście, ze względu na to, że to była szkoła życia dla mnie. To była szkoła życia” (W37).

Nasi rozmówcy na swojej emigracyjnej drodze spotykali ludzi podobnych do siebie, zarówno z Polski, jak i z innych krajów. Te osoby znajdowały zazwyczaj się w podobnej sytuacji życiowej: były na dorobku, mieszkaly w kiepskich warunkach. Wyjazd wiązał się głównie z kwestiami finansowymi – większość naszych rozmówców wyjechała, bo nie mogła znaleźć stałej pracy, bądź praca, którą wykonywała w Polsce, była niskopłatna. Na emigracji podejmowana praca rzadko odpowiadała formalnemu wykształceniu. Nawet absolwenci uczelni wyższych pracowali poniżej swoich kompetencji, choć – jak pokazują analizy socjologiczne – na zagranicznym rynku pracy wykształcenie takich osób nie ma praktycznie wartości (Romaniszyn, 2008). Dlatego też wielu podejmowało pracę, jaka była w zasięgu ich możliwości, a więc „typowe prace migrantów”, do tego w bardzo wymagającym systemie, odmiennym od polskiego. To była dla niektórych ważna lekcja dorosłości:

Więcej szacunku do pracy. [...] Później, już właśnie, jak już tam nauczyliśmy się tak samodzielnie żyć, bo i sami mieszkanie mieliśmy, i ten, i tak troszeczkę nam się zmieniło. (W5)

Sprawdzenie się, chęć zdobycia nowych doświadczeń była motorem napędowym decyzji o wyjeździe. Ów swoisty migracyjny *obrzęd przejścia* mający na celu wejście w dorosłość, udowodnienie sobie, że jest się samodzielnym, był pewnego rodzaju adrenaliną. To wszystko miało wpływ na podjęcie decyzji o wyjeździe. To także sprawia, że wyjazd jest traktowany jako ważna, pozytywna lekcja życiowa:

Natomiast, no, nie ma takich rzeczy, żeby można było powiedzieć, żebym ja mógł powiedzieć, że się nie da [...]. Nie, ja mam moc sprawczą i ten wyjazd na pewno mi to uzmysłowił. To jest chyba największa jego wartości. (W9)

Rozwój osobisty, nowe doświadczenia życiowe, poznanie innej kultury to ważne doświadczenia w życiu reemigrantów. W powyższych wypowiedziach pojawia się także wątek pracy zarobkowej, u ludzi młodych: pierwszej względnie stałej, a nie – dorywczej. To także element sprawdzenia się, egzaminu z dorosłości.

Z tego względu wyjazd był też traktowany jako dobre i ważne doświadczenie z punktu widzenia rozwoju osobistego, a decyzja o emigracji w ostatecznym rozrachunku jest uważana za słuszną. Dla naszych rozmówców najważniejsza w tym kontekście okazuje się osobista strona wyjazdu. Trudna była rozłąka z rodziną, często dramatem stał się rozpad związku. Utrata żywego kontaktu z bliskimi, a nie – tylko przez rozmowy telefoniczne czy (później) komunikatory internetowe, to element straty związanej z wyjazdem. Ponadto wielu rozmówcom towarzyszyło po prostu poczucie, że coś ich ominęło w Polsce. Dlatego niektórymi reemigrantami targają mieszane uczucia:

Czasami myślę, że dobrze, że podjęliśmy taką decyzję, bo to czegoś nas nauczyło, coś mamy, jakieś doświadczenie w swoim życiu. A czasami przychodzą takie myśli, że na przykład, że gdybym nie wyjechała, to już teraz nie wiem, mogłabym robić coś innego albo coś. To tak różnie, to nie idzie tak do końca powiedzieć. Bo czasami są myśli, że żałuję, a czasami nie żałuję. To niejednoznaczne to jest. (W5)

10.2.2. Język – poszerzanie granic własnego świata

Język jest kluczem do zrozumienia *innego*, jego kultury, myśli i działań. Pobyt za granicą wiązał się z koniecznością znajomości języka, choćby w stopniu jak najbardziej podstawowym. Język społeczeństwa przyjmującego jest kluczem do funkcjonowania w nowej codzienności, do znalezienia pracy, do bycia pełnoprawnym obywatelem. Wielu naszych rozmówców zwracało uwagę na korzyści, jakie pobyt za granicą dał w nauce języka.

Jednak nauka języka kraju emigracji to nie tylko lekcja o charakterze czysto lingwistycznym. To również *lekcja funkcjonowania w wielokulturowym społeczeństwie, innej kultury, a także kultury własnej*. Należy mieć na uwadze, że nauka języka obcego jest powiązana nie tylko z samym językiem, ale przede wszystkim z nawiązywaniem kontaktów i poznawaniem nowych ludzi: „poznaje po prostu ludzi, poznaje się ten język, poznaje się kultury” (W1).

Dla pewnej części wyjeżdżających możliwość doskonalenia lub nauki języka obcego stała się jednym z powodów wyjazdu. Dla innych – jedną z ważnych rzeczy, które zostały wyniesione z okresu emigracji, a które nadal są wykorzystywane w pracy zawodowej. Ma to miejsce zwłaszcza u osób, które wykorzystują w pracy zawodowej mniej popularne języki jak duński czy holenderski. W niektórych przypadkach znajomość języka nabyta za granicą pozwoliła na zdobycie nowego zawodu – tłumacza, który jest podstawą utrzymania się w Polsce: „praca w NGOsie na pół etatu przyniosłaby mi jakąś 1/5 tego, co zarabiam na tłumaczeniach” (W16).

Jednak najpopularniejszymi krajami wyjazdów były kraje anglojęzyczne. I to głównie znajomość języka angielskiego – lepsza lub gorsza – była powodem

emigracji na Wyspy. Znajomość języka angielskiego jest jedną z ważniejszych wartości dodanych emigracji: „zyskałem doświadczenie, uzyskałem swobodę w komunikowaniu się po angielsku” (W9).

Kwestie językowe jako pozytywny aspekt wyjazdu najczęściej występują w kontekście rozwoju osobistego i doświadczenia wielokulturowości, a także – nawiązywania nowych kontaktów społecznych. Znajomość języka obcego jest też najczęściej wykorzystywaną umiejętnością w pracy po powrocie do kraju. Korzyści językowe bardzo silnie wiążą się z kolejnym ważnym elementem autorefleksji re-emigrantów poakcesyjnych na temat wyjazdu i jego bilansu – kwestiami zawodowymi i finansowymi.

Jeden z rozmówców podkreśla, że w jego przypadku wyjazd w pojedynkę był bardzo dobrą decyzją, ponieważ zmuszało go to do porozumiewania się wyłącznie w obcym języku. Ta osoba podczas pobytu w kilku krajach za każdym razem uczyła się nowego języka lub doskonaliła język angielski.

10.2.3. Praca i finanse – rachunek musi się zgadzać

Pobyt za granicą w kategoriach rozwoju osobistego jest traktowany jako doświadczenie ważne i wzbogacające. W tym przypadku dominują plusy emigracji. Jednak nieco inaczej przedstawia się kwestia rachunku wystawianego w kategoriach finansowych i zawodowych. Tu odpowiedź nie jest już tak jednoznaczna. Respondenci sami przyznają, że często pracowali poniżej formalnego wykształcenia, a praca bywała wielogodzinna i wyczerpująca. To bywało przyczyną powrotu do kraju i negatywnej oceny wyjazdu:

To, przede wszystkim też koszty życia w Londynie i to, że miałem już dość tej pracy, bo byłem przepracowany [...] ja pracowałem tam po 60–70 godzin w tygodniu. I to jeszcze na nockach [...] byłem totalnie przemęczony. (W15)

Pracę często zmieniano również w czasie pobytu na emigracji. Nie było w wielu przypadkach stabilności, jeśli chodzi o miejsce zamieszkania – stąd stosunkowo częste przeprowadzki (w obrębie tego samego miasta), wyjazd do innej miejscowości lub nawet do innego kraju. Jednak tym, co migranci wspominają jako ważne i miłe doświadczenie, stała się wielokulturowość także w miejscu pracy, czego jednak często nie chcieliby u siebie w kraju. Są zdystansowani do przyjmowania uchodźców czy migrantów ekonomicznych. Okazują się zwolennikami pewnego filtrowania ludzi przyjeżdżających do Polski, mimo że sami stali się beneficjentami otwartego rynku pracy.

Byli wśród naszych badanych jednak i szczęśliwcy, którzy pracowali bądź to w swoim zawodzie, bądź za granicą odnaleźli swoją drogę życiową. Dla tych, którzy odnieśli korzyści z pobytu za granicą liczą się pewne umiejętności tam zdobyte, nawet jeśli zawodowo robią zupełnie co innego, niż robili na emigracji:

Tak, była słuszna, bo robię dzisiaj to, co robię. Na pewno wszystkie... 80% moich zawodowych skillów to są naleciałości spowodowane tym, że mieszkalem w trzech krajach. Troszkę języka obyłem, troszkę myśli zobaczyłem i dzisiaj z tego czerpię. (W8)

Niestety, emigracja nie zawsze przynosiła pozytywne zmiany w życiu, zwłaszcza zawodowym. W części wypowiedzi pojawia się negatywny bilans dotyczący kwestii zawodowych i finansowych jako element straty i zaprzeczania tego, co miało się w Polsce. Wyjazd – z jednej strony – przyniósł naszym rozmówcom samodzielność, ale z drugiej strony są też osoby, które poprzez wyjazd utraciły bezpowrotnie pewne szanse zawodowe, intratne kontrakty czy zlecenia. Jednak – jak wynika z wielu wypowiedzi – naszym respondentom trudno ocenić wyjazd za granicę jednoznacznie. To raczej cały zestaw wątpliwości co do słuszności wyjazdu, a jednocześnie świadomość, że przyniósł on także pozytywne zmiany. Podobnie jest z kolejnymi autoanalizami:

No to, z jednej strony, to wydaje mi się, że to była dobra decyzja, ale też na pewno straciłam jakieś szanse i nadzieje, które nigdy nie powrócą [...], ale jak teraz myślę, co bym mogła zrobić w Polsce przez te kilka lat, to myślę, że dużo straciłam, ale to wszystko zależy od tego, z jakiego punktu widzenia, jaki przybierze się punkt widzenia. (W25)

Różnie to mam, czasami myślę, że dobrze, że podjęliśmy taką decyzję, bo to czegoś nas nauczyło, coś mamy, jakieś doświadczenie w swoim życiu. A czasami przychodzą takie myśli [...], że gdybym nie wyjechała, to już teraz nie wiem, mogłabym robić coś innego [...]. To niejednoznaczne to jest. (W5)

Dla części rozmówców powrót do kraju wiązał się z rozpoczęciem czegoś nowego. Nie był to tak zwany powrót konserwatywny – tu chodzi o typ nazywany powrotem innowacji. Zdobyte umiejętności i zarobione za granicą pieniądze miały posłużyć rozpoczęciu własnej działalności czy podjęciu wysiłków na rzecz społeczności lokalnej. Pojawiają się w tych powrotach innowatorzy:

Bo mnie po tych wyjazdach, też takich wolontaryjnych, dla mnie ważne było zrobienie czegoś dla społeczności lokalnej. A ja miałam tam takie poczucie, że ta społeczność nie jest moja i że ja nie mam tam, co naprawiać. (W12)

Czasem powracającego trudno jednoznacznie zaklasyfikować jako konserwatystę czy innowatora. Bywa, że te kategorie się nakładają. Jednak zetknięcie się z rzeczywistością podczas zakładania własnej działalności gospodarczej bywało nieraz bardzo trudnym doświadczeniem. To dowodzi, że powrót innowacji nie zawsze jest możliwy:

Spadłem z wysoka i trochę się poobijałem, bo za ciężko zarobione pieniądze postanowiłem uruchomić sklep. Otworzyłem własną działalność gospodarczą i miałem sklep spożywczy. (W10)

Nie brakuje oczywiście osób, które żałowały powrotu, i uważają, że była to błędna decyzja:

Tak, tęsknię za... Boże, tęsknię za wszystkim tak na dobrą sprawę. Staram się w życiu niczego nie żałować, ale uważam, że to był z tego punktu materialnego, to była najgorsza decyzja jaką ja mogłem podjąć. Powrót do Polski to jest, uważam nieporozumienie. Zwłaszcza teraz, po tylu latach, jak teraz na to patrzę to, to się miało nie wydarzyć. (W10)

Bez względu na ocenę postanowienia o powrocie pozostają rozterki. Ona nigdy nie okazuje się jednoznaczna, tak jak nie są jednoznaczne odpowiedzi dotyczące słuszności decyzji o emigracji i ocena pobytu za granicą.

Jaki zatem jest rachunek zysków i strat w kontekście zawodowym i finansowym? Na pewno niejednoznaczny. Z jednej strony – były lekcje *odmiennej* temporalności, funkcjonowania w wielokulturowym społeczeństwie i, życzliwości, natomiast z drugiej – zetknięcie się z inną kulturą organizacyjną nie zawsze było doświadczeniem łatwym. Zarówno decyzja o wyjeździe, jak i o powrocie nie należały do łatwych. Są osoby, które żałują powrotu do kraju: „myślę, że mój mąż chyba nie do końca wybaczył mi powrót. To znaczy, niby zdecydowaliśmy razem, ale on byłby szczęśliwszy tam, swoim zdaniem” (W36). Jak pokazuje ta wypowiedź, powrót do domu, w sytuacji, gdy tylko jedna strona preferuje życie w Polsce, a do tego dochodzą problemy życia dorosłego, też okazuje się poważnym sprawdzianem dla relacji rodzinnych – czasem większym od emigracji.

W wielu wypowiedziach pojawia się wątek straconych szans – bądź to w Polsce, bądź za granicą. Bilans zysków i strat przechyla się w tym przypadku raz w jedną, raz w drugą stronę.

10.2.4. Życie prywatne – rodzina, ach rodzina...

Podobnie jak ma to miejsce w przypadku bilansu zysku i strat w kontekście finansowym i zawodowym, także w kontekście rodzinnym analiza własnej decyzji o wyjeździe i powrocie okazuje się bardzo różna. Wyjazdy za granicę bardzo często były wyjazdami do kogoś. Emigracja nieraz bardzo boleśnie zwerfowała związki uczuciowe i rodzinne. W kontekście materiału zebranego przez nas widać, że uświadomiła wielu naszym rozmówcom rolę rodziny w ich życiu. Także dla związków był to trudny egzamin. Dla wielu rozłąka z bliskimi była bolesnym doświadczeniem, a największymi kosztami okazywały się te psychiczne.

Na emigracji nierzadko osoby samotne poznawały swojego życiowego partnera. Związek, poznanie osoby, z którą chce się spędzić życie, to jedno z ważniejszych kryteriów pozytywnej oceny decyzji o wyjeździe za granicę: „przede wszystkim to, że poznałam tam mojego męża. Dwa, że doświadczyłam czegoś nowego, że nauczyłam się języka, myślę, że to przede wszystkim” (W22).

Nawet pozytywna decyzja o wyjeździe oznaczała koszty związane z rozłąką z bliskimi. Do tego dochodziła obcość miejsca, poczucie braku zakorzenienia. Dla niektórych z naszych rozmówców właśnie odległość od stron rodzinnych i od ważnych osób stała się najtrudniejszym i największym kosztem emigracji:

Były czasem takie momenty smutku, tak bardzo tęskniłam za rodziną, pomimo tego, że utrzymywałam z nimi na bieżąco kontakt. [...]. Tęskniłam bardzo za domem. Będąc w Holandii, nie czułam się tam do końca jak w domu. To mi tak trochę doskwierało. Pomimo tego, że mogłam podróżować, miałam w sumie fajną pracę, byłam otoczona fantastycznymi osobami, to czułam, że to nie jest mój dom. Nie czułam się zakorzeniona z tym miejscem i naprawdę w momencie, kiedy wróciłam do Polski – odetchnęłam tak z ulgą [...]. Czuję, że tu są moje korzenie. [...] Jestem u siebie. Jestem w domu. (W21)

W wypowiedziach często pojawia się wątek społecznego zakotwiczenia (Grzymała-Kazłowska, 2013). Ponadto dla osób, które miały potrzebę działalności społecznej, życie na emigracji i poczucie obcości utrudniały podjęcie jakichkolwiek działań:

Częściowo tak, ale też był taki poziom meta, może trochę bardziej aktywny. To, że będąc tam, sobie uświadomiłam, że jakkolwiek aktywizm, który miałby mieć ręce i nogi, musiałby być właśnie zakorzeniony w miejscu, które ja znam. I w środowisku, które dużo bardziej rozumiem, niż rozumiem tam. Ale na tę chwilę ciężko jest mi powiedzieć, na ile to były faktyczne przesłanki do wyjazdu, a na ile właśnie to były założenia teoretyczne, które mi pozwalały. (W16)

Powrót mimo problemów, także związanych z komunikacją w rodzinie czy z kwestią, której doświadcza *homecomer* Schütza, dla wielu był ważną i słuszną decyzją ze względu na związki rodzinne i poczucie psychicznego bezpieczeństwa. Ocena relacji rodzinnych także nie należy do jednoznacznych. Podobnie jest z oceną Polski jako ojczyzny:

Nie wiem, po prostu jakiś psychiczny komfort, że jestem w Polsce. Na pewno jestem lokalnym patriotą. Ale Polska to Polska, to piękny kraj. (W37)

Ta wypowiedź wskazuje na ważną przyczynę powrotu – tęsknotę za stronami rodzinnymi. Często powroty są wynikiem przywiązania do bliskich, do stron rodzinnych, a niekoniecznie ważna okazuje się sytuacja ekonomiczna Polski i różne programy zachęcające do powrotu. Widać to wyraźnie, gdy porównuje się deklarowane powody, które skłoniłyby migrantów do powrotu, z faktycznymi jego przyczynami.

10.3. Z tarczą czy na tarczy?

Wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku oraz otwarcie zachodnich rynków pracy dla obywateli nowych państw Unii spowodowały znaczny wzrost mobilności, a tym samym – migracje zagraniczne Polaków, zwłaszcza na Wyspy Brytyjskie. Krystyna Kersten w tekście o polskich migracjach z lat 1939–1949 określiła Polaków jako „naród na walizkach” (Kersten, 1986). Ta metafora może z powodzeniem służyć do opisu tego, co wydarzyło się w momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej. Inną, równie trafną w określaniu skali emigracji poakcesyjnych, jest metafora Wolfa Oschliesa, który o migracjach z Polski w latach 80. pisał w kategoriach exodusu (Oschlies, 1982).

Co jednak ważne, migracje poakcesyjne okazywały się od samego początku bardzo dynamiczne i ważne społecznie zarówno dla społeczeństwa wysyłającego, jak i dla przyjmującego, tak że niemal od razu znalazły się w centrum zainteresowania badaczy procesów migracyjnych. Towarzyszyły temu próby stworzenia klasyfikacji migrantów oraz uporządkowania głównych motywów migracyjnych. Te klasyfikacje, nieraz bardzo sugestywne w swoim nazewnictwie i opisie, przedstawiono w rozdziałach poświęconych kwestiom teoretycznym.

Migracje poakcesyjne miały jeszcze jedną cechę charakterystyczną – powroty. Odróżniała je ona od wcześniejszych powojennych ruchów wędrowniczych, które często okazywały się wyjazdami na stałe, a bilet był wyłącznie w jedną stronę. Powrót do kraju lub zwykłe odwiedziny następowały – jeżeli w ogóle – to najwcześniej po kilku latach pobytu za granicą. Migranci poakcesyjni funkcjonują zupełnie inaczej, stąd często są raczej określani migrantami cyrkulacyjnymi. Swoboda przemieszczania się, możliwość podjęcia pracy w krajach UE sprawiły, że wielu młodych ludzi potraktowało wyjazd i pobyt za granicą jako szkołę dorosłego życia. Wielu zostało na emigracji, część z nich wróciła do kraju.

Na zadane w tytule rozdziału pytanie, o to, czy reemigranci poakcesyjni wrócili z tarczą czy na tarczy nie ma jednoznacznej odpowiedzi w świetle przeprowadzanych badań. Część z naszych rozmówców poprzez wyjazd osiągnęła zakładane cele, części nie udało się zrealizować planów związanych z emigracją. Spora grupa wyjazd traktowała w kategoriach życiowej przygody i nie zakładała realizowania ambitnych planów i celów. Wygranych i przegranych można odnaleźć w każdej z grup, choć trudno ocenić jednoznacznie, czy dany respondent należy do jednej lub drugiej kategorii. Zazwyczaj mamy do czynienia z typami mieszanymi, a sukces w jednym obszarze życia niejednokrotnie wiąże się z problemami czy wręcz porażką w innych jego obszarach. Dotyczy to zarówno samego wyjazdu, jak i decyzji o powrocie. Dla niektórych wyjazd był błędną decyzją ze względu zarówno na życie osobiste, jak i zawodowe. Dla innych emigracja była czynnikiem, dzięki któremu mogli zgromadzić środki na dorosłe życie w Polsce, poznali partnera życiowego, podnieśli swoje kompetencje zawodowe, nauczyli się nowego języka. Podobnie rzecz ma się z powrotem. Dochodziło go niego często w momencie, gdy podczas pobytu za granicą wiodło się naszym rozmówcom źle, a powrót oceniano negatywnie z perspektywy czasu. Jednak niezależnie od tego, jak nasi rozmówcy

patrzą z dystansu na emigrację, pobyt i powrót, życie za granicą zmieniło każdego z nich, dodało odwagi, pewności. Wielu wydoroślało, a emigracja stała się swoistym „obrzędem przejścia”. Zatem mamy do czynienia z pewnym kontinuum wygrani – przegrani, ponieważ każdy, kto wyemigrował i wrócił, zapłacił za swoją decyzję jakąś cenę, coś stracił, przeżywał trudne chwile. I dotyczy to zarówno życia zawodowego (bezrobocie lub trudna sytuacja zawodowa w Polsce, praca poniżej kwalifikacji za granicą czy problemy z odnalezieniem się na polskim rynku pracy po powrocie), jak i prywatnego (wyjazd z partnerem, rozstanie na emigracji lub problemy w związku po powrocie do kraju). Znalezienie dobrej pracy po powrocie było okupione rozłąką z bliskimi podczas pobytu za granicą, a założenie rodziny wiązało się nierzadko z rozpadem poprzedniego związku podczas emigracji. Tym samym nie można określić naszych rozmówców wyłącznie jako „wygranych”, podobnie jak nie sposób ich zaklasyfikować do grona „przegranych”. Jednak bez względu na ostateczną ocenę decyzji o wyjeździe i powrocie, bez względu na usytuowanie na kontinuum „wygrani” – „przegrani”, emigracja stała się dla wszystkich badanych reemigrantów poakcesyjnych ważnym i znaczącym doświadczeniem życiowym.

W niniejszej książce znalazły się odniesienia do typologii stworzonych przez badaczy z szeroko pojętych nauk społecznych. Postanowiliśmy jednak zaproponować własne kategorie postaw reemigrantów poakcesyjnych w nawiązaniu do kilku płaszczyzn – świata pracy, edukacji, wielokulturowości i decyzyjności oraz poczucia sprawstwa. Stworzyliśmy również podział na lekcje, jakie stały się udziałem reemigrantów poakcesyjnych. Ten rozdział to opis autorefleksji doświadczenia migracyjnego z wykorzystaniem – zaproponowanych przez nas – kategorii migrantów powrotnych oraz odbytych przez nich lekcji. Nasze typologie należy traktować w kategoriach pewnego kontinuum – stąd nasza propozycja podziału na trzy rodzaje w obrębie każdej z płaszczyzn życia i postaw migrantów. Pozostaje mieć nadzieję, że przedstawiona analiza problemu reemigrantów poakcesyjnych spotka się z życzliwym przyjęciem czytelników i stanie się pożytecznym wkładem do kolejnych badań nad procesami migracji i reemigracji.

Bibliografia

- Achenbach R., 2015, *Return Migration Decisions. A study on Highly Skilled Chinese in Japan*, Wiesbaden Springer VS.
- Ambrosini J.W., Mayr K., Peri G., Radu D., 2012, *The Selection of Migrants and Returnees in Romania: Evidence and Long-Run Implications*, IZA DP, No. 6664, <http://ftp.iza.org/dp6664.pdf> (Dostęp: 25.03.2021).
- Amelina A., Faist T., 2012, *De-naturalizing the national in research methodologies: key concepts of transnational studies in migration*, w: *Methodologies on the Move: The Transnational Turn in Empirical Migration Research*, red. A. Amelina, T. Faist, Routledge.
- Amelina A., 2017, *After the Reflexive Turn in Migration Studies: Towards the Doing Migration Approach*. Working Paper Series „Gender, Diversity and Migration”, No. 13 (2017).
- Amelina A., 2020, *After the Reflexive Turn in Migration Studies: Towards the Doing Migration Approach*, w: „Population, Space Place”, 2021, <https://onlinelibrary.wiley.com/doi/epdf/10.1002/psp.2368> (Dostęp: 25.03.2021).
- Amelina A., Bilecen B., Bargłowski K., Faist T., 2012, *Ties that Protect: The Significance of Transnationality for the Distribution of Informal Social Protection in Migrant Networks*, SFB 882 Working Paper Series, No. 6.
- Amelina A., Faist T., Glick Schiller N., Nergiz D.D., 2012, *Methodological Predicaments of Cross-Border Studies*, w: *Beyond Methodological Nationalism. Research Methodologies for Cross-Border Studies*, red. A. Amelina, T. Faist, N. Glick Schiller, D.D. Nergiz, Routledge.
- Amelina A., Horvath K., 2017, *Sociology of Migration*, w: *The Cambridge Handbook of Sociology*, red. K.O. Korgen, Cambridge University Press.
- Amelina A., Vasilache A., 2014, *Editorial: The Shadows of Enlargement: Theorizing Mobility and Inequality in a Changing Europe*. „Migration Letters”, 11 (2).
- An Anthology of Migration and Social Transformation. European Perspectives*, red. A. Amelina, K. Horvath, B. Meeus, Springer.
- Anacka M., 2010, *Poakcesyjni migranci powrotni w Badaniu Aktywności Ekonomicznej Ludności*, w: *Poakcesyjne powroty Polaków*, CMR Working Papers, No. 43101, red. I. Grabowska-Lusińska, University of Warsaw, Centre of Migration Research (CMR), Warszawa.
- Anacka M., Fihel A., 2012, *Selektywność emigracji i migracji powrotnych Polaków – o procesie „wyplukiwania”*, w: „Central and Eastern European Migration Review” Vol. 1, No. 1.
- Anacka M., Grabowska-Lusińska I., Matejko E., Nestorowicz J., 2010, *Koncepcja monitoringu migracji powrotnych*, w: *Poakcesyjne powroty Polaków*. CMR Working Papers, No. 43101, red. I. Grabowska-Lusińska, University of Warsaw, Centre of Migration Research (CMR), Warszawa.
- Anghel R.G., Fauser M., Boccagni P., eds., 2019, *Transnational return and social change: Hierarchies, identities and ideas*, Anthem Press, London.

- Antończak-Świder K., Łobodzińska A., Nowak A., 2017, *Ruch migracyjny w Małopolsce*, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego Departament Polityki Regionalnej Małopolskie Obserwatorium Rozwoju Regionalnego.
- Arango J., 2000, *Explaining Migration: a Critical View*, „International Social Science Journal”, vol. 52, issue 165.
- Archer M., 2007, *Making our Way through the World. Human Reflexivity and Social Mobility*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Babbie E., 2004, *Badania społeczne w praktyce*, przeł. W. Betkiewicz (et al.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Babiński G., 2008, *Return Migration Revisited*, w: *Homecoming. An Anthropology of Return Migrations*, red. E. Nowicka, H. Firouzbakhch, NOMOS, Kraków.
- Bartelski A.S., 2010, *Kapitał społeczny a dobra publiczne*, w: *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, red. M. Klimonowicz, W. Bokajło, CeDeWu, Warszawa.
- Basch L., Glick N., Szanton Blanc C., 1994, *Nations Unbound: Transnational Projects, Postcolonial Predicaments and Deterritorialized Nation States*, Routledge.
- Batista C., Vicente P., 2011, *Do migrants improve governance at home? Evidence from a voting experiment*, „World Bank Economic Review”, 25:1.
- Bauman Z., 2000a, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Sic!, Warszawa.
- Bauman Z., 2000b, *Globalizacja*, przeł. E. Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Beck U., 2004, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Bera R., 2012, *Poczucie odpowiedzialności zawodowej osób migrujących zarobkowo. Perspektywa pedagogiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Bieńkowska D., Gruszka M., Szymańska J., 2012, *Rekomendacje*, w: *Zaraz wracam... albo i nie. Skala powrotów, motywacje i strategie życiowe reemigrantów z województwa śląskiego*, red. J. Szymańska, C. Ulański, D. Bieńkowska, Centrum Doradztwa Strategicznego, Kraków.
- Bieńkowska D., Ulański C., Szymańska J., 2010, *Kierunek Małopolska. Charakterystyka powracających i rekomendacje jak nie zmarnować ich kapitału*, Centrum Doradztwa Strategicznego, Kraków.
- Bieńkowska D., Ulański C., Szymańska J., 2010, *Trajektorie migracyjne województwa podkarpackiego*, Centrum Doradztwa Strategicznego, Kraków.
- Blicharz E., Adamska E., Mirocha A., Lasota A., *Potrzeby Migrantów Powrotnych. Raport z badań prowadzonych przez Fundację Kompas w ramach projektu „Kompas na migrantów”*, <https://api.ngo.pl/media/get/92539> (Dostęp: 25.03.2021).
- Bojar H., 2012, *Nowa polska migracja do Niemiec w pogranicznych społecznościach lokalnych – perspektywa migrantów*, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeś Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Boski P., 2010, *Psychologia migracji i akulturacji w społeczeństwie wielokulturowym*, w: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, NOMOS, Kraków.
- Bourdieu P., 1986, *The forms of capital*, w: *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. J.G. Richardson, Greenwood Press, New York.
- Bourdieu P., 2007, *Szkic z teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.

- Bourdieu P., Wacquant L., 1992, *An Invitation to Reflexive Sociology*, University of Chicago Press, Chicago.
- Bryk D., 2010, *Reemigrantka i jej rodzina w kontekście migracji i readaptacji*, w: *Reemigracja kobiet z terenu województwa lubelskiego*, red. K. Markowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin.
- Brzozowski J., 2011, *Analiza wpływu powrotów z emigracji na rozwój społeczno-gospodarczy województwa śląskiego*, Kraków.
- Brzozowski J., 2012, *Analiza wpływu powrotów z emigracji na rozwój województwa śląskiego*, w: *Zaraz wracam... albo i nie. Skala powrotów, motywacje i strategie życiowe re-emigrantów z województwa śląskiego*, red. J. Szymańska, C. Ulański, D. Bienkowska, Centrum Doradztwa Strategicznego, Kraków.
- Brzozowski J., Kaczmarczyk P., 2018, *Ekonomiczne badania nad migracjami*, w: *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa.
- Brzozowski J., Majka M., Szymańska J., Ulański C., 2015, *Determinanty migracji powrotnych do Polski na poziomie regionalnym po 2004 roku*, „Studia Migracyjne - Przegląd Polonijny”, z. 2 (156).
- Cassarino J.-P., 2004a, *Theorising Return Migration: a revisited conceptual approach to return migrants*, EUI Working Papers, RSCAS No. 2004/02, https://cadmus.eui.eu/bitstream/handle/1814/2744/2004_02.pdf?sequence=3&isAllowed=y (Dostęp: 29.03.2021).
- Cassarino J.-P., 2004b, *Theorising Return Migration: the Conceptual Approach to Return Migrants Revisited*, w: *JMS: International Journal on Multicultural Societies*, vol. 6, no. 2.
- Castel S., Miller M.J., 2011, *Migracje we współczesnym świecie*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Cekiera R., 2013, *Między lekkością a ciężarem – czyli emigrant jako człowiek pogranicza*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej, Organizacja i Zarządzanie”, nr 65.
- Cekiera R., 2014, *O pułapkach emigracyjnej lekkości. Doświadczenie tymczasowości w narracjach młodych polskich emigrantów poakcesyjnych*, NOMOS, Kraków.
- Cekiera R., 2015, *Zawodowa deprecjacja czy życiowa samorealizacja? Znaczenie pracy w strategiach życiowych wykształconych polskich emigrantów*, „Humanizacja Pracy”, 2(280).
- Cekiera R., 2017a, *Terroryści, tchórze i lenie – konstruowanie wizerunków uchodźców za pomocą memów internetowych*, „Kultura-Media-Teologia”, nr 2 (29).
- Cekiera R., 2017b, *Między gościnnością a misoksenią – reperkusje kryzysu migracyjnego w Polsce*, „Political Preferences”, vol. 17, <http://dx.doi.org/10.6084/m9.figshare.5725954>.
- Cerase F.P., 1974, *Expectation and Reality: a Case Study of Return Migration from The United States to Southern Italy*, „The International Migration Review”, Vol. 8, No. 2.
- Chałasiński J., 1936, *Emigracja jako zjawisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny”, t. IV, z. 3–4, https://sbc.org.pl/Content/279363/ii33338-1936-04-3_4.pdf (Dostęp: 20.02.2021).
- Chałupczak H., Firlit-Fesnak G., Lesińska M., Nowosielski M., 2018, *Badania migracyjne w obszarze politologii i dyscyplin pokrewnych*, w: *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa.
- Chmielewska I., 2015, *Transfery z tytułu pracy Polaków za granicą w świetle badań Narodowego Banku Polskiego*, „Materiały i Studia” nr 314, Instytut Ekonomiczny, Narodowy Bank Polski, Warszawa, https://www.nbp.pl/publikacje/materiały_i_studia/ms314.pdf (Dostęp: 20.02.2021).

- Chodacz W., Trzaskalski B., Ulański C., 2012, *Prawdziwe historie śląskich reemigrantów – studia przypadku*, w: *Zaraz wracam... albo i nie. Skala powrotów, motywacje i strategie życiowe reemigrantów z województwa śląskiego*, red. J. Szymańska, C. Ulański, D. Bieńkowska, Centrum Doradztwa Strategicznego, Kraków.
- Cieślińska B., Grabowska I., Krzyżowski Ł., Łodziński S., Niedźwiedzki D., Slany K., Zielińska M., 2018, *Socjologiczna perspektywa w badaniach nad migracjami*, w: *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa.
- Cymanow P., 2016, *Potencjał migracji powrotnych w aspekcie możliwości rozwoju lokalnego wiejskich obszarów problemowych*, Stowarzyszenie Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu, Roczniki Naukowe, tom XVIII, zeszyt 2, Kraków.
- Cymbrowski B., Rancew-Sikora D., 2016, *Od redaktorów: Dylematy etyczne i ryzyko w badaniach terenowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, tom XII, nr 3.
- Czapiński J., Panek T., red., 2009, *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków*, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa.
- Danilewicz W., 2010, *Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej*, Trans Humana, Białystok.
- Denzin N.K., 1990, *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, przeł. N. Nowakowska, w: *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań.
- Dorigo G., Tobler W., 1983, *Push-Pull Migration Laws*, „Annals of the Association of American Geographers”, 73.
- Drinkwater S., Eade J., Garapich M., 2009, *Poles apart? EU enlargement and the labour market outcomes of immigrants in the United Kingdom*, „International Migration”, 47 (1).
- Dustmann Ch., Fadlon I., Weiss Y., 2011, *Return migration, human capital accumulation and the brain drain*, „Journal of Development Economics”, 96 (2011).
- Dustmann Ch., Weiss Y., 2007, *Return Migration: Theory and Empirical Evidence*, Centre for Research and Analysis of Migration, Department of Economics, University College London, CReAM Discussion Paper No 02/07.
- Dzięglewski M., 2019, *Powroty do (nie)znanego kraju. Strategie migrantów powrotnych*, NOMOS, Kraków.
- Eade J., Drinkwater S., Garapich M., 2007, *Class and ethnicity: Polish migrant workers in London*, <http://doc.ukdataservice.ac.uk/doc/6056/mrdoc/pdf/6056uguide.pdf> (Dostęp: 29.03.2021).
- Eade J., Drinkwater S., Garapich M., 2007, *Polscy migranci w Londynie – klasa i etniczność*, Raport z badań dla ERSC, CRONEM, Guildford. University of Surrey.
- Erasmus + annual report 2019, European Union 2020, <https://op.europa.eu/en/publication-detail/-/publication/30af2b54-3f4d-11eb-b27b-01aa75ed71a1/language-en> (Dostęp: 20.03.2021).
- Faist T., 2000, *The Volume and Dynamics of International Migration and Transnational Social Spaces*, Clarendon Press, Oxford.
- Faist T., 2008, *Migrants as transnational development agents: an inquiry into the newest round of the migration–development nexus*, „Population, Space and Place”, 14(1), doi:10.1002/psp.471.
- Faist T., 2010, *Diaspora and transnationalism: What kind of Dance partners*, w: *Diaspora and Transnationalism. Concepts, Theories and Methods*, red. T. Faist, R. Bauböck, Amsterdam: Amsterdam University Press.

- Faist T., 2015, *Grenzen überschreiten. Das Konzept Transstaatliche Räume und seine Anwendungen*, w: *Transstaatliche Räume. Politik, Wirtschaft und Kultur in und zwischen Deutschland und der Türkei*, red. T. Faist, Transcript Verlag.
- Fihel A., 2018, *Przyczyny migracji*, w: *25 wykładów o migracjach*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Fihel A., Tyrowicz J., Kaczmarczyk P., 2008, *Migracje powrotne Polaków*, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa.
- Fihel A., Grabowska-Lusińska I., 2010, *Wstęp*, w: *Poakcesyjne powroty Polaków*, red. I. Grabowska-Lusińska, CMR Working Papers 43/101, Ośrodek Badania nad Migracjami, Warszawa.
- Fihel A., 2016, *Przejście demograficzne*, w: *Transformacje. Przewodnik po zmianach społeczno-ekonomicznych w Polsce*, red. A. Górny, P. Kaczmarczyk, M. Lesińska, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Flick U., 2010, *Projektowanie badania jakościowego*, przeł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Flyvbjerg B., 2005, *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, „*Studia Socjologiczne*”, 2 (177).
- Fomina J., Frelak J., 2008, *Next stopski London Public Perceptions of Labour Migration within the EU*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Frelak J., 2007, *Dlaczego wyjechali? Czy wrócą? Wyniki sondażu internetowego*, w: *Młodzież a wartości*, red. L. Kolarska-Bobińska, Fundacja Instytut Praw Publicznych, Warszawa.
- Garapich M. P., 2010, *Chłopi i żołnierze, budowlanci i pijacy. Dominujący dyskurs migracyjny, jego kontestacje oraz konsekwencje dla konstruowania polskiej grupy etnicznej w wielokulturowym Londynie*, w: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, NOMOS, Kraków.
- Garapich, 2019, *Migracje z Polski do Wielkiej Brytanii: geneza, stan dzisiejszy, wyzwania na przyszłość*, „*Studia BAS*”, nr 4 (60).
- Giddens A., 2002, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens A., 2007, *Socjologia*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gieorgica J.P., 2018, *Polskie migracje w świetle procesów globalnych*, Wydawnictwo PRESSCOM, Wrocław.
- Gliszczyńska X., 1983, *Poczucie sprawstwa*, w: *Człowiek jako podmiot życia społecznego*, red. X. Gliszczyńska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Główne wnioski, 2012, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeš Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Gmaj K., Małek A., 2010, *Powroty Polaków po 2004 roku: wyniki badania jakościowego*, w: *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje*, Biuletyn RPO, „*Zeszyty Naukowe*”, nr 69.
- Górny A., Stola D., 2001, *Akumulacja i wykorzystanie migracyjnego kapitału społecznego*, w: *Ludzie na bieżąco. Między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Górny A., Kolankiewicz G., 2002, *Reemigracja z Wielkiej Brytanii – poszukiwanie „nowego” czy kontynuacja „starego”?*, w: *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu i rozczarowania?*, red. K. Iglicka, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

- Górny A., Kaczmarczyk P., 2003, *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, „Prace Migracyjne”, nr 49, Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski.
- Grabowska-Lusińska I., Okólski M., 2008, *Migracja z Polski po 1 maja 2004: jej intensywność i kierunki geograficzne oraz alokacja migrantów na rynkach pracy krajów Unii Europejskiej*, CMR Working Papers 33/91, Ośrodek Badania nad Migracjami, Warszawa.
- Grabowska-Lusińska I., 2010, *Poakcesyjni migranci powrotni w badaniach poza statystyką publiczną*, w: *Poakcesyjne powroty Polaków*, red. I. Grabowska-Lusińska, CMR Working Papers, No.43101, University of Warsaw, Centre of Migration Research (CMR), Warszawa.
- Grabowska-Lusińska I., 2010, *Uwagi końcowe*, w: *Poakcesyjne powroty Polaków*, red. I. Grabowska-Lusińska, CMR Working Papers, No.43101, University of Warsaw, Centre of Migration Research (CMR), Warszawa.
- Grabowska-Lusińska I., 2010, *Wyjaśniająca siła ujęć teoretycznych w odniesieniu do migracji powrotnych – wybrane zagadnienia*, w: *Poakcesyjne powroty Polaków*, red. Grabowska-Lusińska, CMR Working Papers, No.43101, University of Warsaw, Centre of Migration Research (CMR), Warszawa.
- Grabowska-Lusińska I., 2012, *Migrantów ścieżki zawodowe bez granic*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Grabowska I., 2018, *Social remittances: Channels of diffusion*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- Gruszka M., Majka M., Szymańska J., 2012, *Śląska emigracja i reemigracja – skala, charakterystyka, profil*, w: *Zaraz wracam... albo i nie. Skala powrotów, motywacje i strategie życiowe reemigrantów z województwa śląskiego*, red. J. Szymańska, C. Ułasiński, D. Bienkowska, Centrum Doradztwa Strategicznego, Kraków.
- Grzegorek M., 2013, *Wykształcenie a aktywność zawodowa kobiet. Przykład Unii Europejskiej*, w: *Kobiety i ich identyfikacje: między sferą prywatną a publiczną*, red. J. Gładys-Jakubik, A. Kozłowska, OW SGH, Warszawa.
- Grzymała-Kozłowska A., 2001, *Dynamika sieci migracyjnych: Polacy w Brukseli*, w: *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jazwińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Grzymała-Kozłowska A., 2013, *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację imigrantów*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Grzymała-Moszczyńska J., 2014, *Psychologiczne aspekty powrotów z emigracji – przegląd teoretyczny*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 4 (154).
- Gurak D.T., Cases F., 1992, *Migration Networks and the Shaping of Migration Systems*, w: *International Migration Systems*, red. M.M. Kritz, L.L. Lim, H. Zlotnik, Clarendon Press, Oxford.
- GUS, 2020, *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2019*.
- Haug S., 2000, *Soziales Kapital und Kettenmigration. Italienische Migranten in Deutschland*, Leske + Budrich, Opladen.
- Heffner K., Solga B., 2016, *Reemigracja w wymiarze regionalnym*, w: *Transformacje. Przewodnik po zmianach społeczno-ekonomicznych w Polsce*, red. A. Górny, P. Kaczmarczyk, M. Lesińska, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.

- Heffner K., Solga B., 2016, *Migracje a rozwój regionów. Migracje zagraniczne jako czynnik sprawczy rozwoju regionów w Polsce*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 3 (161).
- Heffner K., Soldra-Gwiżdż T., 1997, *Migracje powrotne na Górnym Śląsku z socjologicznej perspektywy*, w: *Prace Migracyjne* nr 9, Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Herbert Z., 2008, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo a5, Kraków.
- Hoffman-Novotny H.J., 1970, *Migration. Ein Beitrag zu einer soziologischen Erklärung*, Stuttgart, Enke.
- Holifield J., *Is migration a unique field of study in social sciences? A response to Levy, Pisarevskaya, and Scholten*, w: „Comparative Migration Studies”, 8/2020, <https://comparative-migrationstudies.springeropen.com/articles/10.1186/s40878-020-00192-3>, (Dostęp: 29.03.2021).
- Holska A., 2016, *Teorie podejmowania decyzji.*, w: *Zarządzanie, organizacje i organizowanie – przegląd perspektyw teoretycznych*, red. K. Kłincewicz, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Horolets A., 2018, *Badania migracyjne o profilu antropologicznym*, w: *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa.
- Horolets A., Lesińska M., Okólski M., red., 2018, *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa, <http://igsegu.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2019/01/Raport-o-stanie-bada%C5%84-nad-migracjami-w-Polsce-po-1989-roku.pdf> (Dostęp: 20.03.2021).
- Hrabal B., 2005, *Różowy kawaler*, przeł. K. Kępka, Świat Literacki, Izabelin.
- Iglicka K., 2002, *Migracje powrotne w świetle najnowszych ujęć teoretycznych. Źródła informacji i podejścia badawcze*, w: *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu i rozczarowania?*, red. K. Iglicka, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Iglicka K., 2008, *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Iglicka K., 2010a, *Powroty Polaków po 2004 roku*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Iglicka K., 2010b, *Powroty Polaków po 2004 roku: wyniki badania ilościowego*, w: *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje*, Biuletyn RPO, „Zeszyty Naukowe”, nr 69.
- Iglicka K., 2010c, *Wyniki badań nad migracjami powrotnymi w świetle najnowszych ujęć teoretycznych*, w: *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje*, Biuletyn RPO, „Zeszyty Naukowe”, nr 69.
- Iglicka K., Ślusarczyk M., 2010, *Powroty z migracji w polityce państwa i dyskursie medialnym*, w: *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje*, Biuletyn RPO, „Zeszyty Naukowe”, nr 69.
- Inglehart R., 1977, *The Silent Revolution: Changing Values and Political Systems among Western Publics*, Princeton University Press, Princeton.
- International Labour Organization, 2015, *ILO Global Estimates on Migrant Workers. Results and Methodology. Special Focus on Migration Domestic Workers*, International Labour Organization, Geneva.
- Isański J., 2015, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Janicki W., 2007, *Przegląd teorii migracji ludności*, „Annales UMCS”, Vol. LXII.

- Jaźwińska E., 2001, *Migracja niepełna ludności Polski: zróżnicowanie międzyregionalne*, w: *Ludzie na hustawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Kaczmarczyk P., 2005, *Migracje zarobkowe Polaków W dobie przemian*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kaczmarczyk P., 2007, *Współczesne procesy migracyjne z Polski – stan wiedzy*, „Przegląd Polonijny” nr 2.
- Kaczmarczyk P., 2008, *Współczesne migracje z Polski – próba statystycznej oceny zjawiska*, w: *Współczesne migracje zagraniczne Polaków. Aspekty lokalne i regionalne*, red. P. Kaczmarczyk, Ośrodek Badań nad Migracjami UW, Warszawa.
- Kaczmarczyk P., Kloc-Nowak W., 2018, *Teorie migracji*, w: *25 wykładów o migracjach*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Kaczmarczyk P., 2018, *Post-accession migration and the Polish labour market: Expected and unexpected effects*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, w: UCL, Press, London.
- Karolak M., 2015, *Migranci powrotni z Wielkiej Brytanii do Polski. Przyczyny powrotów z perspektywy biograficznej*, „Opuscula Sociologica”, 2 (12).
- Kaufmann J.-C., 2010, *Wywiad rozumiejący*, przeł. A. Kapciak, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kawczyńska-Butrym Z., 2009, *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Kawczyńska-Butrym Z., 2010, *Migracja zarobkowa i powroty kobiet*, w: *Reemigracja kobiet z terenu województwa lubelskiego*, red. K. Markowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin.
- Kawczyńska-Butrym Z., 2010, *Plany powtórnego wyjazdu czy deklaracje pozostania w kraju*, w: *Reemigracja kobiet z terenu województwa lubelskiego*, red. K. Markowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin.
- Kawczyńska-Butrym Z., 2010, *Po powrocie do kraju – ocena zmian i zachowania na rynku pracy*, w: *Reemigracja kobiet z terenu województwa lubelskiego*, red. K. Markowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin.
- Kaźmierska K., 2014, *Autobiograficzny wywiad narracyjny – kwestie etyczne i metodologiczne w kontekście archiwizacji narracji*, „Studia Socjologiczne”, 3 (214).
- Kersten K., 1986, *Ruchliwość w Polsce po II wojnie światowej jako element przeobrażeń społecznych i kształtowania postaw*, w: „Przegląd Historyczny” 77/4.
- King R., 1978, *A Neglected Aspect of Population Geography*, „Area”, Vol. 10, No. 3.
- King R., 1986, *Return migration and regional economic development: an overview*, w: *Return migration and regional economic problems*, red. R. King, London, Sydney, Dover, New Hampshire, CROOM HELM.
- Knauth F., Wrona J., 2018, *There and Back Again: A simple Theory of Planned Return Migration*, „Düsseldorf Institute for Competition Economic”, Discussion Paper no 290, Düsseldorf.
- Knauth F., Wrona J., 2019, *There and Back Again: A Simple Theory of Planned Return Migration*, „Düsseldorf Institute for Competition Economics”, Discussion Paper no 290, https://www.dice.hhu.de/fileadmin/redaktion/Fakultaeten/Wirtschaftswissenschaftliche_Fakultaet/DICE/Discussion_Paper/290_Knauth_Wrona.pdf (Dostęp: 25.03.2021).
- Konecki K., 2000, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Kotarbiński T., 1982, *Traktat o dobrej robocie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kowalczuk-Wałędziak M., 2012, *Poczucie sprawstwa społecznego pedagogów. Studium teoretyczno-empiryczne*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- Kozdrowicz E., Walczak B., 2010, *Rodzina migracyjna: przemiany i zagrożenia*, w: *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje*, Biuletyn RPO, „Zeszyty Naukowe”, nr 69.
- Kozielska J., 2014, *Poakcesyjne migracje zarobkowe. Kontekst teoretyczno-empiryczny. Wsparcie społeczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Kozielska J., 2016, *Zastosowanie hermeneutycznej analizy treści w badaniach nad migracjami. Znaczenie doświadczeń migracyjnych młodych polskich emigrantów zarobkowych*, w: *Badania biograficzne i narracyjne w perspektywie interdyscyplinarnej. Aplikacje – Egzemplifikacje – Dylematy metodologiczne*, red. M. Piorunek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Krawczyk R., 2017, *Młodzi emigranci polscy pracujący w Wielkiej Brytanii. Adaptacja zawodowa a poczucie szczęścia*, Wydawnictwo DIFIN SA, Warszawa.
- Kriszan A., Szaniawska-Schwabe M., 2012, *Nowa polska migracja do Niemiec w pogranicznych społecznościach lokalnych – perspektywa niemiecka*, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeš Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Krzywicki L., 1936, *Przedmowa*, w: M. Niemyska: *Wychodźcy po powrocie do kraju. Reemigranci w województwie białostockim w świetle ankiety 1934 roku*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa.
- Kucharek M., 2010, *Problematyka teoretyczna i empiryczna badań nad migracjami Polaków*, w: *Reemigracja kobiet z terenu województwa lubelskiego*, red. K. Markowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin.
- Kunczer V., Lindner T., Puck J., 2019, *Benefitting from immigration: The value of immigrants' country knowledge for firm internationalization*, „Journal of International Business Policy”, vol. 2, <https://doi.org/10.1057/s42214-019-00034-9>.
- Kunuroglu F., van der Vijer F., Yagmur K., 2016, *Return Migration*, w: *Online Readings in Psychology and Culture, International Association for Cross-Cultural Psychology*, <https://scholarworks.gvsu.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1143&context=orpc> (Dostęp: 15.03.2021).
- Kupiszewski M., (współpraca Okólski M.), 2018, *Demograficzne aspekty badań nad migracjami*, w: *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa.
- Kvale S., 2010, *Prowadzenie wywiadów*, przeł. Agata Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kvavilashvili L., Ellis J., 1996, *Varieties of intentions: Some distinctions and classifications*, w: *Prospective memory: Theory and applications*, red. M. Brandimonte, G.O. Einstein, M.A. McDaniel, NJ: Lawrence Erlbaum, Mahwah.
- Lee E.S., 1966, *Theory of Migration*, „Demography”, Vol. 3, No. 1.
- Lesińska M., 2015, *Migracje powrotne Polaków*, Wydawnictwo Sejmowe dla Biura Analiz Sejmowych, info nr 11(194), Warszawa.
- Luckmann T., 1967, *The Invisible Religion: The Problem of Religion in Modern Society*, Macmillan, New York.
- Łada A., 2012, *Otwarcie rynku pracy, polscy imigranci i integracja Polaków oczami prasy czytanej w regionie*, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeš Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

- Łada A., Segeš Frelak J., 2012, *Wstęp*, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeš Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Łada A., Segeš Frelak J., 2012, *Znikająca granica – podsumowanie*, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeš Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Łobodzińska A., Nowak A., 2017, *Ruch migracyjny w Małopolsce*, Małopolskie Obserwatorium Rozwoju Regionalnego, Departament Polityki Regionalnej, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Kraków.
- Łobodzińska A., Nowak A., Antończak-Świder K., 2017, *Ruch migracyjny w Małopolsce – migranci powrotni. Streszczenie*, Małopolskie Obserwatorium Rozwoju Regionalnego, Departament Polityki Regionalnej, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Kraków.
- Łodziński S., 2012, *Obieżyśasi, „wyrwidęby” i „pańskie dziady”. Ludwik Krzywicki jako badacz migracji*, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. J. Hryniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Macková L., Harmáček J., 2019, *The Motivations and Reality of Return Migration to Armenia*, w: *Central and Eastern European Migration Review* Vol. 8, No. 2.
- Malewska K., 2013, *Doskonalenie procesów decyzyjnych w organizacji*, „Nauki o zarządzaniu”, nr 1 (14).
- Markowski K., 2010, *Ekonomiczne uwarunkowania emigracji kobiet*, w: *Reemigracja kobiet z terenu województwa lubelskiego*, red. K. Markowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin.
- Massey D.S., Arango J., Hugo G., Kouaouci A., Pellegrino A., Taylor J.E., 1993, *Theories of International Migration: A Review and Appraisal*, „Population and Development Review”, Vol. 19, No. 3.
- Massey D.S., 1999, *Why Does Migration Occur? a Theoretical Synthesis*, w: *The Handbook of International Migration: The American Experience*, red. Ch. Hirschman, P. Kasinitz, J. DeWind, Russel Sage Foundation, New York.
- Massey D.S., 2014, *Challenges to surveying immigrants*, w: *Hard-to-survey populations*, red. R. Tourangeau, B. Edwards, T.P. Johnson, Cambridge University Press, Cambridge.
- Matejko E., 2010, *Reintegracja poakcesyjnych migrantów powrotnych na polskim rynku pracy wyniki analizy jakościowej*, w: *Poakcesyjne powroty Polaków*, red. I. Grabowska-Lusińska, CMR Working Papers, No. 43101, University of Warsaw, Centre of Migration Research (CMR), Warszawa.
- Migracje zarobkowe i powrotne w Polsce oraz w województwie warmińsko-mazurskim*, 2009, Wojewódzki Urząd Pracy w Olsztynie, Warszawa.
- Niedźwiedzki D., 2010, *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, NOMOS, Kraków.
- Niedźwieńska A., 2008, *Pamięć prospektywna: poznawcze podstawy realizacji zamiarów*, w: *Samoregulacja w poznaniu i działaniu*, red. A. Niedźwieńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Niewiadomska I., Chwaszcz I., 2010, *Jak skutecznie zapobiegać karierze przestępczej?*, Drukarnia TEKST spółka jawna Emilia Zonik i wspólnicy, Lublin.
- Nowicka E., 2008, *Powrót do domu czy emigracja? Co się dzieje z tożsamością?*, w: *Tożsamość i przynależność. O współczesnych przemianach identyfikacji kulturowych w Polsce*, red. M. Kempny, G. Woroniecka, P. Załęcki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.

- Nowicka E., 2008, *Introduction. The Study of Return Migrations*, w: *Homecoming. An Anthropology of Return Migrations*, red. E. Nowicka, H. Firouzbakhch, NOMOS, Kraków.
- Nowicka E., 2010, *Migracje powrotne: powrót do domu czy nowa migracja?*, w: *Drogi i rozdroża*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, NOMOS, Kraków.
- Nowicka M., 2014, *Migrating Skills, Skilled Migrants and Migration Skills: The Influence of Contexts on the Validation of Migrants Skills*, „Migration Letters”, 11 (2).
- OECD/ILO, 2018, *How Immigrants Contribute to Developing Countries' Economies*, OECD Publishing, Paris, <http://dx.doi.org/10.1787/9789264288737-en>.
- Organiściak-Krzykowska A., Kwiatkowski E., Krajewska A., i inni, 2013, *Współczesne uwarunkowania i kierunki migracji w Polsce*, w: *Powroty z migracji wobec sytuacji na rynku pracy w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Oschlies W., 1982, *Exodus Poloniae? Polnische Ausreise- und Emigrationsfragen 1980-1982*, Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien, Köln.
- Palenga-Möllenberg E., 2014, *Pendelmigration aus Oberschlesien. Lebensgeschichten in einer transnationalen Region Europas*, Transcript Verlag, Bielefeld.
- Pascal B., 1996, *Mysli*, przeł. T. Boy-Żeleński, Pax, Warszawa.
- Pauli J., 2021, *Return Migration*, w: *Handbook of Culture and Migration*, red. J.H. Cohen, I. Sirkeci, Edward Elgar Publishing.
- Pełczyński G., 2019, *Losy reemigrantów z Francji w okresie PRL i III RP*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, 2(172), DOI: 10.4467/25444972SMPP.19.024.10850.
- Pędziwiatr K., 2017, *Islamophobia in Poland: National Report 2016*, w: *European Islamophobia Report 2016*, red. E. Bayraktar, F. Hafez, SETA, Istanbul.
- Piore M.J., 1979, *Birds of Passage. Migrant Labor and Industrial Societies*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Piorunek M., 2016, *Metoda biograficzna w badaniu karier zawodowych. Egzemplifikacja badawczego zamysłu. Otwarte pola eksploracji*, w: *Badania biograficzne i narracyjne w perspektywie interdyscyplinarnej. Aplikacje – Egzemplifikacje – Dylematy metodologiczne*, red. M. Piorunek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań.
- Plewko J., 2010, *Sprostać migracji. Pomoc migrantom ekonomicznym z ziem polskich*, Wydawnictwo Naukowe KUL, Lublin.
- Plewko J., 2018, *Praca i rozwój zawodowy w ocenie migrantów*, w: J. Plewko, W. Szymczak, T. Adamczyk, *Doświadczenie rozwoju w życiu polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, Wydawnictwo Naukowe KUL, Lublin.
- Podemski K., 2010, *Migranci powrotni jako „powracający do domu”*, w: *Drogi i rozdroża*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, NOMOS, Kraków.
- Polak R., 2018, *Decyzyjność i proces decyzyjny w zarządzaniu*, w: *Zarządzanie organizacjami*, red. P. Lenik, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Stanisława Pigonia, Krosno.
- Portes A., Sensenbrenner J., 1993, *Embeddedness and Immigration: Notes on the Social Determinants of Economic Action*, „American Journal of Sociology”, Vol. 98, No. 6.
- Portes A., Guarnizo L.E., Landolt P., 1999, *The Study of Transnationalism: Pitfalls and Promise of an Emergent Research Field*, „Ethnic and Racial Studies”, 22 (2).
- Powrót do domu – psychospołeczne mechanizmy adaptacyjne migrantów powrotnych z terenu województwa warmińsko-mazurskiego. Raport z badania jakościowego*, 2010, Grupa IQS, Warszawa.
- Praszałowicz D., 2007, *Dawne i nowe migracje, dawne i nowe konceptualizacje w badaniach migracyjnych*, „Przegląd Polonijny”, nr 2.

- Praszałowicz D., 2012, *Recenzja „Zaraz wracam... albo i nie. Skala powrotów, motywacje i strategię życiowe reemigrantów z województwa śląskiego”*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 3.
- Pries L., 1999, *Migration and Transnational Social Spaces*, Ashgate Publishing, Fernham.
- Pries L., 2001, *Internationale Migration*, Bielefeld: transcript Verlag.
- Pries L., 2010, *Transnationalisierung Theorie und Empirie grenzüberschreitender Vergesellschaftung*, VS Verlag, Wiesbaden.
- Procidano M.E., 2005, *Międzykulturowy pomiar wsparcia społecznego: postępy, problemy i perspektywy*, w: *Wsparcie społeczne, stres i zdrowie*, red. H. Sęk, R. Cieślak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Przybyszewska A., 2020, *Habitus Mismatch and Suffering Experienced by Polish Migrants Working below their Qualification in Norway*, „Central and Eastern European Migration Review”, Vol. 9, No. 2.
- Pszczółowski T., 1978, *Mała encyklopedia prakseologii i teorii organizacji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Rej M., 1914, *Zwierciadło*, t. 1., Wydawnictwo J. Czubek i J. Łoś, Kraków.
- Romaniszyn K., 2008, *Migration Networks and Return Migration*, w: *Homecoming. An Anthropology of Return Migrations*, red. E. Nowicka, H. Firouzbakhch, NOMOS, Kraków.
- Schütz A., 2008, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, NOMOS, Kraków.
- Segeš Frelak J., 2012, *Polska migracja zarobkowa do Niemiec po 2004 roku*, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeš Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Segeš Frelak J., Kriszan A. (współpraca), 2012, *Charakterystyka pogranicza polsko-niemieckiego i społeczności lokalnych objętych badaniem*, w: *Znikająca granica*, red. A. Łada, J. Segeš Frelak, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Seniorzy w województwie śląskim. Raport z badań ilościowych zrealizowanych w 2012 roku, 2012, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego, Katowice, http://rops-katowice.pl/dopobrania/2012.12_seniorzy.pdf (Dostęp 10.09.2015).
- Skoczńska-Prokopowicz B., 2018, *Społeczne skutki migracji zarobkowych. Na podstawie opinii mieszkańców Podkarpacia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Slany K., 2010, *Reemigracje w perspektywie historycznej i demograficzno-socjologicznej (od 1918 do 1989 roku)*, w: *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje*, Biuletyn RPO, „Zeszyty Naukowe”, nr 69.
- Slany K., Ślusarczyk M., 2010, *Zostać czy wracać? Dylematy emigranta*, w: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, NOMOS, Kraków.
- Slany K., White A., Grabowska I., Kaczmarczyk P., 2018, *Family relations and gender equality in the context of migration*, w: *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- Sławek T., 2013, *Gdzie, to: Oikologia. Nauka o domu*, red. Z. Kadłubek, A. Kunce, T. Sławek, Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice.
- Stark O., Bloom D.E., 1985, *The New Economics of Labor Migration*, „The American Economic Review”, Vol. 75, no. 2.
- Swadźba U., 2007, *Czy praca jest ważna dla rybniczian?*, w: *Praca, rodzina, obowiązki, czas wolny, czyli o stylu życia mieszkańców Rybnika*, red. U. Swadźba, Wydawnictwo Gnome, Katowice.

- Swadźba U., 2016, *Historyczne uwarunkowania ewolucji systemu wartości i ról społecznych śląskich kobiet*, w: *Od żony górnik do naukowca. Zmiana systemu wartości i ról społecznych kobiet na terenach poprzemysłowych Górnego Śląska*, U. Swadźba, M. Żak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Sytuacja demograficzna Polski do roku 2019. Migracje zagraniczne ludności, Główny Urząd Statystyczny, 30.12.2020, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosc/sytuacja-demograficzna-polski-do-roku-2019-migracje-zagraniczne-ludnosc,16,1.html> (Dostęp: 20.03.2021).
- Szczepaniak-Kroll A., 2017, *Dawna i współczesna rola polskiego duszpasterstwa w środowisku Polaków w Berlinie*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, z. 1 (163).
- Śleszyński P., Heffner K., Solga B., Wiśniewski R., 2018, *Perspektywa geografii i studiów regionalnych w badaniach nad migracjami*, w: *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa.
- Śliz A., 2009, *Wielokulturowość: iluzje czy rzeczywistość? Socjologiczne studium przypadku na przykładzie Kongresu Polonii Kanadyjskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Śliz A., Szczepański M.S., 2019, *Wielokulturowość: perspektywa socjologiczna*, w: *Współczesne teorie społeczne. W kręgu ujęć paradygmatycznych*, red. A. Śliz, M.S. Szczepański, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Ślusarczyk M., 2019, *Transnarodowe życie rodzin. Na przykładzie polskich migrantów w Norwegii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Świątek-Młynarska P., 2019, *Problemy etyczne w relacji badacza z osobami badanymi (na przykładzie badań biograficznych z osobami starymi)*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 15 (4).
- Thomas W.I., Znaniecki F., 1976, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Thoreau H.D., 1999, *Walden, czyli życie w lesie*, przeł. H. Cieplińska, Rebis, Poznań.
- Toruńczyk-Ruiz S., 2010, *Na obczyźnie Polak Polakowi wilkiem: zanik poczucia wspólnoty i patriotyzmu? Współcześni polscy migranci w Holandii*, w: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, NOMOS, Kraków.
- Hard-to-survey populations*, 2014, red. R. Tourangeau, B. Edwards, T.P. Johnson, Cambridge University Press, Cambridge.
- Trąbka A., Pustulka P., 2019, *Bees & butterflies: Polish migrants' social anchoring, mobility and risks post-Brexit*, *Journal of Ethnic and Migration Studies*, 46, 2020, <https://www.tandfonline.com/doi/epub/10.1080/1369183X.2020.1711721?needAccess=true> (Dostęp: 29.03.2021).
- Treibel A., 1999, *Migration in modernen Gesellschaften. Soziale Folgen von Einwanderung, Gastarbeit und Flucht*, Juventa Verlag Weinheim und München, München.
- Urry J., 2007, *Spojrzenie turysty*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Urry J., 2009, *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Vathi Z., 2017, *Introduction: the interface between return migration and psychological wellbeing*, w: *Return Migration and Psychosocial Wellbeing: Discourses, Policy-Making and Outcomes for Migrants and Their Families*, red. Z. Vathi, R. King, w: *Central and Eastern European Migration Review*, 7 (1).

- Vertovec S., 2004, *Cheap calls: the social glue of migrant transnationalism*, „Global Networks”, 4 (2).
- Vertovec S., 2012, *Transnarodowość*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Wahba J., 2015, *Return migration and development*, w: *International Handbook on Migration and Economic Development*, red. R.E.B. Lucas, E. Elgar, Cheltenham.
- Waniek K., 2020, *Ucieczka jako przyczyna mobilności Europejczyków. Socjolingwistycznie ugruntowana analiza procesów społecznych w relacjach autobiograficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Walczak-Duraj D., 2015, *Kontrideologia pracy jako czynnik dezintegracji społecznej*, w: *Praca – więź – integracja. Wyzwania w życiu jednostki i społeczeństwa*, red. U. Swadźba, B. Pactwa, M. Żak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Weber M., 2002, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- White A., 2018a, *The impact of migration into Poland by non-Poles*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., 2018b, *Culture and identity*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., 2018c, *Developing an ‘inside-out’ approach: A transnational sociology of sending countries*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., 2018d, *How are countries affected by migration? An ‘inside-out’ approach to change in sending and receiving countries*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., 2018e, *Lifestyles, livelihoods, networks and trust*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., 2018f, *Polish society abroad*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., Grabowska I., 2018, *Literature review and theory: The impact of migration on sending countries, with particular reference to Central and Eastern Europe*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., Grabowska I., Kaczmarczyk P., Slany K., 2018, *The impact of migration from and to Poland since EU accession*, w: A. White, I. Grabowska, P. Kaczmarczyk, K. Slany, *The Impact of Migration on Poland. EU Mobility and Social Change*, UCL, Press, London.
- White A., Grabowska I., 2019, *Social Remittances and Social Change in Central and Eastern Europe: Embedding Migration in the Study of Society*, „Central and Eastern European Migration Review”, Vol. 8, No. 1.
- Whitson J.A., Galinsky A.D., 2008, *Lacking Control Increases Illusory Pattern Perception*, „Science”, Vol. 322, issue 5898.
- Winiecka K., 2016, *Strategia – Migracja – Adaptacja. Rodziny młodych migrantów polskich w Londynie po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.

- Włodarek J., Ziółkowski M., 1990, *Teoretyczny i empiryczny status metody biograficznej w socjologii*, w: *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań.
- Wodziński C., 2015, *Odys gość. Esej o gościnności*, Fundacja Terytoria Książki, Warszawa.
- Wojdon J., 2018, *Perspektywa historii w badaniach nad migracjami*, w: *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa.
- Wyka A., 1993, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Zieleniewski J., 1981, *Organizacja i zarządzanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Emigracja jako doświadczenie Studium na przykładzie migrantów powrotnych do województwa śląskiego

Streszczenie

Kilkanaście lat po wstąpieniu Polski w szeregi UE i możliwości korzystania ze swobody przepływu siły roboczej, migracje międzynarodowe przestały być traktowane w kategoriach zdumiewającego fenomenu, stając się raczej zwyczajnym społecznym zjawiskiem, z różnym nasileniem występującym w określonym czasie i wśród poszczególnych kategorii osób. Konsekwencją tych zjawisk jest także rozwój badań migracyjnych. Wśród wielu perspektyw badawczych, niepoślednie miejsce zajmuje kwestia migracji powrotnych i konsekwencji pobytu za granicą dla jednostek i społeczności wysyłającej. Eksploracje w tym obszarze – należy podkreślić – stanowią ciągle relatywnie niewielki odsetek związanych z mobilnością analiz.

Książka niniejsza jest pokłosiem projektu badawczego, prowadzonego wśród reemigrantów, którzy wyemigrowali z Polski po rozszerzeniu UE, a następnie zdecydowali się na powrót na teren województwa śląskiego. W ramach przyjętego paradygmatu socjologii rozumiejącej, wychodzącej od sprawozdawanego bezpośrednio przez samych aktorów życia społecznego doświadczenia, podstawowym materiałem analitycznym były wywiady pogłębione prowadzone z reemigrantami. Projektując zakres badań autorzy wyszli z założenia, że migracja jest nie tylko jedną z dostępnych życiowych opcji, lecz nade wszystko procesem mającym wielorakie przyczyny i skutki, dotyczącym rozmaitych obszarów życia społecznego i biografii poszczególnych jednostek. Interesujące wydało się zatem to wszystko, co mieści się w kategorii „doświadczenia emigracji” – czyli całe spektrum potencjalnych przeobrażeń, które przynieść może ze sobą pobyt poza rodzimym środowiskiem i spotkanie z innymi regułami kulturowo-społecznymi. Podczas realizacji projektu badawczego starano się pamiętać, że zakres migracyjnych motywacji, procedur funkcjonowania na emigracji oraz reguł readaptacji po powrocie i odczuwanych skutków migracji jest niemal niewyczerpany. Wynikała z tego silna metodologiczna wskazówka, polegająca na chęci poznania całego spektrum problemowego, które łączyć się może z pobytom na emigracji i powrotem do kraju pochodzenia.

Głównym celem badawczym była identyfikacja doświadczenia pobytu na emigracji w subiektywnym rozumieniu reemigrantów. Postanowiono sprawdzić, w jaki sposób reemigranci postrzegają czas spędzony na emigracji, poznać stosowane przez nich procedury adaptacyjne (do społeczności kraju przyjmującego) i readaptacyjne (do miejsca powrotu). W kręgu badawczych zainteresowań znalazły się także subiektywnie rozumiane korzyści i straty, łączące się z wyjazdem na emigrację, również w aspekcie rozwoju zawodowego czy rodzinnych relacji. Ważnym pytaniem badawczym była także kwestia funkcjonowania respondentów w wielokulturowym społeczeństwie i ich ocena tego doświadczenia. Zakres problemowy badań zakładał ich dużą tematyczną rozpiętość, wynikającą z metodologicznego imperatywu otwartości na relacjonowaną przez badanych reemigrantów ich osobistą perspektywę.

Publikacja rozpoczyna się syntetycznym przeglądem teorii migracyjnych – od klasycznych wersji, aż po współczesne ujęcia. Zasadniczym kluczem ich wyboru była potencjalna aplikacja do analiz polskich procesów migracyjnych po 2004 roku. Omówiona na wstępie została także kategoria migracji powrotnych oraz specyfika poakcesyjnych migracji z Polski. W drugim rozdziale zaprezentowane zostały dotychczasowe badania nad polskimi reemigrantami. Scharakteryzowane zostały w tym miejscu także lokalne konteksty zjawisk migracyjnych – szczególną uwagę skierowano w stronę analiz obejmujących obszar województwa śląskiego.

Po nakreśleniu teoretycznych ram książki i omówieniu jej szerszego analitycznego kontekstu, w trzecim rozdziale przedstawiona została metodologia projektu badawczego. Zarysowany został ich podstawowy paradygmat, którym jest podejście rozumiejące – próba jakościowej analizy zjawisk społecznych poprzez identyfikację doświadczenia, relacjonowanego przez społecznych aktorów. W części metodologicznej określone zostały także wiążące się z przyjętym badawczym instrumen-

tarium limitację. Podczas projektowania badań przyjęto perspektywę charakterystyczną dla teorii ugruntowanej, która mniejsze znaczenie przykładu do formułowania hipotez badawczych, sugerując otwartą i elastyczną postawę eksploracyjną, wyczułoną na pojawiające się podczas badań różnorodne aspekty analizowanej problematyki. Na potrzeby wywiadów, które prowadzone były w latach 2016–2018, przyjęto kilka zasadniczych kryteriów doboru respondentów. Należały do nich: wyjazd na emigrację do kraju UE po 2004 roku; minimum roczny pobyt na emigracji; minimum roczny okres od czasu powrotu do Polski; wiek mieszczący się w przedziale 20–65 lat oraz powrót z emigracji na teren woj. śląskiego.

W oparciu o wypowiedzi reemigrantów w rozdziale czwartym sformułowany został zestaw „emigracyjnych lekcji”: podjęta została próba identyfikacji podstawowych obszarów edukacyjno-poznawczych korzyści, wynikających z pobytu w innym środowisku społecznym. Przekonanie o rozwojowych skutkach ludzkiej mobilności ma charakter trwały, wszakże ich konkretne emanacje różnią się w zależności od epoki i charakterystycznych dla niej problemów.

Rozdział następny poświęcony jest kwestii – z punktu widzenia poakcesyjnych migracji – fundamentalnej: pracy. Omówiony w nim został zarówno stosunek reemigrantów do pracy zawodowej, przydawane pracy miejsce wśród innych wartości, jak i rozumienie sukcesu zawodowego. W nawiązaniu do postrzegania funkcji pracy, w tej części scharakteryzowane zostały także motywacje wyjazdowe respondentów. Nawet jeśli decydującą rolę odgrywały przyczyny ekonomiczne, decyzje o wyjeździe zwykle podejmowane były w ramach dyskusji z najbliższymi. W aspekcie tym uwidacznia się jedna z funkcji sieci migracyjnych, które mają niebagatelne znaczenie dla całości kontekstu migracji poszczególnych jednostek. Tej problematyce, połączonej z zagadnieniami kapitału społecznego i kapitału migracyjnego poświęcony został rozdział szósty.

Emigracja z Polski do państw zachodnich zwykle łączy się także z przeprowadzką do społeczności cechującej się większą kulturową różnorodnością. Dla wielu migrantów to ważne doświadczenie, nierzadko pierwsza sposobność do bliskich, codziennych kontaktów z przedstawicielami innych kultur czy wyznawcami odmiennych religii. W prowadzonych wywiadach reemigranci w różnorodny sposób przywoływali to zjawisko. Skrajnie odmienne wyciągali także z funkcjonowania w wielokulturowych społecznościach wnioski – na przykład w kontekście negatywnego lub pozytywnego stosunku do otwierania Polski na uchodźców i imigrantów. Ten aspekt wyników naszych badań referujemy w siódmym rozdziale.

Mieszkanie na obczyźnie, funkcjonowanie w wielokulturowym środowisku, praca w międzynarodowym zespole i cały konglomerat łączących się z emigracją wyzwani dla wielu osób stanowi niezwykle istotną zaprawę, wzmacniającą poczucie własnej wartości i przekonanie o posiadanych kompetencjach. W rozdziale ósmym książki opisano poczucie sprawstwa i decyzyjności reemigrantów.

Kontekstom i uwarunkowaniom niełatwego procesu readaptacji poświęcony został rozdział dziewiąty. Przedstawiono w nim sygnalizowane przez reemigrantów zakresy odczuwanych po powrocie deficytów i braków. W tej części książki poddany interpretacji został także sposób referowania w prowadzonych wywiadach zmian, dostrzeżonych i relacjonowanych przez respondentów po powrocie do Polski.

Zwienieczeniem książki jest rozdział, w którym wychodząc od dokonywanej przez reemigrantów autoanalizy ich doświadczenia emigracyjnego, dokonana została synteza osiągniętych i zreferowanych rezultatów badania. Przywołane i zestawione zostały w nim także typologie migrantów, które w kolejnych rozdziałach publikacji były formułowane, w oparciu o poszczególne aspekty emigracyjnego doświadczenia.

Emigration as an experience A study on the example of return migrants to the Silesian province

Summary

A dozen or so years after Poland joined the EU and was able to benefit from the free movement of labor, international migration has ceased to be perceived as an astonishing phenomenon, becoming rather an ordinary social phenomenon, with varying intensity occurring at different times and among different groups of people. The consequence of these phenomena is also the development of migration research. Among many research perspectives, the issue of return migration and the consequences of staying abroad for individuals as well as the sending community takes a prominent place. Moreover, it should be emphasized at this point that studies in this area still constitute a relatively small percentage of analyses related to mobility.

This monograph constitutes the result of a research project conducted among re-emigrants who emigrated from Poland after the EU expansion, and then decided to return to the Silesian Voivodeship. Within the adopted paradigm of interpretive sociology, which bases its methodology on direct reporting of the social experience by the actors themselves, in-depth interviews conducted with re-emigrants have comprised the basic analytical material. In designing the scope of research, the authors have assumed that migration is not only one of the available life choices, but above all a process with multiple causes and consequences. Moreover, it affects various areas of social and individual life. Therefore, what seemed to be of interest to the scope of the research has been everything that falls under the category of “emigration experience” – that is, the whole spectrum of potential transformations that can be brought about by staying outside one’s native environment and encountering different cultural and social rules. During the implementation of the research project, an attempt was made to remember that the range of migratory motivations, the procedures of functioning while living abroad, the rules of readaptation after returning and the effects of migration are almost inexhaustible. This has resulted in the emergence of a strong methodological clue, consisting in the desire to uncover the entire spectrum of problems that may be connected with living abroad and returning to the country of origin.

The main research goal has been to identify the experience of living in emigration in the subjective understanding of the re-emigrants. The aim has been to study how re-emigrants perceive the time spent in emigration, to learn about their adaptation procedures (to the community of the host country) and readaptation procedures (to the place of return). The research has also focused on subjectively perceived benefits and losses connected with emigration, also in terms of professional development or family relationships. Another important research question has been the issue of the respondents’ functioning in a multicultural society and their assessment of this experience. The scope of the research assumed a wide thematic range in general, due to the methodological imperative of being open to the personal perspective reported by the interviewed re-emigrants.

The volume begins with a synthetic review of migration theories – from classical theories to contemporary approaches. The key to their selection has been their potential applicability to the analysis of Polish migration processes after 2004. Chapter One also discusses the category of return migration and the specificity of post-accession migrations from Poland. Chapter Two presents previous research on Polish re-emigrants, as well as the local contexts of migration, with particular attention being directed to the analyses encompassing the area of the Silesian Voivodeship.

After outlining the theoretical framework of the book and discussing its broader analytical context, Chapter Three presents the methodology of the research project. The interpretive approach is outlined as the basic paradigm of the study – an attempt at a qualitative analysis of social phenomena through the identification of experience reported by social actors. In the methodological part, the limitations of the adopted research instruments have also been defined. In designing the research, the perspective characteristic of grounded theory has been adopted, which attaches less importance to the formulation of research hypotheses. Instead, it suggests an open and flexible exploratory attitude,

sensitive to various aspects of the analyzed problematic that appear during the research. For the purpose of the interviews, conducted between 2016-2018, several essential criteria were adopted for the selection of respondents. These included: emigration to an EU country after 2004; a minimum of a one-year stay in emigration; a minimum of a one-year period since returning to Poland; age falling within the range of 20-65 years; and return from emigration to the Silesian Voivodeship.

Based on the re-emigrants' statements, a set of "emigration lessons" has been formulated in Chapter Four. An attempt has been made to identify the basic educational and cognitive areas of benefits resulting from staying in a different social environment. The conviction of the developmental effects of human mobility is enduring; however, their specific manifestations vary depending on the era and its characteristic problems.

The next chapter is devoted to basic labor in post-accession migration. It discusses both the attitude of re-emigrants to labor and the place given to labor among other values, as well as the understanding of professional success. In relation to the perception of the function of labor, this section also characterizes the motivations of the respondents for leaving their home country. Even if economic reasons played a decisive role, the decisions to leave were usually made in discussions with loved ones. This aspect reveals one of the functions of migration networks, which are of considerable importance for the overall context of individual migration. This issue, which is connected with social capital and migration capital, is discussed in Chapter Six.

Emigration from Poland to Western countries is usually combined with a move to a community characterized by greater cultural diversity. For many migrants this is an important experience. It is often the first opportunity for close, everyday contact with representatives of other cultures or religions. In their interviews, re-emigrants referred to this phenomenon in various ways. They also drew extremely disparate conclusions regarding functioning in multicultural communities – for example, in the context of negative or positive attitudes to opening Poland to refugees and immigrants. We refer to this aspect of our research results in Chapter Seven.

Living abroad, functioning in a multicultural environment, working in an international team, and the whole conglomerate of challenges that emigration brings constitutes for many people an extremely important factor in strengthening their self-esteem and belief in their competence. Chapter Eight of the book describes this precise sense of empowerment and decision-making of re-emigrants.

Chapter Nine is devoted to the contexts and conditions of the difficult process of readaptation. It presents the range of deficits and shortcomings perceived by the re-emigrants after their return. This part of the monograph is also devoted to an interpretation of the way of referring to the changes noticed and reported by the respondents after their return to Poland.

The volume concludes with a chapter which synthesizes the achieved and reported research results, beginning with the self-analysis of the emigration experience made by the re-emigrants. Moreover, the chapter also reintroduces and compares the typologies of migrants, formulated in the preceding chapters of the publication based on particular aspects of the emigration experience.

Redaktor
Studio Editio

Projekt okładki
Anna Krasnodębska-Okręglika

Redakcja techniczna
Małgorzata Pleśniar

Korekta
Lidia Szumigała

Łamanie
Andrzej Grzegorzczak – Hirondelle

Redaktor inicjujący
Michał Kompała

Nota copyrightowa obowiązująca do 31.05.2023
Copyright © 2022 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzymyamy otwartej nauce. Od 1.06.2023 publikacja dostępna na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



Wersja elektroniczna monografii zostanie opublikowana w formule wolnego dostępu
w Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego www.rebus.us.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0003-3649-6645>

 <https://orcid.org/0000-0002-7301-2876>

 <https://orcid.org/0000-0002-3472-1864>

Emigracja jako doświadczenie : studium
na przykładzie migrantów powrotnych do województwa
śląskiego / Rafał Cekiera, Justyna Kijonka, Monika
Żak. Wydanie I. – Katowice : Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego, 2022

<https://doi.org/10.31261/PN.4100>

ISBN 978-83-226-4155-2

(wersja drukowana)

ISBN 978-83-226-4156-9

(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Druk i oprawa:
Volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7–9
71-063 Szczecin

Wydanie I. Arkuszy drukarskich: 15,5. Arkuszy wydawniczych: 21,0. Publikację wydrukowano na papierze offsetowym 90g. PN 4100. Cena 34,90 zł (w tym VAT).

Rafał Cekiera – doktor nauk społecznych, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor m.in. książek: *O pułapkach emigracyjnej lekkości. Doświadczenie tymczasowości w narracjach młodych polskich emigrantów poakcesyjnych, Zgryzoty i nadzieje. Socjologiczna analiza wpisów do ksiąg wotywnych w kaplicy św. Wendelina w Rudzicy* oraz licznych artykułów w czasopismach naukowych i prasie popularnej. Zwycięzca konkursu czasopisma „Przegląd Socjologii Jakościowej” na najlepsze zdjęcie socjologiczne roku (2019). Odbýwał zagraniczne staże naukowe na Szent István Egyetem w Gödöllő (Węgry) oraz Univerzita Palackého w Ołomuńcu (Czechy).

Justyna Kijonka – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka licznych prac poświęconych tożsamości śląskiej, w tym monografii *Tożsamość współczesnych Górnoślązaków. Studium socjologiczne*, współautorka książki *Tożsamość młodych Ślązaków. Między patriotyzmem lokalnym a europejskością*. Prowadziła badania w Niemczech, m.in. w Niemieckim Instytucie Spraw Polskich w Darmstadt oraz na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem.

Monika Żak – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie socjologia. Adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka monografii *Życie rodzinne w sferze zawodów wysokiego ryzyka (na przykładzie zawodu policjanta)*. Współautorka monografii *Od żony górnika do naukowca. Zmiana systemu wartości i ról społecznych kobiet na terenach przemysłowych Górnego Śląska*. Autorka i współredaktorka wielu artykułów i monografii naukowych. Członkini międzynarodowych zespołów badawczych.

Recenzowana książka niewątpliwie należy do monografii interesujących i zasługujących na wydanie. Jej wartość jej dla mnie oczywista przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze dotyczy migracji powrotnych, zjawiska, które w ostatnich latach w Polsce staje się coraz istotniejsze. Stanowi ono istotny czynnik zmian społeczno-kulturowych, więc w efekcie jest jednym z ważnych przejawów współczesnego społeczeństwa mobilności. Po drugie, recenzowana książka jest interesującym studium przypadku. A nie mam wątpliwości, że dobrze opracowane studia przypadków są nadzwyczaj istotnym czynnikiem rozwoju nauk społecznych w wymiarze teoretycznym. Wszak mamy do czynienia z naukami empirycznymi. Po trzecie, ogromnym walorem monografii jest ogromny materiał empiryczny pochodzący z wywiadów bardzo umiejętnie wpleciony w rozważania opisowe i eksplanacyjne autorów. Sam w sobie może stanowić inspirację dla czytelników, którzy zamierzają prowadzić badania empiryczne w obszarze studiów migracyjnych. Tym bardziej, że propozycje kategoryzacji tego materiału empirycznego oraz wyciągane wnioski uważam za interesujące poznawczo.

dr hab. Dariusz Niedźwiedzki, prof. UJ



Patronat honorowy:



Polskie Towarzystwo
Socjologiczne
Oddział Katowicki

Cena 34,90 zł (w tym VAT)

ISBN 978-83-226-4156-9



Więcej o książce

